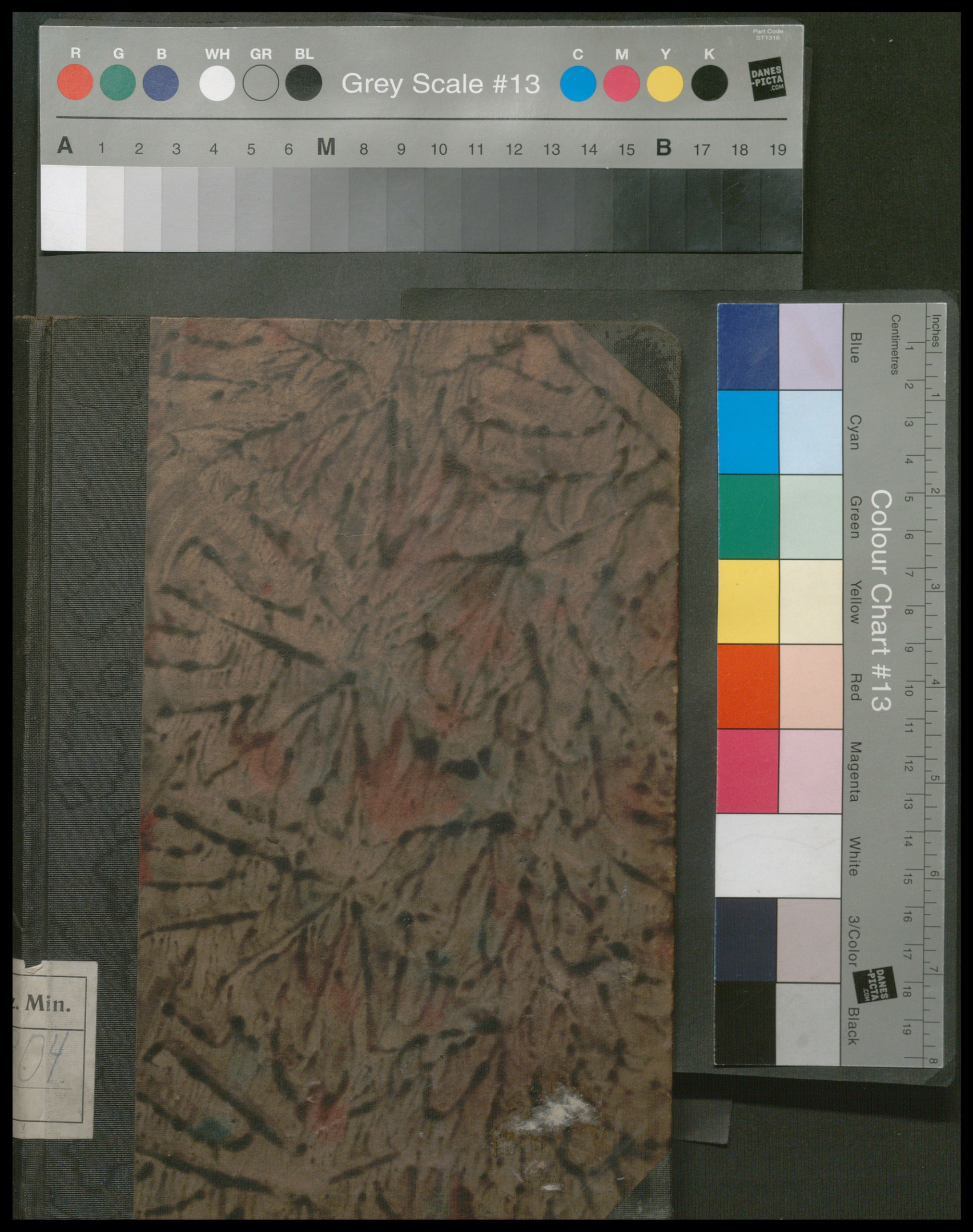

R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
. Min.

Min.
04

STUDJA Z WOJNY ŚWIATOWEJ 1914 — 1918.

TOM II.

BITWA KONNA POD JAROSŁAWICAMI

21 Sierpnia 1914 roku

794

OPRACOWAŁ
PŁK. DYPL. JERZY GROBICKI

6.804.

WARSZAWA — 1930.
WOJSKOWE BIURO HISTORYCZNE

2235

BIBL.
WOJSK.
16 P A L.

31865/2

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona", Warszawa, Nowolipie 2.

SPIS ROZDZIAŁÓW:

Str.

Wstęp 9

Materjał historyczny 11

Skład bojowy 17

CZĘŚĆ I. DZIAŁANIA WSTĘPNE.

Chronologiczne przedstawienie wypadków bojowych obu stron walczących 20—21.VIII.1914 19

Ogólne położenie bojowe od 1.VIII do 19.VIII.1914

Austrjacy

Rosjanie

Ogólne położenie w dniu 20.VIII.1914 29

Geneza bitwy Jarosławickiej

Austrjacy

Rosjanie

Położenie ogólne dnia 21.VIII do godz. 8.30 41

Austrjacy

Rosjanie

CZĘŚĆ II. BITWA.

Opis terenu walki 50

Pierwsza faza boju od godz. 8.30 do godz. 10.30 52

Zdarzenia na wzgórzu 418 i marsz zbliżania 10. D. K.

Austrjacy

Rosjanie

Druga faza boju, szarża i zderzenie 71

Austrjacy

Rosjanie

Trzecia faza boju 95

Odwrót 4. D. K. i sytuacja ogólna w godzinach popołudniowych.

Austrjacy

Rosjanie

Straty 103

Austrjacy

Rosjanie

Str.

CZĘŚĆ III. RELACJE.

Relacje gen. Zaremby o działaniach 4 D. K. w okresie czasu od 1—21.VIII.1914 106

Raport bojowy gen. Kellera 114

Wyciąg z pamiętników autora, tyczący się bitwy pod Jarosławicami 118

CZĘŚĆ IV. ANALIZA WYPADKÓW BOJOWYCH.

Stan fizyczny i moralny obu wojsk w dniu bitwy, oraz charakterystyka dowódców 126

Rozpoznanie przed bitwą 131

Omówienie poszczególnych faz boju 136

Pierwsza faza boju 137

Omówienie sytuacji o godz. 8.30

Omówienie sytuacji o godz. 10

Druga faza boju 144

Po godz. 10-ej rano

Uderzenie I/13 p. uł. i 15 p. dr.

Uderzenie 10 p. huz. i 5 sotni oren. kozaków

Zasadnicze sprzeczności napotykane w opisach walki . . . 172

Dokładne określenie miejsca szarży

Ugrupowanie Austrjaków w czasie szarży

Trzecia faza boju 178

Działania poszczególnych rodzajów broni 179

Czynności dowódców 183

Znaczenie bitwy Jarosławickiej z punktu widzenia taktycznego i operacyjnego 187

Wnioski ogólne 198

ZAŁĄCZNIKI.

Szkiców po za tekstem	14
Panoram	7

PANORAMY.

I. Widok na Moniłówkę, Jarosławice, wzgórze trg. 418 ze wzgórza Ostry Garb, 424 tak, jak go widział gen. Keller o godzinie 8-ej dnia 21.VIII. 1914 r.

II. Widok na wzgórze Jamny, Berymówka i Ostry Garb ze stanowiska dowódcy 4 D. K. na południe od Jarosławic o godzinie 8.30.

III. Rów we wsi Jarosławice, przez który musiała przechodzić 4 D. K. w czasie swojego odwrotu.

IV. Co widział d-ca 4 D. K. na chwilę przed szarżą ze wzgórza 418, patrząc w kierunku zbliżających się oddziałów rosyjskich.

V. Widok na pole walki, z bezimiennego wzgórza 1 klm. na wschód od Wołczkowiec. Dokładny widok na kotlinę, w której odbyło się zderzenie obu mas kawalerji.

VI. Widok na dolinę Strypy i drogę prowadzącą z Wołczkowiec do folwarku Wołczkowce. Podstawa zachodnia wzgórza 418 i miejsce zagłady artylerji 4 D. K. widziane od strony Wołczkowiec.

VII. Widok na drogę odwrotu 4 D. K. i stanowiska oddziałów, które nie brały udziału w szarży. Na wzgórzu 418 dokładne rozmieszczenie 1 bat. 11 dak. w czasie szarży.

WYKAZ MAP POTRZEBNYCH DO STUDJÓW BITWY JAROSŁAWICKIEJ.

1: 200,000	wycinek	Brody Lwów
1: 75,000	wycinek	Złoczów Pomorzany

WSTĘP.

Niejednemu czytelnikomi bitwa jarosławicka, zwana przez Rosjan bitwą pod Wołczkowcami, wydać się może błahym epizodem w wielkich zmaganiach miljonowych armij. Błahym, tak ze względu na ilość wojsk biorących w niej udział, jak również ze względu na cele i rezultaty przez nią osiągnięte. Jednakże bitwa ta zasługuje na szczególną uwagę ze strony każdego oficera, interesującego się historją wojny a szczególnie rozwojem taktyki kawaleryjskiej; przez to jest ważnym i pouczającym przykładem, pewnego rodzaju *memento* dla wszystkich wyższych oficerów kawalerji na kierowniczych stanowiskach, którzy kiedyś mogą znaleźć się w podobnie zawikłanej i trudnej sytuacji bojowej.

O ile nie można się zgodzić ze zdaniem austrjackich autorów, przesądzających wogóle w swoich dziełach na podstawie tej bitwy o dalszych losach kawalerji na całym świecie — (pułkownik Waldstätten: Die letzte Reiterschlacht der Weltgeschichte), o tyle w zupełności przychylić się należy do słów pisarzy niemieckich, (Militär Wochenblatt — 11/1925), według których bitwa jarosławicka — „...jest jedynym przykładem z wojny światowej, w którym miało miejsce starcie na białą broń dwóch większych jednostek kawalerji i z tego powodu jest bardzo ciekawem zdarzeniem wojskowem"—godnem bliższego i dokładnego rozpatrzenia, nietylko z punktu widzenia taktycznego, lecz również i historycznego, jako chwila zwrotna w zasadach taktycznych użycia większych jednostek kawalerji, oraz klasyczny przykład walki prowadzonej według utartych metod i zasad regulaminów kawalerji z okresu przed rokiem 1914. Jednakże niemieckie twierdzenie jest całkiem słuszne, gdyż pomimo że w bitwie jarosławickiej zetknęły się bezpośrednio z sobą dwie dywizje kawalerji, to jednak po każdej stronie rozstrzygnięcie w walce na białą broń zostało osiągnięte siłami wahającemi się w granicach sił od

austrjackiego pułku kawalerji, do niemieckiej brygady. (Niemiecka brygada z r. 1914, miała 8 szwadronów). Nie było to zatem taktyczne starcie wielkich jednostek, a jedynie ich części — co dowodzi, że tego rodzaju zdarzenia, jak zwarta szarża i walka na białą broń dwóch dywizyj kawalerji, należały zasadniczo już i w r. 1914 do historji.

Przez to samo bitwa jarosławicka rozwiewa wszelkie przesądy, które do tego czasu ogólnie istniały w kawalerji co do jej metod walczenia. A zatem, jako jedyne większe starcie na białą broń w wojnie światowej i bodaj ostatnia szarża kawalerji w zwartym szyku na większą skalę, bój ten należy w dzisiejszych czasach rozwoju techniki i siły ogniowej oraz nowoczesnych pojęć o taktyce i zadaniach kawalerji do niedawnej, ale jednak już bezpośredniej przeszłości i jako taki, może służyć za przedmiot szerszych omówień oraz fachowej krytyki.

MATERJAŁ HISTORYCZNY

UWAGI OGÓLNE.

Choć źródła stojące do dyspozycji są stosunkowo bardzo obszerne, to jednak pewne momenty nie dadzą się we wszystkich swoich fazach zbyt szczegółowo ustalić, biorąc pod uwagę krótki przebieg czasu walki. Ze strony austrjackiej materjał jest obszerniejszy, a nawet dość dokładny. Oprócz osobistych wspomnień [1]) nie obejmujących jednak zasadniczo, całokształtu akcji, rozporządzamy oficjalnemi raportami dowodców oddziałów, znajdującemi się w Wojennem Archiwum w Wiedniu oraz pracą generała Hoena i pułkownika Waldstättena, na nich opartą, a bardzo szczegółowo i z małemi wyjątkami dokładnie opracowaną. Wspomnienia poszczególnych uczestników boju, jak zwykle w takich wypadkach, często różnią się znacznie od siebie, stąd zestawienie ich jest bardzo trudne. Biorąc pod uwagę szybkość kawaleryjskiej walki, ciągłą zmianę sytuacji oraz oświetlenie jej z innego punktu widzenia przez dowódcę oddziału a z innego przez podkomendnego, możemy jednak powoli dojść do pewnych konkretnych i w przybliżeniu odpowiadających rzeczywistości wniosków, które ułożone w pewne ramy chronologiczne i wielokrotnie z różnych stron sprawdzone, dają nam możność odtworzenia wiernego obrazu boju konnego, tak pod względem taktycznym, jak i psychologicznym.

Klasyfikując z tego punktu widzenia cały materjał historyczny, jakim w tym wypadku posługiwaliśmy się, musimy podzielić go na cztery rodzaje:

---

[1]) Autor niniejszej rozprawy brał również udział w akcji w dniu 21-go sierpnia, jako dowódca plutonu w 5-ym szwadronie 13-go pułku ułanów.

monografje obejmujące całość bitwy jarosławickiej;
raporty bojowe i relacje dowódców jednostek bojowych;
wspomnienia osobiste uczestników boju;
dzieła ogólne, traktujące pewne zagadnienia, związane organizacyjnie lub operacyjnie z bitwą jarosławicką.

Za podstawowe prace uważać możemy opisy generała Hoena z archiwum wiedeńskiego oraz artykułu generała Gołowina, opra- i pułkownika Waldstättena, oparte na źródłach, pochodzących cowane na podstawie będących w rozporządzeniu źródeł rosyjskich. Jednakże i tu i tam natrafiamy na pewne niedokładności i przeciwieństwa, które z trudnością można usunąć dopiero na podstawie żmudnego studjum pamiętników poszczególnych uczestników walki, w których niekiedy jedno mało znaczące słowo wyjaśnia nam sytuację, zdawałoby się nie do rozwiązania. Poza tem należy zaznaczyć, że monografja niniejsza jest pierwszą, nie pisaną przez Rosjanina, ani przez Austrjaka. Przy użyciu obecnych monografij należy pamiętać o przynależności narodowej danego autora, niezawsze mogącego w swojej ocenie zdobyć się na konieczną bezstronność. Trudność ta w szczególnym wypadku bitwy jarosławickiej polega jeszcze na tem, że oprócz raportu bojowego generała Kellera ze strony rosyjskiej nie rozporządzamy żadnym oficjalnym dokumentem, tyczącym się tego boju. Wszelkie zatem fakty muszą być wysnute i stwierdzone ze wspomnień poszczególnych uczestników boju, które bardzo często są niejasne, a niekiedy wprost mylne, jak naprzykład opisanie samej szarży przez tak miarodajną, zdawałoby się, osobę, jak podpułkownik Śliwiński, ówczesny pierwszy adjutant sztabu 10-ej dywizji kawalerji, lub częściowo tendencyjne opisy bitwy przez generała Broscha i majora Lauera, przedstawiających bitwę jarosławicką, jako zwycięstwo austrjackie, lub starających się conajmniej osłabić wrażenie doznanej porażki.

Również opis bitwy przez samego generała Zarembę, zarówno jak i jego uwagi do opisów rosyjskich, nie są zawsze ścisłe i zgodne z rzeczywistością, gdyż, jako pisane w kilka lat po wojnie, są częściowo naciągnięte w celu wytłomaczenia jego postępowania w czasie samej akcji. Jedynie opis bitwy przez pułkownika Vidale, faktycznego bohatera dnia po stronie austrjackiej, nazwać można stosunkowo objektywnym i rzeczowym, bez naciągnięć i tłomaczeń w tym względzie, oraz zbędnej beletrystyki o pokładzie epicznym, która pięknie koloryzując czyny poszczególnych uczestników boju, zaciemnia jego zasadnicze kontury.

BIBL. WOJSK. 16 PAL

W niektórych opisach jest to robione bezwiednie, w innych zaś bohaterskie postępowanie pojedyńczych jednostek, uwypuklone w nadmierny sposób, ma na celu odsunięcie na dalszy plan faktu porażki całości. Zresztą rzeczywistość mówi sama za siebie. Bo czyż kawalerja zwycięska pozostawia w rękach nieprzyjaciela swych rannych, zabitych i całą swoją artylerję?... Czy opuszczenie pola bitwy w takich warunkach i cofnięcie się o 20 kilometrów nazywa się zwycięstwem? — Jeżeli nie, to nie pomoże na to żadne przekręcanie ani upiększanie faktów historycznych, a bezstronnemu badaczowi pozostaje jedynie żmudna praca odłączania prawdy od sztucznego pokostu beletrystycznego i przedstawienia faktów w takiem oświetleniu, w jakiem się one w rzeczywistości odbywały. Praca ta jest bardzo niewdzięczna i naraża autora na rozmaite zarzuty i polemiki, jednakże w imię dobra nauki i ścisłości historycznej musi być bezwzględnie i konsekwentnie przeprowadzona.

Szybkość, z jaką odbywa się cała walka kawaleryjska, zmusza nas do początkowego studjowania każdej strony zosobna, a dopiero po dokładnem zbadaniu ich poszczególnych czynności przystąpić możemy do ogólnego omówienia całej akcji i rzeczowego przedstawienia jej obrazu, z uwypukleniem najbardziej ciekawych i charakterystycznych epizodów bojowych. Pewne luki w sprawozdaniach i relacjach osobistych tworzą nawet zagadnienia prawie nie do rozwiązania, z powodu braku choćby jednego ogniwa, uniemożliwiając niekiedy wszelkie konkretne twierdzenia. W takim razie celem wysnucia logicznych wniosków z bezkrytycznego opisu wypadków bojowych i zasadniczych sprzeczności, z któremi się niejednokrotnie spotykamy, polegać można jedynie na taktycznej dedukcji. Śledząc cierpliwie i szczegółowo, krok za krokiem, poruszenia i czynności każdego oddziału, możemy dojść wkońcu do ustalenia przebiegu walki, najbardziej zgodnego z rzeczywistością.

ŻRÓDŁA

Ze strony austrjackiej

1) Die Tätigkeit der 4 K. T. D. von 1.VIII bis 21.VIII.1914. vom Generalmajor a. D. Zaremba (rękopis).
2) Das Reitergefecht von Jarosławice. vom Generalstabsmajor Lauer (szef sztabu 21 bryg kaw.) Öster. Wehreitung 1924.



3) Feststellungen zum Gefecht von Jarosławice.
vom Generalmajor Zaremba (rękopis).

4) Die weissen Dragoner im Reitergefecht bei Jarosławice am 28.8.1914.

vom gen. v. Brosch, (ówczesny d-ca 15 pułku dragonów) Im Felde unbesiegt.

5) Uwagi osobiste gen. Zaremby do relacji o szarży pod Jarosławicami.

(List prywatny gen. Zeremby do gen. Serdy).

6) Relacje osobiste poszczególnych oficerów, uczestników boju: (rękopisy).

a) płk. Vidale, ówczesny d-ca I/13 p. uł.

b) gen. Kiciński, ówczesny d-ca 1/13 p. uł.

c) ppłk. Dębiński, ówczesny oficer ordynansowy d-cy 4 D. K.

d) major Dollar, ówczesny oficer ordynansowy, d-cy 18 br. kaw.

e) płk. Adam Rozwadowski, ówczesny d-ca 2/13 p. uł.

f) major dypl. Skwarczyński, ówczesny oficer zwiadowczy 2 bat. 33 p. a. p. 11 D. P.

7) Wspomnienia osobiste autora, ówczesnego d-cy plutonu w 5/13 p. uł.

8) Der Reiterkampf der 4 Kavaleriedivision bei Jarosławice am 21.VIII.1914.

vom gen. Hoen u. Obst. d. G. S. br. Waldstätten (Die letzte Reiterschlacht der Weltgeschichte).

9) Aus meiner Dienstzeit. tom IV.
Marsz. pol. br. Conrad.

10) Bitwa pod Jarosławicami.
ppłk. Grobicki.
Przegląd Kawaleryjski 1926 r.

11) Kilka uwag do artykułu „Le combat d'Olejów".
ppłk. Grobicki.
Przegląd Kawaleryjski 1925 r.

12) The Cavalry renconter at Jarosławice.
płk. Vidale (rękopis).

13) Gefechtsbericht der 18 Kaw. Brig. im Gefechte von Wolczkowce, am 21.VIII.1914 op. Nr. 5.
gen. Ruiz (rękopis).

Ze strony rosyjskiej.

14) Boj 10 Konnoj diwizji u dierewni Jarosławice.
ppłk. s. g. Sliwińskij, (1 ofic. sztabu 10 D. K.).

15) Czwarta dywizja jazdy austrjacko - węgierskiej pod Jarosławicami.
gen. NN. Gołowin, (skrypt W. S. W.).

16) Sowremiennaja konnica.
gen. Gołowin.
Wojennyj Sbornik.

17) Raport bojowy d-cy dyonu 10 p. huzarów rtm. Barbowicza.

18) Cavalry fight at the village Voltchkovtzy 21.VIII.1914.
gen. Golovin.
Cavalry Journal 1923.

19) The 4 austr. cavalry div. in the fight at Voltchkovtzy.
gen. Golovin.
Cavalry Journal 1923.

20) The cavalry fight.
gen. Golovin.
Cavalry Journal 1923.

21) The fight at Voltchkovtzy - Observations based upon recent data.
gen. Golovin.
Cavalry Journal 1928.

22) Boj pod Olejowem.
W. Głagolew.
Wojna i rewolucja 6/1926.

23) The fight at Voltchkovtzy (New data) gen. Gołowin.
Cavalry Journal 1928.
Listy oficerów 10 p. uł. odeskich.
a) rtm. Kazakow, d-ca 1 szw.
b) rtm. Siniegub, d-ca 5 szw.
c) por. Steleckij, ofic. 5 szw.
d) por. Wasiljew, ofic. 3 szw.
e) por. Chwostikow, ofic. 6 szw.

24) Konnyj boj u Wołczkowcy.
Pisma nowogrodzkich dragun.
a) płk. Wałujew, b. adjutant d-cy 10 p. dr.
b) płk. Aleksiejew, b. d-ca 4 szw. 10 p. dr.
c) płk. Langhammer, b. ofic. 5 szw. 10 p. dr.

Nowyje dokumienty o konnom boje w dierewni Wołczkowcy 8 awgusta 1914.
gen. Gołowin.
Wojennyj sbornik 9.X.1928.

25) Doniesienie gen. grafa Kellera o boje u dierewni Wołczkowcy.
Agapiejew.
Wojennyj sbornik 9.X.1928.

26) Nowyje dannyje o konnom boje 10 Kaw. Dyw. 8.VIII.1914.
Grebienszczikow.
Wojennyj sbornik

27) Działanie 9 D. K. w dniu 21.VIII.1914.
major Sokołowski (b. ofic. 9 p. huz.), (rękopis).

28) Jeszcze o bitwie pod Jarosławicami.
major dypl. Dunin - Zuchowski.
Przegląd Kawaleryjski 1926.

Bibljografja ogólna.

29) Kawalerja w wojnie światowej.
ppłk. Machalski.
Przegląd Kawaleryjski 39/1929.

30) Das Gefecht bei Jarosławice am 21.VIII.1914.
Leppa.
Wissen un Wehr 6/1915.

31) La cav. russe aux premiers jours de la guerre.
cpt. F. Gazin.
Revue de cav. 1927.

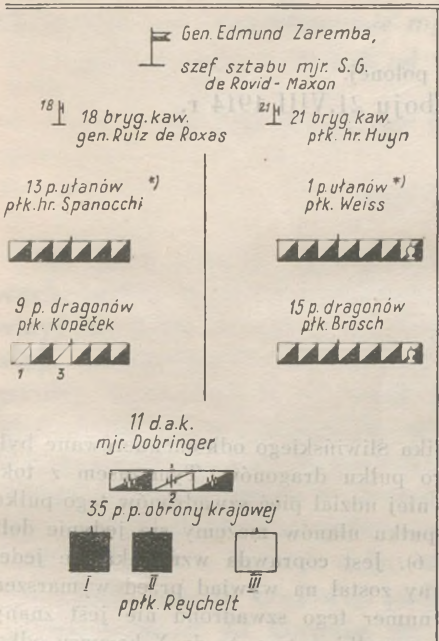
32) La grande guerre. Relation de l'état - major Russe.

33) Le combat d'Olejów.
ppłk. Domenech.
Rev. de cav. 1925.

SKŁAD BOJOWY

Skład bojowy przeciwników d. 21.VIII.1914

Austrjacka 4 dyw. kaw.



Rosyjska 10 dyw. kaw.



---

[1]) W 13-ym pułku ułanów brak dwóch plutonów, będących w osłonie granicy pod Brodami, jeden z 3-go, jeden z 6-go szwadronów.

[2]) 1-y szwadron 1-go pułku ułanów, jako oddział wywiadowczy w Podkamieniu.

Oddziały, które nie brały udziału w boju dnia 21.VIII 1914 r.

Po stronie austrjackiej.

Oddział wydzielony podpułkownika Regenärmla w Brodach
III bataljon 35-go pułku obrony krajowej.
3-ci szwadron 9-go pułku dragonów.
2-a baterja 11-go d. a. k.
Przydzielone do 24-ej brygady kawalerji.
1 szwadron 9-go pułku dragonów.

Po stronie rosyjskiej.

Odkomenderowane do X korpusu jako kawalerja dywizyjna [1]).
1 szwadron 10-go pułku dragonów
2 szwadrony 10-go p. ułanów
2 szwadrony 10-go p. huzarów
1 sotnia oren. kozaków
1 dywizja 3-go dywizjonu artylerji polonej.

Brało udział w boju 21.VIII 1914 r.

Po stronie austrjackiej.

20 $^1/_2$ szwadronów
8 c. k. m.
8 dział
2 baony — 4 c. k. m.

Po stronie rosyjskiej.

18 szwadronów
8 c. k. m. } 10 dyw. kaw.
12 dział }
12 dział }
8 c. k. m. } 9 dyw. kaw.

[1]) Według zestawienia pułkownika Śliwińskiego odkomenderowane były do X korpusu dwa szwadrony 10-go pułku dragonów. Tymczasem z toku akcji wynika bezspornie, że brało w niej udział pięć szwadronów tego pułku. (1, 2, 4, 5, 6), podczas gdy w 10-m pułku ułanów możemy się jedynie doliczyć czterech szwadronów. (1, 3, 5, 6). Jest coprawda wzmianka, że jeden szwadron 10-go pułku ułanów wysłany został na wywiad przed wymarszem dywizji 2 sierpnia rano, jednakże numer tego szwadronu nie jest znany. Zachodzi zatem prawdopodobieństwo pomyłki w tem, że do X korpusu odkomenderowane były nie dwa szwadrony dragonów, lecz dwa szwadrony 10-go pułku ułanów. Przypuszczenie to potwierdza S. Griebienszczikow, pisząc: „Według niesprawdzonych wiadomości, jeden szwadron ułanów wysunięty był na północ dla łączności i zabezpieczenia prawego skrzydła z powodu powolnego posuwania się 9 D. K.“ Jeżeli tak było w rzeczywistości, to nieznane jest tylko użycie jednego szwadronu 10-go pułku ułanów. Istotnie 6-y szwadron 10-go pułku ułanów działał jako ubezpieczenie, ale nie na prawem, lecz na lewem skrzydle dywizji, wraz z dwoma szwadronami 10-go pułku dragonów. Ponieważ jeden szwadron 10-go pułku ułanów wysłany został o świcie dnia 21.VIII na podjazd i niewiadomo, czy przed bitwą powrócił, możliwe jest, że był to 2-i albo 4-y szwadron, o których nikt nic nie wspomina. Niema jednak co do tego żadnej podstawy ani pewności.

CZĘŚĆ I.

DZIAŁANIA WSTĘPNE.

Chronologiczne przedstawienie wypadków bojowych obu stron walczących, w dniach od 1.VIII do 19.VIII 1914 r.

OGÓLNE POŁOŻENIE OD 1—19.VIII. 1914 r.

Austrjacy.

W myśl planów ,opracowanych jeszcze w czasach pokojowych, osłonę Wschodniej Galicji przeprowadzało pięć i pół dywizyj kawalerji (2-a, 4-a, 8-a, 5-a, 1-a i 25-a br. kaw. z 11-ej dywizji, rozstawionych kordonem od Sokala do Dniestru wzdłuż granicy, opierając się na trzech dywizjach piechoty (43-a, 11-a, 30-a), rozmieszczonych bardziej wtyle *(Patrz szkic Nr. 1. str. 21).* Korpusy graniczne w swym zakresie działania tworzyły odcinki obronne *(Hauptrayons)*, w których większym jednostkom kawalerji przydzielono odpowiednie pododcinki *(Subrayons).* Pododcinek Złoczów, w którego skład wchodziła 4-a dywizja kawalerji i 36-y pułk obrony krajowej, podlegające w czasach pokojowych rozkazodawstwu XI korpusu we Lwowie, otrzymywał rozkazy przez dowództwo tegoż korpusu, podczas gdy n. p. pododcinek Żółkiew, w którego skład wchodziły oddziały nie należące poprzednio do XI korpusu, otrzymywał rozkazy wprost od dowództwa 3-ej armji. Rozwiązanie to nie było szczęśliwe i powodowało, jak później zobaczymy, duże tarcia i komplikacje, co odbijało się w nader ujemny sposób na operacjach wojennych.

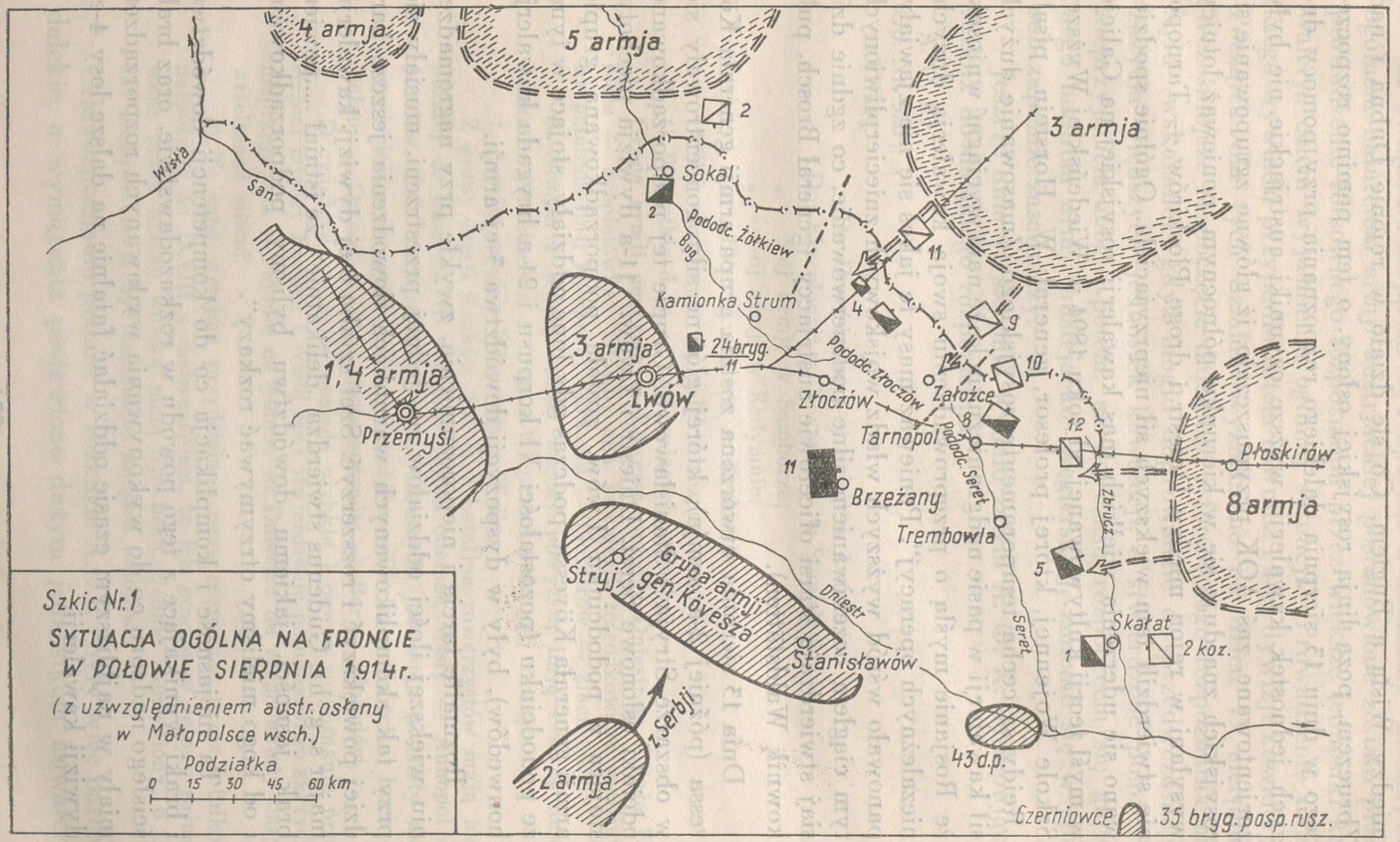
4-a dywizja kawalerji, t. z. lwowska (w odróżnieniu od 8-ej dywizji stanisławowskiej), rozmieszczona była w czasach pokojowych jak następuje: 18-a brygada kawalerji — Złoczów, 9-y pułk dragonów, 3 szwadrony — Brody, 3 szwadrony — Kamionka Stru-

miłowa, 13-y pułk ułanów, 3 szwadrony — Złoczów, 3 szwadrony— Zborów, 21-a brygada kawalerji — Lwów; 1-y pułk ułanów, 2 szwadrony — Lwów, 4 szwadrony — Mosty Wielkie, 15-y pułk dragonów — Żółkiew.

Zaalarmowana w dniu 31 lipca, przyjmując nakazane jej już w czasach pokojowych ugrupowanie alarmowe, 4-a dywizja kawalerji zebrała się 2 sierpnia w Podhorcach na północ od Złoczowa. Wymarsz nastąpił natychmiast z oddziałami o stanach pokojowych, jednakże wzmocnionych jeszcze od 1912 roku do 120 szabel na szwadron. Ponieważ pierwszym dniem mobilizacji był dzień 4 sierpnia, uzupełnienie oddziałów do stanu wojennego nastąpiło dopiero między 5 a 8 sierpnia. 15-y pułk dragonów, należący do dywizji, był narazie przydzielony do 2-ej dywizji kawalerji, działającej w rejonie Sokal — Rawa Ruska i powrócił do dywizji macierzystej, podobnie jak i I dywizjon 9-go pułku dragonów, przydzielony do 24-ej brygady kawalerji honwedów, dopiero 14 sierpnia po dużych i forsownych przemarszach. Do tego więc czasu 4-a dywizja kawalerji działała tylko w składzie dwóch i pół pułków, t. j. 15 szwadronów.

Zadaniem 4-ej dywizji kawalerji było łącznie z oddziałami granicznemi, żandarmerją i strażą celną, ochraniać granicę austrjacką od rzeki Styru do miejscowości Gontowa (wschód od Załoziec), t. j. na przestrzeni 65 kilometrów linji powietrznej. Było to zwykłe zadanie osłony w stosunku do grupującej się w rejonie Lwowa 3-ej armji generała Brudermana oraz, pośrednio, grupy armji generała Kövesa na południe od Dniestru. W szczególności, należało nie dopuścić do zbliżenia się nieprzyjaciela do rejonu Zborowa i Złoczowa, jako stacyj ekwipunkowych i ważnych ośrodków mobilizacyjnych.

Naczelne dowództwo austrjackie (AOK), nie chciało myśleć o opuszczeniu ani jednej piędzi ziemi galicyjskiej. Żądanie to, słuszne w stosunku do osłony prawego skrzydła 3-ej armji i grupy generała Kövessa, doprowadziło jednak do niepotrzebnych strat w obronie mniej ważnego strategicznie terenu. Jak generał Conrad v. Hetzendorf twierdzi, „...w interesie przewidzianych operacyj, zarówno jak lojalnej dotychczas jeszcze ludności, jest utrzymanie i obrona Galicji, tem bardziej, że pozostawienie tego kraju swojemu losowi wywarłoby w silnym stopniu demoralizujący wpływ na jego mieszkańców". — O ugrupowaniu rosyjskiem mało co wiedziano; sytuacja wyjaśniała się bardzo powoli. W połowie sierpnia została ostatecznie stwierdzona ewakua-


4 armja
5 armja
3 armja
Wisła
San
Sokal
Pododc. Żółkiew
Bug
Kamionka Strum
24 bryg.
3 armja
LWÓW
1, 4 armja
Przemyśl
Pododc. Złoczów
Złoczów
Załoźce
Tarnopol
Pododc. Seret
Brzeżany
Trembowla
Płoskirów
8 armja
Zbrucz
Grupa armji gen. Kövesza
Stryj
Dniestr
Seret
Skałat
2 koz.
Stanisławów
z Serbji
2 armja
43 d.p.
Czerniowce
35 bryg. posp. rusz.
Szkic Nr. 1
SYTUACJA OGÓLNA NA FRONCIE W POŁOWIE SIERPNIA 1914 r.
(z uwzględnieniem austr. osłony w Małopolsce wsch.)
Podziałka
0 15 30 45 60 km

cja zachodniego brzegu Wisły i koncentracja dużych sił rosyjskich między Wisłą a Bugiem. Co się działo w rejonie Dubna i nad Zbruczem, poza linją rosyjskiej osłony, o tem pomimo rozpoczętego w dniu 13 sierpnia dalekiego rozpoznania przy pomocy dużych jednostek kawalerji, wyższe czynniki austrjackie nie były zorjentowane, zaś AOK przypuszczało, iż główne zgrupowanie sił rosyjskich znajduje się w kierunku północnym, ponieważ lotnicy wysyłani w rejon między Dniestr i drogę Płoskirów — Tarnopol nie stwierdzili tam większych sił nieprzyjaciela. Ogólnie spodziewano się uderzenia wielkich mas kawalerji rosyjskiej na Galicję w myśl teorji kultywowanej od roku 1894 w Wiedeńskiej Wyższej Szkole Wojennej, której profesor, generał W. Horstein, pisał: „Reidy są cechą temperamentu rosyjskiego. Zmasowanie dużych sił kawalerji w pasie nadgranicznym każe nam wyciągać wniosek, że Rosjanie myślą o przeprowadzeniu swoją kawalerją dużych, niezależnych operacyj". Ponieważ masy te jakoś się nie zjawiały, panowało wśród wyższych władz wojskowych zniecierpliwionych tym ciągłem oczekiwaniem silne podenerwowanie, co zgdnie dzisiaj stwierdzają starsi oficerowie austrjaccy (generał Brosch, pułkownik Waldstätten).

Dnia 13 sierpnia utworzona została grupa armji generała Kövessa (później 2-a armja), której główne siły koncentrowały się w obszarze Stryja i Stanisławowa. Grupie tej podporządkowano odcinki osłonowe Seret, Dniestr i Lwów. 11-a dywizja piechoty, stojąca w pododcinku Lwów, została podporządkowana grupie armji generała Kövessa, podczas gdy inne oddziały, stojące w tymże pododcinku (pozostałości XI korpusu i 24-a brygada kawalerji honwedów), były w dyspozycji dowództwa 3-ej armji.

Rozmaite tarcia i nieporozumienia, zwykłe przy nagromadzeniu większej ilości oddziałów na jednej przestrzeni, musiały się przy tak skomplikowanych warunkach dowodzenia jeszcze bardziej powiększyć i rozszerzyć. Szef sztabu 8-ej dywizji kawalerji, major s. g. hr. Gudenus stwierdza „delikatnie", że istniał „...pewien brak jasności, jakiemu dowództwu byliśmy podporządkowani i od kogo mieliśmy otrzymywać rozkazy".

Ta niejasność i komplikacja co do kompetencji dowództwa i braki wynikające z tego powodu w rozkazodawstwie, oraz brak ścisłego nadzoru co do wykonywania wydawanych rozporządzeń miały w najbliższym czasie oddziałać fatalnie na dalsze losy 4-ej dywizji kawalerji.

W związku z mającem się rozpocząć w dniach 22—23 sierpnia ogólnem natarciem armji austrjackiej postanowione zostało przeprowadzenie forsownego rozpoznania przez większe jednostki kawalerji, celem wyjaśnienia ogólnej sytuacji. Prowadzenie dalekiego wywiadu przypadło zatem również i 4-ej dywizji kawalerji. Początek dla tych działań wyznaczono na dzień 15 sierpnia. Wcześniejsze rozpoczęcie dalekiego i forsownego rozpoznania nie było wskazane, gdyż mogło doprowadzić do przedwczesnego zużycia większych jednostek kawalerji, a stwierdzone położenie nieprzyjaciela mogło potem, aż do czasu rozpoczęcia się głównego natarcia armji austrjacko - węgierskiej, zmienić się w sposób zupełnie zasadniczy.

Jeszcze dnia 11 sierpnia wydało zatem A. O. K. następujący rozkaz do dalekiego rozpoznania.

A. O. K.
Op. Nr. 520
11.VIII.14.

Do Dowództwa 1-ej armji w Łańcucie.
Do: Ekscelencji v. Kövessa — w Stanisławowie
„ 3-ej armji w Samborze;
„ 4-ej armji w Radymnie;
„ Eksc. Kummera w Krakowie

15.VIII. rozpocznie się dalekie rozpoznanie:

1) Wszystkie d. k. w następujących pasach:

Grupa armji generała v. Köwessa: między Dniestrem i linją Załośce — Szepietówka. Główna siła kawalerji ześrodkowana możliwie na południe linji kolejowej Tarnopol — Płoskirów — Żmerynka.

3. Armja: z jednej strony między powyższą linją i linją Rawa Ruska — Hrubieszów — Bug a Wieprzem z drugiej strony.

1. **Armja:** między Wieprzem a Wsiłą.

Z grupy armji Kraków 7 d. k. i bataljon rowerzystów mają najpóźniej do dnia 19.VIII osiągnąć rejon: odcinek Wisły — Annopol — Józefów. Cele rozpoznania: aż do większych jednostek piechoty nieprzyjaciela o ile możliwe do linji Lublin — Chełm — Kowel — Łuck — Dubno — Ostróg — Staro - Konstantynów — Bar — Mohylów.

Decydujące znaczenie posiada szybkie i pewne rozpoznanie przestrzeni między Bugiem i Wisłą oraz stwierdzenie południowego skrzydła nieprzyjaciela w rejonie na północ od Dniestru do czego należy dążyć wszelkiemi siłami.

2) Te same armjom przydzielone pasy rozpoznać przez lotników najpóźniej do 14.VIII z zastrzeżeniem, że ich powrót w rejony zajmowane przez własne wojska musi być bezwzględnie zapewniony, o ile zaś możliwe, mają być osiągnięte miejsca odlotów.

Cele rozpoznania podane w rozkazie A.O.K., były więc bardzo dalekie, a wymagania postawione dużym jednostkom kawalerji

bardzo duże. W wykonaniu tego Dowództwo 3-ej armji wydało następujący rozkaz do podległych mu większych jednostek kawalerji:

C. i K. 3. Armja
Nr. 48/Op.

ROZKAZ DLA DALEKIEGO ROZPOZNANIA.

Sambor, 12.VII.14.

W myśl rozkazu A. O. K. Op. Nr. 520 z dniem 15.VIII rozpocznie się dalekie rozpoznanie mianowicie: 3 armja między linją Załośce — Szepietówka i linją Rawa Ruska — Hrubieszów — Bug.

Wobec powyższego posuną się i 15.VIII. przejdą granicę: 4 d. k. siłą główną do Dubna, 24 br. kaw. przez Stojanów na Łuck, 2 d. k. przez Włodzimierz Wołyński w kierunku Kowla.

Na południe od 4 d. k. rozpocznie swój ruch kawalerja 2 Armji, możliwie zwarcie swoją siłą główną na południe od toru kolejowego Tarnopol — Płoskirów — Żmerynka.

Na zachód od 2. d. k. posuwa się kawalerja 4. Armji.

Cele rozpoznania.

Dotrzeć do większych jednostek piechoty npla, jeżeli możliwe aż do linji Kowel — Łuck — Dubno — Ostróg.

Pozatem 4. d. k. ma też stwierdzić, czy nad linją Styr — Ikwa, a w szczególności wokoło Krzemieńca, znajdują się nieprzyjacielskie umocnienia.

Pasy rozpoznania.

4. d. k. między linją Załośce — Szepietówką a Styrem.

24 br. kaw. między Styrem a linją Tartaków — Dokacze nad Stochodem.

W miarę potrzeby mają d. k. wykorzystać możność wglądu w sąsiednie pasy rozpoznania. (Tyczy się szczególnie 24 br. kaw. w kierunku przez Łokacze na Włodzimierz Wołyński i przez Uhrynów — Targowica na Dubno).

Celem wykonania tego dużego (ważnego) zadania mają d. k. wykorzystać wszystkie organizacyjne podległe im siły.

Ażeby jak dotychczas ochronić i utrzymać ważniejsze pasy graniczne przciw wypadom nieprzyjacilskiej kawalrji podtrzymać siły główne d. k. w czasie przekraczania granicy a następnie służyć im względnie zgrupować:

a) koło Brody—Radziwiłłów — przeważną część 33. p. obr. kraj.;
b) koło Radziechów—Stojanów — I baon 30 p. p.;
c) pod Sokalem — II i III baony 30 p. p.
II baon 89 p. p. pozostaje koło Rawy Ruskiej.

Przy tych oddziałach piechoty pozostawia d. k. conajmniej po pół szwadronu dla celów rozpoznania łączności i ubezpieczenia.

W razie gdyby w dążeniu do osiągnięcia swoich celów d. k. były zmuszone do odwrotu, to ma on być wykonywany ogólnie wzdłuż nakazanych poprzednio linij, starając się, ażeby w oparciu na pozostawione nad granicą oddziały piechoty ponownie się tam usadowić, dążąc wszelkiemi środkami do jak najlepszego rozwiązania postawionego im zadania. Należy pamiętać, że również właśnie lotnicy przeprowadzać będą wywiad nakazanych rejonów.

W zastępstwie dotychczasowych dowódców pododcinków mają sprawować dowództwo:

pododcinek Złoczów — d-ca 35 p. obr. kraj.;
„ Żółkiew — d-ca 30 p. p.

Mają oni głównie zwrócić uwagę na wsparcie d. k. w miejscach, gdzie te przekroczą granicę. Meldunki przesyłać do Dtwa Armji przez przejściowe punkty graniczne.

Położenie npla, jak dotychczas wiadome, wskazuje załączony szkic.

Odbiór potwierdzić.

Otrzymują: 2, 4 k., 24 br. kaw. i XI korpus.

(—) Brudermann gen. kaw.

A zatem rozkaz 3-ej armji przewidywał wypad 4-ej dywizji kawalerji aż do Dubna i rozpoznanie rejonu w pasie między linją Załoźce — Szepietówka a Styrem.

Do dnia 16 sierpnia nie zaszło nic szczególnego, gdyż Rosjanie wycofali swoje posterunki z nad granicy, zadawalniając się rozsiewaniem fałszywych wiadomości o swoich ruchach i koncentracji za pośrednictwem rozmaitych agentów. Co się działo po tamtej stronie granicy można się było jedynie dowiedzieć przy pomocy wysyłanych patrolów i podjazdów. Cała 4-a dywizja kawalerji skoncentrowana została w rejonie Suchowoli, bliżej rosyjskiej granicy.

Dnia 16 sierpnia zajęty został Radziwiłłów przez wydzielony oddział pułkownika Regenärmla (III bataljon 35-go pułku obrony krajowej, 2-a baterja 11-go dywizjonu artylerji konnej, 3-i szwadron 9-go pułku dragonów), zaś cała dywizja dokonała forsownego rozpoznania w kierunku Dubna. Podjazdy przekroczyły granicę już 15 sierpnia. Po przekroczeniu granicy pod wsią Drańcza 4-a dywizja kawalerji posunęła się w głąb nieprzyjacielskiego kraju przez Kaplicę i Kopań, gdzie doszło do małego starcia z piechotą rosyjską. W starciu tem 1-y pułk ułanów stracił czterech ludzi zabitych. Piechota rosyjska wycofała się pośpiesznie do lasu, dywizja zaś ruszyła dalej w kierunku Płaszewy. Miejscowość ta obsadzona była przez silne oddziały piechoty rosyjskiej, którą wzięto pod ogień artylerji. Z meldunków patroli stwierdzono, że jedna dywizja piechoty w marszu z Dubna do Radziwiłłowa o go-

BIBL. WOJSK. SPAL

dzinie 12 czołem osiągnęła Rudnię. Oddziały w rejonie Płaszewy oceniano również na jedną dywizję piechoty. W Krzemieńcu stwierdzono dużą koncentrację wojsk wszelkich rodzajów broni. Dalsze posuwanie się w obszarze zabagnionej Ikwy generał Zaremba uważał za niewskazane.

Jednoczesne zagrożenie tyłów dywizji przez 9-ą dywizję kawalerji, posuwającą się na Załoźce, zmusiło 4-ą dywizję kawalerji do wycofania się do Suchowoli, gdzie pozostała do 20 sierpnia, wysyłając jedynie rozpoznanie w kierunku północnym i przez Podkamień na Załoźce.

Rozpoznanie 4-ej dywizji kawalerji dało pewne rezultaty dodatnie, gdyż stwierdziło marsz jednej dywizji kawalerji (11-ej) na Brody, oraz zgrupowanie jednej dywizji piechoty (11-ej) na północ od Płaszewki, poza tem silne zgrupowanie oddziałów wszelkich broni w rejonie Krzemieńca.

Wypad ten, przyniósłszy stosunkowo dodatnie wyniki rozpoznania, odbył się bez większych strat, co nie miało miejsca z innemi dywizjonami kawalerji austrackiej, które w podobnych okolicznościach, podczas prowadzenia forsownego rozpoznania, przeważnie wszystkie silnie ucierpiały, szczególnie zaś 5-a dywizja kawalerji pod Gródkiem i Satanowem.

Jednakże uderzenie to, jak i uderzenia innych austrjackich dywizyj kawalerji, przeprowadzone w tym czasie (Włodzimierz Wołyński, Satanów, Gródek) nie dało tych rezultatów, których się po nich spodziewano, a przynosząc nieraz ciężkie straty, które podziałały ujemnie w dużym stopniu na stronę moralną kawalerji przeprowadzającej te wypady. Wskutek odniesionych w tym czasie dość dotkliwych porażek straciła ona wiarę w siebie i swoje dowództwo. Przekonano się przy tej sposobności, że siła przebijająca dużych jednostek kawalerji została w znacznym stopniu przeceniona i że zatrzymywały się one lub załamywały, natrafiwszy na zasłonę piechoty, której nie mogły przerwać. Winne temu było zbyt słabe wyposażenie w środki walki ogniowej (dywizja kawalerji: 12 dział, 8 ciężkich karabinów maszynowych, 2.400 karabinów), jak również nieodpowiedni sposób walki, przeprowadzanej prawie wyłącznie w szyku konnym. Jednocześnie dzięki fatalnym siodłom i nadmiernym wysiłkom marszowym pułki 4-ej dywizji kawalerji straciły przeciętnie 10—15% swego stanu[1]). Straty te były szczególnie dotkliwe w pułkach dragońskich, któ-

[1]) ppłk. Vidale.

rych wyrobienie kawaleryjskie nie dorównywało pułkom ułańskim. Materjał bowiem ludzki w tych pułkach, składający się prawie w całości z Niemców i Czechów, nie miał tego wyrobienia w konnej jeździe, jakie posiadali Polacy i Rusini, służący w pułkach ułańskich.

Znaczne straty kawalerji podczas działań rozpoznawczych, nakazane rozkazem A. O. K. Nr. 520, przy stosunkowo nikłych wynikach, spowodowały pewną zmianę tego rozkazu, ograniczającą w znacznym stopniu cele dalekiego rozpoznania tym rozkazem nakazane.

„Op. Nr. 830. Główne siły kawalerji mają tymczasem nie przekraczać linji: Kamieniec Podolski, Kupie, Kupiel, Radziwiłłów, Poryck, Zamość, Kraśnik, Józefów. — Tylko zwiady patroli. — Piechoty nie rozdrabniać".

Wzmagająca się w tym czasie działalność kawalerji rosyjskiej wywołała reakcję ze strony dowództwa austrjackiego. Celem przeciwdziałania rozpoznaniu kawalerji rosyjskiej w głąb terytorjum austrjackiego, dowództwo grupy armji generała Kövessa wydało w dniu 16 sierpnia rozkaz operacyjny nr. 55, w którym podawało do wiadomości swój zamiar energicznego przeciwstawienia się w przyszłości takim wypadom, stosując do nich przeciwnatarcie.

Jednakże w czasie do 20 sierpnia nie zdarzyło się nic godnego uwagi. Główne siły piechoty rosyjskiej nie posuwały się dalej, a więc położenie aż do 19 sierpnia popołudniu było narazie niezmienione.

Rosjanie.

Kawalerja rosyjska otrzymała rozkaz mobilizacji w dniu 11 lipca (starego stylu). Będąc już w większej części na stopie wojennej, natychmiast objęła swoje stanowiska osłonowe, podczas gdy 1 sierpnia rozpoczęły się już transporty, podwożące dywizje z głębi kraju.

W Rosji, jak również i w Austrji kawalerja wysunięta była przed zgrupowania własnych armij. Natomiast zadanie kawalerji rosyjskiej było więcej zaczepne aniżeli jej przeciwniczki. Rosyjskiemu naczelnemu dowództwu bardzo zależało na przerwaniu osłony, przysłaniającej rozwinięcie się i ugrupowanie wojsk austrjackich. Było to szczególnie ważne dla 3-ej i 8-ej armij, których zadaniem było szybkie przesunięcie się w kierunku Lwowa na skrzydła i tyły sił austrjackich, mających według przypuszczeń rosyjskiego sztabu generalnego uderzyć z rejonu Lwów — Jaro-

sław w kierunku północnym na Lublin i Chełm przeciw rosyjskim 4-ej i 5-ej armjom. *(Patrz szkic nr. 1, str. 21).*

9-a dywizja kawalerji, stojąca w Kijowie, została do dnia 4 sierpnia przetransportowana na Wołyń, do Krzemieńca i przeszła dalej marszem pieszym w rejon Wiszniowca. 10-a dywizja kawalerji z rejonu Charkowa ukończyła swe transporty kolejowe w dn. 7 sierpnia w Dubnie, przechodząc następnie w okolicę Wyżgorodka. Już 9 sierpnia kawalerja rosyjska rozpoczęła działania zaczepne, celem przeprowadzenia wywiadu, przechodząc w tym celu granicę austrjacką. 9-a dywizja kawalerji uderzyła częścią swych sił na Załoźce, skąd jednak w nocy z 11 na 12 sierpnia została wyparta przeciwdziałaniem 8-ej dywizji kawalerji z Tarnopola. W dniach następnych, unikając zetknięcia z austrjacką 4-ą dywizją kawalerji działającą od strony Podkamienia, 9-a dywizja kawalerji wycofała się z powrotem za granicę rosyjską, zachowując się bezczynnie do czasu połączenia z 10-ą dywizją kawalerji. Pomimo że rosyjski regulamin służby polowej żądał od większych jednostek kawalerji w czasie wywiadu dotarcia do sił głównych nieprzyjaciela, poprzez osłaniające je oddziały kawalerji, to jednak rosyjskie naczelne dowództwo w swoich wymaganiach, stawianych względem dużych jednostek kawalerji, było daleko skromniejsze aniżeli austrjackie A. O. K. i dawało im, jako cele rozpoznawcze miejscowości położone stosunkowo niedaleko od granicy. Wyjątek w tym względzie stanowił dowódca 5-ej armji, generał Plehwe który w energicznych i trochę drastycznych słowach żądał od dowódcy kombinowanej dywizji kawalerji, generała Wannowskiego, bardziej energicznego działania, którego wynikiem była klęska tej dywizji pod Turynką.

10-a dywizja generała hr. Kellera po kilku drobniejszych akcjach bojowych przeciwko austrjackiej 8-ej dywizji kawalerji w rejonie Zbaraża z rozkazu dowódcy 3-ej armji, Ruzskiego, przerzucona została w rejon Załoziec w przededniu ogólnej ofensywy rosyjskiej, rozpoczynającej się 19 sierpnia, celem energicznego działania na Zborów, w łączności z 9-ą dywizją kawalerji, działającą na Złoczów. Obiedwie dywizje oddano pod dowództwo starszego rangą dowódcy 9-ej dywizji kawalerji, księcia Begildiejewa. Tego rodzaju zarządzenie było rzeczą tak niezwykłą, że w rzeczywistości obie dywizje działały zupełnie samodzielnie, choć ich dowództwa były w stałym kontakcie. Dalej w kieruku południowym działała w obszarze Tarnopola 12-a dywizja kawalerji, przydzielona do 8-ej armji *(Patrz szkic nr. 2, str. 30).* O nieprzyjacielu wie-

dziano tylko, że poza osłoną kawalerji stoją oddziały pospolitego ruszenia i straży granicznej, poza któremi znowu gdzieś jeszcze dalej znajdują się większe jednostki kawalerji austrjackiej, których jednak miejsce postoju nie było zasadniczo znane.

OGÓLNE POŁOŻENIE DNIA 20 SIERPNIA 1919 ROKU.

Geneza bitwy jarosławickiej.

Austrjacy.

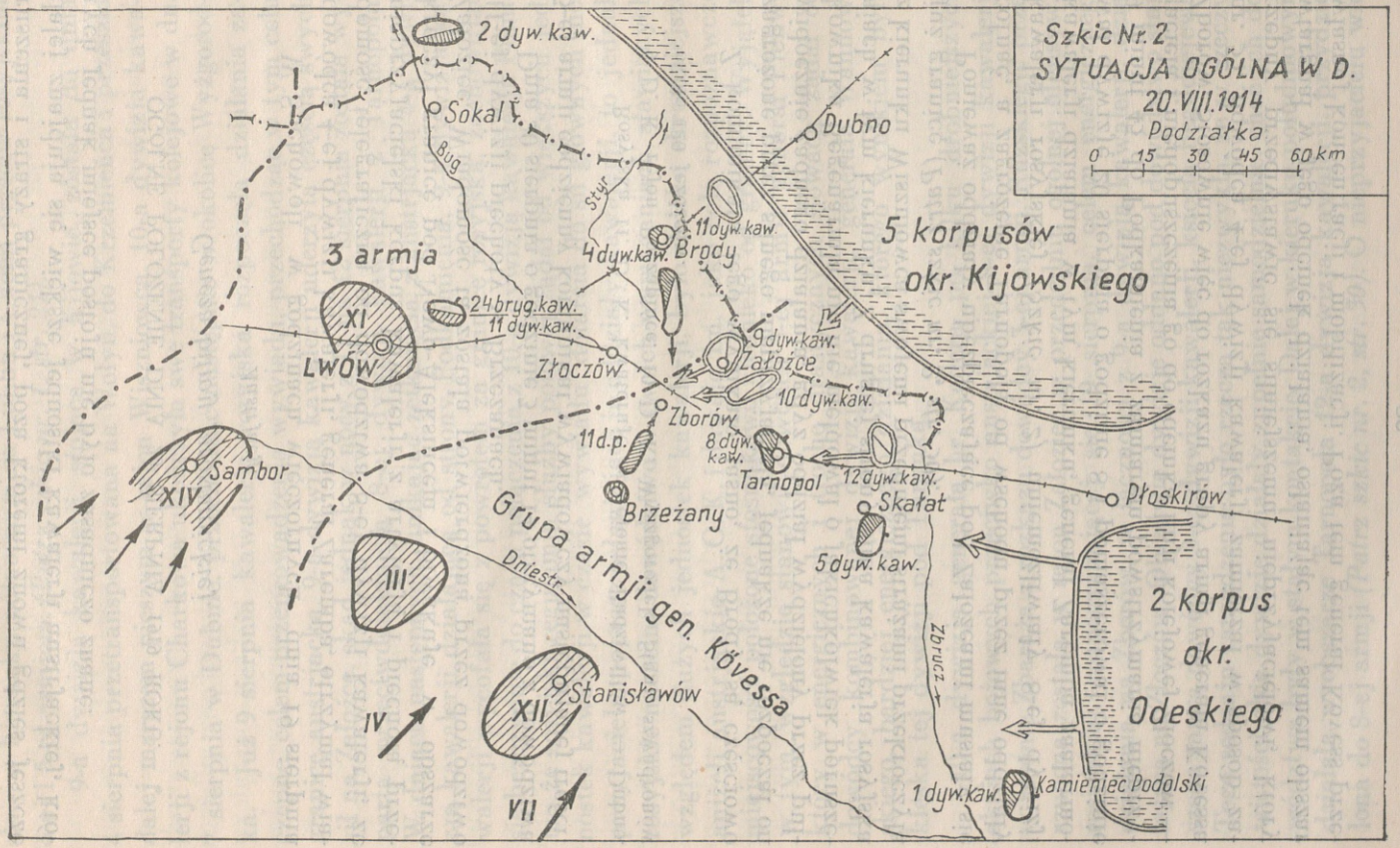
W Suchowoli w godzinach wieczornych dnia 19 sierpnia dowódca 4-ej dywizji kawalerji, generał Zaremba, otrzymał wiadomość telegraficzną od dowództwa 8-ej dywizji kawalerji, że nieprzyjacielski korpus kawalerji z artylerją i piechotą przekroczył granicę pod Nowo-Aleksińcem i biwakuje w obszarze Załoziec. Wiadomość ta została potwierdzona przez dowództwo 11-ej dywizji piechoty w Brzeżanach.

Dnia 20 sierpnia o godzinie 3 minut 14 otrzymano z dowództwa 3-ej armji codzienny komunikat wywiadowczy następującej treści:

> Rosyjska 11. D. K. kwateruje w rejonie Radziwiłłów — Dubno. 9 D. K. rejon Poczapińce. 10 D. K. Wyszgorodek. Stany szwadronów około 120 jeźdźców.

Z komunikatu tego wynikało jasno, że Brody są częściowo zagrożone przez silnego nieprzyjaciela, jednakże nie rozpoczął on widocznie żadnego działania, gdyż oddział wydzielony przez pułkownika Regenärmla nic nie meldował o jakichkolwiek poruszeniach w tym kierunku. Z drugiej strony silna kawalerja rosyjska z kierunku Wiszniowca swojemi przedniemi strażami przekroczyła już granicę *(Patrz szkic nr. 2, str. 30).*

Ponieważ oddziały ubezpieczające pod Załoźcami musiały się cofnąć, a zagrożenie Tarnopola od wschodu przez inne oddziały kawalerji rosyjskiej *(Szkic nr. 2)* uniemożliwiały 8-ej dywizji kawalerji działania w tym kierunku, generał Zaremba zaalarmował dywizję 20 sierpnia o godzinie 8 i pomaszerował o godzinie 9 minut 45 do Podkamienia z zamiarem powstrzymania nieprzyjaciela i niedopuszczenia go do odcinka linji kolejowej Złoczów — Zborów. Stosownie więc do rozkazu grupy armji generała Kövessa nr. 55, dowódca 4-ej dywizji kawalerji zamierzał w sposób zaczepny przeciwstawić się silniejszemu nieprzyjacielowi, który wtargnął w jego odcinek działania, osłaniając tem samem obszar własnej koncentracji i mobilizacji. Poza tem generał Kövess prze-


Szkic Nr. 2
SYTUACJA OGÓLNA W D.
20. VIII. 1914
Podziałka
0 15 30 45 60 km
2 dyw. kaw.
Sokal
Bug
Styr
Dubno
11 dyw. kaw.
4 dyw. kaw.
Brody
5 korpusów
okr. Kijowskiego
3 armja
XI
LWÓW
24 brygkaw.
11 dyw. kaw.
Złoczów
9 dyw. kaw.
Zarzyce
10 dyw. kaw.
Zborów
11 d.p.
8 dyw. kaw.
Tarnopol
12 dyw. kaw.
Płoskirów
Sambor
XIV
Brzeżany
Skałat
5 dyw. kaw.
Grupa armji gen. Kövessa
Dniestr
III
2 korpus
okr.
Odeskiego
Zbrucz
Stanisławów
XII
IV
VII
1 dyw. kaw.
Kamieniec Podolski

widywał, że energiczne uderzenie odbierze kawalerji rosyjskiej na przyszłość ochotę do podobnych przedsięwzięć.

Brody nadal były strzeżone przez oddział wydzielony pułkownika Regenärmla w składzie I bataljonu 35-go pułku obrony krajowej, jednego (3-go) szwadronu 9-go pułku dragonów i jednej (2-ej) baterji 11-go dywizjonu artylerji konnej. Dalej na południe ścisłą obserwację nieprzyjaciela prowadziły dwa silne patrole 13-go pułku ułanów pod dowództwem poruczników Babeckiego i Preiseckera. Na Załoźce został wysłany rotmistrz Adamovich z połową 1-go szwadronu 1-go pułku ułanów, poza tem w ten ważny rejon odeszły jeszcze trzy patrole oficerskie.

W Podkamieniu zajęto pozycję wyczekującą. Tymczasem meldowany nieprzyjaciel nie nadciągał, natomiast nadeszła wiadomość od żandarmerji w Markopolu, że z Ratyszcza na zachód posuwają się dwa pułki kozaków [1]). Chcąc im przeciąć drogę dowódca 4-ej dywizji kawalerji przesunął swoją dywizję w rejon Pieniaków, ubezpieczając jej lewe skrzydło podczas marszu dwoma bataljonami 35-go pułku obrony krajowej. Obydwa bataljony miały następnie maszerować na Manajów i nocować: I — w Perepelnikach, II — w Harbuzowie. Rotmistrz Adamovich, wzmocniony drugą połową swojego szwadronu, miał nadal za zadanie rozpoznanie w kierunku Załoziec i Wiszniowca. Obydwa pułki kozackie okazały się tylko dwiema sotniami. Dywizja jeszcze kilkakrotnie alarmowana podczas marszu znalazła się wreszcie o zmroku w Kruchowie, gdzie dopiero o godzinie 21 wydana została dyspozycja noclegowa. Sztaby dywizji i 21-ej brygady stanęły w Nuszczu, zaś 18-ej brygady w Kruchowie.

Obydwa bataljony 35-go pułku obrony krajowej po nadzwyczaj ciężkim marszu nocowały z 20 na 21 sierpnia w Perepelnikach i Harbuzowie, ubezpieczając 4-ą dywizję kawalerji od wschodu. Bataljony te przeprowadziły marsz bez bagażu (plecaki na wozach).

Ze składnicy meldunkowej w Sassowie wiadomości brzmiały optymistycznie i uspokajająco. Pod Brodami panował spokój. wszystkie zaś wiadomości od własnych patrolów zgodnie stwierdzały dnia 19 sierpnia w Załoźcach koncentrację większych sił kawalerji z artylerją i dodatkiem piechoty, które to siły nie wysuwały się jednak poza linję własnych ubezpieczeń.

Zamiarem dowódcy dywizji na dzień 21 sierpnia było zaskoczyć niespodzianie nieprzyjaciela, co okazało się konieczne ze

[1]) Oddział wyw. 9 p. uł. w sile dwóch szwadronów.

względu na jego przewagę liczebną, tak pod względem kawalerji jak i artylerji. Jego myślą przewodnią było zająć o godzinie 4 rano pozycję, ukrytą w rejonie koty 396, na południowy-wschód od Harbuzowa i opierając się obydwoma bataljonami 35-go pułku obrony krajowej o wieś Harbuzów — Obydra, uderzyć na skrzydło nieprzyjaciela podczas jego marszu z Olejowa w kierunku na Zborów lub Złoczów [1]).

Tymczasem dowództwo grupy armji generała Kövessa otrzymało w dniu 19 sierpnia o godzinie 16 minut 15 następującą depeszę, pochodzącą od dowództwa garnizonu w Tarnopolu:

1) Nieprzyjacielskie oddziały piechoty i kawalerji, posuwające się z Załoziec przez Olejów na Zborów, dotarły do Olejowa.

2) Przez Załoźce, Reniów, na Jezierną posuwa się silna piechota nieprzyjacielska. W Zbarażu spokój. Do Hłuboczka Wielkiego wysłano jedną kompanję piechoty i pluton kawalerji.

Naskutek tych wiadomości dojrzał w dowództwie grupy zamiar zaczepnego działania w stosunku do wkraczającego nieprzyjaciela. Stosownie do tego wysłano natychmiast do dowódcy 11-ej dywizji piechoty, generała Pokornego, do dowódcy 8-ej dywizji kawalerji, generała Lehmana i do generała Grubica, dowódcy 21-ej brygady piechoty w Tarnopolu, następujący rozkaz:

1) Według otrzymanych wiadomości piechota i kawalerja nieprzyjacielska posunęły się 19.VIII z Załoziec przez Olejów i Reniów na Jezierną.

2) Celem przeciwstawienia się temu uderzeniu w myśl instrukcji op. nr. 55, 11 D. P. zostaje skierowana w rejon Zborowa.

3) Dywizja wyruszy wczesnym rankiem 20.VIII z Brzeżan przez Koniuchy w nakazany rejon. Jeden baon i zbędne tabory pozostawić w Brzeżanach. Dywizja natrze na nieprzyjaciela usiłującego przekroczyć linję kolejową między Płuchowem a Jezierną.

4) To samo zadanie otrzymał d-ca pododcinka Seret, gen. Lehman, (8 D. K. — 2 baony 15 p. p., Grupa gen. Grubiča 4 baony) w rejonie na wschód od Jezierny aż do Podwołoczysk.

5) 11 D. P. i Grupa gen. Lehmana mają działać w stałej łączności ze sobą i mają się wspierać wzajemnie 8 D .K. ma w miarę możności wejść do akcji przez energiczne uderzenie na skrzydło i tyły nieprzyciela.

6) Łączność telefoniczna ze Stanisławowem nr. 280 (G. A. Kövess) ma być w miarę możności utrzymana.

7) Otrzymują: 11 D. P., 8 D. K. i gen. Grubič.

---

[1]) Według gen. Zaremby.

W myśl więc nowego rozkazu, 11-a dywizja piechoty miała powstrzymać nieprzyjaciela czołowo, gdy 8-a dywizja kawalerji uderzyć na jego lewe skrzydło [1]).

Rozkaz ten otrzymano w dowództwie 11-ej dywizji piechoty o godzinie 20, poczem wydano natychmiast rozkaz przygotowawczy do marszu. Na podstawie tego rozkazu 11-a dywizja piechoty wyruszyła dnia 20 sierpnia o godzinie 7 w składzie czterech batalj onów [2]), półtora szwadronu i sześciu bateryj. Z powodu gwałtownej burzy, która i tak już złe drogi uczyniła niezdolnemi do użytku dla artylerji i wozów, osiągnięto z wielkim trudem dopiero między godziną 19 a 21 rejon Augustówki *(Patrz szkic nr. 3, str. 35).* Do istotnego celu marszu—Zborowa, brak było jeszcze około 9 kilometrów. Ze względu na nadmierne przemęczenie ludzi i koni nie wysunięto tam nawet najmniejszego oddziału ubezpieczającego, a z powodu ugrzęźnięcia kuchni dywizja na noc nie była zaprowjantowana. Według wiadomości patrolów wywiadowczych kawalerji dywizyjnej siły główne nieprzyjaciela miały nocować w obszarze Neterpińce — Białogłowy, zaś przednie oddziały wysunięte były do linji Jaćkowce — Białkowce — Serwery.

8-a dywizja kawalerji bardzo przemęczona ciągłemi drobnemi działaniami w obszarze Zbrucza i Zbaraża a wymagająca wypoczynku nie była zbytnio zadowolona z otrzymanego rozkazu. To też, chcąc odczekać aż 11-a dywizja piechoty rzeczywiście stanie w Zborowie, 8-a dywizja kawalerji pozostała w Tarnopolu, zadawalniając się jedynie w dniu 20 sierpnia wydaniem rozkazu przygotowawczego do marszu na dzień następny *(szkic 3),* a zaniedbując nawet wysłania patrolów wywiadowczych w przewidziany dla działań na dzień następny rejon Zborów — Załoźce, pomimo licznych alarmujących meldunków ze strony tamtejszej żandarmerji [3]). Meldunki te brzmiały:

„Silne kolumny nieprzyjacielskie piechoty i kawalerji, zająwszy Załoźce, posuwają się na Olejów — Reniów — Wertelkę. Przypuszczalny cel, tor kolejowy Tarnopol — Zborów".

Tegoż dnia o godzinie 9 otrzymano w dowództwie 8-ej dywizji kawalerji następujące wiadomości:

---

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstädttena.

[2]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena. Płk. Machalski wspomina o pięciu bataljonach 11 D. P.

[3]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

1) od oddziałów: Kilka szwadronów nieprzyjaciela z artylerją i trochę piechoty zajęły Nowe Sioło. W Tokach kawalerja posuwająca się na Medyn.

2) z dowództwa grupy armij: Dowództwo grupy armji ma wrażenie, że południowe skrzydło nieprzyjaciela znajduje się w Gorodku.

Wiadomości te skupiły uwagę dowództwa 8-ej dywizji kawalerji w innym kierunku i myśl o bezpieczeństwie własnego pododcinka wpłynęła na zlekceważenie rozkazu tyczącego się działania, które miało odbyć się w granicach sąsiedniego pododcinka.

O godzinie 15 otrzymano w dowództwie grupy generała Kövessa telegram z dowództwa 3-ej armji w Samborze następującej treści:

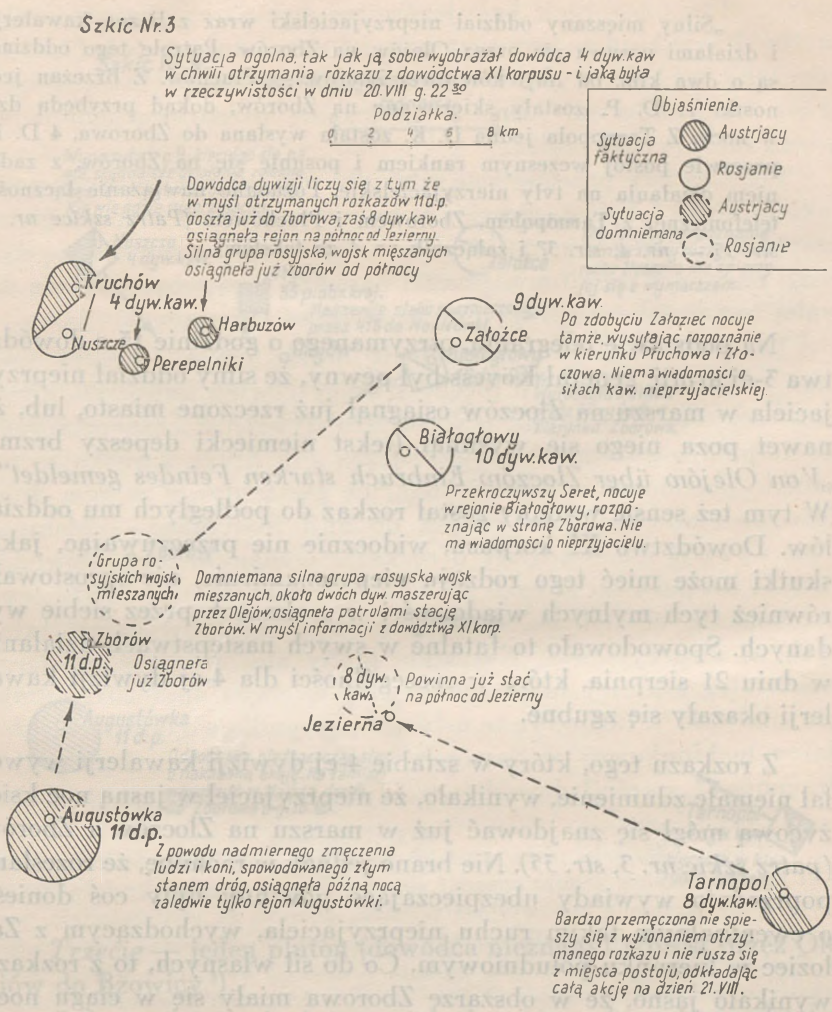
„Z Olejowa (przez Złoczów), meldowany silny wypad nieprzyjaciela. Proszę uniemożliwić dalsze posuwanie się w jego kierunku Złoczów — Lwów, przez uderzenie na tyły z Brzeżan i Tarnopola. Działanie od Lwowa przeciw tej grupie nieprzyjacielskiej chwilowo niemożliwe. Własna 4 D. K. stoi pod Suchowolą naprzeciw dużych sił nieprzyjacielskich".

W myśl powyższego telegramu dowództwo grupy armji generała Kövessa mogło liczyć w tej walce tylko na własne siły i przy ich pomocy zamierzało, w myśl wydanej instrukcji, przeciwdziałać nieprzyjacielowi w sposób zaczepny, odrzucając go za ważną przeszkodę terenową Seret — Graberka, stanowiącą osłonę linji kolejowej Złoczów — Lwów. To też na podstawie danego telegramu dowództwo grupy wysłało do 11-ej dywizji piechoty i 8-ej dywizji kawalerji następujący rozkaz:

„Duże siły nieprzyjaciela posuwają się z Olejowa przez Złoczów Przprowadzić natarcie w myśl wczorajszego rozkazu".

Ze swojej strony dowództwo 3-ej armji sądziło, że 4-a dywizja kawalerji znajduje się jeszcze w rejonie Brodów. Tymczasem do dowództwa XI korpusu we Lwowie nadszedł meldunek od 4-ej dywizji kawalerji z Podkamienia *(godz. ?)*, że zamierza ona zwrócić się przeciw nieprzyjacielowi znajdującemu się w Załoźcach. To nieporozumienie wynikło ze wspomnianych poprzednio powikłanych stosunków podporządkowania jednostek, znajdujących się na tym samym odcinku, rozmaitym wyższym dowództwom. 4-a dywizja kawalerji uważała się za należącą do XI korpusu, to też komunikowała się z dowództwem 3-ej armji przez dowództwo korpusu [1]).

[1]) Trudno ustalić, kto ponosi w danym wypadku winę opóźnienia w doręczeniu tej wiadomości do dowództwa 3-j armji.



Z powodu takiego szczęśliwego zbiegu okoliczności wyłaniała się jednak świetna sposobność uderzenia na nieprzyjaciela jednocześnie z trzech stron (zał. nr. 1) i wzięcia go w żelazne kleszcze przez jednoczesne koncentryczne uderzenie trzech większych jednostek. Plan ten został widocznie omówiony *telefonicznie* przez dowództwo XI korpusu z dowództwem grupy armji generała Kövessa, rezultatem czego był rozkaz telefoniczny do dowódcy 4-ej dywizji kawalerji, otrzymany przez tegoż w Nuszczach o godzinie 22 minut 10 [1]). Rozkaz ten brzmiał:

[1]) Według gen. Zaremby. Gen. Hoen i płk. Waldstätten podają późniejszy termin otrzymania rozkazu, pisząc ogólnikowo „po północy".

„Silny mięszany oddział nieprzyjacielski wraz z liczną kawalerją i działami posuwa się przez Olejów na Zborów. Patrole tego oddziału są o dwa klm. od linji kolejowej Zborów — Płuchów. Z Brzeżan jednostki 11 D. P. zostały skierowane na Zborów, dokąd przybędą dziś w nocy. Z Tarnopola jedna D. K. została wysłana do Zborowa. 4 D. K. przerwie postój wczesnym rankiem i posunie się na Zborów, z zadaniem działania na tyły nierzyjacielskie. Pożądane nawiązanie łączności telefonicznej z Tarnopolem, Zborowem i Płuchowem *(Patrz szkice nr. 3, str. 35 — nr. 4, str. 37* i załącznik nr. 1 za tekstem).

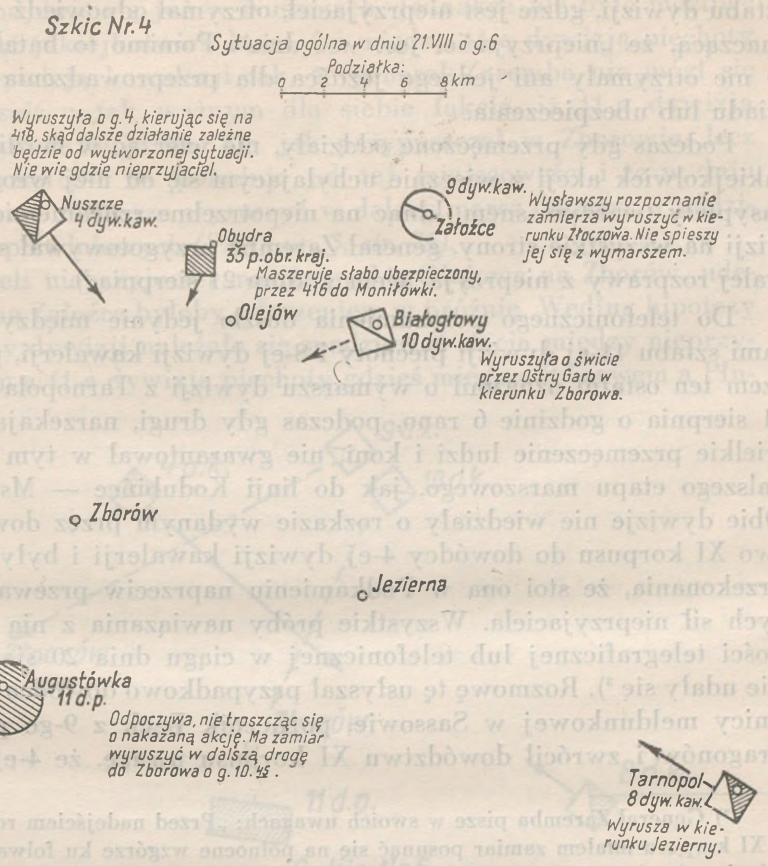
Na podstawie telegramu, otrzymanego o godzinie 15 z dowództwa 3-ej armji, generał Kövess był pewny, że silny oddział nieprzyjaciela w marszu na Złoczów osiągnął już rzeczone miasto, lub, że nawet poza niego się wysunął (tekst niemiecki depeszy brzmi: *„Von Olejów über Złoczów Einbruch starken Feindes gemeldet"*). W tym też sensie wydany został rozkaz do podległych mu oddziałów. Dowództwo XI korpusu, widocznie nie przeczuwając, jakie skutki może mieć tego rodzaju nieporozumienie, nie sprostowało również tych mylnych wiadomości w rozkazach przez siebie wydanych. Spowodowało to fatalne w swych następstwach działania w dniu 21 sierpnia, które w szczególności dla 4-ej dywizji kawalerji okazały się zgubne.

Z rozkazu tego, który w sztabie 4-ej dywizji kawalerji wywołał niemałe zdumienie, wynikało, że nieprzyjaciel w jasną noc księżycową mógł się znajdować już w marszu na Złoczów i Zborów *(patrz szkic nr. 3, str. 35)*. Nie brano jednak w rachubę, że rozesłane poprzednio wywiady ubezpieczające powinny były coś donieść o ewentualnym takim ruchu nieprzyjaciela, wychodzącym z Załoziec w kierunku południowym. Co do sił własnych, to z rozkazu wynikało jasno, że w obszarze Zborowa miały się w ciągu nocy znaleźć 11-a dywizja piechoty i 8-a dywizja kawalerji.

W związku z powyższym rozkazem, zmieniającym zasadniczo przewidziany plan działania na dzień 21 sierpnia, zostały wysłane o 1 godzinie trzy oficerskie patrole wywiadowcze celem stwierdzenia, czy nieprzyjaciel opuścił Załoźce.

Mianowicie patrol *pierwszy:* porucznik Resseguier z 15-go pułku dragonów przez folwark Obydra—Trościanіec do Załoziec.

Drugi — porucznik de la Renotiére z 9-go pułku dragonów przez Manajów — Czystopady do Załoziec.



Trzecie — jeden pluton (dowódca nieznany) wprost przez Olejów do Bzowicy [1]).

Jednocześnie zmieniony został pierwotny plan użycie obu bataljonów 35-go pułku obrony krajowej, które zamiast do wsi Harbuzów — Obydra zostały skierowane na wschodni skraj Łopuszan. Stało się to w związku z planem dowódcy dywizji zajęcia pozycji wyczekującej przy wzgórzu 418, dogodnej z jego punktu widzenia zarówno dla działań w kierunku na Załoźce, jak i na nieprzyjaciela, maszerującego w kierunku południowym na Zbo-

[1]) Gen. Hoen i płk. Waldstätten twierdzą, że patrol łącznikowy do Zborowa (por. bar. Sardagna z 15 p. dr.) wysłany został wraz z temi trzema patrolami Z relacji gen. Zaremby wynika natomiast wyraźnie, że został dopiero wysłany w tym celu ze wzgórza 418, o godz. 6 m. 30,

rów [1]). Dowódca tych bataljonów na swoje zapytanie u szefa sztabu dywizji, gdzie jest nieprzyjaciel, otrzymał odpowiedź wiele znaczącą, że „nieprzyjaciel jest wszędzie". Pomimo to bataljony te nie otrzymały ani jednego jeźdźca dla przeprowadzenia wywiadu lub ubezpieczenia.

Podczas gdy przemęczone oddziały, nie wierząc w możliwość jakiejkolwiek akcji z wiecznie uchylającym się od niej wrogiem, zasypiały twardym snem, klnąc na niepotrzebne rzucanie się dywizji na wszystkie strony, generał Zaremba przygotowywał się do walej rozprawy z nieprzyjacielem w dniu 21 sierpnia [2]).

Do telefonicznego porozumienia doszło jedynie między szefami sztabu 11-ej dywizji piechoty i 8-ej dywizji kawalerji, przyczem ten ostatni oznajmił o wymarszu dywizji z Tarnopola dnia 21 sierpnia o godzinie 6 rano, podczas gdy drugi, narzekając na wielkie przemęczenie ludzi i koni, nie gwarantował w tym dniu dalszego etapu marszowego, jak do linji Kodubińce — Mszana. Obie dywizje nie wiedziały o rozkazie wydanym przez dowództwo XI korpusu do dowódcy 4-ej dywizji kawalerji i były tego przekonania, że stoi ona w Podkamieniu naprzeciw przeważających sił nieprzyjaciela. Wszystkie próby nawiązania z nią łączności telegraficznej lub telefonicznej w ciągu dnia 20 sierpnia nie udały się [3]). Rozmowę tę usłyszał przypadkowo dowódca składnicy meldunkowej w Sassowie, porucznik Beck z 9-go pułku dragonów i zwrócił dowództwu XI korpusu uwagę, że 4-ej dy-

---

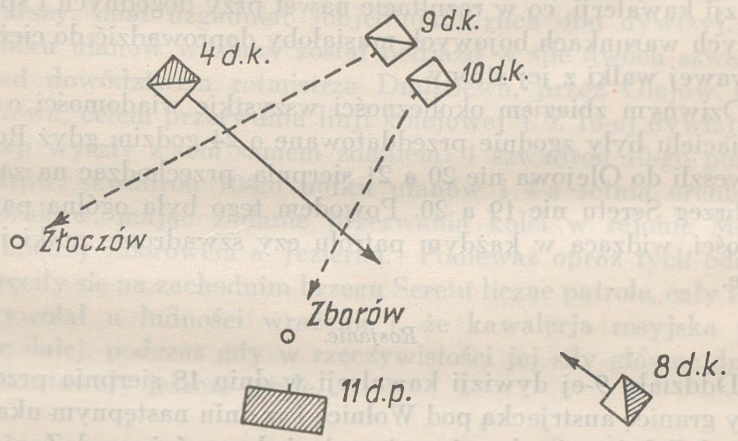
[1]) Generał Zaremba pisze w swoich uwagach: „Przed nadejściem rozkazu z XI korpusu miałem zamiar posunąć się na północne wzgórze ku folwarkowi Obydra, by łącznie z tam wysłaną piechotą uderzyć na nieprzyjaciela, maszerującego od Olejowa. Miałem bowiem do tej chwili pewne wiadomości, że Rosjanie Załoziec jeszcze nie opuścili. Rozkaz XI korpusu z wiadomością, jakoby nieprzyjaciel rozpoczął już ruch w kierunku Zborowa, podany w tak kategorycznej formie, zniewolił mnie zająć pozycję wyczekującą na wzgórzu 418, zaś piechotę wysunąć więcej na południe. Miało to na celu, ażeby w razie, gdyby nieprzyjaciel rzeczywiście, wbrew dotychczas otrzymanym wiadomościom, posunął się już w kierunku Zborowa, być bliżej akcji nakazanej przez dowództwo XI korpusu. Dla pewności wysłałem o godzinie 1 w nocy trzy patrole ku Załoźcom. Była to tylko zmiana zamiaru, która w konsekwencji nie pociągnęła wcale zmiany rozkazów wydanych poprzednio dla dywizji, mającej się zbierać pod Nuszczem o godzinie 4 rano. Tylko do piechoty posłałem jeszcze w nocy (więc przed odmarszem) odmienny rozkaz, ażeby zamiast przy folwarku Obydra stała na wschodnim skraju Łopuszan".

[2]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[3]) Według gen. Hoena i płk Waldstättena.

wizji kawalerji niema, jak przypuszczano w Podkamieniu, lecz że ta znajduje się już w Nuszczach. Jednakże nie było możliwe nawiązać jakiejkolwiek łączności między 11-ą dywizją piechoty a 4-ą dywizją kawalerji tak, że generał Zaremba nie mógł się dowiedzieć o tak ważnym dla siebie fakcie, iż 11-a dywizja piechoty znajduje się, nie jak przypuszczał w Zborowie, lecz o 9 kilometrów na południe od tej miejscowości i że w dniu 21 sierpnia zamierza wyruszyć w dalszy marsz dopiero w godzinach popołudniowych *(Szkic nr. 3, str. 35).*

Jeżeli nieprzyjaciel maszerował z Olejowa na Zborów, uderzenie na Załoźce byłoby uderzeniem w próżnię. Według hipotezy dowódcy dywizji należało się spodziewać stacia między nieprzyjacielem a 11-ą dywizją piechoty gdzieś między Zborowem a Płu-



Szkic Nr.5

chowem, a więc uwagę należało skierować nie na wschód, lecz na południe, w stronę Zborowa. Według optymistycznego planu wyższych dowództw 11-a dywizja piechoty miała powstrzymać nieprzyjaciela, podczas gdy dwie dywizje kawalerji miały mu wpaść na oba skrzydła (zał. nr. 1 za tekstem). Kleszcze żelazne były rozwarte, należało je tylko w odpowiedniej chwili zamknąć. Odległość między dywizjami w dniu 20 sierpnia wynosząca od 11-ej dywizji piechoty w stosunku do 4-ej dywizji kawalerji około 70 kilometrów, zaś w stosunku do 8-ej dywizji kawalerji 50 kilometrów, pomiędzy zaś obu dywizjami kawalerji około 60 kilometrów przez koncentryczny ruch w kierunku Zborowa powinna się była zmniejszyć od 30 do 35 kilometrów, przyczem Rosjanie nie byli poinformowani o koncentrycznym ruchu od-

działów austrjackich. Jednakże stosunek oddziałów austrjackich w odniesieniu do przebywania Rosjan nie był jednakowy. Z ustawienia oddziałów i ich rozkazów wynikało, że dnia 21 sierpnia w godzinach przedpołudniowych, przy szybkiem przesuwaniu się lewego skrzydła, środek austrjackiego ugrupowania stał w miejscu, zaś prawe skrzydło posuwało się bardzo powoli bez entuzjazmu *(Patrz szkic nr. 4, str. 37)*. Tego rodzaju ruch musiał doprowadzić do odosobnionej walki 4-ej dywizji kawalerji, której marsz na wschód przed frontem nieprzyjaciela przecinał pod prostym kątem osie marszu obu rosyjskich dywizyj kawalerji *(Patrz szkic nr. 5, str. 39)*. Tak więc spotkanie 4-ej dywizji kawalerji z przeważającemi siłami Rosjan w tych warunkach musiało odbyć się w odosobnieniu przed nadejściem na czas 11-ej dywizji piechoty i 8-ej dywizji kawalerji, co w rezultacie nawet przy dogodnych i sprzyjających warunkach bojowych musiałoby doprowadzić do ciężkiej i krwawej walki z jej strony.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie wiadomości o nieprzyjacielu były zgodnie przeddatowane o 24 godzin, gdyż Rosjanie weszli do Olejowa nie 20 a 21 sierpnia, przechodząc na zachodni brzeg Seretu nie 19 a 20. Powodem tego była ogólna panika ludności, widząca w każdym patrolu czy szwadronie pułki i dywizje.

Rosjanie.

Dddziały 9-ej dywizji kawalerji w dniu 18 sierpnia przekroczyły granicę austrjacką pod Wolnicą i w dniu następnym ukazały się pod Załoźcami, ubezpieczając się jednocześnie pod Zagórzem i Ratyszczami. 10-a dywizja kawalerji wyruszyła z Wyszogródka do Kołodna.

Dnia 20 sierpnia 9-a i 10-a dywizje kawalerji przeprowadziły natarcie w rejonie Załoźce — Wertełka, celem sforsowania rzeki Seret i zawładnięcia przeprawami. 9-a dywizja kawalerji zaatakowała Załoźce, podczas gdy 10-a dywizja nie natrafiła pod Wertełką na żaden opór i przez swoje ukazanie się na tyłach Austrjaków pod Załoźcami zmusiła tamtejszą obsadę, składającą się z żandarmów i żołnierzy pospolitego ruszenia, do odwrotu.

Po odrzuceniu słabych ubezpieczeń austrjackich 9-a dywizja kawalerji spędziła noc z 20 na 21 sierpnia w Załoźcach, zaś 10-a dywizja kawalerji nocowała w Białogłowach i Neterpińcach. Zadanie 10-ej dywizji na dzień 21 sierpnia polegało na energicznym wywiadzie w rejonie Zborów — Złoczów i zniszczeniu linji kole-

jowej między temi miejscowościami. Na północo-zachód miała się z tem samem zadaniem posuwać 9-a dywizja kawalerji w ogólnym kierunku na Złoczów. Na południe od 10-ej dywizji w rejonie Tarnopola działała 12-a dywizja kawalerji, przydzielona do 8-ej armji. Wiadomości o nieprzyjacielu były bardzo słabe. Wywiad stwierdził dwie jednostki kawalerji z piechotą w obszarze przed 3-ą i 8-ą armjami, jednakże nie było ścisłych wiadomości co do miejsca, gdzie się one w danej chwili znajdowały. Według meldunków wywiadowców cywilnych 8-ej armji oczekiwano ogólnego silnego oporu nieprzyjaciela na linji Zborów — Złoczów. W tych warunkach został wydany rozkaz do marszu na dzień 21 sierpnia.

Jak poprzednio już zaznaczono, obie dywizje działały zasadniczo bez ścisłego związku, lecz generał książę Begildiejew, jako starszy, miał uzgadniać (objediniat') ruch obu dywizyj. Z 9-go pułku ułanów wysłany został podjazd w sile dwóch szwadronów pod dowództwem rotmistrza Dmitriewa, przez Olejów do Płuchowa, celem przerwania linji kolejowej [1]). Z 10-ej dywizji kawalerji wyszły z tem samem zdaniem: 1 szwadron 10-go pułku huzarów, szwadron 10-go pułku ułanów i 4-a sotnia orenburskich kozaków, mając zadanie przerwania kolei w rejonie Meteniów i między Zborowem a Jezierną. Ponieważ oprócz tych oddziałów kręciły się na zachodnim brzegu Seretu liczne patrole, cały ten ruch wywołał u ludności wrażenie [2]), że kawalerja rosyjska posuwa się dalej, podczas gdy w rzeczywistości jej siły główne dnia tego pozostawały jeszcze wtyle.

OGÓLNE POŁOŻENIE 21 SIERPNIA DO GODZINY 8 MINUT 30 RANO.

Austrjacy.

Po otrzymaniu z dowództwa XI korpusu telegramu o przesunięciu się Rosjan w kierunku Zborowa generał Zaremba, jak wiadomo, wysłał o godzinie 1 w nocy trzy patrole wywiadowcze. Dwa do Załoziec przez Manajów i Trościeniec trzeci zaś przez Olejów i Bzowice w kierunku wschodnim, celem odnalezienia nieprzyjaciela i stwierdzenia kierunku jego marszu. Oprócz tego już z miejsca zbiórki dywizji wysłany został w kierunku Płuchowa porucznik Waengler z 15-go pułku dragonów dla stwierdzenia, czy kręcą się tam oddziały jakie kozaków.

[1]) Są to prawdopodobnie te dwa szwadrony, o których posuwaniu w kierunku zachodnim meldowała dowództwu 4 D. K. żandarmerja z Markopola w dniu 20 sierpnia.

[2]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

Obydwa bataljony 35-go pułku obrony krajowej skierowane zostały na wschodni skraj Łopuszan, wzgórze 388. Bataljony te osiągnęły swoje kwatery [1]) dopiero o północy, a już o godzinie 2 otrzymały ponowny rozkaz o zajęciu stanowiska na wzgórzu Obydra. Zaalarmowane o godzinie 3 pomaszerowały w nakazanym kierunku, pozostawiając swój tabor bojowy w Perepełnikach pod osłoną 4-ej kompanji.

Dywizja wyruszyła o godzinie 4 minut 40 z Nuszcz w kierunku wzgórza 418, celem zajęcia tam pozycji wyczekującej [2]), aż do wyjaśnienia ogólnej sytuacji. Z tej pozycji generał Zaremba uważał za możliwe działanie tak w kierunku Załoziec, o ile Rosjanie ich jeszcze nie opuścili, jak również na ich prawe skrzydło, w razie rozpoczętego już marszu na Zborów. Kolumnę długości kilku kilometrów ubezpieczał 15-y pułk dragonów, idący w straży przedniej, wysyłając od siebie, jako lewą straż boczną, jeden pluton. Osiągnąwszy o godzinie 5 minut 45 wzgórze 418, dywizja przyjęła szersze ugrupowanie i stanęła rozczłonkowana za północnym skłonem, kryta przezeń od wschodu. Generał Zaremba zatrzymał się, oczekując na wiadomości od rozesłanych patrolów, ubezpieczony od wschodu przez pluton straży bocznej, wydzielony z 15-go pułku dragonów w kierunku wzgórza Jamny.

W rzeczywistości patrole wysłane o godzinie 1 w nocy, z powodu zmęczenia ludzi i koni wyruszyły daleko później, jak np. patrol porucznika Resseguiera, który opuścił Nuszcze dopiero o godzinie 3 minut 30, a więc tylko na godzinę przed wymarszem samej dywizji. Dlatego też generał Zaremba napróżno oczekiwał wiadomości na wzgórzu 418. Nie mogło ich tam być, gdyż patrole znajdowały się jeszcze zbyt blisko dywizji i nie natknęły się jeszcze na wroga.

Nie otrzymawszy do godziny 6 żadnych meldunków [3]), dowódca 4-ej dywizji kawalerji wysłał ponownie dwa patrole wywiadowcze w kierunku na Olejów i przez Bzowice do Tarnopola dla nawiązania łączności z 8-ą dywizją kawalerji, oraz patrol łącznikowy (porucznik baron Sardagna z 15-go pułku dragonów) do Zborowa, celem nawiązania łączności z 11-ą dywizją piechoty.

---

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[2]) Mjr. Lauer wspomina, że nawet w sztabie nikt, oprócz dowódcy, nie wierzył w jakieś starcie z kawalerją rosyjską.

[3]) Tak twierdzi gen Zaremba. — W rzeczywistości był meldunek od por. Resseguier z folwarku Obydra o posuwaniu się szwadronu nieprzyjaciela na północ od Trościańca (według gen. Hoena i płk. Waldstättena).

O godzinie 6 minut 30 z kierunku południowo-wschodniego usłyszano odległe strzały armatnie [1]), które szef sztabu dywizji, major Maxon, uznał za dowód, że Rosjanie posunęli się już daleko w kierunku południowym i znajdują się tam w walce z 11-ą dywizją piechoty i 8-ą dywizją kawalerji, a więc o ile dywizja się nie pośpieszy, to może się spóźnić na pole walki. Ulegając zatem jego naleganiom, dowódca dywizji zdecydował się, jakkolwiek niechętnie [2]), na marsz w kierunku południowo-wschodnim, celem pogoni za nieprzyjacielem i przypuszczalnego uderzenia na jego tyły. Motywem tej decyzji było dążenie, ażeby się nie spóźnić do ewentualnej akcji w rejonie Zborowa. Jednoczesny brak jakichkolwiek wiadomości od patrolów dawał pole do myślenia, że Olejów jest wolny od nieprzyjaciela i że ten poszedł już w kierunku południowym na Zborów, a może i dalej. Marsz odbywał się w dwóch rzutach obok siebie (Brigade doppelkolonne). *(Patrz szkic nr. 6, str. 44)*, kierując się między Jarosławicami i Moniłówką na Kodubińce. Artylerji przydzielono jako osłonę 1 szwadron 1-go pułku ułanów, a z 9-go pułku dragonów wydzielono półtora szwadronu, jako lewą straż boczną.

Jednocześnie wysłany został rotmistrz hr. Koziebrodzki, z rozkazem do obu bataljonów 35-go pułku obrony krajowej, nakazującym obsadzenie wschodniego skraju Moniłówki [3]).

Dowódca tych bataljonów, pułkownik Reicheldt, otrzymał o godzinie 5 przez oficera sztabu dywizji, porucznika Del Adami, rozkaz o zajęciu pozycji na południe od Łopuszan. Przyjąwszy ugrupowanie bojowe, przemęczone bataljony obrony krajowej do-

---

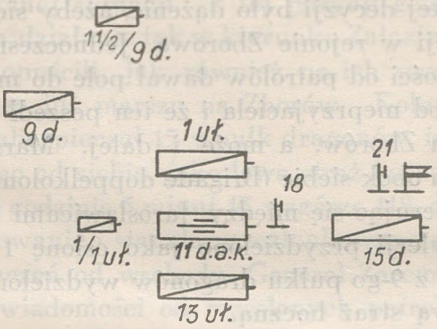
[1]) Według gen. Broscha. Gen. Hoen i płk. Waldstätten wyjaśniają, że strzały te były wybuchami, spowodowanemi wysadzeniem toru kolejowego przez 4-ą sotnię orenburskich kozaków w rejonie Zborowa.

[2]) Gen. Zaremba wielokrotnie podkreśla, że decyzję tę powziął jedynie pod wpływem nalegań szefa sztabu. Tak rozkaz wydany piechocie, jak i wydzielenie półtora szwadronu 9-go pułku dragonów jako straż boczną, stwierdza dobitnie, że dowódca dywizji nie był zupełnie pewny, czy nieprzyjaciel rzeczywiście opuścił Olejów i chciał być z tej strony zabezpieczony.

[3]) Płk. Reicheldt, dowódca grupy 35 pułku obrony krajowej, w swojej relacji twierdzi kategorycznie, że otrzymał rozkaz obsadzenia wzgórza Jamny. Ponieważ, tak relacja gen. Zaremby jak i pułkownika Reicheldta, pisane były długi czas po tych wypadkach, a więc należy przypuszczać, że nieścisłość jest po obu stronach i że rozkaz brzmiał w ten sposób, że „bataljony, poprzez wzgórze Jamny, posuwając się wślad za dywizją, obsadzić mają wschodni kraj Moniłówki".

piero o godzinie 6 minut 30 zajęły przedniemi oddziałami nakazane stanowisko.

Na wysokości Karabowiec dowódca dywizji otrzymał meldunek od patrolu łącznikowego ze Zborowa, że w tej miejscowości niema i nie było śladu nieprzyjaciela, ale że niema tam również i własnych wojsk. Jednocześnie doszedł meldunek od patrolu porucznika Resseguier o obecności silnych oddziałów kawalerji nieprzyjacielskiej z artylerją na północ i wschód od Olejowa [1]). Widząc, że przypuszczenia jego (generała Zaremby) były począt-



Szkic Nr. 6

kowo słuszne i że nieprzyjaciel jest jeszcze w rejonie Olejowa i Załoziec, dowódca dywizji zawrócił na miejscu *(Patrz szkic nr. 7, sposobności zpowrotem stanowiska na wzgórzu 418. Ze względów str. 46)* w poprzednim kierunku z zamiarem zajęcia przy pierwszej terenowych natarcie na Beremówkę z rejonu Kodubiniec, w którym się naówczas 4-a dywizja kawalerji znajdowała, nie było wskazane. Sytuacja sama przez się w danej chwili nie była jeszcze zupełnie beznadziejna, gdyż dywizja, opierając się o nadciągającą 11-ą dywizję piechoty, mogła stawić czoło nadchodzącemu nieprzyjacielowi na wzgórzach pomiędzy Kodubińcami i Kabarowcami, mając przed sobą niedogodną do przebycia dla nieprzyjaciela nizinę Małej Strypy. Widocznie z tego powodu [2]) generał Zaremba

[1]) Patrol por. Resseguier przez dłuższy czas borykał się z przeważającemi siłami kawalerji rosyjskiej, starając się próżno wyjść na jej tyły. Nareszcie otoczony w lesie na północ od Olejowa przerwał się z trudem do Łopuszan, gdzie spotkał maszerujące bataljony obrony krajowej i połączył się z plutonem 15 pułku dragonów, stanowiącym straż boczną dywizji. Meldunki jego nie mogły w odpowiednim czasie dotrzeć do sztabu dywizji, gdyż ten tymczasem posuwał się w szybkiem tempie w kierunku prawie że przeciwnym do jego marszu.

[2]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

nie śpieszył się zbytnio z decyzją, któraby go z tego, jakby nie było, przykrego położenia wyprowadziła [1]). 4-a dywizja kawalerji, jakby nie dowierzając jeszcze faktom dokonanym, stanęła z początku na miejscu, tylko zwrócona frontem na północ, ustawiła się według wszelkich przepisów regulaminu, co też wymagało dobrych kilku minut, następnie zaś zsiadła z koni i popuściła popręgi. Zarządzono odprawę dowódców. Generał Zaremba był w dobrym humorze, co się rzadko zdarzało, pozwalał sobie nawet na żarty. Meldunki, które w tym czasie nadeszły z Brodów i z pod Płuchowa, utwierdzały go w tem (zresztą słusznem) przekonaniu, że 9-a dywizja kawalerji nie wysunęła się jeszcze poza Olejów.

O godzinie 8 otrzymano meldunek od oficera ze sztabu dywizji, porucznika hrabiego Sizzo-Norrisa, wysłanego celem obserwacji na wzgórze 427, stwierdzający stanowisko artylerji rosyjskiej na Beremówce. Jednocześnie nadszedł meldunek od porucznika Sztöhra z kawalerji dywizyjnej 11-ej dywizji piechoty o marszu nieprzyjacielskiej dywizji kawalerji przez folwark Hałyczyna Dolina w kierunku na Beremowce według meldunku: 6 pułków kawalerji, 5 bataljonów piechoty (32 działa).

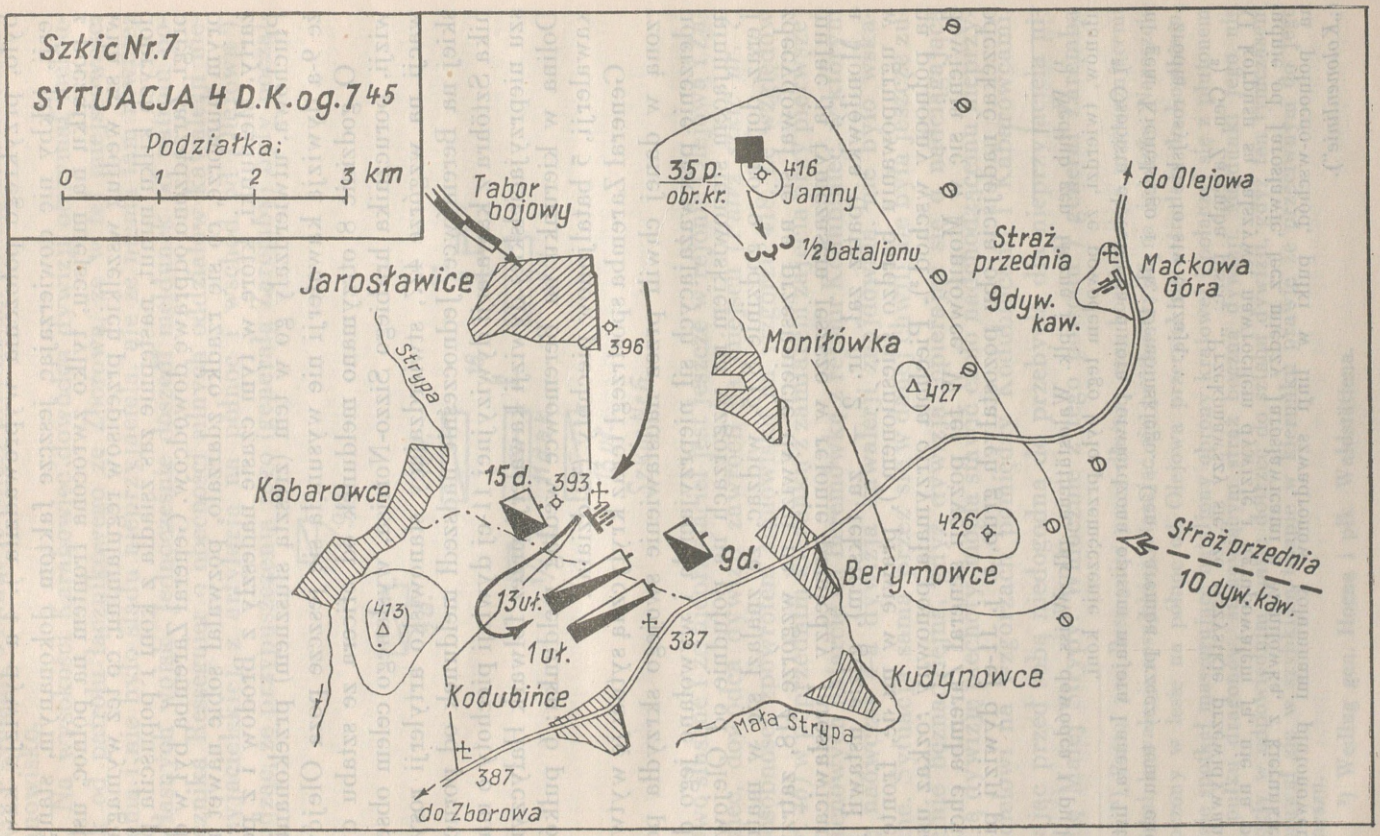
Generał Zaremba spostrzegł teraz krytyczną sytuację wytworzoną w danej chwili przez nadstawienie swojego skrzydła pod uderzenie przeważających sił nieprzyjaciela i wywołane jego dominującem stanowiskiem na wzgórzach na południe od Olejowa. Teraz dopiero, o godzinie 8.15, widząc, że znalazł się w matni, zdecydował się na przesunięcie dywizji na wzgórze 418, zatrzymując ją tymczasem jeszcze w rejonie pomiędzy Jarosławicami a Moniłówką (patrz zał. nr. 2 — za tekstem), gdzie ustawił ją w ugrupowaniu bardzo ścieśnionem [2]), prawie w masie, frontem na północny wschód [3]). Piechota otrzymała ponowny rozkaz usadowienia się w Moniłówce. W tej pozycji generał Zaremba chciał odczekać nadejścia obu pozostałych grup, t. j. 11-ej dywizji pie-

---

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena, płk. Weiss, dowódca 1 pułku ułanów, twierdzi, że powodem tego było przemęczenie koni.

[2]) Osobista obserwacja autora potwierdzona opisem majora Lauera, listami gen. Kicińskiego i płk. Dembińskiego. Gen Zaremba przeczy temu choć i źródła rosyjskie to stwierdzają.

[3]) Gen. Zaremba pisze: „Przekonawszy się, że wszystkie przewidywania XI korpusu są fałszywe, nawróciłem dywizję i ugrupowałem ją, nie na południe od Jarosławic, lecz między Jarosławicami a Moniłówką, z kierunkiem na północno-wschód, pułki w linji szwadronów kolumnami plutonowemi (*„Kolonenlinie"*).


Szkic Nr.7
SYTUACJA 4 D.K. og. 7 45
Podziałka:
0 1 2 3 km
Tabor bojowy
Jarosławice
396
Strypa
35 p. obr. kr.
416
Jamny
½ bataljonu
do Olejowa
Straż przednia 9 dyw. kaw.
Maćkowa Góra
Moniłówka
427
Kabarowce
15 d.
393
9 d.
426
Straż przednia 10 dyw. kaw.
Berymowce
413
13 uł.
1 uł.
387
Kudynowce
Kodubińce
Mała Strypa
387
do Zborowa

choty i 8-ej dywizji kawalerji, których ukazania się napróżno dotąd oczekiwał [1]). Jednakże przez te dwa zatrzymania stracono dużo drogocennego czasu, którego nie dało się już potem w akcji odrobić, a poza tem ustawienie pod Jarosławicami dywizji prawie ze niezakrytej u stóp wysokiego pasma wzgórz Jamny, Beremówka, Ostry-Garb, zajętego już przez Rosjan, a z którego wszelkie ruchy dywizji widoczne były jak na dłoni — było zasadniczym błędem o skutkach wprost katastrofalnych.

Ustawienie dywizji zajęło dużo czasu, powodując przez częste przesunięcia na małej przestrzeni ogromne tumany kruzu. W pierwszym rzucie tej masy kawalerji stanęły 13-y i 1-y pułki ułanów, w drugim za lewem skrzydłem, 15-y pułk dragonów, zaś 9-y pułk dragonów był jeszcze w ruchu pomiędzy obu rzutami w celu zajęcia stanowiska na północo-wschód od Jarosławic. Do wykonania jednak tego przesunięcia czy to z powodu szybkiego biegu wypadków, czy też z powodu powolnego posuwania się pułku, już nie doszło. 3-a baterja stanęła trochę na lewo wprzód od pierwszego rzutu, koło dwóch dużych i zdaleka widocznych stert zboża. Pierwotny skład brygad został pomieszany, pułki zaś stały w zwykłym w takim wypadku szyku, linji kolumn szwadronowych — *Kolonnenlinie.* (Całe to przesunięcie i ugrupowanie przeprowadzone zostało w wolnem tempie i dopiero po dwukrotnem stwierdzeniu przez patrole, że wzgórze Beremówka obsadzone jest kawalerją i artylerją nieprzyjacielską, które lada chwila mogą przejść do akcji zaczepnej. W każdym razie o godzinie 8 minut 30 dywizja 4-a kawalerji została ugrupowana prawie w zwartej msie, na miejscu zupełnie odsłoniętem (Panoramy Nr. 1 i 2), przyczem jeszcze o tej porze zaczął wychodzić z Jarosławic, w kierunku wschodnim i połączył się z dywizją, jej tabor bojowy, t. j. kolumna amunicyjna, oddział sanitarny i kompanja telegraficzna, które nie otrzymały żadnego rozkazu i w chwili zmiany kierunku marszu dywizji, maszerowały dalej za nią w stronę Zborowa.

Rosjanie.

Po odparciu oddziałów austrjackich z Załoziec i Wertelki. w dniu 20 sierpnia 9-a dywizja kawalerji nocowała w Załoźcach, a 10-a dywizja kawalerji w Białogłowach. (Patrz zał. nr. 2 — za tekstem). Zadanie 10-ej dywizji kawalerji na dzień 21 sierpnia

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

polegało na wywiadzie w rejonie Złoczów — Zborów i zniszczeniu linji kolejowej między temi miejscowościami. Na północ w kierunku zachodnim działać miała 9-a dywizja kawalerji w ogólnym kierunku na Złoczów. Na południe, w kierunku na Tarnopol i Jezierną działała 12-a dywizja kawalerji. Wiadomości o nieprzyjacielu były bardzo szczupłe. Po odparciu placówek austrjackich, oczekiwano teraz silniejszego oporu pod Zborowem i Złoczowem, które to miejscowości według wiadomości agentów cywilnych miały być silnie obsadzone. Poza tem wiedziano o bliskiej obecności większych ugrupowań kawalerji austrjackiej, nie udało się jednak dotąd przy pomocy wywiadu ustalić dokładnego miejsca ich przebywania. Z temi wiadomościami 10-a dywizja kawalerji wyruszyła dnia 21 o godzinie 6 rano z Białogłów, drogą na Bzowice — Beremowce, z zamiarem przerwania linji kolejowej w rejonie Płuchowa między stacjami Płuchów i Zborów. Wywiad w sile 4 patrolów oficerskich i dwóch szwadronów wywiadowczych, po jednym z 10-go pułku ułanów i z 10-go pułku huzarów wysłano na trzy godziny przed odmarszem w zasadniczych kierunkach Złoczów, Płuchów, Zborów, Jezierna.

Poza tem 4-a sotnia orenburskiego pułku kozaków została wysłana ze specjalnem zadaniem wysadzenia toru kolejowego pomiędzy Zborowem a Złoczowem.

9-a dywizja kawalerji wiedziała od swoich patrolów, wysłanych z 9-go pułku huzarów i z 9-go pułku ułanów, o obecności austrjackiej dywizji kawalerji w rejonie Pieniaków. Wyruszyła jednak dość późno ze swoich kwater, posuwając się naprzód bardzo powoli. Powodem powolnego marszu była niewyjaśniona sytuacja w kierunku zachodnim i gęsta strzelanina z patroleu porucznika Resseguier i ubezpieczeniami 35-go pułku obrony krajowej. Ugrupowanie dywizji w marszu było następujące: jeden pułk z baterją jako straż boczna, znajdował się w rejonie folwarku Dąbrowa. Straż przednia posuwała się w kierunku na Trościanieс, podczas gdy siła główna, zmasowana na zachód od Załoziec, czekała na wyjaśnienie się sytuacji.

10-a dywizja kawalerji, maszerując w jednej kolumnie przez Bzowice, osiągnęła o godzinie 8 minut 30 swoją strażą przednią — 1-y pułk orenburskich kozaków, jedna baterja i oddział karabinów maszynowych pod dowództwem generała Chytrowo, wierzchołek wzgórza Ostry Garb. Przy straży przedniej znajdował się dowódca dywizji ze swoim szefem sztabu podpułkownikiem Agapiejewem. (Patrz zał. Nr. 2 — za tekstem).

Jeszcze przed wymarszem na punkt zborny dywizji, jako lewa straż boczna, wydzielone zostały 1-y i 2-i szwadrony 10-go pułku dragonów pod dowództwem księcia Kadżara [1]) i skierowane przez Jackowce na wzgórze Mszana. Na Ostrym Garbie około 8 godziny [2]) otrzymał generał Keller wiadomość od patrolu 10-go pułku ułanów (dowódca kornet Emich), że o godzinie 7 minut 30 większe siły kawalerji austrjackiej znajdowały się na północ od wsi Jarosławice w marszu w kierunku ze Złoczowa na południowy wschód, prostopadle do osi marszu własnej dywizji.

---

[1]) Ppłk. Wałujew — wówczas porucznik adjutant 10 p. dr. pisze: „Pułk w składzie 4, 5 i 6 szwadronów wyruszył wcześnie rano ze wsi Białogłowy. Przed nami szła druga brygada i artylerja, my zaś szliśmy na końcu dywizji. Czy ułani szli jeszcze za nami? nie pamiętam — możliwe. Jeszcze z punktu zbornego pod Białogłowami 1 i 2 szwadrony pod dowództwem perskiego księcia Kadżara wysłane zostały, jako lewa straż boczna dywizji".

[2]) Według ppłk. Śliwińskiego. Gen. Hoen i płk. Waldstätten na podstawie obliczeń przesuwają ten termin na godzinę 7.30. Twierdzenie swoje opierają na tem, że gen. Keller w czasie tego meldunku widział kolumny kurzu posuwające się od strony Jarosławic.

CZĘŚĆ II.

BITWA.

OPIS TERENU WALKI.

(Patrz załącznik Nr. 13 za tekstem).

Teren, na którym odbywała się akcja bojowa między kawalerją rosyjską i austrjacką, stanowi część wyżyny podolskiej, w tym wypadku ściśle ograniczonej biegiem rzeki Seretu i Strypy, a biegnącej w kierunku południowo-wschodnim. To ukształtowanie się terenu było niekorzystne dla Rosjan, posuwających się prostopadle do tych linij wodnych z północnego wschodu na południowy zachód, zaś w znacznej mierze ułatwiało obronę i manewrowanie równolegle do frontu oddziałom austrjackim. Zachodnia część tego pasa terenowego jest dość gęsto zalesiona, przeważnie lasem dębowym, gęsto podszytym i nie nadającym się do manewrowania nawet mniejszemi jednostkami kawalerji. Poczynając od linji Harbuzów — Hukałowce, w kierunku wschodnim ciągnie się odkryte płaskowzgórze, poprzerzynane głębokiemi jarami, o charakterystycznych stromych zboczach wzgórz i przeważnie bagnistem dnie, stosunkowo nieszerokich rzek, które z tego powodu stanowią dla kawalerji przeszkodę, przeważnie nie do przebycia. Najwydatniejszym punktem na całą okolicę jest gołe, niezalesione pasmo wzgórz Jamny 416, przechodzące następnie w zalesioną Beremówkę — 426, Ostry Garb 424, i Mszanę 414. (Patrz panorama Nr. 2). Otaczają one od północy i wschodu Jarosławice i łączą się na zachód ze wzgórzem 418, a na południu ze Złotą Górą 411. Tworzy się przez to pewnego rodzaju kotlina, oparta podstawą w kierunku zachodnim o błotnistą dolinę Strypy, która w całej

swojej przestrzeni od Wołczkowiec, w kierunku południowym, jest dla konnych i dla pojazdów nie do przebycia, posiadając bardzo stromy brzeg wschodni przy mniej stromym zachodnim. Wschodni ten brzeg określony wzgórzami 418, 411, 411, opadając stromo na zachód (Patrz panorama Nr. 6), spływa powoli i łagodnie w kierunku Jarosławic, Moniłówki i Beremowiec, skąd podnosi się znów dość stromo na dominujący grzebiet Jamny — Beremówka, Ostry Garb. Z grzbietu tego widać dokładnie całą okolicę, aż po wzgórza 418 i 411, (Patrz panorama Nr. 1) jednak sama dolina Strypy i zachodnie zbocza tych wzgórz są dla obserwatora na Ostrym Garbie lub Beremówce niewidoczne. Ze wzgórza 418 (Patrz panorama Nr. 4), z którego roztacza się rozległy widok w kierunku wschodnim i południowo-zachodnim, horyzont jest ograniczony wzgórzami Jamny, Ostry Garb i grzbietem 410 — Wołczkowce, przy jednoczesnym braku wglądu w dolinę Małej Strypy oraz w jary i parowy, ciągnące się z północnego zachodu w kierunku południowo-wschodnim. Samo wzgórze 418 stanowi dość rozległe płaskowzgórze, (Patrz panoramy Nr. 5, 6) opadające z jednej strony stromo w kierunku zachodnim, z drugiej zaś łagodnie w kierunku wschodnim aż do wzgórz 410 i 406. Kotlina, ciągnąca się od 418 w kierunku południowo-zachodnim, a będąca miejscem spotkania szarżujących szwadronów, jest w rzeczywistości większa i nie tak stroma, jak oznaczono ją na mapie. (Patrz panorama Nr. 5). Natomiast zachodni skłon wzgórza 418 jest bardzo stromy, szczególnie poczynając od wysokości (dziś już nie istniejącego) folwarku Bezodnie aż do samego końca kotliny, ciągnącej się od folwarku Wołczkowce na wschód (Patrz panoramy 6, 7). Najbardziej stromym jest on w tem miejscu, gdzie w roku 1914 był mały lasek, dziś również już nie istniejący. Wzdłuż tego skłonu na samym skraju bagna ciągnie się nieoznaczona na mapie ścieżka, a raczej dróżka polna, prowadząca z folwarku Bezodnie do folwarku Wołczkowce, możliwa jedynie o suchej porze do użytku dla jeźdźców i wózków krajowych, natomiast dla artylerji prawie nie do użytku.

Dolina Strypy od folwarku Bezodnie aż do folwarku Wołczkowce podczas suchego lata jest możliwa do przejścia dla ludzi i koni, chociaż dla tych ostatnich z trudnością. Natomiast w odgałęzieniu kotliny od folwarku Wołczkowce na wschód znajduje się nieoznaczone na mapie i trudne do przebycia wąskie pasmo bagna, ciągnące się aż do samego końca tej kotliny.

u zbocza pod wzgórzem 419. Strypa, poczynając od folwarku Bezodnie w kierunku południowym jest poza mostami z powodu błotnistych brzegów zupełnie nie do przebycia ani dla pojazdów, ani dla pojedyńczych jeźdźców.

Jary, ciągnące się na wschód i zachód od grzebietu wzgórz 418, 406, 390, Złota Góra są głęboko wcięte i przeto wszystkie stanowią świetne kierunki dla niewidocznego podejścia nawet większych jednostek kawalerji.

Po dużych deszczach poprzednich dni niżej położone miejsca były jeszcze bardzo mokre, podczas gdy wyżej położone tworzyły już tumany kurzu. Cała okolica usiana była kopkami zżętego zboża, ze stosunkowo małą jeszcze ilością stert. Teren nie był idealny do działań większemi jednostkami kawalerji, ale w każdym razie nie uniemożliwiał ich użycia, utrudniając je jedynie i ograniczając do pewnego stopnia w swobodzie ruchów.

PIERWSZA FAZA BOJU OD GODZINY 8.30 DO GODZINY 10.

Zdarzenia na wzgórzu 418 i marsz zbliżania 10 d. k.

Austrjacy

Obydwa bataljony 33-go pułku obrony krajowej wyruszyły w myśl rozkazu z Perepelnik i Harbuzowa, posuwając się ze stałem ubezpieczeniem (pół kompanji) w nakazanym kierunku. Słysząc strzały od strony Olejowa, pochodzące z walki patrolu porucznika Resseguier z kawalerją rosyjską, dowódca grupy zrozumiał, że ma przed sobą większe siły nieprzyjaciela. Nakazał więc przez swego adjutanta kapitanowi Tarnawskiemu, dowódcy 4-ej kompanji będącej osłoną taboru bojowego, obsadzanie wschodniego skraju lasu Hukałowce, polecając mu jednocześnie, ażeby w razie dalszego posuwania się bataljonów tabor bojowy maszerował za niemi po linji Jarosławice — Kodubińce. Osiągnąwszy wzgórze Jamny (Patrz zał. Nr. 4 — za tekstem) oba bataljony rozłożyły się na krótki odpoczynek w wgłębieniu 1 kilometr na północ od 416 w kotlinie, na zachód od znajdującego się tam małego lasku, gotowe do działań w kierunku Olejowa i na południe. Ugrupowanie to zostało przyjęte do 7 godziny. Pułkownik Reicheldt, otrzymawszy rozkaz dalszego marszu na Miniłówkę, nakazał, aby tabor bojowy posuwał się na Jarosławice, sam zaś przyjął ugrupowanie bojowe, zamierza-

jąc rozpocząć nakazane przesunięcie. Pół II bataljonu (5-a i 7-a kompanje), oraz kompanja karabinów maszynowych wyznaczone zostały, jako straż przednia, zaś 8-a kompanja, jako lewa straż boczna. Tysiąc kroków za niemi posuwać się miała siła główna, t. j. 3 kompanje pierwszego bataljonu. O godzinie 8 minut 30, gdy te ostatnie miały właśnie rozpocząć marsz w kolumnie czwórkowej, przyczem powstawszy stały się widoczne od wschodu, nastąpiła nagle niespodzianka. Straż przednia po przekroczeniu wzgórza 416 była już na wysokości Jarosławic, gdy nagle I bataljon, rozpoczynający w kolumnie marszowej swój marsz, został zaskoczony ogniem artylerji z kierunku Maćkowej Góry (baterja 9-ej dywizji kawalerji). Po chwili do pierwszej baterji przyłączyła się druga z rejonu Beremowce (1-a baterja 10 D. K.). Gdy jeszcze od strony Obydry otworzyła ogień trzecia baterja (9-ej D. K.) bataljon nie wytrzymał takiej nawały pocisków i ponosząc znaczne straty, rozleciał się, rejterując w kierunku folwarku Lipnik i Jarosławic, wciąż ścigany ogniem artylerji rosyjskiej. Wszelkie próby dowódców w celu powstrzymania uciekających w panice piechurów okazały się daremne [1]). Gdy jeszcze od strony Jarosławic padło parę granatów, panika stała się nie do opanowania. Tylko poprzednio już posuwający się w ugrupowaniu bojowem półbataljon straży przedniej, będąc na południowo-zachodnim stoku Jamny, nie został zaczepiony przez ogień artylerji rosyjskiej, to też nie przestawał się posuwać w poprzednio nakazanym kierunku doliną rzeczki Strypa Mała. Ten półbataljon, pod dowództwem majora Ecckera, starał się przeprowadzić poprzez Moniłówkę natarcie na wzgórze z krzyżem, 1 kilometr na północ od Beremowiec, t. j. na strzelającą w przybliżeniu z tego rejonu artylerję rosyjską. Półkompanji nacierało wzdłuż grzbietu, podczas gdy półtorej kompanji posuwało się poprzez wieś z zachodu na wschód.

Na początku tych zajść, t. j. o godzinie 8 minut 30 dowódca 4-ej dywizji kawalerji, stojąc między swoją artylerją (3-ą baterją) a 13-ym pułkiem ułanów usłyszał w kierunku północno-wschodnim gwałtowną strzelaninę artylerji, której znaczenia nie mógł sobie zpoczątku wytłómaczyć. Ponieważ strzały pochodziły częściowo z kierunku, z którego z utęsknieniem oczekiwały nadejścia 8-ej dywizij kawalerji, t. j. z kierunku Ostry

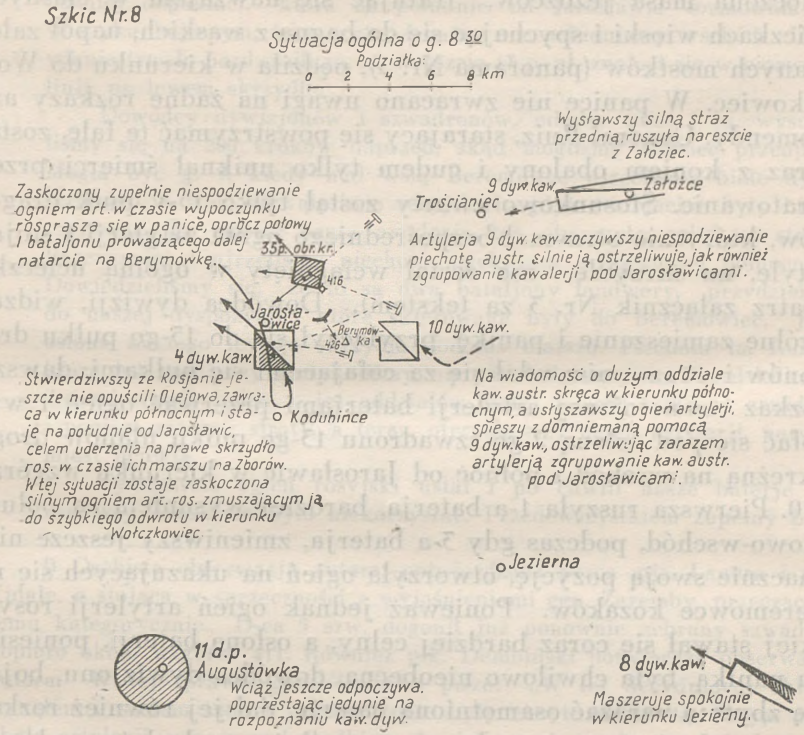
[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

Garb — Jackowce, a więc w pierwszej chwili powstało w sztabie przypuszczenie, że to nadciągająca 8-a dywizja rozpoczęła już walkę z kawalerją rosyjską, stojącą w rejonie Olejowa i przez pomyłkę ostrzeliwuje też własną piechotę. Dopiero ukazujące się na południowym stoku wzgórza Jamny uciekające oddziały obu bataljonów 35-go pułku obrony krajowej wyjaśniły aż nadto dosadnie powód tej strzelaniny. Zaskoczenie było tak duże, że 3-a baterja, biorąc własną piechotę za Rosjan, oddała w jej kierunku parę strzałów. W pewnej chwili cała dywizja wraz z dowódcą, zapomniawszy o własnej niekorzystnej sytuacji, przyglądała się, jak zahipnotyzowana, z zapartym tchem temu niewidzianemu dotąd widowisku i dopiero po pewnym czasie, gdy minęło zdziwienie, generał Zaremba posłał do pułkownika Reicheldta rozkaz, nakazujący mu jedną częścią swoich sił obsadzenie folwarku Lipnik, zaś na wschodnim skraju miejscowości Wołczkowce zbiorkę rozproszonych jednostek. W dalszym przebiegu akcji rozkaz co do obsadzenia folwarku Lipnik wykonany został tylko przez bardzo nieznaczne siły (części 4-ej kompanji z osłony taboru bojowego), zaś reszta piechoty, oprócz półbataljonu, posuwającego się doliną rzeczki Strypa Mała, cofała się w nieładzie częściowo na Jarosławice, częściowo w kierunku Wołczkowiec. 1-a baterja 11-go dywizjonu artylerji konnej, będąca podobnie jak 9-y pułk dragonów jeszcze w marszu na głęboko wciętej drodze do Jarosławic, wydobywszy się na pole, z trudnością i ze szkodą dla swego sprzętu stanęła o 300 kroków w prawo od 3-ej baterji, biorąc front na Beremówkę.

W tym momencie artylerja rosyjska przeniosła swój ogień[1]) (patrz załącznik Nr. 3 za tekstem) na stojącą, jak na dłoni, kawalerję austrjacką zmasowaną na przestrzeni 1 kilometra. Pierwsze szrapnele pękły za pułkami pierwszego rzutu, trafiając w środek oddziału sanitarnego dywizji, zabijając jego dowódcę, a wywołując wśród koni i ludzi zamęt i panikę. Tabory natychmiast zawróciły zpowrotem do Jarosławic, tarasując drogę, podczas gdy szrapnele zaczęły padać między pułkami i wśród bateryj. Przez cały ten czas pułki stały z dobytemi szablami, gotowe, jak na paradzie, do szarży na niewidocznego nieprzyjaciela, artylerja zaś prowadziła pojedynek ogniowy z artylerją rosyjską na Beremówce. Jednakże po paru salwach granatów

[1]) Bezpośrednia obserwacja autora. 3-y szwadron 13-go pułku ułanów stał na lewem skrzydle pułku, a więc w bliskiej odległości od artylerji i sztabu dywizji.

i szrapnęli, które trafiły w karabiny maszynowe 1-go pułku ułanów i 9-y pułk dragonów, oraz zapaliły sterty, przy których stała artylerja, juczne konie karabinów maszynowych 1-go pułku ułanów, wyrywając się w panice i galopując w nieładzie do Jarosławic [1]), pociągnęły za sobą szwadron za szwadronem. Zdarzyło się to właśnie w tej chwili, gdy dowódca 18-ej brygady kawalerji, generał Ruiz, z rozkazu dowódcy dywizji chciał poprawić ustawienie obu pułków ułańskich i wydał rozkaz do



przesunięcia się bardziej na zachód, za pochyłość skłonu wzgórza, gdzie już stał zakryty 15-y pułk dragonów. W wykonaniu tego rozkazu dowódca 1-go pułku ułanów, pułkownik Weiss, zakomenderował „Kolumna plutonów rozwiniętemi w lewo, kłusem marsz". W tem zamieszaniu jego rozkazy zostały widocznie źle zrozumiane. Ktoś, gdzieś ztyłu, podał komendę „wtył marsz"

[1]) Szwadron k. m. 1 pułku ułanów w tym dniu nie brał już udziału w akcji, a d-ca jego rtm. Schädl odnalazł go dopiero, gdy szwadron zbierał się na zachodnim brzegu Strypy.

(umkehrtschwenken), potem „galop“ [1]) i cała masa jazdy. t. j. 1-y, 13-y pułki ułanów i 9-y pułk dragonów ruszyły galopem w wąską ulicę wsi Jarosławice i naprzełaj przez rów bagnisty, ciągnący się od Jarosławic do Strypy. Wytworzył się ogólny chaos i zamieszanie, potęgowane silnym ogniem artylerji rosyjskiej, który oddziaływał nietyle fizycznie, gdyż straty były małe, ile wpływał bardzo ujemnie na psychologję ludzi, będących istotnie po raz pierwszy w boju. Rozszalała ze strachu, stłoczona masa jeźdźców, tratując się nawzajem w ciasnych uliczkach wioski i spychając się do bagna z wąskich, napół załamanych mostków (panorama Nr. 3), pędziła w kierunku do Wołczkowiec. W panice nie zwracano uwagi na żadne rozkazy ani komendy. Generał Ruiz, starający się powstrzymać te fale, został wraz z koniem obalony i cudem tylko uniknął śmierci przez stratowanie. Stosunkowo zwarty został tylko 15-y pułk dragonów, który nie otrzymał bezpośredniego ognia artylerji i stojąc wtyle, na skrzydle, nie został wciągnięty w ogólną ucieczkę (patrz załącznik Nr. 3 za tekstem). Dowódca dywizji, widząc ogólne zamieszanie i panikę, przyłączył się do 15-go pułku dragonów i wraz z nim udał się za cofającemi się pułkami, dawszy rozkaz osamotnionej artylerji baterjami przerwać ogień i wycofać się pod osłoną 2-go szwadronu 13-go pułku ułanów drogą okrężną na wschód i północ od Jarosławic w kierunku wzgórza 410. Pierwsza ruszyła 1-a baterja, bardziej wysunięta na południowo-wschód, podczas gdy 3-a baterja, zmieniwszy jeszcze nieznacznie swoją pozycję, otworzyła ogień na ukazujących się na Beremówce kozaków. Ponieważ jednak ogień artylerji rosyjskiej stawał się coraz bardziej celny, a osłona baterji, poniesiona paniką, była chwilowo nieobecna, dowódca dywizjonu, bojąc się zbytnio narażać osamotnioną baterję, dał jej również rozkaz do natychmiastowego odwrotu, wzdłuż wschodniego skraju Jarosławic.

Ponieważ dowódca dywizji, stojąc poprzednio przy stertach, wezwał do siebie na jakąś odprawę wszystkich dowódców do dowódców szwadronów włącznie, więc w czasie zamieszania od-

[1]) Według oświadczenia mjr. Dollara, ówczesnego ofic. ord. 18 bryg. kaw. nie wiadomo, kto wydał taki rozkaz, jednakże on zakomunikował go d-com 13 p. uł. i 9 p. dr. rtm. Rozwadowski, który, jako d-ca 2 szw. 13 p. uł., będąc ze swym szwadronem w osłonie artylerji, stał tuż obok sztabu dywizji, twierdzi, że rozkaz ten padł z ust samego gen. Zaremby. Autor, stojąc przed I plutonem 3 szw. 13 p. uł., usłyszał go powtarzanym od tyłu.

działy były bez właściwego kierownictwa, co częściowo zwiększyło nieporządek, którego nie miał właściwie kto opanować [1]). Dopiero przeważnie na wschód od Jarosławic dowódcy dopędzili swoje oddziały i zaczęli je porządkować, o ile nie były one odrazu przez młodszych oficerów zebrane.

Sytuację dywizji w owej chwili opisuje generał Kiciński:

„...Znalazłem dywizję (1-y szwadron 13-go p. uł. w czasie postoju pod Kodubińcami wysunięty był w kierunku Zborowa i musiał dywizję później doganiać), która na południe od Jarosławic formowała się w szyku bojowym, trzy rzuty, frontem na południowy wschód. Ustawianie trwało bardzo długo, aż wreszcie 13 p. uł. znalazł się w pierwszej linji, na lewem skrzydle.

Dowódcy dywizjonów i szwadronów, między nimi i ja, wysunęliśmy się na 200 kroków naprzód, skąd mogliśmy widzieć przedpole. Mogła być g. 9, kiedy nad wsią Beremowce ujrzeliśmy białe dymy szrapnęli, a więc niewątpliwie rosyjskich, gdyż austrjackie były biało-czerwone. Za chwilę nasza artylerja też otworzyła ogień w stronę Beremowiec i ujrzeliśmy piechotę uciekającą w kierunku północnym. Dowiedzieliśmy się, że to są dwa bataljony landwery, przydzielone do naszej dyspozycji, które skierowane były do Beremowiec, jako osłona naszego lewego skrzydła podczas marszu. Piechota ta, Rusini, którą już parę razy spotykaliśmy, nie podobała nam się. Przed kilkoma dniami wpadł jeden z jej oddziałów przez własną winę w zasadzkę i poniósł znaczne straty, a teraz, otrzymawszy ogień artylerji, natychmiast uciekła.

Tymczasem ogień rosyjski ustał i po chwili nasze baterje też zamilkły. Wrażenie było niekorzystne. Przedewszystkiem zupełny brak

---

[1]) Osobista obserwacja autora, potwierdzona przez mjr. Lauera i płk. Vidale, a stojąca w sprzeczności z wyjaśnieniami gen. Zaremby, przeczącego temu kategorycznie. D-ca 5 szw. dogonił już ponownie zebrany szwadron dopiero około wzgórza 411. Również płk. Dembiński potwierdza obserwacje autora. W tej sprawie gen. Zaremba pisze: „W tej decydującej chwili, stanąłem z szefem sztabu (pieszo, konie były ukryte za stertą. Przyp. aut.) około artylerji, więc przed środkiem dywizji, a nie na lewem jej skrzydle, a myśli moje były tak zajęte krytycznem położeniem dywizji, że na takie zabawki nie było ani czasu ani potrzeby. Wszyscy oficerowie byli w tej chwili przy swoich oddziałach. Chwalebny zamiar autora tego zdania, aby wytłumaczyć panikę w pułkach brakiem oficerów (mowa tu o artykule gen. Gołowina) i zwalić winę na moje barki, nie był potrzebny, gdyż pułki te w dalszym ciągu wojny walczyły tak chwalebnie, że chwilowy nieporządek, trwający minuty (sic), w stosunku do czteroletniej wojny, nie wchodzi w rachubę. Poza tem dywizja nie stała w masie, lecz ugrupowana w linji szwadronów (kolonnenlinie), juczne konie oddziału k. m. 1 p. uł. wyrwały się i pogoniły pomiędzy inne oddziały, wnosząc w nie nieporządek i popłoch, tak, że obydwa pułki ułanów pogalopowały ku Jarosławicom. Sztab, artylerja i 15 p. dr. utrzymały porządek".

patrolów bojowych, któremi na wszystkich ćwiczeniach otaczała się zawsze kawalerja,a których tym razem nikt nie wysłał, chociaż było to obowiązkiem d-ców pułków. Następnie sam nasz d-ca pułku niepoinformowany dostatecznie nic nam odpowiedzieć nie mógł na nasze pytania o położeniu ogólnem.

Nagle usłyszeliśmy gwizd pocisków i nad naszym pułkiem poczęły pękać szrapnele, jednak bardzo wysoko, nie czyniąc żadnej szkody. Dopadliśmy naszych szwadronów, ale już widzieliśmy 9 p. dr. defilujący galopem za naszym frontem do Jarosławic. Niewiadomo, kto ten ruch zarządził, jednak stał się on przyczyną całego zamieszania. Z trudem udało się zatrzymać nasze szwadrony na miejscu, aż nadszedł rozkaz dywizjonera: „Dywizja przejdzie Jarosławice i sformuje się w szyku bojowym na wzg. 418, na północ od wsi". Zapadając się w błocie i gniotąc, przeszedł pułk przez wieś bez strat, ale widziałem w innych pułkach wielkie zamieszanie. Całe plutony, a głównie karabiny maszynowe wpadały do bagna". (Tyczy się to prawdopodobnie 1 p. uł.).

9-y pułk dragonów wycofał się wschodnim skrajem Jarosławic. Z trudnością udało się wycofać ze wsi kolumnie amunicyjnej, jednakże wraz z oddziałem telegraficznym dywizji przebrnąwszy szczęśliwie przez głęboki rów błotnisty znajdujący się pośrodku wsi, wycofała się. dzięki energji swego dowódcy i przeszedłszy zawczasu na zachodni brzeg Strypy, w dalszych wypadkach tego dnia już udziału nie brała.

Zdobyczą Rosjan padły w Jarosławicach dwa wozy amunicyjne — po jednym z baterji, kilka wozów konnego oddziału telegraficznego, postrzelane wozy sanitarne i poczta polowa wraz z kapelanem i tłumaczami, którzy przy niej pozostali, pozbawieni wszelkich środków lokomocji.

Dowódca dywizji, wysławszy poprzednio jeszcze podczas paniki [1]) rozkaz o zbiórce na wzgórzu 418, posuwał się w tym kierunku ze swoim sztabem (godzina 9) wzdłuż zachodniego skraju Jarosławic z zamiarem działania później, po uporządkowaniu dywizji, przez folwark Lipnik i wzgórze Jamny na prawe

[1]) Gen. Zaremba pisze: „W tych warunkach wszelka akcja była niemożliwa. Przez oficerów ordynansowych dałem rozkaz pułkom skierować się na wzgórze 418 (gdzie dywizja stała rano) a artylerja, żeby swym ogniem kryła to przesunięcie. W tej chwili nie miałem żadnego oddziału do dyspozycji, ażeby ubezpieczyć swoje prawe skrzydło. Jednakże już poprzednio ubezpieczał je jeden pluton 9 p. dr. Jedna baterja zatrzymała się na wzgórzu 410, gdzie również z własnej inicjatywy porządkowały się pułki (nie był to mój rozkaz), zaś sztab, 1 baterja i 15 p. dr. dążyły ku wzgórzu 418. Piechota zaraz po otrzymaniu pierwszego ognia dostała rozkaz zbierania się pod Wołczkowcami".

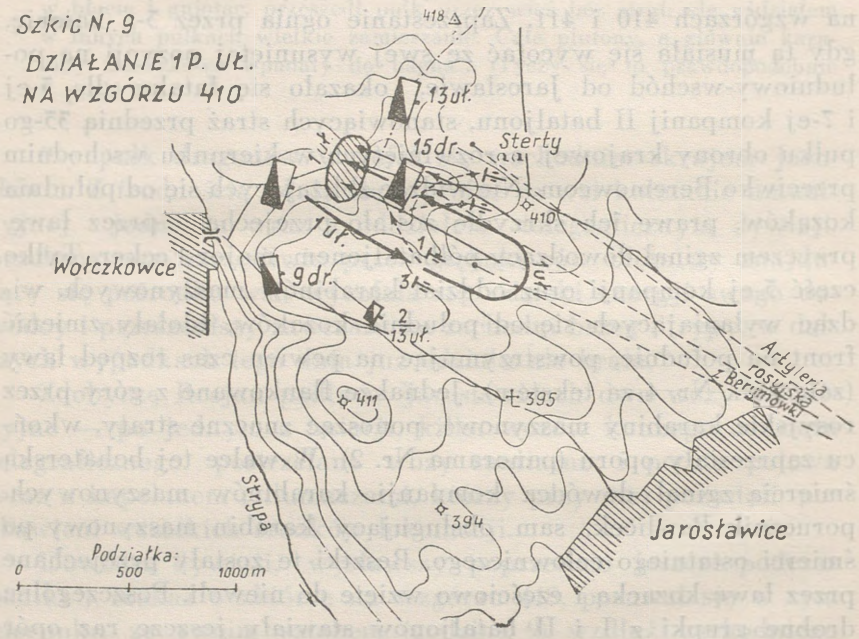
skrzydło nieprzyjaciela. Ponieważ wszystkie meldunki dowódców zgodnie stwierdzały, że dywizja potrzebować będzie jeszcze pewnego czasu do uporządkowania, artylerja dostała rozkaz zajęcia pozycji zakrytej na południowy zachód od 410, aby swym ogniem powstrzymać ewentualnie naciskającego nieprzyjaciela. (Patrz załącznik Nr. 5 za tekstem).

Podczas gdy konne oddziały przesuwały się w swoim odwrocie w kierunku wzgórza 418, części rozbitych bataljonów 35-go pułku obrony krajowej wycofały się w myśl rozkazu generała Zaremby częściowo w kierunku folwarku Lipnik i częściowo na Jarosławice — Wołczkowce, gdzie zajęły stanowiska obronne na wzgórzach 410 i 411. Zaprzestanie ognia przez 3-ą baterję, gdy ta musiała się wycofać ze swej wysuniętej pozycji na południowy-wschód od Jarosławic, okazało się fatalne dla 5-ej i 7-ej kompanij II bataljonu, stanowiących straż przednią 35-go pułku obrony krajowej, a rozwiniętych w kierunku wschodnim przeciwko Beremowcom. Nie widząc zbliżających się od południa kozaków, prawe ich skrzydło zostało przejechane przez ławę, przyczem zginął dowodzący półbataljonem, major Eccker. Tylko część 5-ej kompanji oraz oddział karabinów maszynowych, widząc wyłaniających się od południa kozaków, zdołały zmienić front na południe, powstrzymując na pewien czas rozpęd ławy (załącznik Nr. 4 za tekstem). Jednakże flankowane z góry przez rosyjskie karabiny maszynowe, ponosząc znaczne straty, wkońcu zaprzestały oporu (panorama Nr. 2). W walce tej bohaterską śmiercią zginął dowódca kompanji karabinów maszynowych, porucznik Pawlicek, sam obsługujący karabin maszynowy po śmierci ostatniego celowniczego. Resztki te zostały przejechane przez ławę kozacką i częściowo wzięte do niewoli. Poszczególne drobne grupki z I i II bataljonów stawiały jeszcze raz opór w Moniłówce [1]) i Jarosławicach wraz z półszwadronem 9-go pułku dragonów, stanowiących straż tylną dywizji, lecz zostały stamtąd wkrótce przez spieszonych kozaków wyparte. Inne drobniejsze części obu bataljonów obsadziły wzgórza przed Wołczkowcami, oraz same Wołczkowce, gdzie również przez pewien czas wytworzyła się walka ogniowa z kozakami.

[1]) Chorąży Briza z kilkunastu ludźmi dostał się do wsi, już po przebyciu jej przez ławę kozacką. Zabarykadowawszy się w murowanem obejściu bronił się przeciwko patrolom rosyjskim przez 24 godzin i 23 sierpnia, wciąż napastowany przez drobne oddziały, zdołał jednak wkońcu dołączyć do pułku w Krasnem.

Gdy ustał ogień artylerji rosyjskiej, który swojem zaskoczeniem spowodował w rzeczywistości więcej paniki niżeli szkód materjalnych, oddziały dywizji, zebrawszy się znów po drugiej stronie Jarosławic, przesuwały się w czasie walki piechoty w kierunku kotliny, ciągnącej się od Wołczkowiec ku wzgórzom 410 i 418.

Tymczasem zbliżająca się ława kozacka spowodowała u generała Zaremby decyzję zaszachowania ich prawego skrzydła 1-ym pułkiem ułanów, stojącym najgłębiej w kotlinie, ciągnącej się od Wołczkowiec ku 410. Jednakże zaledwie pułk rozpoczął



ruch w nakazanym kierunku, gdy rozkaz został odwołany [1]). Prawdopodobnym powodem odwołania go była otrzymana w tej chwili wiadomość o zbliżaniu się oddziałów kawalerji rosyjskiej od strony Hukałowiec (9-a dywizja kawalerji). 1-y pułk ułanów, ponownie silnie ostrzelany przez artylerję rosyjską z Beremówki, wycofał się w dość dużym nieporządku (patrz szkic Nr. 9), wpadając na dole na 13-y pułk dragonów i wprowadzając rostrój również i w jego szeregi. Po raz drugi w dniu tym ogień artylerji rosyjskiej odniósł moralne zwycięstwo nad

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

„nieostrzelaną“ kawalerją austrjacką. Niebezpieczeństwo zawikłania się w walkę w niekorzystnej sytuacji, w nizinie pod Jarosławicami, mając na lewem skrzydle nieprzyjaciela, znajdującego się w wysoko położonej, dogodnej dla niego pozycji, dało wkońcu generałowi Zarembie bodźca do powzięcia decyzji odwrotowej [1]) i przesunięcia dywizji na zachodni brzeg Strypy.

Artylerja otrzymała rozkaz odejścia za Strypę, a dwie grupki piechoty, razem około 300 ludzi, które zdołały się zebrać przy mostku pod folwarkiem Bezodnie i pod laskiem 418, miały ochraniać ten odwrót, co jednak nie mogło być uskutecznione, gdyż piechota podczas ucieczki porzuciła nietylko swój ekwipunek, lecz nawet broń. Pułki kawalerji otrzymały stosownie do tego następujący rozkaz [2]):

> Dywizja odchodzi w kierunku zachodnim. 9 p. dr. i 1 p. uł. przechodzą natychmiast nizinę Strypy. 13 p. dr. i 13 p. uł. kryją zaprzodkowanie artylerji, poczem idą wślad za niemi“ [3]).

Artylerja, która podczas odwrotu 1-go pułku ułanów z niedoszłej do skutku szarży, chwilowo zjechała z pozycji, została zpowrotem skierowana na stanowisko bojowe, celem osłony tego ruchu przed ewentualną akcją ze strony nieprzyjaciela. Już zajeżdżając na pozycję, obie baterje zostały wzięte pod bardzo silny ogień, który tylko dzięki zbyt wysoko pękającym szrapnelom spowodował stosunkowo małe straty, t. j. jeden zabity, trzech rannych i dwa konie zabite. Początek pojedynku artyleryjskiego obie strony zgodnie określają na 10 godzinę. Bardzo

---

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[2]) Według słów płk. Weissa. O wydaniu jakichś rozkazów, które nie osiągnęły wszystkich pułków, wspomina również gen. Brosch. Niema o nich mowy ani u gen. Zaremby, ani u mjr. Lauera. Gen. Zaremba nawet kategorycznie temu zaprzecza: „W chwili opuszczania pierwszej pozycji, pomiędzy Jarosławicami a Moniłówką, wydałem rozkaz: — zbiórka na wzgórzu 418, tam, gdzieśmy rano stali. (Dla lepszej orjentacji). Innych rozkazów nie wydawałem, widząc, że pułki posunęły się w tym kierunku. 13 p. uł. nie otrzymał osobnego rozkazu“.

[3]) Według oświadczenia gen. Kicińskiego, ruch ten został wykonany na podstawie rozkazu z d-twa dywizji, nakazującego zajęcie wzgórza 416 Mogiła. Decyzja ta miała być powzięta na podstawie jakiegoś meldunku, otrzymanego od kpt. s. g. Syriste, drugiego oficera sztabu 4 D. K. a wbrew sprzeciwowi szefa sztabu dywizji. O chwiejnem zachowaniu się gen. Zaremby przed szarżą pisze również mjr. Lauer, twierdząc, że dopiero dzięki kategorycznemu wystąpieniu mjr. Maxona d-ca 4 D. K. zdecydował się pozostać na wschodnim brzegu Strypy.

silnie ostrzelane przodki musiały oddalić się stosunkowo daleko od swoich dział, co potem przy opuszczaniu pozycji dało się odczuć w bardzo przykry sposób. 1-a baterja ostrzeliwała pozycje rosyjskie na Beremówce, na lewo od Wielkiego Drzewa, które tą pozycję dzieliło na dwie części, podczas gdy 3-a baterja trzymała pod ogniem prawą jej część.

Dziwnym wypadkiem pozycja bateryj austrjackich, położona trochę na północny-zachód od wzgórza 410, znajdowała się znowu obok dwóch dużych, zdaleka już widocznych stert [1]). Osłonę stanowił 2-i szwadron 13-go pułku ułanów [2]) pod dowództwem rotmistrza Adama Rozwadowskiego.

Osiągnąwszy wzgórze 410 [3]), generał Zaremba nie był jeszcze zdecydowany, czy ma pozostać na nim, czy też przejść na drugi brzeg Strypy na wzgórze 416 Mogiła [4]). Dotychczasowe niepowodzenia 4-ej dywizji kawalerji niebardzo skłaniały do tego, aby przyjąć walkę z przeważającemi siłami nieprzyjaciela na wschodnim brzegu Strypy, mając trudną do przebycia linję błot na swoich tyłach. Głównym przedstawicielem myśli odwrotowej był dowódca 18-ej brygady kawalerji, generał Ruiz [5]). Sam generał Zaremba, choć zaprzecza wydaniu jakiegoś rozkazu odwrotowego, według jednak oświadczeń świadków będących przy tej dyspucie, conajmniej nie był zdecydowany co do dalszego sposobu działania dywizji [6]). Wahanie to dopiero przer-

[1]) O stertach tych wspomina w swoim liście płk. Walujew, jako o miejscu, gdzie poczęły się rozwijać pułki rosyjskie oraz późniejszem miejscu ich zbiórki po szarży.

[2]) Gen. Hoen i płk. Waldstätten twierdzą, jakoby osłonę artylerji przeprowadzał również 2-i szwadron 1-go p. uł. Zaprzecza temu szczegółowy opis tej akcji przez płk. Rozwadowskiego, d-cę 2-go szwadronu 13-go p. uł. Być może, że podział tego szwadronu na dwie części wywołał takie wrażenie u świadków, przyglądających się temu z pewnej odległości.

[3]) Dokumenty o zajściach tyczących się 4. D. K., na wzgórzach 410 i 418, są dość niejasne i chaotyczne, tak, że trudno się zorjentować w tym wypadku co do faktycznej kolejności i treści wydanych rozkazów, jak również od kogo naprawdę pochodziły. Dowodzi to ogromnego zamieszania, które zapanowało w sztabie 4. D. K. po jej pierwszej porażce i odwrocie z pod Jarosławic, stwierdzając nieudolność w pracy doradczej i pomocniczej dla swego d-cy, a zarazem przedstawia nam dokładny obraz chwiejności gen. Zaremby w pobieraniu decyzyj taktycznych.

[4]) Szczegółowy opis mjr. Lauera.

[5]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[6]) Według mjr. Lauera.

wała stanowczo postawa szefa sztabu dywizji, majora Maxona [1]). Faktycznie cofnięcie się na zachodni brzeg Strypy uniemożliwiłoby dywizji skuteczne działanie na tyły i skrzydła nieprzyjaciela, który w myśl planu miał być związany od czoła przez 11-ą dywizję piechoty, której nadejścia wciąż oczekiwano. Niewiadomo, czy te myśli właśnie kierowały majorem Maxonem, gdy w ostrym tonie, sprzeciwiając się tego rodzaju decyzji, oświadczył: „Przecież to jest odwrót — kawalerja austrjacka niezwykła jest cofać się przed nieprzyjacielem".

Ponieważ 4-a kompanja 35-go pułku obrony krajowej trzymała się ciągle jeszcze w Hukałowcach *(Patrz szkic nr. 10, str. 70)*, dawało to możność, opierając się o ten punkt oporu, ugrupowania się za wzgórzem 418 i uderzenia ponownie na nieprzyjaciela, na wschodnim brzegu Strypy. Dlatego też generał Zaremba pod wpływem silnych nalegań majora Maxona znów zmienił decyzję i zdecydował się widocznie na tego rodzaju krok. Ponieważ artylerja rosyjska nie pozwalała na zgrupowanie się na samem wzgórzu, generał Ruiz otrzymał rozkaz przesunięcia 9-go pułku dragonów, 1-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów w obszar kryty przez wzgórze 418, t. j. do dużej kotliny na północ od 418, a na wschód od folwarku Wołczkowce. 13-y pułk ułanów miał tymczasowo ustawić się w kotlinie, idącej na wschód od folwarku Bezodnie, jako osłona artylerji, następnie zaś przejść wprost na wyznaczone sobie miejsce na lewem skrzydle dywizji. Pułki posuwały się wąską dróżką, pomiędzy bagnem Strypy a stromem zboczem wzgórza 418: na czele 1-y pułk ułanów, następnie 15-y pułk dragonów. 9-y pułk dragonów dostał rozkaz ustawienia się za 1-m pułkiem ułanów. Przesunięcie to, wykonane przez 15 szwadronów dwójkami na wąskiej

---

[1]) Generał Ruiz zaznacza w swoim raporcie bojowym: „Już podczas strzelaniny na ostatniej pozycji, przedstawiłem dowódcy dywizji konieczność odejścia na wzgórza na zachód i na północny zachód od Wołczkowiec, ażeby w ten sposób linje bagien Strypy mieć nie za plecami, ale przed sobą. Dopiero po trzeciej interwencji w tej sprawie zdecydował się dowódca dywizji i rozkazał mi z brygadą, składającą się teraz z 15-go pułku dragonów i 1-go pułku ułanów, wycofać się na wzgórza na północny zachód od Wołczkowiec... 9-y pułk dragonów na mój wniosek obsadził trzema szwadronami mosty przez Strypę, badając jednocześnie warunki przeprawy. Również i 9-y pułk dragonów otrzymuje rozkaz wycofania się przez Wołczkowce". Tłomaczy nam to, dlaczego 9-y pułk dragonów przeszedł na zachodni brzeg Strypy...

i złej drodze, zajęło dużo czasu, tak, że o godzinie 10 minut 30, gdy 1-y pułk ułanów znajdował się na północ od folwarku Wołczkowce, 15-y pułk dragonów, mający stanowić prawe skrzydło dywizji, ustawiał się na północno zachodniem zboczu 418, a 9-y pułk dragonów tkwił jeszcze w dolinie, na zachód od 418 [1]) (Patrz załącznik nr. 6 — za tekstem).

Stosownie do tych nowych zarządzeń artylerja otrzymała następujący rozkaz:

„Brygada gen. Ruiza przechodzi do natarcia. Gdy osiągnie rejon na zachód od 418, artylerja zmieni pozycję eszelonami, zajmując stanowisko na tem wzgórzu".

Znaczyło to przejście dywizji do natarcia z chwilą, gdy jej północne skrzydło (t. j. brygada generała Ruiza potrzebująca najwięcej czasu do ustawienia), będzie do tego gotowe. Po gwałtownym pojedynku ogniowym zjeżdżanie artylerji z pozycji przy 410 było dość utrudnione, a to ze względu na silny ogień artylerji rosyjskiej. Zmiana pozycji nie mogła się odbywać górą, lecz musiała być przeprowadzona tą samą drogą, którą szły pułki kawalerji, przyczem pojedyńcze i kolejne podjeżdżanie przodków do dział, będących na stanowisku ogniowem zajmowało dużo czasu. Podczas opuszczania pozycji przez 1-ą baterję 3-a baterja ułatwiała jej to zadanie, potęgując swój ogień na stanowisko artylerji rosyjskiej. Daleko trudniej ukształtował się odjazd nieosłoniętej już przez nikogo 3-ej baterji, która wskutek tego poniosła dotkliwe straty w ludziach i koniach [2]).

Drugi półszwadron 13-go pułku ułanów przydzielony jako osłona do 1-ej baterji, w międzyczasie, podczas zmiany pozycji „zagubił się" i już potem do baterji nie dołączył. Gdy 1-a baterja była już w dolinie, dowódca dywizjonu otrzymał roz-

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[2]) Oto jak przedstwiało się według raportu bojowego d-cy daku, płk. Dobringera, zjeżdżanie z pozycji 3 bat.: „Tymczasem zaczyna zaprzodkowywać i 3 bat. Zadanie to nie było łatwe, gdyż artylerja rosyjska zasypuje ją nadzwyczaj silnym ogniem, który jednak jedynie wśród przodków czyni straty, zabijając dwu ludzi i trzy konie. Zato przy zajeżdżaniu popłoszyły się wszystkie konie naręczne, wraz z luzakami oficerów, tak, że obsługa dział musiała rozmieścić się na działach i jaszczach. D-ca baterji, ze swoim zastępcą, musieli na piechotę biec za baterją. Granat, który uderzył między nimi na szczęście przewrócił ich tylko, nie raniąc żadnego i dopiero po chwili, gdy luzak podprowadził schwytane konie, mogli obydwaj dogonić baterję".

kaz ustawienia artylerji nie na wzgórzu 418, lecz na jego zachodniem zboczu, koło lasku. Pomimo protestu z jego strony, że jest to pułapka dla artylerji, oficer sztabu dywizji, porucznik Del Adami, kategorycznie obstawał przy wykonaniu rozkazu dowódcy dywizji pomimo protestów, podniesionych również przez przybyłego w międzyczasie dowódcę 1-ej baterji, kapitana Stępskiego. Osłony artylerji nie było, po przybyciu zaś miała stanąć na dole pod laskiem, gdyż na górze nie było dla niej miejsca. Zmiana dyspozycji w stosunku do artylerji została podobno wywołana chęcią niezdradzenia swoich planów zaczepnych, które przez nowe zajeżdżanie artylerji na pozycję mogły zostać przedwcześnie odsłonięte.

Podczas tego dowódca 1-go pułku ułanów, płk. Weiss, zdezorjentowany coraz to nowemi, sprzecznemi rozkazami [1]), doszedł do folwarku Wołczkowce i ustawił się tam frontem na wschód w tem przekonaniu, że wszystkie te ruchy stoją w związku z mającym się odbyć za Strypą odwrotem i będąc tego zdania, że już stoi na jej zachodnim brzegu. Dowódca 9-go pułku dragonów, płk. Kopecek, który początkowo w myśl rozkazu ustawił się za prawem skrzydłem 1-go pułku ułanów, znajdując się przez to samo w bagnie, zdecydował się przesunąć swój pułk bliżej wzgórza 418, a okrążając 1-y pułk ułanów od północy, stanął przed nim (Patrz zał. nr. 7 za tekstem). Doszło przy tej sposobności do starcia słownego między obydwoma dowódcami pułków, którzy nie mogli się zgodzić co do ustawienia swoich oddziałów i miejsca, w którem się znajdowali [2]), oraz zadania, które mieli do wykonania.

Dowódca 1-go pułku ułanów, zrozumiawszy, że się pomylił, i że znajduje się jeszcze na wschodnim brzegu Strypy, zawrócił pułk i przeszedł na drugi jej brzeg, stanąwszy na zachód od wzgórza 373. W ten sposób oddalił się jeszcze bardziej od wzgórza 418 i obszaru przewidywanego dla ustawienia dywizji do przyszłego natarcia [3]). Wszystkie te ruchy i przesunięcia boczne w stosunku do nieprzyjaciela były nieosłonięte żadną strażą boczną i w każdej chwili narażone na zaskoczenie, które też miało miejsce w następnej chwili.

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstäteena.

[2]) Według gen. Hoena i płk. Waldstäteena.

[3]) Według gen. Hoena i płk. Waldstattena, płk. Weiss, dowódca 1-go pułku ułanów, był wciąż jeszcze tego zdania, że dywizja przeprowadza odwrót za Strypę.

Była 11 godzina. 1-a baterja właśnie zajmowała nakazaną pozycję, zaś 3-a baterja maszerowała stępem wzdłuż zbocza 418.

Około godziny 10 ruszyła nareszcie z miejsca postoju 11-a dywizja piechoty *(Patrz szkic nr. 10, str. 70).* Dowódca jej artylerji dywizyjnej, generał Dietrich, obserwując ruchy oddziałów w rejonie Jarosławic i orjentując się po strzałach armatnich, że 4-a dywizja kawalerji związana jest w walce z przeważającym nieprzyjacielem, otrzymał od dowódcy dywizji pozwolenie na wysunięcie ku przodowi artylerji pod osłoną kawalerji dywizyjnej. Ruszyła ona kłusem na wzgórze Mogiła na zachód od Zborowa, dokąd też jednocześnie skierowano jedną kompanję piechoty [1]).

8-a dywizja kawalerji, wysławszy liczne patrole między Seret i szosę Tarnopol — Zborów, aż do linji Załoźce — stacja kolejowa Zborów, do tego czasu nie miała żadnych meldunków o nieprzyjacielu i maszerowała spokojnie w kierunku Jezierny.

Rosjanie.

Straż przednia 9-ej dywizji kawalerji, osiągnąwszy Olejów, została nagle zaalarmowana ukazaniem się nieprzyjacielskiej piechoty posuwającej się w bezpośredniej bliskości z Łopuszan w kierunku na Jamny. Baterja straży przedniej wyjechawszy na pozycję na Maćkowej Górze, wzięła zwartą kolumnę Austrjaków pod bardzo skuteczny ogień i rozprószyła ją. Po chwili przyłączyła się do niej druga baterja z folwarku Obydra, spędzając Austrjaków w kierunku północno zachodnim. Jednocześnie spieszone oddziały pułków kawalerji zaczęły powoli posuwać się wślad za nieprzyjacielem. *(Patrz szkic 8, str. 55* — oraz załączniki nr. 2 i 4 — za tekstem).

W chwili otrzymania meldunku o marszu kawalerji austrjackiej w rejonie Jarosławic (godzina 7 minut 30 lub 8), (zał. nr. 2 i panorama 1), dowódca 10-ej dywizji kawalerji, generał Keller, usłyszał ogień artylerji z kierunku północnego [2]). Wyni-

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena. Wynika z raportu bojowego 11-ej dywizji piechoty.

[2]) Według ppłk. Śliwińskiego. Generał Hoen i płk. Waldstätten twierdzą, że jest to niemożliwe, gdyż żadna artylerja wtedy nie strzelała i że następuje pomieszanie czasu i zdarzeń. Fakt ten mógł mieć miejsce dopiero o godz. 8 minut 30 i już na Beremówce a nie na Ostrym Garbie. Dochodzący o tej porze huk mógł być tylko odgłosem wybuchów przy wysadzaniu toru kolejowego w rejonie Płuchowa. Przesunięcie oddziałów w kierunku zachodnim nastąpiło prawdopodobnie skutkiem konieczności terenowych.

kało z tego, że siły nieprzyjacielskiej kawalerji starły się już z maszerującą bardziej na prawo 9-ą dywizją kawalerji, która według wiadomości generała Kellera powinna była właśnie znajdować się w obszarze Olejowa. Zorjentowawszy się szybko w sytuacji, a widząc zresztą gęsty kurz i ruchy poszczególnych jeźdźców na południe od Jarosławic (Panorama nr. 2), dowódca 10-ej dywizji kawalerji powziął błyskawiczną decyzję i wydał następujący rozkaz:

„Cała dywizja zmieni kierunek marszu na zachód i w szybkiem tempie spieszy na pomoc 9 D. K., starając się oskrzydlić nieprzyjaciela od południa".

Jednocześnie z tym rozkazem wysłany został do dowódcy 9-ej dywizji kawalerji meldunek o powziętej decyzji. Jednakże meldunek ten doszedł dopiero o 9 godzinie.

Celem ubezpieczenia podczas tego manewru lewego skrzydła od południa, szwadron wywiadowczy 10-go pułku huzarów został wzmocniony jeszcze drugim szwadronem huzarów. Dywizjon ten pod dowództwem pułkownika Kügelchena w dalszym ciągu akcji osłaniał dywizję od strony Zborowa, pełniąc również zadanie osłony artylerji [1]).

[1]) S. Grebienszczikow — „Nowyje dannyje o konnom boje 10 D. K." Sytuacja na południowem skrzydle rosyjskiem nie jest pod tym względem dostatecznie wyjaśniona. Ppłk. Kügelchen pełnił prawdopodobnie funkcje dowódcy wszystkich oddziałów wydzielonych w kierunku Zborowa, do których też należały 1-y i 2-i szwadrony 10-go pułku dragonów. Ponieważ szwadron 10-go pułku huzarów wysłany rano na wywiad znajdował się zbyt daleko w kierunku południowym i nie był do osiągnięcia, a gen. Keller uważał, eż jeden szwadron dragonów jest zbyt małą jednostką dla osłony artylerji w tej sytuacji, przeto zadyrygował również obydwa szwadrony dragonów z rejonu Mszana w kierunku zachodnim, polecając im w zasadzie osłonę artylerji, będącej na Beremówce, od strony Zborowa. Faktem jest również, że jeden szwadron 10-go pułku huzarów około godziny 10 minut 30, był w rejonie lasu koło folwarku Lipnik, co według pułkownika Waldstättena spowodowało dowódcę 9 D. K. do zmiany kierunku marszu na północny zachód. Przypuszczalnie 1-y i 2-i szwadrony 10-go pułku dr., jako straż boczna dywizji oddaliły się zanadto od niej, tąk, że do bezpośredniej osłony artylerji wyznaczone zostały jeszcze inne oddziały, a to 6-y szwadron 10-go pułku ułanów i 6-y szwadron 10-go pułku dr. List porucznika Chwostikowa z 6-go szwadronu 10-go pułku ułanów stwierdza, że wydzielenie szwadronu nastąpiło dopiero w pobliżu pola bitwy, a więc prawdopodobnie na północ od Jarosławic. Sprawa 6-go szwadronu 10-go pułku ułanów nie jest całkiem jasna, gdyż opisy uczestników boju, pochodzących z tego szwadronu, rotmistrza Chwostikowa i podpraporszczyka Judina, są zupełnie sprzeczne, zaś generał Keller o tym szwadronie nic nie wspomina. Według tych danych, osłonę

W tym to czasie, o godzinie 8 minut 30, baterja 9-ej dywizji kawalerji, stojąca na Maćkowej Górze otworzyła niespodzianie ogień na ukazujące się na wzgórzu Jamny bataljony 35-go pułku obrony krajowej. Baterja straży przedniej 10-ej dywizji kawalerji. (Patrz załączniki nr. 2 i 5 — za tekstem), stanąwszy natychmiast na pozycji, około wzgórza 427 — Beremówka, rozpoczęła również ogień na piechotę austrjacką; do tego koncertu dział po chwili przyłączyła się też druga baterja 9-ej dywizji kawalerji, z rejonu folwarku Obydra. W tej sytuacji nadeszły meldunki o większej masie kawalerji austrjackiej, stojącej w obszarze na południowy wschód od Jarosławic. Gdy w międzyczasie po trudnym przemarszu przez ciężki teren podeszła jeszcze 2-a baterja 10-ej dywizji kawalerji, cała artylerja 10-ej dywizji kawalerji przeniosła swój ogień w ten rejon i po pewnym czasie konnica austrjacka zaczęła się wycofywać pośpiesznie w kierunku na północny zachód od wsi Jarosławice.

Po przejściu około 2 kilometrów polami bez dróg straż przednia (1-y pułk orenburskich kozaków), okrążając Moniłówkę od wschodu, natknęła się zupełnie niespodzianie na austrjacką piechotę (Patrz załączniki 4 i 5, panorama 2), posuwającą się doliną Małej Strypy z północy na południe oraz z zachodu na wschód (pół bataljonu straży przedniej 35-go pułku obrony krajowej). Piechota ta zagrażała artylerji stojącej na wzgórzu Beremówka, z którą znajdowała się w walce ogniowej. Będący podówczas przy kozakach dowódca dywizji, widząc tyraljerę piechoty nieprzyjacielskiej na zachodniem zboczu wzgórza Beremówka i zauważywszy daleko za nią obłoki kurzu i galopujących we wszystkie strony jeźdźców, uważał, że w rejonie Wołczkowiec znadują się siły główne austrjackiej jazdy i postanowił natychmiast natrzeć na nią, nie czekając nadejścia 9-ej dywizji kawalerji, której straże przednie zaczęły się ukazywać na wzgórzu Jamny. Sama dywizja z powodu późnego wyruszenia i powolnego poruszania się nie osiągnęła jeszcze w całości Olejowa, tak, że generał Keller zmuszony był posłać oficera do jej

---

artylerji stanowiło w rezultacie faktycznie aż pięć szwadronów 1 i 2/10 p. ur., jeden szwadron 10-go pułku huzarów, 6/10 p. uł. i 6/10 p. dr. (S. Grebienszczikow i płk. Wałujew zgodnie to stwierdzają) 6-y szwadron 10-go pułku dr. został wydzielony z pułku koło Beremówki. Płk. Wałujew pisze: „Dowódca pułku (nie pamiętam na czyj rozkaz) odesłał 6-y szwadron pod dowództwem rtm. Aleksandrowa, jako osłonę artylerji".

dowódcy, księcia Begildiejewa, z prośbą o szybsze posuwanie się. Jednocześnie genrał Keller [1]) wydał kozakom rozkaz:

„Kozacy natrą natychmiast na linję austrjackiej piechoty, w sile jednego bataljonu i przejechawszy ją zajmą wieś Wołczkowce".

Kozacy, wsparci połową oddziału karabinów maszynowych na swojem prawem skrzydle, zaszarżowali Austrjaków ławą i pod ostrzałem artylerji austrjackiej po krótkiej walce, straciwszy od ognia piechoty około 30 ludzi w zabitych i rannych oraz 40 koni, rozprószyli tyraljerę nieprzyjacielską, biorąc 70 jeńców, od których dowiedziano się, że cała 4-a dywizja kawalerji stoi w obszarze Wołczkowiec. Ponieważ pewna część piechoty wraz z 9-m pułkiem dragonów zdążyła usadowić się w Jarosławicach, w dalszym ciągu akcji kozacy zostali zmuszeni do spieszenia się i zająwszy po pewnym oporze o godzinie 10 Jarosławice, skierowali się następnie na Wołczkowce. Konna artylerja dostała rozkaz ogniem swoim podtrzymać szarże kozaków, zaś główne siły dywizji miały szybko za nimi nadciągnąć. Baterje 10-ej dywizji kawalerji wspomagające kozaków zmieniły w tym celu pozycje bardziej naprzód, stojąc już nie na zakrytej, lecz nawpół odkrytej pozycji, przyczem dołączyły do nich początkowo jedna a potem i druga baterje 9-ej dywizji kawalerji [2]). W ten sposób dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności generał Keller rozprawił się z jedną częścią sił nieprzyjaciela znajdującego się naprzeciw niego, rozpraszając ją w zupełności. Biorąc przez to w swoje ręce inicjatywę bojową, nie wypuścił jej już do końca całej walki.

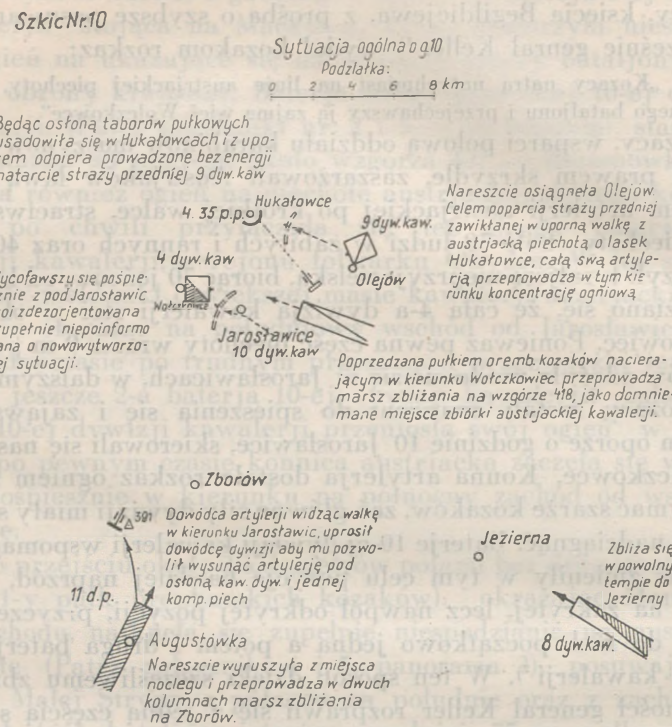
Od jeńców austrjackich 35-go pułku obrony krajowej przyprowadzonych przez kozaków generał Keller dowiedział się o sile i składzie przeciwnika. Jego część piesza była rozbita, a konne oddziały, stanowiące siłę główną, zmuszone ogniem artylerji do odwrotu. Walka rozpoczynała się pod szczęśliwą gwiazdą. To też, powziąwszy raz decyzję, dowódca dywizji zaczął ją z całą energją wprowadzać w czyn [3]).

---

[1]) Według ppłk. Śliwińskiego. Gen. Hoen i płk. Waldstätten przypisują inicjatywę tego rozkazu gen. Chytrowowi.

[2]) Według majora Lauera, błyskało z Beremówki ponad 20 dział. To samo stwierdza według gen. Hoena i płk. Waldstättena dowódca 1-ej baterji 11-go dywizjonu artylerji konnej, kapitan Stępski.

[3]) O ile dowódca dywizji konsekwentnie i szybko wprowadzał w czyn swoją myśl, o tyle wśród jego podkomendnych dowódców panowało w tej chwili dość duże zamieszanie i brak konsekwencji w rozkazach, które się wciąż krzyżowały, przecząc jedne drugim i stawiając dowódców oddziałów wobec trudnego zadania i dezorjentując ich zupełnie (list płk. Wałujewa).



Obserwując bacznie działanie kozaków, generał Keller posuwał się tuż za nimi od wzgórza do wzgórza. Skoncentrowane na wschód od Beremówki oddziały pomaszerowały kłusem przez pola, poprzez świeże rżyska, co powodowało rozciąganie się pułków i zmęczenie koni. Na południe od Jarosławic nie zastano już kawalerji austrjackiej, pułki więc dalej stosowały swój marsz forsowny w kierunku północnym. W międzyczasie kozacy po opanowaniu Jarosławic posuwali się w dalszym ciągu w kierunku Wołczkowiec, gdzie na linji wzgórz 410—411 napotkali na ponowny opór piechoty.

Mniej więcej na wzgórzu 406, na północ od Jarosławic, generał Keller zatrzymał się na chwilę. Tam podeszły do niego siły główne dywizji, t. j. 2 szwadrony dragonów, 3 szwadrony ułanów, 2 szwadrony huzarów, pół oddziału karabinów maszynowych oraz oddział konnych saperów dywizji i zgrupowały się w kotlinie 1 kilometr na północny wschód od Jarosławic. Jednocześnie dowódca dywizji otrzymał wiadomość, że czoło 9-ej dywizji kawalerji tkwi jeszcze ciągle w walce z nieprzyjacielem, który obsadził

wschodni brzeg lasku Hukałowce. Jej siły główne wyruszyły nareszcie z Załoziec i osiągnęły północno-wschodni skraj Olejowa. Dowódca 9-ej dywizji kawalerji zatrzymał swoją dywizję na północnym skraju Olejowa, uformowawszy ją w kolumnę odwodową, t. j. zwykły szyk wyczekujący kawalerji rosyjskiej, zaś artylerja 9-ej dywizji kawalerji na Beremówce dostała rozkaz zajęcia stanowiska na wzgórzu Jamny. (Patrz zał. nr. 5 — za tekstem), ażeby stamtąd silną koncentracją ogniową spędzić wreszcie nieprzyjaciela usadowionego w rejonie Hukałowiec. Wydawszy ponowny rozkaz dowódcy sił głównych, generałowi Markowowi, dalszego marszu dolinami i wklęsłościami terenu w kierunku północno-zachodnim na wzgórze 418, generał Keller wraz ze sztabem, ordynansami, łącznikami bojowemi i konwojem (pół plutonu orenburskich kozaków) posuwał się przed siłami głównemi dywizji od wzgórza do wzgórza, tak w celu osobistej obserwacji kierunku ogólnego marszu, jak również w celu dozorowania akcji kozackiej, skierowanej przez 411 na Wołczkowce.

DRUGA FAZA BOJU, SZARŻA I ZDERZENIE.

Austrjacy.

Generał Zaremba wraz z obu brygadjerami i sztabem znajdował się przed 15-ym pułkiem dragonów na zachód od wzgórza 418, nie mając zupełnie wglądu w teren przed sobą i będąc przygotowany na natarcie nieprzyjaciela od północy i wschodu, t. j. od strony folwarku Lipnik i wzgórza Jamny, a nic nie wiedząc o zbliżającej się od strony Jarosławic i będącej już w bezpośredniej bliskości około 1500 metrów dywizji generała Kellera. Powodem tego był zupełny prawie brak patrolów bojowych. Zasadniczo w chwili wydania przez generała Kellera rozkazu do szarży, cała 4-a dywizja kawalerji zgrupowana była na niedużej przestrzeni około wzgórza 418 i w razie energicznego dowodzenia mogła z łatwością wejść w całości do działania bojowego w szyku konnym.

Po opuszczeniu przez baterję 11-go dywizjonu artylerji konnej stanowiska na wzgórzu 410 dowódca 13-go pułku ułanów, pułkownik hrabia Spannocchi, widząc, że pułk jego na tem miejscu, gdzie dotąd stał, jest już zbędny jako osłona artylerji, nakazał sformowanie kolumny plutonami rozwiniętemi w lewo i pomasze-

rował stępem w kierunku 418 celem przesunięcia pułku na stanowisko przeznaczone mu ostatnim rozkazem na lewem skrzydle dywizji. Ponieważ ścieżka biegnąca u stóp wzgórza 418 zapchana była przez artylerję i 15-y pułk dragonów, skierował więc swój pułk zboczem wzgórza, niewidocznem od wschodu, obchodząc lasek od wschodniej strony. Koło folwarku Wołczkowce widać było stojące tam już 1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów — 100 kroków na wschód od lasku sztab dywizji i oba sztaby brygad oczekiwały na 15-y pułk dragonów, wychodzący z ciaśniny w dole, a okrążający lasek od zachodu. i północy.

W tem położeniu dowódca 13-go pułku ułanów, maszerując osobiście z adjutantem po grzbiecie wzgórza w kierunku północnym (Patrz zał. nr. 6 — za tekstem), zawiadomiony został przypadkowo przez przejeżdżającego obok adjutanta 11-go dywizjonu artylerji konnej, porucznika Riha, o zbliżaniu się kawalerji rosyjskiej. Wyjechawszy jeszcze trochę dalej, osobiście zauważył posuwającą się w prawo od niego w kierunku północnym dużą kolumnę kawalerji rosyjskiej. Widząc to, dał natychmiast pułkowi rozkaz rozwinięcia się z kolumny w szyk rozwinięty w prawo i podał sygnał do szarży. Pułk rozwinął się stępem na zboczu wzgórza i przyjął front rozwinięty w kierunku wschodnim. (Zał. nr. 6 i panorama 3). Po chwili jednak dowódca pułku, zawracając w galopie, wydał ponowny rozkaz sformowania kolumny plutonów rozwiniętemi w lewo, podając jednocześnie znak nakazujący przejście do galopu. Decyzja ta [1]) została powzięta przez niego na podstawie obserwowania zbliżającej się kawalerji rosyjskiej, która, jak przypuszczał, chciała obejść lewe skrzydło 4-ej dywizji kawalerji, będącej w trakcie ustawiania się przed rozpoczęciem działań zaczepnych, nakazanych ostatnim rozkazem dowódcy dywizji. Chciał on mianowicie przesunąć swój pułk bardziej w kieruku północno-wschodnim, ażeby stamtąd, zwracając się na południe, uderzyć na prawe skrzydło nieprzyjaciela. Poza tem nie chciał dopuścić do zderzenia w kotlinie, którą musiał przebyć, a gdzie Rosjanie byliby w dogodniejszych warunkach, szarżując zgóry. Podobno również nie bez wpływu miało być zaobserwowane przez niego ukazanie się na skraju lasu folwarku Lipnik, oddziałów kawalerji rosyjskiej. (Prawdopodobnie patrolów straży przedniej 9-ej dywizji kawalerji).

---

[1]) Według raportu bojowego dowódcy 13-go pułku ułanów.

Tymczasem również i dowódca 11-go dywizjonu artylerji konnej, pułkownik Dobringer, ujrzał nagle posuwający się z kierunku 410 na jego zajeżdżające baterje sztab rosyjski, który dokładnie można było rozpoznać po trębaczach i na jego widok zaalarmował 15-y pułk dragonów, który z trudem dopiero co wdrapawszy się na górę, natychmiast przeszedł w kolumnę plutonami rozwiniętemi w prawo, gotując się do odparcia przypuszczalnego natarcia z tego kierunku. Ostrzelany jednak przez obsługę artylerji sztab rosyjski (dowódca 10-go pułku huzarów, pułkownik Bogorodski ze swoją drużyną i łącznikami) wycofał się zpowrotem tak, że chwilowo niebezpieczeństwo z tego kierunku minęło. Z powodu tego zajścia wysłany został ze sztabu dywizji wślad za 13-m pułkiem ułanów porucznik Dębiński [1]), który, podjechawszy do galopującego pułkownika Spanocchiego powtórzył mu rozkaz *„umkertschwenken"* (plutonami na lewo wtył), ażeby pułk zpowrotem w kierunku południowym sprowadzić. Jednakże dowódca 13-go pułku ułanów, nie wiedząc nic o zajściu ze sztabem rosyjskim, a będąc tego zdania, że niema teraz czasu na pertraktacje, rozkazu tego nie wykonał, chcąc koniecznie w myśl swojego poprzedniego postanowienia wyprzedzić czoło kolumny kawalerji rosyjskiej, posuwającej się w kierunku północo-zachodnim.

W trakcie tego ruchu dowódca 1-go szwadronu 13-go pułku ułanów, rotmistrz Kiciński (późniejszy generał Wojska Polskiego), jadący na końcu kolumny pułkowej [2]), zauważywszy w bezpośredniej bliskości posuwającego się nieprzyjaciela, dał o tem znać głosem [3]) dowódcy dywizjonu, majorowi Vidale, który, widząc bliskość nieprzyjaciela i nie chcąc się dać zaskoczyć, bez rozkazu na własną odpowiedzialność i z własnej inicjatywy, nakazał natychmiast swojemu dy-

[1]) Późniejszy dowódca 8-go pułku ułanów Wojska Polskiego.

[2]) Gen. Hoen i płk. Waldstätten podają następującą kolejność szwadronów 13-go pułku ułanów: 6, 5, 4, 1, 3. — jednakże z pamiętników autora i opisu gen. Kicińskiego wynika niezbicie, że 1-y szwadron szedł jako ostatni, co zresztą jest zupełnie logiczne, gdyż jako prawoskrzydłowy musiał przy stworzeniu kolumny w lewo stać się ostatnim. Ponieważ 2-gi szwadron stanowił osłonę artylerji, a więc po 1-m szwadronie szedł 3-i, który przez to w kolumnie wypadł jako przedostatni.

[3]) Mjr. Vidale stwierdza, że pierwszą wiadomość o nieprzyjacielu miał już poprzednio od oficera za frontem 1-y szwadron porucznika Kochanowskiego.

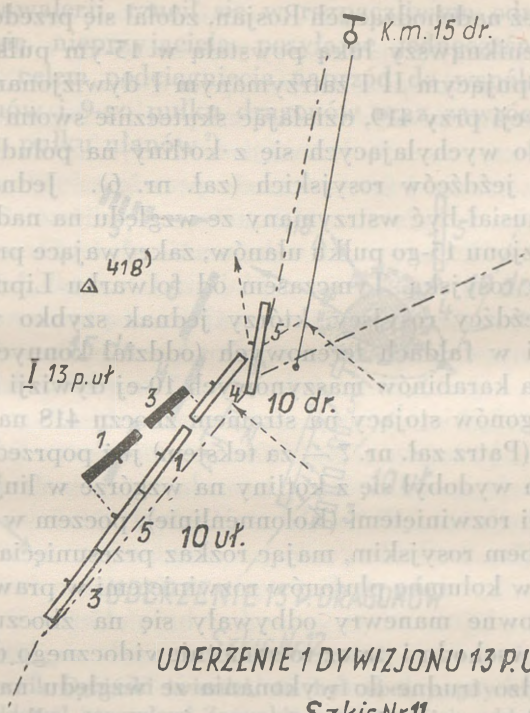
wizjonowi, (1-y i 3-i szwadrony)[1]) ponowne przyjęcie frontu w prawo, t. j. na wschód i zaszarżował nieprzyjaciela w szyku zwartym, wyrównany jak na placu ćwiczeń. Wykonał on przez to w piękny i bohaterski sposób swój obowiązek żołnierski, zaniechany tego dnia przez wielu innych dowódców i przez to wysuwa się na czoło wszystkich kawalerzystów austrjackich w tym dla nich tak fatalnym dniu. (Czyn jego uzyskał odpowiednie uznanie sfer miarodajnych, gdyż oprócz odznaczenia orderem „Żelaznej Korony" otrzymał najwyższe i bardzo rzadkie odznaczenie, złoty medal oficerski, za waleczność). Na wysłanie jakiegokolwiek meldunku nie miał już czasu i tylko, przejeżdżając kłusem obok dowódcy 18-ej brygady kawalerji, generała Ruiza, zakrzyknął mu o co chodzi, prosząc jednocześnie o wsparcie. Obydwa szwadrony po uporządkowaniu się i wyrównaniu w stępie posuwały się początkowo kłusem, a po osiągnięciu grzbietu wzgórza 418 galopem. Gdy Rosjanie, których ujrzano dokładnie na jakie 600 kroków, ruszyli również galopem, major Vidale podał komendę — „Marsz, — Marsz", rzucając się na nieprzyjaciela z całym, przez regulamin kawalerji nakazanym, impetem.

Prawe skrzydło 1-go szwadronu trafiło na środek 5-go szwadron 10-go pułku ułanów i zostało natychmiast oskrzydlone przez drugą połowę tegoż szwadronu i prawoskrzydłowy pluton 3-go szwadronu 10-go pułku ułanów *(Szkic 11, patrz str. 75)*. Lewe skrzydło 3-go szwadronu 13-go pułku ułanów natrafiło natomiast na zwarty i bardzo zmasowany front 4-go szwadronu 10-go pułku dragonów, którzy również zdołali je oskrzydlić, tak, że z obu stron otoczone szwadrony 13-go pułku ułanów zostały prawie zamknięte w żelaznem kole jeźdźców rosyjskich. *(Szkic nr. 14, str. 87)*.

Tymczasem pozostałe 3 szwadrony 13-go pułku ułanów (6-y, 5-y, 4-y), prowadzone przez swego dowódcę dywizjonu, majora Rummerskircha, w kierunku północnym i poniesione przez konie po stromem północnem zboczu wzgórza 418, wylądowały w błocie kotliny między 418 a folwarkiem Wołczkowce (zał. nr. 6) zamiast kierować się za swoim dowódcą pułku, który jechał w kierunku folwarku Lipnik, nie widząc i nie wiedząc, co się za nim stało. II dywizjon, przebrnąwszy nareszcie błotnistą kotlinę, zmieszany

[1]) 3-i szwadron miał tylko trzy plutony. Jeden pluton na rozpoznaniu pod Brodami.

i w zupełnym nieporządku posuwał się dalej w kierunku północnym w kolumnie plutonów rozwiniętych. Dowódca pułku, zauważywszy zbyt późno, co się dzieje za jego plecami, stanął bezradny na pół drogi między 418 i 419 z plutonem pionierów pułkowych, podczas gdy jego adjutant napróżno starał się zawrócić w kierunku wschodnim galopujące w zamieszaniu na północ szwadrony. Tylko ostatni pluton 4-go szwadronu, będący na końcu kolumny,



UDERZENIE 1 DYWIZJONU 13 P. UŁ.

Szkic Nr. 11

zdołał się od niej odłączyć i podążył na wezwanie dowódcy pułku. Siła główna tych trzech szwadronów dopiero po pewnym czasie zatrzymała się w kotlinie na północny-wschód od 419. nie będąc chwilowo w możności wziąć udziału w jakiejkolwiek akcji. Po doprowadzeniu szwadronów do porządku walka na 418 była już tak daleko posunięta, że dowódca pułku, który sam z dwoma plutonami był oddalony od pola walki zaledwie o jakie 200 kroków, nie zdecydował się już, słysząc ztyłu trąbiony sygnał „zbiórka", użyć tego dywizjonu do walki. Oczekując napróżno jakichkolwiek

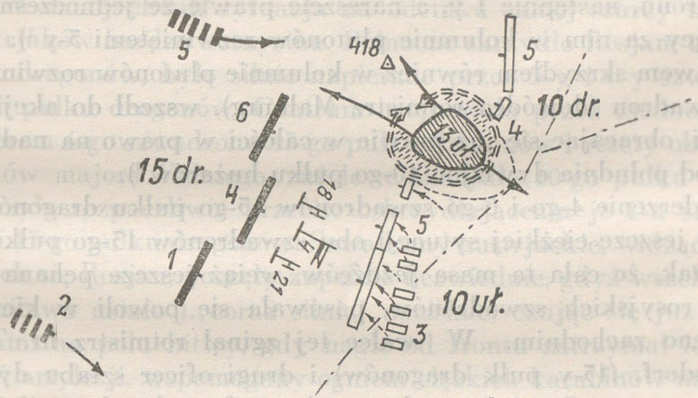
BIBL. WOJSK. 75 PAL

rozkazów z czyjejś strony, niezdecydowany dowódca II dywizjonu, major Rummerskirch, stał bezczynnie na miejscu, podczas gdy głośno pomstujący oficerowie i żołnierze mogli tylko zdaleka patrzeć na znajdujących się już w pełnym odwrocie swoich kolegów z I dywizjonu.

W trakcie tego szwadron karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów, posuwający się pod osłoną połowy 3-go szwadronu tegoż pułku, równolegle w lewo od 13-go pułku ułanów, zauważywszy również nadchodzących Rosjan, zdołał się przedostać w ich kierunku, przeniknąwszy luką powstałą w 13-ym pułku ułanów, pomiędzy galopującym II i zatrzymanym I dywizjonami, poczem stanął na pozycji przy 419, działając skutecznie swoim ogniem na prawe skrzydło wychylających się z kotliny na południe od folwarku Lipnik jeźdźców rosyjskich (zał. nr. 6). Jednakże ogień ten wkrótce musiał być wstrzymany ze względu na nadjeżdżające szeregi I dywizjonu 13-go pułku ułanów, zakrywające przed ostrzałem kawalerję rosyjską. Tymczasem od folwarku Lipnik ukazali się również jeźdźcy rosyjscy, którzy jednak szybko wzięci pod ogień, zniknęli w fałdach terenowych (oddział konnych saperów dywizji, osłona karabinów maszynowych 10-ej dywizji kawalerji). 15-y pułk dragonów stojący na stromem zboczu 418 na północ od małego lasku. (Patrz zał. nr. 7 — za tekstem) już poprzednio z wielkim wysiłkiem wydobył się z kotliny na wzgórze w linji szwadronów plutonami rozwiniętemi (Kolonnenlinie), poczem w czasie wypadku ze sztabem rosyjskim, mając rozkaz przesunięcia się w prawo, przeszedł w kolumnę plutonów rozwiniętemi w prawo. Wszystkie te kunsztowne manewry odbywały się na zboczu wzgórza, zakrytego od wschodu i przez to samo niewidocznego dla Rosjan. Były one bardzo trudne do wykonania ze względu na ukształtowanie terenu i sprawiły, że po otrzymaniu przez pułk od generała Ruiza rozkazu: „rozwinięty w lewo — szarża", wytworzył się z tego szyk w rodzaju kolumny szwadronów rozwiniętych, uszykowanych schodami w prawo i w lewo, przyczem wierzchołek trójkąta stanowił szwadron 4-y, podcazs gdy pozostające wtyle skrzydła stanowiły szwadrony skrzydłowe, t. j. 3-y i 2-i, które pozostały prawie do samego starcia wręcz w kolumnie plutonów rozwiniętemi.

W tej sytuacji dowódca 4-ej dywizji kawalerji, generał Zaremba, stojący przed 4-ym szwadronem 15-go pułku dragonów, zawiadomiony został przez generała Ruiza o szarży I dywizjonu

13-go pułku ułanów. Rozumiejąc, że na niewidocznym dla niego szczycie płaskowzgórza coś jest nie w porządku, miał zamiar właśnie ze swoim sztabem wysunąć się w tym kierunku, gdy usłyszał nagle na lewo od siebie odgłosy walki, a przed sobą ujrzał [1]) zupełnie niespodzianie wychylającą się na jakie 900 kroków linję rosyjskiej kawalerji. Nie mając czasu na wydanie innych rozkazów, kazał trąbić „do szarży" i stając osobiście ze swoim sztabem na czele 4-go szwadronu 15-go pułku dragonów, *(szkic nr. 12)*, mając na prawo od siebie sztab 21-ej a na lewo 18-ej brygady kawalerji, rzucił się w rozpaczliwym odruchu na zbliżającego się nieprzyjaciela, posyłając jednocześnie porucznika Del'Adami, celem podciągnięcia naprzód do wspólnej akcji 1-go pułku ułanów i 9-go pułku dragonów oraz zawrócenia II dywizjonu 13-go pułku ułanów [2]).



UDERZENIE 15 P. DRAGONÓW

Szkic Nr. 12

[1]) Pułkownik Dębiński twierdzi, że był obecny, gdy oficer 13-go pułku dragonów meldował generałowi Zarembie o zbliżaniu się oddziałów rosyjskich. Również major Vidale twierdzi, że meldunek ten otrzymał dowódca dywizji jeszcze przed ruszeniem do szarży I dywizjon 13-go pułku ułanów, tylko że pochodził on od jakiegoś wywiadowcy artyleryjskiego.

[2]) Według generała Hoena i pułkownika Waldstättena: generał Zaremba ruszając do szarży, przypuszczał, że na sygnał podany trąbką dywizyjną (trąbka dowódcy dywizji miała dźwięk wyższy od trąbek pułkowych i była łatwa do poznania), ruszą wszystkie pułki do szarży. Porucznik Del'Adami, widząc zawracającą część II dywizjonu 13-go pułku ułanów, przypuszczał, że zawrócił cały dywizjon, a widząc maszerujące 1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów, myślał, że zrozumiały one sygnał dowódcy dywizji i dążą do niego, obchodząc błotnistą kotlinę od północy. Z tego powodu nie podjechał do nich, lecz zawrócił zpowrotem do sztabu.

Sztab dywizji zaraz na wierzchołku wzgórza 418 zderzył się z kilkoma jeźdźcami rosyjskimi, prawdopodobnie flankierami, za którymi pogalopował porucznik Del'Adami, wpadając przez to w głąb walczących ułanów, gdzie ciężko porąbany po stracie konia dostał się do niewoli. Reszta sztabu wpadła na frontujące w kierunku zachodnim lewe skrzydło 10-go pułku ułanów i tu w walce wręcz rozpłynęła się na pojedyńcze grupki.

Uderzenie 15-go pułku dragonów ze względu na swoje ugrupowanie nie było wykonane jednocześnie przez wszystkie szwadrony, poza tem 2-i szwadron dostał się w tym czasie pod daleki ogień artylerji rosyjskiej, stojącej jeszcze na Beremówce, co też do pewnego stopnia opóźniło jego posuwanie się. Regularnemu rozwinięciu przeszkadzały również grupki uciekających zboczem ułanów. Pierwszy wszedł do akcji sztab dywizji na czele 4-go szwadronu, następnie 1-y, a nareszcie prawie że jednocześnie 6-y i będący za nim w kolumnie plutonów rozwiniętemi 5-y [1]). Idący za prawem skrzydłem również w kolumnie plutonów rozwinietemi 2-i szwadron (dowódca rotmistrz Malburg), wszedł do akcji jako ostatni, obracając się już prawie w całości w prawo na nadbiegający od południa dywizjon 10-go pułku huzarów [2]).

Uderzenie 4-go i 6-go szwadronów 15-go pułku dragonów nie ulżyło jeszcze ciężkiej sytuacji obu szwadronów 13-go pułku ułanów, tak, że cała ta masa jeźdźców, wciąż jeszcze pchana przewagą rosyjskich szwadronów, posuwała się powoli w kierunku północno zachodnim. W walce tej zginął rotmistrz hr. Trautmannsdorf, (15-y pułk dragonów) i drugi oficer sztabu dywizji, kapitan s. g. Syrzistie, podczas gdy szef sztabu dywizji, major Maxon, otrzymał trzy rany, zaś obaj brygadjerzy stracili swoje konie. Powstał szalony tłok, w którym nietyle się bito, ile starano się zeń wydostać. Jednakże uderzenie 15-go pułku dragonów, prowadzone zgóry na 10-y pułk ułanów znajdujący się jeszcze częściowo w kolumnie plutonów rozwiniętemi, zdezorganizowany do pewnego stopnia poprzedniem uderzeniem dywizjonu majora

[1]) 5-y szwadron 15-go pułku dragonów (dowódca rotm. Boyneburg) miał 3 plutonów, gdyż przyłączono do niego jeden pluton 3-go szwadronu, którego dwa plutony stanowiły osłonę szwadronu karabinów maszynowych, a jeden pluton (porucznika Sardagna) wydzielony był do Zborowa.

[2]) Wynika dokładnie z listów rotmistrza Kozakowa, dowódcy 1-go szwadronu 10-go pułku ułanów i rotmistrza Sinieguba, dowódcy 5-go szwadronu 10-go pułku ułanów. Potwierdzone również przez szczegółowy opis całej tej akcji napisany przez oficera za frontem 2-go szwadronu 15-go pułku dragonów, porucznika hr. Reseguier.

Widalego, spowodowało zatrzymanie się Rosjan. Natarcie austrjackie poczęło odpychać w kierunku wschodnim szwadrony rosyjskich dragonów i ułanów, tem bardziej gdy uderzenie 5-go szwadronu 15-go pułku dragonów w kolumnie plutonów rozwiniętemi zepchnęło na wschód prawe skrzydło 10-go pułku dragonów, podczas gdy 1-y szwadron 15-go pułku dragonów, nie napotkawszy przed sobą nieprzyjaciela i zajechawszy w lewo, wpadł na tyły 10-go pułku ułanów. *(Szkice: 16 — str. 92* i *24* — str. 165). Podczas akcji pomiędzy lewem skrzydłem 10-go pułku dragonów, które zwróciło się przeciwko 5-u szwadronowi 15-go pułku dragonów i prawem skrzydłem 10-go pułku ułanów, ustępującem powoli pod naciskiem 4-go szwadronu 15-go pułku dragonów, wytworzyła się luka, w którą wdarł się zwarty oddział kawalerji austrjackiej, zwracając się w kierunku wschodnim [1]).

W danej chwili sytuacja na odcinku samej szarży była dla Austrjaków bardzo korzystna. Północne skrzydło Rosjan, t. j. 10-y pułk dragonów, było silnie napierane przez 5-y i 6-y szwadrony 15-go pułku dragonów. Centrum ustępowało przed zjednoczonym naporem 4-go szwadronu 15-go pułku dragonów i reszty obu szwadronów majora Vidalego, zaś lewe skrzydło 10-go pułku ułanów walczyło rozpaczliwie przeciw oskrzydlającemu je 1-u szwadronowi 15-go pułku dragonów. Szwadrony austrjackie, widząc chwiejących się Rosjan, poczęły zupełnie bezwiednie, gdyż wszelkie kierownictwo ustało [2]), coraz silniej naciskać, czując się już prawie panami na polu bitwy, gdy nagle od frontu zatrzymał ich silny ogień artylerji, wspomagany ogniem ciężkich karabinów maszynowych *(szkic nr. 16 str. 92)* przy jednoczesnem uderzeniu świeżych oddziałów rosyjskich na prawe skrzydło 15-go pułku dragonów. Drugi szwadron 15-go pułku dragonów nie mógł odeprzeć ani

---

[1]) Według słów generała Zaremby i majora Lauera.

Według opisu podpułkownika Śliwińskiego miał to być zwarty szwadron z dowódcą na czele, czego jednak w żadnym opisie austrjackim nie znajjemy. Może zatem być jedynie mowa o ogólnem przerwaniu linji rosyjskiej przez zwartą masę jeźdźców austrjackich, zarówno ułanów jak i dragonów, gdyż wątpliwe jest, aby do tego czasu utrzymał się zwarty szyk, któregoś z walczących szwadronów. Pułkownik Waldstätten przypuszcza, że dowódcą tego oddziału, o którym jest mowa u podpułkownika Śliwińskiego, mógł być jedynie rotmistrz Kiciński, który jednak wówczas nie został zabity, jedynie ciężko ranny.

[2]) Opis majora Lauera i generała Broscha.

nawet powstrzymać skrzydłowego natarcia dwóch szwadronów 10-go pułku huzarów, podobnie jak centrum zachwiał się od uderzenia konwoju osobistego generała Kellera. Huzarzy po krótkiej walce wręcz *(szkice: 16 — str. 92, 25 — str. 171)*, przemieszani wraz z częścią dragonów szwadronu rotmistrza Malburga, wpadli na tyły 1-go szwadronu 15-go pułku dragonów, zostawiając za sobą sporą liczbę dragonów, który zdołali się przerwać przez ich szeregi, ale przy tej sposobności potracili przeważnie swoje konie. Pod wpływem tego nacisku od prawego skrzydła cała masa kręcących się jeźdźców zaczęła powoli odpływać w kierunku północnym i podczas gdy części 10-go pułku ułanów i 10-go pułku dragonów odchodziły ku wschodowi, 15-y pułk dragonów oraz resztki 13-go pułku ułanów siłą bezwładności zepchnięte zostały w kierunku północnym i poprzez wzgórze 418 w coraz szybszem tempie zaczęły spływać do kotliny ciągnącej się od Wołczkowiec. Ten ruch odwrotowy został jeszcze bardziej przyśpieszony sygnałem zbiórki, podanym z rejonu folwarku Wołczkowce przez dowódcę 18-ej brygady kawalerji, generała Ruiza[1]). Do wydania tego rozkazu spowodowała go wiadomość (fałszywa) o śmierci generała Zaremby, oraz stwierdzenie faktu o beznadziejności walki 7 szwadronów 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów, zbyt oddalonych od pozostałych pułków dywizji oraz przewaga ognia artylerji rosyjskiej[2]). Warunki terenowe i dający się odczuć pościg rosyjski powodowały coraz to gwałtowniejszy odwrót jeźdźców austrjackich, którzy w bezładnych[3]) gromadach starali się teraz z trudem przebrnąć błoto, w którem poprzednio już ugrzązł II dywizjon 13-go pułku ułanów.

---

[1]) Według generała Hoena i pułkownika Waldstättena: generał Zaremba, broniąc osobiście ciężko rannego szefa sztabu został oddzielony w walce od reszty swego sztabu. Trębacz dywizyjny, dopadłszy generała Ruiza szukającego po stracie swojego konia 1-go pułku ułanów i 9-go pułku dragonów, podał mu wiadomość o śmierci generała Zaremby i majora Maxona. Generał Ruiz, widząc beznadziejność dalszej walki na płaskowzgórzu, gęsto ostrzeliwanem ogniem artylerji i rosyjskich karabinów maszynowych, a nie mogąc w tych warunkach doprowadzić do porządku pomieszanych oddziałów, kłusujących w kierunku północno-zachodnim, kazał trąbić trębaczowi dywizyjnemu zbiórkę, kierując się sam przez folwark Wołczkowce w rejonie Dworzysk, gdzie stały już inne pułki dywizji. Zamiarem jego było zgrupować pułki do ponownej walki na wzgórzach na zachodnim brzegu Strypy.

[2]) Według generała Broscha.

[3]) Nie ulega kwestji, pomimo zaprzeczeń generała Zaremby. Potwierdzono to wielokrotnie z innych stron. (Przyp. aut.).

Ratujący swojego ciężko rannego szefa sztabu i pozostawiony samemu sobie dowódca 4-ej dywizji kawalerji również próżno na wszystkie strony szukał pomocy dla osamotnionych w walce szwadronów, gdyż zarówno 1-y pułk ułanów jak i 9-y pułk dragonów, stojąc bezczynnie za błotem w rejonie folwarku Wołczkowce, zdezorjetowane zupełnie w sytuacji i nie mając znikąd rozkazu, nie były w możności wkroczyć na czas do walki [1]). 1-a baterja 11-go dywizjonu artylerji konnej po zlikwidowaniu zajścia z grupą jeźdźców rosyjskich (pułkownik Bogorodzki, ze swoim sztabem) ustawiła się na pozycji w ten sposób, że jej pierwsze działo było na południowo-wschodnim skraju lasku, wtedy, gdy jej czwarte działo znajdowało się mniej więcej na jego środku. Ustawienie baterji było bardzo trudne z powodu braku miejsca i ogromnie stromego zbocza. Przeważna część wozów amunicyjnych na górze się nie zmieściła i stała na dole na drodze, biegnącej wzdłuż lasu. Gdy dowódca dywizjonu usłyszał sygnał „szarża", kazał podciągnąć dwa środkowe działa baterji w kierunku wierzchołka wzgórza, przyczem przypadkowe ustawienie tych dział było takie, że przedzielone grzebieniem górskim nawzajem się nie widziały [2]), (zał. nr. 8 i panorama 7).

W czasie walki konnej na 418 resztki II bataljonu 35-go pułku obrony krajowej po dość uporczywej obronie, zagrożone od południa przez kozaków, a widząc odwrót własnej kawalerji na północy, w rozsypce opuściły Wołczkowce, pozostawiając przez to obydwa przejścia przez Strypę (Wołczkowce i Bezodnie) w rękach kozaków [3]), których część (5-a sotnia, sotn. Położow), z własnej inicjatywy (Panorama nr. 6), zwróciła się ku północy. Tymczasem 3-a baterja 11-go dywizjonu artylerji konnej doszła do lasku na zachodnim skłonie 418, gdzie zatrzymała się zarówno z powodu niemożliwości dalszego posuwania się, gdyż drogę tamowały wozy amunicyjne 1-ej baterji, jak i na rozkaz dowódcy dywizjonu, który, widząc niekorzystny przebieg szarży, kazał jej zawrócić, zajmując pozycję na prawym brzegu Strypy.

[1]) Generał Ruiz, jadąc w kierunku Dworzysk, spotkał po drodze 9-y pułk dragonów, posuwający się wciąż stępem w kierunku 418 i kazał mu zawrócić, wydając równocześnie rozkaz do 1-go pułku ułanów, polecający mu krycie odwrotu dywizji. Szwadron karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów otrzymał rozkaz zająć pozycję, na północ od małego lasku, na wzgórzu Mogiła, skąd na daleką odległość miał ostrzeliwać oddziały rosyjskie.

[2]) Generał Hoen i pułkownik Waldstätten. Raport kapitana Stępskiego.

[3]) Według pułkownika Waldstättena.

O szybkości, z jaką odbywała się cała akcja na wzgórzu 418, świadczy fakt, że dwa działa 1-ej baterji, podciągnięte bardziej ku wierzchołkowi przez dowódcę dywizjonu, jeszcze nie dojechały na pół drogi między laskiem i kotą 418, gdy już nagle od południa od strony wąwozu, ciągnącego się z Wołczkowiec do 410, wychylili się kozacy, a prawie jednocześnie za uciekającymi ze wschodu dragonami zjawili się huzarzy. *(Szkic 25 — str. 171).* Drugie działo (zał. nr. 8) 1-ej baterji zdążono odprzodkować, jednakże przodek porwany przez uciekających, zjeżdżając w szalonem tempie ze stromego zbocza, przekoziołkował się na skraju lasku, miażdżąc pod sobą ludzi i konie. Trzecie działo zostało natychmiast wywrócone i przekoziołkowało się aż pod działo nr. 4 (Panorama nr. 7), gdzie powstało wielkie krwawe kłębowisko ludzi, koni, połamanych kół i dyszli. Przodki dział 1. i 4. w szalonym galopie wpadły na stojące w dole wozy amunicyjne, zawracające właśnie przed nadbiegającemi od Wołczkowiec kozakami. Tu powstał znowu chaos nie do opisania, a raczej jeden wielki kłąb powywracanych wozów, połamanych dyszli, stratowanych ludzi i koni. Działo nr. 2, oddawszy parę strzałów, zostało przez huzarów opanowane, podczas gdy działo nr. 1 potrafiło skutecznie się obronić, jednakże prawie natychmiast zamilknęło z powodu braku amunicji. To samo stało się przy dziale nr. 3, które dziwnym wypadkiem nie zostało uszkodzone i było obsługiwane przez obsługę zdemontowanego działa nr. 4. Gdy amunicji nie starczyło, obsługa schroniła się do lasku, skąd broniła się dosyć skutecznie przeciwko huzarom ogniem broni ręcznej.

Tymczasem dowódca 3-ej baterji, widząc co się dzieje i chcąc uratować swoje działa, dał rozkaz zawrócenia, ażeby przedostać się na prawy brzeg Strypy przez most w Bezodniach, jednakże przy zawracaniu na wąskiej drodze konie i działa ugrzęzły w bagnie, przylegającem tuż do drogi, zaś pod ogniem spieszonych huzarów i kozaków nie można było myśleć o jakimkolwiek ratunku dla nich. Po przecięciu postronków i rzemieni już tylko pewna część obsługi i koni zdołała się uratować, przebrnąwszy przez bagno, natomiast większa część ludzi, zdążająca do przeprawy pod Bezodnie, została tamże przez kozaków wyrąbana.

2-i szwadron 13-go pułku ułanów, będący zasadniczo osłoną obu tych bateryj (przy każdej po półszwadronu), zamiast uderzyć na kozaków i tym sposobem dać czas baterjom do wyco-

fania się lub conajmniej zorganizowania obrony, ogarnięty paniką wycofał się na drugi brzeg Strypy, widocznie jeszcze przed zajęciem przez kozaków przepraw na rzece, nie stawiając żadnego oporu i pozostawiając obie baterje ich losowi [1]). Widocznie to samo uczynił, mający się tam jakoby znajdować [2]), jeden szwadron (3-i) 1-go pułku ułanów, o którym wspominają niektóre pamiętniki, a który, pomimo że stał w bezpośredniej styczności z artylerją jakoby o całych tych zajściach, nie mogących istotnie ujść jego uwagi, nic nie wiedział i najspokojniej w kolumnie marszowej odmaszerował przez folwark Wołczkowce do Dworzysk (zał. nr. 8).

Pościg rosyjski w szyku konnym trwał do granicy bagna, dalej jednak ze względu na zagrożone przez znajdujące się w kierunku północnym zwarte oddziały kawalerji austrjackiej— nie posunął się [3]). Natomiast tem energiczniej przeprowadziła go artylerja i karabiny maszynowe. Przez cały czas tej akcji na wzgórzu 418 i wypadków z niemi związanych, 1-y pułk ułanów, wstrzymawszy swój przypuszczalny marsz na 416 Mogiła, stał w szyku rozwiniętym frontem na wschód, kilkaset kroków na północ od folwarku Wołczkowce [4]), tuż zaś przed nim 9-y pułk dragonów. Bardziej na wschód od nich ustawiały się po przebyciu błotnistej kotliny zdezorganizowane szwadrony 13-go pułku ułanów, przyjmując front na południe. Podczas gdy pierwsze dwa pułki stały, o niczem nie wiedząc, wpadł nagle między nie na spłoszonym koniu oficer rosyjski i został wśród ogólnego

[1]) Dowódca szwadronu został jakoby zmylony fałszywym meldunkiem o nadejściu rosyjskiej kawalerji jeszcze podczas zajmowania stanowiska na 410 i miał zamiar szarżować w wskazanym kierunku. Okazało się jednak, że były to tylko uciekające przed kozakami karabiny maszynowe ptechoty. Gdy nieporozumienie zostało wyjaśnione i szwadron wrócił na miejsce dawnego postoju nie zastał już baterji na pozycji. Nie widząc dalszej racji pozostawania na zagrożonem stanowisku, wycofał się pod naciskiem nadciągającego nieprzyjaciela za Strypę, nie mogąc już, czy też nie chcąc w ogólnem zamieszaniu i panice odnaleźć baterji powierzonej jego obronie.

[2]) Rotmistrz Koziebrodzki, generał Zaremba, pułkownik Waldstätten.

[3]) Według generała Hoena i pułkownika Waldstättena. Pułkownik Spanocchi z dwoma plutonami 13-go pułku ułanów oraz II dywizjonu 13-go pułku ułanów.

[4]) Generał Zaremba pisze: „Podczas szarży, 1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów znajdowały się w dolinie tuż, tylko kilkaset kroków za frontem 13-go pułku dragonów. Że tak było, najlepiej dowodzi fakt, iż oficer rosyjski, którego widocznie koń poniósł, został tam przed frontem 9-go pułku dragonów zarąbany".

bezładu i wrzasku przez szeregowych obódwóch pułków po bohaterskiej obronie zarąbany. Ukazanie się na wzgórzu uciekającego szwadronu karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów w towarzystwie osłony wywołało ponownie nieporządek. Zajścia te tak zaabsorbowały ogólną uwagę, że nie miano czasu baczyć na to, co się dzieje na wzgórzu 418. W zasadzie wszystkie wzmiankowane oddziały, t. j. prawie 12 szwadronów, stały bezczynnie, nie wiedząc, co mają robić. Co prawda dowódca 9-go pułku dragonów, czując, że oś jest w nieporządku, prowadził swój pułk stępem w kierunku wzgórza 418, jednakże ruch ten był już spóźniony, a potem przez dowódcę 18-ej brygady kawalerji wstrzymany. Od czasu szarży 15-go pułku dragonów do tej chwili ze strony żadnego z brygadjerów, którzy wszyscy brali udział w walce wręcz w szeregach 15-go pułku dragonów, nie padł ani jeden rozkaz, któryby pułki stojące w nizinie zorjentował w sytuacji lub nakazał jakąkolwiek czynność bojową. Tylko drobne grupki spieszonych ułanów i dragonów, przeważnie z 2-go szwadronu 1-go pułku dragonów, którzy w szarży potracili konie, starały się jeszcze stawić opór na brzegu lasku przy pomocy ognia karabinowego. Opór ten został jednak przez Rosjan szybko zlikwidowany; resztki zaś ostrzeliwane z góry przez kozaków przyłączyły się do ogólnego odwrotu w kierunku Dworzysk.

Cała walka na wzgórzu 418 od szarży I dywizjonu 13-go pułku ułanów do chwili zatrąbienia zbiórki przez generała Ruiza, t. j. do chwili odwrotu zwycięskich chwilowo Austrjaków, trwała około 10 minut i była zakończona jeszcze przed rozpoczęciem się zaćmienia słońca, które to zjawisko w dniu tym miało początek o godzinie 11 minut 10.

Rosjanie.

Maszerując na strzały armatnie, pochodzące z kierunku wzgórza 418, dowódca dywizji ze sztabem i konwojem, stanąwszy 1 kilometr na wschód od koty 410, dojrzał stamtąd artylerję austrjacką, stojącą za kotą 410 i strzelającą ponad nim w kierunku Beremówki. Na zachód, w stronę Wołczkowiec zobaczył jakiś sztab i stojące zwarte, konne oddziały, przygotowujące się widocznie do szarży (prawdopodobnie 1-y pułk ułanów). Chcąc ubiec Austrjaków w ich zamiarach zaczepnych, generał Keller wydał natychmiast rozkaz do natarcia *(szkic 13 patrz str. 86).*

Trębacze rosyjscy zagrali sygnał „w pochód“ [1]). Tymczasem artylerja austrjacka zaczęła zjeżdżać z pozycji, zaś kawalerja, wstrzymawszy swój ruch w kierunku wschodnim, również zniknęła za wzgórzem (prawdopodobnie odwrót 1-go pułku ułanów. *Szkic nr. 9, str. 60).* Poprzednio już jedna baterja 3-go dońskiego dywizjonu artylerji konnej pod osłoną szwadronu 10-go pułku huzarów opuściła pozycje na Beremówce, kierując się na 406, podczas gdy 2-a baterja ostrzeliwała artylerję austrjacką na 410.

Odwrót piechoty austrjackiej z pod Hukałowiec pozwolił szwadronowi 10-go pułku huzarów z osłony artylerji posunąć się pod las (Patrz zał. nr. 5). Ruch ten ze zdziwieniem zauważył obserwujący przez lornetkę dowódca 9-ej dywizji kawalerji. ks. Begildiejew, poznawszy szwadron po siwych koniach. Słysząc ogień artylerji w kierunku Płuchowa, doszedł do przekonania, że będzie musiało dojść do walki z nieprzyjacielem w rejonie, na północny-zachód od Hukałowiec. Wyznaczając więc jako straż przednią 9-y pułk ułanów, nakazał dywizji wymarsz z Olejowa w kierunku północno-zachodnim. Tymczasem generał Markow, korzystając z jarów ciągnących się w kierunku północno-zachodnim był w stanie prowadzić dobrze zakryte siły główne 10-ej dywizji kawalerji.

Chcąc według własnego mniemania uderzyć na lewe skrzydło nieprzyjaciela z rejonu 382, skręcił w kierunku 418. Gdy dragoni byli już na grzbiecie ciągnącym się od 410 do 418, zaś ułani byli jeszcze na zboczu, spuszczając się wdół, a następnie znów wyjeżdżając wgórę, karabiny maszynowe pod osłoną konnego oddziału saperów dywizyjnych, posuwając się dalej ku północy, stanęły na pozycji nieco na południe od południowo-zachodniego rogu lasu otaczającego folwark Lipnik.

Na prawo od stanowiska dowódcy dywizji przeszli dragoni [2])

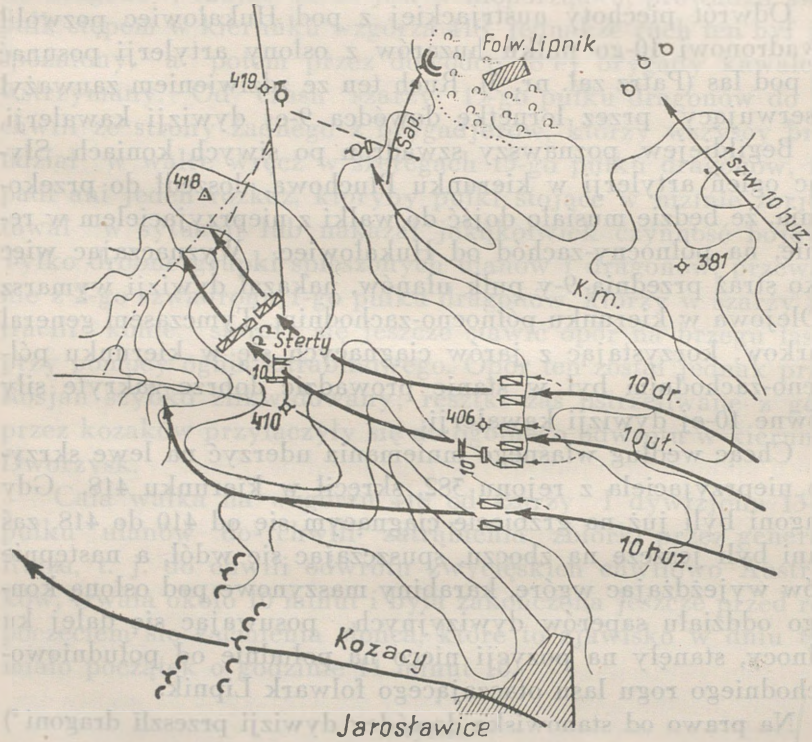
[1]) Pułkownik Langhammer, oficer 5-go szwadronu 10-go pułku dragonów pisze: „Dywizja nagle i bez sygnałów zaczęła się rozwijać w lewo“. Widocznie sygnałów nie było słychać.

[2]) Pułkownik Wałujew, były adjutant dowódcy 10-go pułku dragonów pisze: „Przegrupowaliśmy się w linję kolumn i na wysokości dwóch stert, leżących na lewo od nas, przeszliśmy w szyk rozwinięty, przyczem od tego miejsca teren zaczął się obniżać. Sterty te stały na północnym skłonie 410“. To oświadczenie pułkownika Wałujewa określa nam zupełnie dokładnie miejsce, gdzie pułki rosyjskie zaczęły się rozwijać. Pułkownik Wałujew, nie mając widocznie dokładnej mapy, określa 410 jako wzgórze, podczas gdy w rzeczywistości jest to siodło terenowe. Otóż w całym rejonie na północ od

i ułani, na lewo huzarzy [2]). *(Szkic nr. 13, patrz st. 86).* W chwili gdy huzarzy przechodzili obok dowódcy dywizji, tenże wydał im ustny rozkaz:

„Trzymać się schodami za lewem skrzydłem dywizji, szarżować na prawe skrzydło nieprzyjaciela".

Dowódca 10-go pułku huzarów, pułkownik Bogorodski, którego pułk podzielony był na kilka części, nie mając czem dowodzić, wysunął się z adjutantem, łącznikami bojowemi i trębaczami naprzód, powierzywszy dowództwo nad 1-ym i 2-im szwadronami



MARSZ ZBLIŻANIA 10 DYW. KAW. W REJONIE, NA PÓŁNOC OD JAROSŁAWIC

Podziałka: 0 500 1000 m

Szkic Nr. 13

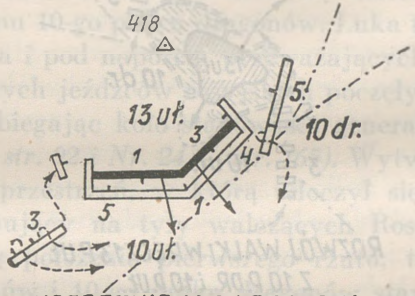
Jarosławic dwie sterty były tylko o jakie 300 kroków na północny-zachód od 410, tuż obok dawnego stanowiska artylerji austrjackiej. Dowódca 3-ej baterji na jednej z nich miał swoje stanowisko obserwacyjne.

[2]) Według zestawienia podpułkownika Śliwińskiego, 4 szwadrony 10-go pułku ułanów, 4 szwadrony 10-go pułku dragonów i 2 szwadrony 10-go pułku huzarów, co nie odpowiada rzeczywistości, gdyż ułanów było tylko 3 szwadrony, a dragonów dwa.

rotmistrzowi Barbowiczowi. Nieprzyjaciela nie było widać, tylko z lewej strony dochodził odgłos silnego ognia karabinowego (walka kozaków o Wołczkowce).

Pułki posuwając się dalej w kierunku północno-zachodnim, podchodziły już pod sam grzbiet wzgórza, kiedy rotmistrz Popow, jadący obok kolumny, ujrzał Austrjaków i dał znać o tem głosem. Wówczas trębacze zagrali „do szarży", podczas gdy szwadrony rozwinęły się na lewo wprzód. Nagle prawe skrzydło dragonów dostało się pod ogień nieprzyjacielskich karabinów maszynowych, co zmusiło ich do lekkiej rejteracy *(szkic nr. 11 — str. 75)*, przyczem lewe skrzydło 5-go szwadronu znalazła się za prawoskrzydłowym plutonem 4-go szwadronu.

Jednakże wnet na rozkaz dowódcy pułku, nakazujący ciąg w prawo, znowu się uporządkowali.



UDERZENIE 10 P.DR. i 10 P.UŁ.
Szkic Nr. 14

Właśnie gdy prawe skrzydło pierwszej linji, t. j. dragoni, przekroczywszy wzgórze i spuściwszy się ponownie do kotliny, przechodzili przez wciętą drogę, z za wzgórza pokazała się w galopie pierwsza linja Austrjaków *(Patrz szkice: Nr. 11 — str. 75 i 13 — str. 86)*. Pułki, ujrzawszy nieprzyjaciela, z okrzykiem „hurra" rzuciły się do szarży. W tejże chwili nastąpiło zwarcie się dwóch mas jazdy (10-go pułku ułanów i 10-go pułku dragonów z I dywizjonem 13-go pułku ułanów), przyczem szyk rosyjskich szwadronów z powodu nieporządku wynikłego z przechodzenia przez głęboką drogę był mniej zwarty od austrjackiego. Doprowadziło to do łatwiejszego przenikania jeźdźców austrjackich w ich szeregi. Prawe skrzydło frontu austrjackiego trafiło na środek 5-go szwadronu 10-go pułku ułanów, który całem lewem skrzydłem zajechał na skrzydło nieprzyjaciela, podobnie jak i prawoskrzydłowy pluton 3-go szwadronu *(szkic 14, str. 87)*.

Dragoni też częściowo zajechali na lewe skrzydło Austrjaków, podczas, gdy większa ich część trafiła w próżnię, lub uganiała się za Austrjakami. którzy przedarli się przez zwarty front rosyjskich lanc.

Ze względu na swoją dużą przewagę niektóre oddziały szybko zebrały się zpowrotem, jak przeważna część 5-go i 3-go szwadronów 10-go pułku ułanów oraz 5-y szwadron 10-go pułku dragonów, towarzysząc w zbiórce skłębionej masie walczących jeźdźców w szyku zwartym, podobnym do kolumny plutonów rozwiniętemi[1]) *(szkic Nr. 15 — str. 88).*

Tymczasem huzarzy mijali już od strony zachodniej wzgórze 410 (zał. Nr. 7). Generał Keller posunął się jeszcze dalej w kierun-



ROZWÓJ WALKI WRĘCZ 13 P. UŁ.
Z 10 P. DR. i 10 P. UŁ.
Szkic Nr. 15

ku 418, stając na północny-wschód od 410. Przypuszczając, że ze strony austrjackiej ruszyła do szarży cała dywizja, kazał on trąbić sygnał *„wszyscy"* i *„po pieriedniemu ustupu"* (wszyscy do pierwszej linji), chcąc podciągnąć do siebie szwadrony, będące w osłonie artylerji [2]).

Jednakże szwadrony te z powodu zbytniej odległości sygnałów nie usłyszały i na pole szarży na czas nie przybyły, oprócz 6-go szwadronu 10-go pułku ułanów, który będąc wówczas już na północ od Jarosławic, przybył na wzgórze 418, jednakże zasadniczo już po zakończeniu walki [3]) *(Szkice: 17—str. 93 i 28—str. 192).*

[1]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[2]) Według gen. Gołowina i ppłk. Śliwińskiego.

[3]) Według por. Chwostikowa, ofic. 6 szw. 10 p. uł.: „...szwadron wyznaczony został, jako osłona artylerji. Dywizja ruszyła dalej, a szwadron pozostał w parowie. Jednakze wkrótce potem dowódca szwadronu ukazał się na skraju parowu i dał znak do marszu. Po wyjściu z parowu zobaczyłem na lewo od nas

W krótką chwilę po uderzeniu pierwszego rzutu austrjackiego (2 szwadrony 13-go pułku ułanów) nastąpiło uderzenie drugiego rzutu austrjackiego (5 szwadronów 15-go pułku dragonów), które jednak było przeprowadzone o tyle później, że wżarło się już w roztrojoną masę Rosjan i spowodowało siłą swego uderzenia wygięcie się ich frontu w kierunku wschodnim, w formie rogalka, przyczem lewoskrzydłowy szwadron 10-go pułku ułanów został oskrzydlony przez prawoskrzydłowy szwadron austrjacki (1-y szwadron 15-go pułku dragonów). Lewoskrzydłowy szwadron 15-go pułku dragonów [1] (5-y szwadron), będący w kolumnie plutonów rozwiniętemi, trafił w środek rozwiniętej linji 4 i 5 [2] szwadronów 10-go pułku dragonów i został przez nie otoczony [3] *(szkic Nr. 16 — str. 92).* Przez powstały z tego powodu ruch okrężny wytworzyła się na styku pomiędzy szwadronami 10-go pułku dragonów i 10-go pułku ułanów luka, w którą wdarli się Austrjacy, zagrażając tyłom 5 szwadronu 10-go pułku dragonów. Luka ta z każdą chwilą robiła się większa i pod naporem przeważających sił austrjackich grupki uciekających jeźdźców rosyjskich poczęły się kierować ku wschodowi, przebiegając koło stanowiska generała Kellera *(patrz szkice: Nr. 16 — str. 92 i Nr. 24 — str. 165).* Wytworzyła się wskutek tego wolna przestrzeń, w którą włoczył się zwarty oddział austrjacki, galopujący na tyły walczących Rosjan. Przez tego rodzaju sytuację położenie pierwszego rzutu, t. j. szwadronów 10-go pułku ułanów i 10-go pułku dragonów stawało się z każdą

dragonów, a przed nami nieprzyjacielską piechotę, w sile około plutonu. Za nią na brzegu lasku stała na pozycji baterja artylerji. Po przejechaniu przez piechotę wpadliśmy na opuszczoną już baterję, a następnie przez lasek na brzeg bagna, przez które uciekali Austrjacy..." Widocznie 6-y szw. 10 p. uł. został wysłany naprzód, celem umożliwienia artylerji zajęcia nowej pozycji. Tylko współdziałaniem z I/10 p. dr. dadzą się wytłumaczyć słowa:: „Na lewo od nas szli dragoni, zaś przed sobą widziałem około plutonu piechoty nieprzyjacielskiej, a za nią na prawo pod laskiem strzelającą baterję..." Byłoby to tylko wtedy możliwe, gdyby szwadron posuwał się na zachód od pola szarży, t. j. po linji 410 — lasek Dworzyska. (Przyp. autora).

[1]) Płk. Wałujew pisze: „Austrjacy zatrzymują się na jedną chwilę z wysoko podniesionemi pałaszami, machając niemi nad głowami, ubranemi w błyszczące kaski. Wyraźnie odbijają się białe otoki od niebieskich mundurów".

[2]) Płk. Wałujew pisze: „Zdawała się, że Austrjacy szarżowali na nas pod pewnym kątem, przyczem uderzenie ich skierowało się na 2 i 3 plutony 5 szwadronu i na 1, 2, a częściowo i 3/4 szwadronu..." Oświadczenie to jednak odnosi się prawdopodobnie jeszcze do pierwszego zderzenia dragonów z 13 p. ułanów i nastąpiło tu pewne pomieszanie faktów oraz czasu. (Przyp. autora).

[3]) Płk. Aleksiejew, ówczesny dca 4/10 p. dr. pisze: „Nasze szwadrony rozwinięte otoczyły Austrjaków, będących w kolumnie plutonów rozwiniętemi".

chwilą coraz bardziej krytyczne. Jednakże już w tym czasie dwa szwadrony 10-go pułku huzarów przekroczyły w szyku rozwiniętym kotlinę na północ od 410 i posuwając się zboczem w kierunku północnym, powoli wychodziły na grzbiet w kierunku na 418, gdzie znalazły się w bezpośredniej bliskości tyłów i prawego skrzydła nieprzyjaciela (2-go szwadronu 15-go pułku dragonów). Kozacy nacierający na Wołczkowce zajęli już most na Strypie w tej miejscowości, a ich prawoskrzydłowa sotnia (5-a sotnia — sotnik Połozow), słysząc w kierunku północnym odgłosy walki, skierowała się w tę stronę z własnej inicjatywy *(patrz szkic Nr. 25 str. 171)*.

Trudno określić czas trwania samej walki wręcz, którą zgodnie z obu stron określają na 5 do 10 minut. Po tym czasie 10-y pułk dragonów i 10-y pułk ułanów, parte zgóry przez 13-y pułk ułanów i 15 pułk dragonów austrjackich, coraz bardziej wyginały swój front w kierunku południowo-wschodnim, wskutek czego utworzyła się pewnego rodzaju linja półksiężyca, którego wygięcie coraz bardziej się powiększało w kierunku na 410 i 406. Po chwili takiego nacisku szwadrony rosyjskie zachwiały się częściowo i poczęły powoli ustępować w kierunku stanowiska sztabu 10-ej dywizji kawalerji. W lukę powstałą pomiędzy 10-ym pułkiem dragonów a 10-ym pułkiem ułanów wtłoczył się zwarty oddział kawalerji austrjackiej, galopujący swobodnie na wschód [1]) *(szkic 16, str. 92)*. Sytuacja na wzgórzu 418, widziana z miejsca postoju generała Kellera, była w danej chwili dla Rosjan bardzo niebezpieczna z powodu faktycznie dokonanego przerwania pierwszego rzutu i wymagała natychmiastowej decyzji. To też, stwierdzając ten krytyczny moment, generał Keller rzucił na prawe skrzydło galopującego oddziału Austrjaków, posuwającego się w bezpośredniej blizkości od niego — cały swój sztab. konwój [2]) i ordynansów bojowych, razem około 40 jeźdźców, stanowiących jego ostatni, zupełnie przypadkowy odwód, którzy, uderzywszy z furją na skrzydło galopującego oddziału, zepchnęli go w kierunku północnym [3]).

[1]) Dokładny opis według ppłk. Śliwińskiego, oraz raportu gen. Kellera. Niektórzy ułani 13 p. uł. dotarli aż do artylerji rosyjskiej, zajmującej stanowiska przy 406. — Według protokułów, spisywanych po bitwie, z szeregowymi 13 p. uł.

[2]) Pół plutonu orenburskich kozaków, co tłumaczy obecność kozaków w szarży, o czem wspomina płk. Wałujew.

[3]) Dca konwoju zastrzelił jakoby z pistoletu dcę tej grupy (rtm. Kicińskiego?), co miało w znacznej części przyczynić się do sukcesu, a spowodować zachwianie się tego oddziału i zmianę w kierunku posuwania się jego. Płk. Waldstätten twierdzi stanowczo, że oficerem może być tylko rtm. Kiciński,

Jednocześnie artylerja[1]) z Beremówki ogniem zaporowym od czoła powstrzymała pęd tego oddziału na Jarosławice, ostrzeliwując szrapnelami zmieszane szeregi i nie szczędząc wrogów, ani swoich *(szkic Nr. 16 — str. 92)*. Austrjacy zatrzymani artylerją od czoła pod uderzeniem konwoju na ich prawe skrzydło, zawrócili w kierunku północnym, ścigani dalej ogniem artylerji i karabinów maszynowych, częściowo zaś tylko i w małym stopniu przez kawalerję.

Podczas tych wypadków w centrum i na północnem skrzydle na południu nastąpiło uderzenie 2 szwadronów 10-go pułku huzarów na prawe skrzydło 15-go pułku dragonów. Huzarzy, z rozwiniętym sztandarem, przejechawszy galopem po 2-im szwadronie 15-go pułku dragonów, wżarli się na tyły i na prawe skrzydło Austrjaków *(Patrz szkice: Nr. 16 — str. 92 i 25 — str. 171)*, spychając ich powoli w kierunku północnym. Gwałtowne to uderzenie zwartej masy na skrzydło zdezorganizowanej już walką kawalerji austrjackiej zadecydowało zasadniczo o zwycięstwie[2]). Klęska prawego skrzydła Austrjaków oraz zatrzymanie przerwy w środku odbiły się w decydujący sposób i na lewem skrzydle, co ostatecznie wywołało ogólny odwrót Austrjaków, którzy rąbani i kłuci, zaczęli uchodzić w kierunku północno-zachodnim, na folwark Wołczkowce *(szkic 4, str. 37)*. Katastrofa byłaby daleko większa, gdyby w tej chwili generał Keller nie dał dowódcy huzarów, rotmistrzowi Barbowiczowi, rozkazu przeprowadzenia szarży na artylerję

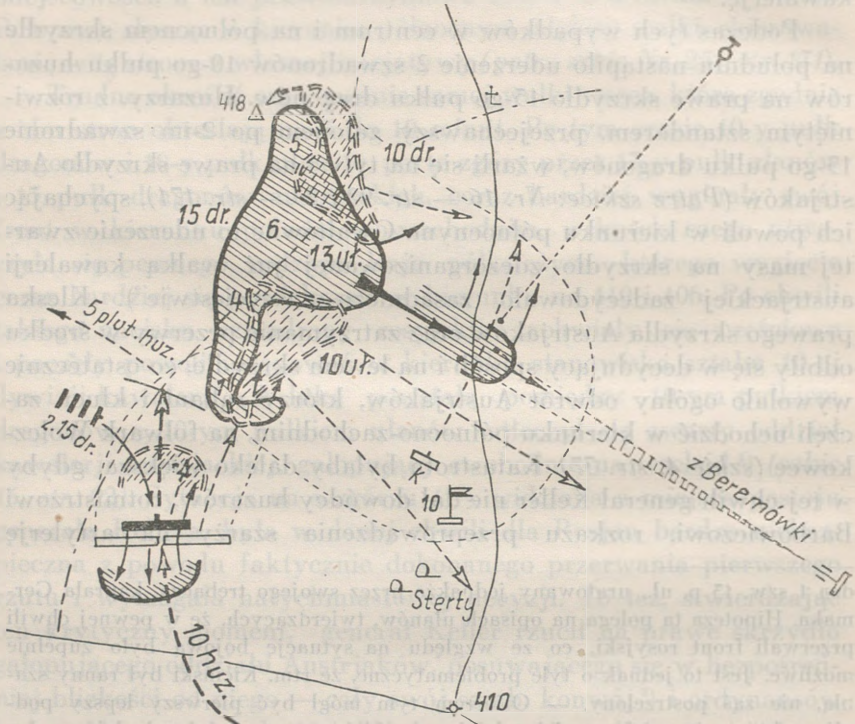
---

dca 1 szw. 13 p. uł., uratowany jednakże przez swojego trębacza, kaprala Germaka. Hipoteza ta polega na opisach ułanów, twierdzących, że w pewnej chwili przerwali front rosyjski, co ze względu na sytuację bojową było zupełnie możliwe. Jest to jednak o tyle problematyczne, że rtm. Kiciński był ranny szablą, nie zaś postrzelony. — Oficerem tym mógł być pierwszy lepszy podoficer, który się wysforował bardziej naprzód i przez to mógł uchodzić za dcę tego oddziału.

[1]) Ppłk. Śliwiński nic o tem nie wspomina. Dokładny opis gen. Broscha majora Lauera.

[2]) Gen. Hoen i płk. Waldstätten twierdzą, że szwadrony huzarów do tego stopnia przemieszały się z dragonami, że nie były w stanie wywrzeć decydującego wpływu na przebieg walki na południowem skrzydle i że decydujący wpływ na odwrót kawalerji austrjackiej miał mieć ogień artylerji rosyjskiej w centrum. Gdyby tak miało być, to artylerja rosyjska dnia tego jeszcze raz w wydatny sposób przyczyniłaby się do zwycięstwa, czego nie doceniają źródła rosyjskie. Że uderzenie 10 p. huzarów miało jednak wpływ na przebieg walki konnej, wspomina o tem gen. Kiciński, który wyraźnie podkreśla, iż w pewnej chwili dał się odczuć silny nacisk od prawego skrzydła, spowodowany interwencją świeżych oddziałów rosyjskich.

austrjacką, co uszczupliło siły rosyjskie na południowem skrzydle bezpośredniego pola walki wręcz, o 5 plutonów *(szkic 25 str. 171)*. Pościg trwał tylko do bagna zarówno z powodu przemęczenia koni, jak i z powodu stojących w folwarku Wołczkowce zwartych oddziałów austrjackich, które dotąd jeszcze udziału w szarży nie brały.



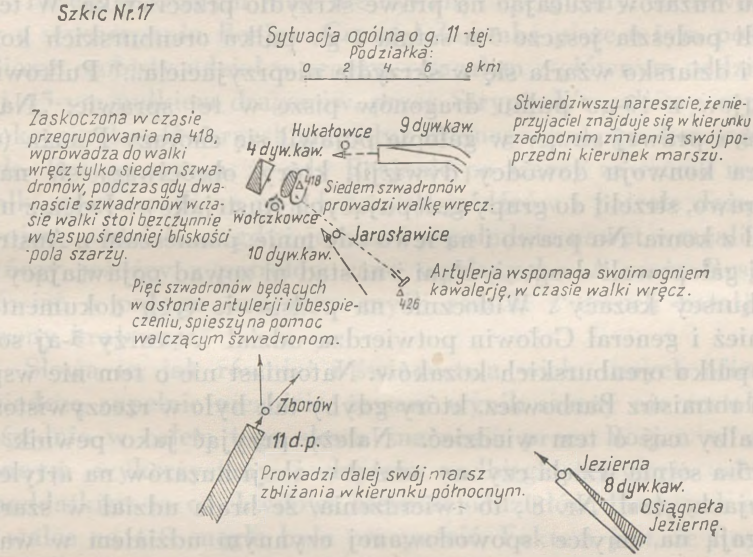
UDERZENIE 10 P. HUZ. I KONWOJU
Szkic Nr. 16

Tymczasem podjechała ze wzgórza Jamny baterja 9-ej dywizji kawalerji i szybko stanąwszy na otwartej pozycji między 418 i 419. otworzyła ogień na grupującą się koło folwarku Wołczkowce — Dworzyska kawalerję austrjacką, zmuszając ją do natychmistowego szybkiego odwrotu w kierunku północno-zachodnim (Panorama Nr. 7).

Po przeprowadzeniu zasadniczego uderzenia na prawe skrzydło 15-go pułku dragonów dowódca dywizjonu 10-go pułku huza-

rów, rotmistrz Barbowicz, otrzymał rozkaz od generała Kellera [1]), poinformowanego w międzyczasie przez pułkownika Bogorodzkiego o stanowisku austrjackiej artylerji pod laskiem, zaszarżowania artylerji austrjackiej na zachodniem zboczu wzgórza 418. Zebrawszy jeden szwadron i pluton drugiego szwadronu, rotmistrz Barbowicz zawrócił w kierunku folwarku Bezodnie i przeszedłszy ćwierć wiorsty, ujrzał po chwili w bezpośredniej blizkości czynną baterję, a zwróciwszy się w prawo, zaszarżował ją w szyku luźnym. Z powodu zaciekłej obrony tej baterji [2]), huzarzy musieli spieszyć się i zawładnęli nią dopiero przy pomocy nadeszłych od strony Wołczkowiec kozaków [3]), poczem wraz z nimi, wpadłszy

Szkic Nr. 17



na stojące wdole wozy amunicyjne, zawładnęli całą artylerją austrjacką. Część huzarów zajęła lasek, oczyściwszy go ze znajdujących się tam Austrjaków i następnie ogniem karabinowym ścigała kawalerzystów austrjackich, cofających się przez bagno w kierunku północnym [4]).

[1]) Raport bojowy rtm. Barbowicza. Dowód dobrej łączności między dcą dywizji, a jego oddziałami w czasie boju, w przeciwieństwie do gen. Zaremby, którego rozkazy nie dochodzą do żadnego z pułków, będących poza bezpośredniem polem walki. (Przyp. autora).

[2]) Tyczy się obsługi jej w lasku.

[3]) Według gen. Gołowina. Rtm. Barbowicz nic o tem nie wspomina.

[4]) Por. Chwostikow z 6-go szw. 10-go p. uł. wspomina, jakoby ludzie jego szwadronu, dopadłszy tych dział, odwrócili je i paroma strzałami obstrzeliwali zwarte oddziały austrjackie, skupione na północ od folwarku Wołczkowce.

Gdy tylko piechota opuściła Wołczkowce, dowódca prawoskrzydłowej (piątej) sotni, sotnik Położow, zabezpieczywszy sobie przejście przez Strypę w Bezodni, ruszył z własnej inicjatywy w kierunku odgłosów boju, toczącego się na wzgórzu 418, mając niedaleko za sobą pół szwadronu karabinów maszynowych. Kwestja bezpośredniego udziału w szarży na prawe skrzydło 15-go pułku dragonów tej sotni kozaków, wraz z obu szwadronami 10-go pułku huzarów, pozostaje dotąd niewyjaśniona. Generał Keller pisze o tem w swoim raporcie w następujący sposób: „Postanowiłem zaszarżować 7 szwadronami — 12 szwadronów nieprzyjacielskich, uderzając 5 szwadronami od frontu, zaś 2 szwadrony 10-go pułku huzarów rzucając na prawe skrzydło przeciwnika. W tejże chwili podeszła jeszcze 3-a sotnia 1-go pułku orenburskich kozaków i dziarsko wżarła się w skrzydła nieprzyjaciela..." Pułkownik Wałujew z 10-go pułku dragonów pisze w tej sprawie: „Nagle skądś z prawej strony w galopie pojawił się chorąży Penzin (dowódca konwoju dowódcy dywizji), który, obróciwszy się nagle na prawo, strzelił do grupy galopujących Austrjaków. Jeden z nich spadł z konia. Na prawo i na lewo ode mnie, pomieszani z Austrjakami galopowali dragoni, ułani i ni stąd ni zowąd pojawiający się orenburscy kozacy". Widocznie na podstawie tych dokumentów również i generał Gołowin potwierdza udział w szarży 3-aj sotni 1-go pułku orenburskich kozaków. Natomiast nic o tem nie wspomina rotmistrz Barbowicz, który gdyby tak było w rzeczywistości, musiałby coś o tem wiedzieć. Należy przyjąć jako pewnik, że o ile 3-a sotnia wzięła czynny udział w akcji huzarów na artylerję austrjacką (zał. Nr. 8), to twierdzenia, że brała udział w szarży, polegają na omyłce spowodowanej czynnym udziałem w walce wręcz konwoju generała Kellera, składającego się, jak wiadomo, również z orenburskich kozaków.

Po szczęśliwej interwencji w boju huzarów z artylerją austrjacką pod laskiem kozacy wpadli na stojącą bez osłony na drodze do Bezdoni 3-ą baterję 11-go dywizjonu artylerji konnej i zagarnęli ją, wyrąbując częściowo obsługę i jezdnych. Następnie po opanowaniu Wołczkowiec i Bezodni kozacy odcięli odwrót uciekającym w kierunku zachodnim Austrjakom, zmuszając ich do skierowania się wyłącznie przez bagnistą kotlinę Strypy i folwark Wołczkowce w kierunku północno-zachodnim. Po pewnym czasie trzy sotnie z Wołczkowiec (2-a, 3-a, 6-a) przyłączyły się do głównych sił dywizji na 418.

Odwrót 4-ej dywizji kawalerji i sytuacja ogólna w godzinach popołudniowych.

Austrjacy.

Zdezorganizowana masa jazdy ze stromego zbocza na północ od wzgórza 418 stoczyła się w błoto kotliny, gdzie ustał konny pościg Rosjan, a rozpoczęło się działanie ognia karabinowego z lasku na zachód od 418, zajętego przez spieszone oddziały kawalerji rosyjskiej (części 10-go pułku huzarów, kozacy i 6-y szwadron 10-go pułku ułanów), ogień jednak również wkrótce ustał.

Pościg w każdym razie nie był zbyt energiczny, co dowodziłoby o wyczerpaniu Rosjan. Generał Zaremba pisze o tym pościgu: „Biorąc osobisty udział w szarży, wracałem z głównym oddziałem, t. j. 15-ym pułkiem dragonów, przez Strypę. Wracaliśmy zupełnie spokojnie ku Dworzyskom, gdyż żadnego pościgu konnego nie było. Przypuszczam, że gdy Rosjanie po szarży zawrócili na pole walki, to natrafili na pojedyńczych jeźdźców i patrole dążące za swojemi oddziałami, gdyż jeszcze i popołudniu nawet wracali pojedyńczy jeźdźcy z patrolów rano wysłanych. A może Rosjanie, mówiąc o pościgu, mają na myśli resztki z dwóch bataljonów obrony krajowej?“

Słowa te, jak również i świadectwa wielu innych oficerów, świadczą zupełnie niezbicie, że sam wynik szarży nie został bezpośrednio w całem tego słowa znaczeniu przez Rosjan w szyku konnym wykorzystany i dopiero nadbiegła artylerja odrobiła z naddatkiem to, co chwilowa bierność oddziałów, biorących udział w walce na 418, mogła była przepuścić. Faktem jest, że Rosjanie opuścili na pewien czas zachodni skraj wzgórza 418 i wycofali się w kierunku wschodnim, tak, że kilku oficerów austrjackich wyjechało zpowrotem na wschodni skraj lasku, celem zbadania sytuacji. Spotkali oni tam grupę rannych ułanów i dragonów pod dowództwem porucznika 13-go pułku ułanów, Reynoszka, cofających się w kierunku północno-zachodnim. Ponieważ okazało się, że żadnego działa ani jaszcza nie uda się uratować ze strasznego chaosu panującego naokoło lasku, cała ta grupa wycofała się zpowrotem przez Strypę w tej chwili, gdy właśnie pod Dworzyskami trębacze zaczęli grać zbiórkę wszystkich oddziałów.

Jednakże do zbiórki całej dywizji w rejonie Dworzysk nie doszło. Zwarte już poprzednio oddziały, jak również inne usiłujące zorganizować się na zachód od folwarku Wołczkowce, zostały zmu-

szone do dalszego odwrotu[1]) ogniem artylerji rosyjskiej, która galopem wyjechała na odkrytą pozycję na zachód od 419[2]). (Zał. Nr. 10). Generał Zaremba, nie mogąc w zamieszaniu odnaleźć[3]) 9-go pułku dragonów i 1-go pułku ułanów wśród ogólnej paniki, spowodowanej ogniem artylerji na bardzo bliską odległość, wydał rozkaz wszystkim oddziałom zbierania się w Kotłowie, uważając, że bez tych pułków i artylerji, która cała wpadła w ręce Rosjan, nie może więcej przeciwstawiać się kawalerji nieprzyjaciela. Rozkaz ten jednak był dość iluzoryczny, gdyż nie było wogóle komu go słuchać. 9-y pułk dragonów, otrzymawszy od generała Ruiza rozkaz do odwrotu, a wciąż jeszcze nie wiedząc o co chodzi[4]), zawrócił z pod samego północnego zbocza 418 i zwrócił się w kierunku lasku na wschód od 409 Mogiłka, przypuszczając, że ruch ten jest w związku z poprzednio wydanym rozkazem, co do którego upierał się pułkownik Weiss, dowódca 1-go pułku ułanów. W myśl tegoż rozkazu pułkownik Weiss na wiadomość o stracie całej artylerji, wydzieliwszy szwadron straży tylnej, całym pułkiem skierował się na wzgórze Mogiłka. Podczas tego marszu pułk dostał się pod bardzo silny ogień artylerji, który wywołał ponowną panikę wśród jeźdźców, zmuszając ich do pośpiesznej rejterady. Ogień artylerji rosyjskiej dał się odczuć aż do wzgórza „Na Kamieńcu". 9-y pułk dragonów ostrzelany przez artylerję w chwili, gdy przechodził przez szosę ciągnącą się z Nuszcz w kierunku południowym, w jednej chwili rozleciał się w panice, uciekając w kierunku północno-zachodnim i rozpraszając się w lesie. W jedną smutną grupę złączeni pułkownik Kopecek, generał Ruiz, kapitan Stępski tylko z paroma ordynansami stanowili straż tylną Austrjaków w tym kierunku[5]). Spora ilość konnych i pieszych uciekinie-

[1]) O odwrocie tym pisze gen. Zaremba, że odbywał się stępem, podczas gdy inni jego uczestnicy stwierdzają jednomyślnie, że pod wpływem bliskiego i celnego ognia artylerji rosyjskiej, odbywał się on w tempie nawet bardzo przyśpieszonem. Dowód nieścisłości przeważnej ilości źródeł austrjackich, starających się przedstawić bitwę jarosławicką, jako sukces kawalerji austrjackiej, a conajmniej zmniejszyć w znacznym stopniu rozmiary jej niepowodzenia.

[2]) Była to wysunięta baterja 9 d. k. Wkrótce i artylerja 10 d. k. z rejonu wzgórza 406 też otworzyła ogień.

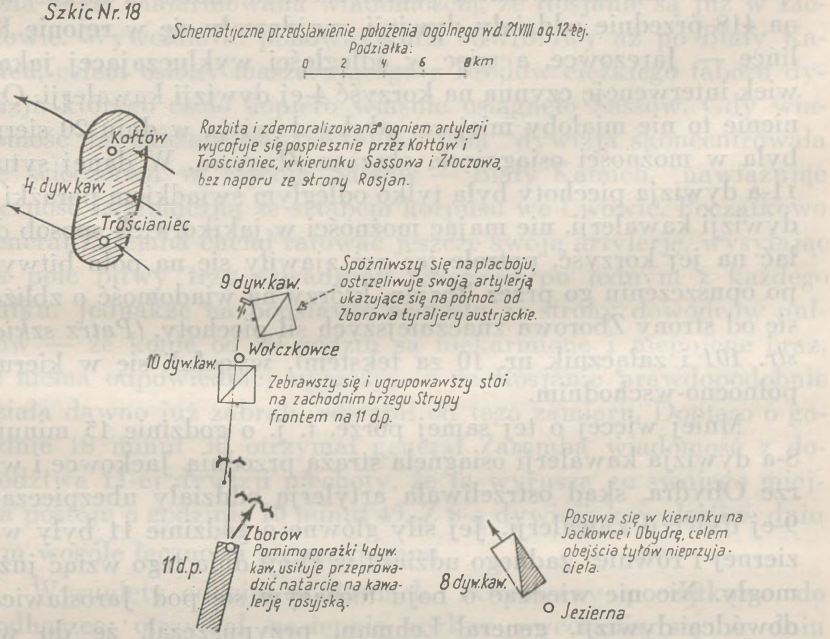
[3]) Własne słowa gen. Zaremby, niewytłumaczalne z powodów terenowych, gdyż wszystkie oddziały były jak na dłoni (osobista obserwacja autora, płk. Dębińskiego i wielu innych). W stosunku do 9-go p. uł. może być częściowo uznane ze względu na ruchy przez ten pułk wykonywane.

[4]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

[5]) Według gen. Hoena i płk. Waldstättena.

rów, starających się na własną rękę przedostać w kierunku zachodnim, została wyrąbana lub zabrana do niewoli przez patrole 9-ej dywizji kawalerji, jak również przez dwa szwadrony 9-go pułku ułanów, które na odgłos boju pod Jarosławicami wycofały się w tym kierunku z pod Płuchowa (zał. Nr. 10).

Gdy pierwsze oddziały uciekinierów osiągnęły Kotłów, nastąpiła chwila kulminacyjna zaćmienia słońca, t. j. godzina 12 minut 30. Ten przyśpieszony odwrót odbywał się w dwóch zasadniczych kierunkach [1]): na Kotłów i Trościaniec Mały, gdzie pułkow-



nik Reicheldt, zebrawszy kilkaset ludzi z obu bataljonów 33-go pułku obrony krajowej, zajął chwilowo pozycję obronną pod Obertasowem, celem krycia odwrotu taboru dywizyjnego. Z Kotłowa wysłano na plac boju oddziały sanitarne, które sumiennie i z poświęceniem swój obowiązek w tak trudnych warunkach spełniły, tworząc punkt opatrunkowy w tej miejscowości, dokąd zwożono rannych z pola bitwy i gdzie częściowo sami się schodzili. Pozostawiony na miejscu przy ciężko rannych personel sanitarny i lekarski po zajęciu Kotłowa przez Rosjan dostał się do niewoli.

[1]) Dopiero w Kotłowie dowiedział się d-ca 1 p. ul. o walce konnej, zaszłej na wzgórzu 418.

W tym czasie na wzgórzach na południe od Wołczkowiec od strony Zborowa ukazały się tyraljery straży przedniej 119-go pułku piechoty. *(Szkic 18, str. 97* i zał. nr. 10). Sama dywizja, która wyruszyła z miejsca postoju o godzinie 10 minut 45, t. j. w tym czasie gdy los 4-ej dywizji kawalerji istotnie był już przesądzony, żadnego udziału w akcji nie wzięła, zajmując tylko późno popołudniu patrolami opuszczone przez Rosjan pobojowisko. Powodem opóźnienia oddziałów 11-ej dywizji piechoty było, jak wiadomo, zbyt późne wyruszenie z miejsca noclegu w Augustówce, spowodowane nadmiernem przemęczeniem ludzi. Podczas walki na 418 przednie oddziały dywizji znajdowały się w rejonie Kuklińce — Jarczowce, a więc w odległości wykluczającej jakąkolwiek interwencję czynną na korzyść 4-ej dywizji kawalerji. Opóźnienie to nie miałoby miejsca, gdyby dywizja w dniu 20 sierpnia była w możności osiągnięcia obszaru Zborowa. W danej sytuacji 11-a dywizja piechoty była tylko odległym świadkiem porażki 4-ej dywizji kawalerji, nie mając możności w jakikolwiek sposób działać na jej korzyść, patrole jej zaś zjawiły się na polu bitwy już po opuszczeniu go przez Rosjan, którzy na wiadomość o zbliżaniu się od strony Zborowa znaczniejszych sił piechoty. *(Patrz szkic 19, str. 101* i załącznik nr. 10 za tekstem), wycofali się w kierunku północno-wschodnim.

Mniej więcej o tej samej porze, t. j. o godzinie 15 minut 35, 8-a dywizja kawalerji osiągnęła strażą przednią Jackowce i wzgórze Obydra, skąd ostrzeliwała artylerją oddziały ubezpieczające 9-ej dywizji kawalerji. Jej siły główne o godzinie 11 były w Jeziernej i również żadnego udziału w akcji dnia tego wziąć już nie mogły. Nic nie wiedząc o boju toczącym się pod Jarosławicami, dowódca dywizji, generał Lehman, przypuszczał, że do walki dojdzie na linji Mszana — Beremowce, to też chcąc wyjść na tyły nieprzyjaciela, wziął kierunek na Bzowicę. Gdy z obserwacji i meldunków wynikło, że akcja nakazana przez dowództwo 3-ej armji na dzień 21 sierpnia nie dojdzie do skutku, dywizja, ubezpieczając się dwoma przydzielonemi jej bataljonami piechoty, poszła na nocleg do rejonu Jackowce — Bogdanówka. To opóźnienie dywizji do nakazanej akcji wynikło z powodu opieszałego wykonania rozkazu dowództwa XI korpusu i zbyt późnego wyruszenia z miejsca noclegu, a raczej wogóle niewyruszenia w dniu 20 sierpnia natychmiast po otrzymaniu rozkazu, tak jak to uczyniła 4-a dywizja kawalerji.

Rozrzucone oddziały 4-ej dywizji kawalerji zbierały się

w Kołtowie, a częściowo nawet w Złoczowie [1]). Pierwszą wiadomość o klęsce dywizji otrzymało dowództwo korpusu we Lwowie o godzinie 14 minut 30 od kanoniera 1-ej baterji 11-go dywizjonu artylerji konnej, który bijąc wszystkie rekordy, przebył w szalonym przestrachu odległość 90 kilometrów w przeciągu trzech i pół godzin. Fakt ten nie jest dowodem zbyt spokojnego odwrotu. Ponieważ generał Ruiz z większą częścią dywizji (1.200 koni) znajdował się w Sassowie, skierowano tam również wszystkie inne oddziały. Cała ta masa jeźdźców, będąca jeszcze pod wrażeniem klęski, została nagle zaalarmowana wiadomością, że Rosjanie są już w Złoczowie. Wywołało to ponowny ruch odwrotowy aż po Biały Kamień, celem osłony maszerującego z Brodów ciężkiego taboru dywizji, którego czoło dopiero właśnie osiągnęło Sassów. Gdy wiadomość ta okazała się fałszywa, cała dywizja skoncentrowała się wieczorem w rejonie Sassów — Biały Kamień, nawiązując łączność telefoniczną ze sztabem korpusu we Lwowie. Początkowo generał Zaremba chciał ratować jeszcze swoją artylerję, wysyłając na pole bitwy trzy szwadrony zbiorowe po jednym z każdego pułku. Jednakże na podstawie protestu ze strony dowódców pułków — że konie od 20 godzin są niekarmione i niepojone oraz, że niema odpowiedniej uprzęży, a że Rosjanie prawdopodobnie działa dawno już zabrali, odstąpił od tego zamiaru. Dopiero o godzinie 18 minut 30 otrzymał generał Zaremba wiadomość z dowództwa 11-ej dywizji piechoty, że ta wyrusza ze swojego miejsca postoju o godzinie 10 minut 45. Z 8-ą dywizją kawalerji w dniu tym wogóle łączności nie nawiązano.

Wysunięty oddział w Brodach, skierowany początkowo do Podhorzec, otrzymał następnie rozkaz wycofania się w dniu 22 sierpnia w kierunku Krasne — Busk.

Dowódca 8-ej dywizji kawalerji przez cały 21 sierpień stosował się więcej do punktu 4 rozkazu otrzymanego z dowództwa grupy armji, niżeli do punktu 5 tegoż rozkazu. Ochrona linji kolejowej była dla niego wygodniejsza i ważniejsza, aniżeli natarcie na tyły nieprzyjaciela w rejonie Zborowa.

Dalsze działanie przeciw kawalerji rosyjskiej proponowane przez niego na dzień 22 sierpnia zostało wręcz odrzucone przez dowódcę 11-ej dywizji piechoty w słowach:

---

[1]) 5 szwadron 13-gu pułku ułanów, 4 kompanja 33-go pułku obrony krajowej z Hukałowiec.

„Proszę zameldować J. E., że moja dywizja nie może posunąć się dalej w dniu dzisiejszym z powodu trudności transportowych i wyżywieniowych — i że nie będzie w stanie uczynić tegoż również i w dniu jutrzejszym".

Na tę wiadomość dowódca 8-ej dywizji kawalerji postanowił natychmiast przerwać działanie w tym kierunku a zwrócić baczną uwagę na swój pododcinek, skąd meldowano mu posuwanie się większych sił rosyjskich od strony Podwołoczysk.

Rosjanie.

Gdy uwidocznił się odwrót Austrjaków, generał Keller kazał również trąbić zbiórkę, która trwała dosyć długo, gdyż oddziały były w zupełności przemieszane jedne z drugiemi.

Pościg był tylko częściowy i to jedynie na północno-wschodniem skrzydle, gdyż ani 10-y pułk dragonów, ani większa część ułanów zbierających się na południowo-wschodnim skłonie kotliny, ciągnącej się od Wołczkowiec, udziału w nim nie brali. Tylko jeden szwadron 10-gu pułku huzarów i kozacy czynnie współdziałali w pościgu konnym, doprowadzonym do linji bagna w kotlinie na północ od 418. Na dalsze ściganie nie pozwalało zmęczenie koni oraz obecność w obszarze folwarku Wołczkowce i Dworzyska większych, zwartych oddziałów kawalerji austrjackiej, które widocznie jeszcze udziału w walce nie brały. Dalszy pościg prowadziła artylerja 9-ej dywizji kawalerji, która nadjechała ze wzgórza Jamny i w szybkiem tempie, zająwszy odkrytą pozycję między 418 i 419, ostrzeliwała aż do najdalszych odległości zwarte oddziały cofającej się w panice kawalerji austrjackiej (Patrz załączniki nr. 9, 10 i panorama 7). Jednocześnie część oddziałów, zasiadłszy w lasku koło 418, ogniem karabinowym ścigała rozprószonych Austrjaków, starających się przebyć bagna Strypy w kierunku zachodnim koło folwarku Wołczkowce (Załącznik nr. 9), jednakże wkrótce lasek został przez nie opuszczony

Szwadrony poczęły się zbierać i porządkować częściowo na wzgórzu 418, częściowo w obszarze na północ od 410 [1]), poczem szwadrony zbierające się ztyłu, koło stogów [2]), podeszły naprzód,

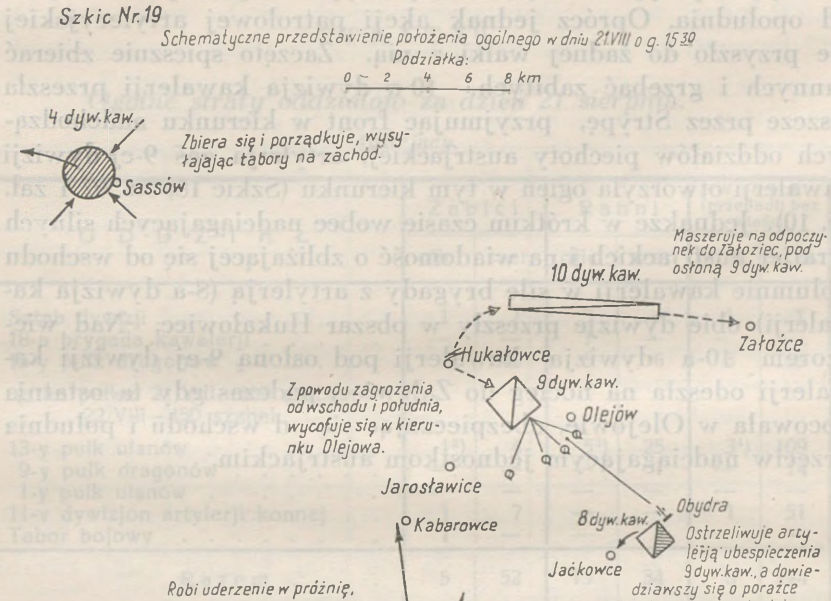
---

[1]) Osobista obserwacja autora. Dowódca dywizji przejeżdżał przed frontem szwadronów, winszował im zwycięstwa, na co te głośno odpowiadały.

[2]) Płk. Walujew pisze: „Na lewo od nas zbierali się ułani. (Staliśmy frontem do nieprzyjaciela). Niedaleko za nami była sterta, koło której przechodziliśmy przed szarżą".

łącząc się ze szwadronami stojącemi na 418 [1]). Pewien nieporządek powstał podczas zbiórki z powodu ukazania się od zachodu podjazdu kawalerji austrjackiej (kawalerja dywizyjna 11-ej dywizji piechoty). Podjazd ten w sile około pół szwadronu został jednak odpędzony ogniem karabinowym przez 4-y szwadron 10-go pułku dragonów.

W tym czasie podszedł 6-y szwadron 10-go pułku ułanów, który, rozprószywszy po drodze cofające się pieszo resztki dra-



gonów, obsadził ponownie lasek i zabrał się do wydobywania z bagna dział austrjackich. Jedno z nich udało się wyciągnąć i obróciwszy je, oddano kilka strzałów na cofającą się kawalerję austrjacką. W tym czasie od folwarku Lipnik do prawego skrzydła 10-ej dywizji kawalerji podeszło czoło straży przedniej 9-ej dywizji kawalerji, 9-y pułk ułanów, którego dowódca chciał natychmiast rozpocząć pościg za uchodzącym nieprzyjacielem.

[1]) Płk. Wałujew: „Podchodzą oddziały, które zbierały się bardziej wtyle i uszykowawszy się, pułki opuszczają się do północnego skraju lasku, gdzie przeciwnik zostawił dwie baterje. Podchodzi galopem, będący w osłonie artylerji nasz 6-y szwadron (10 p. dr.)".

To jednak nie doszło do skutku, gdyż siły główne tej dywizji wciąż jeszcze plątały się gdzieś ztyłu bezczynnie. Nieznaczny udział w walce oprócz artylerji wzięły tylko karabiny maszynowe tej dywizji, które z pod lasku Lipnik na daleką odległość ostrzeliwały cofających się Austrjaków i wkrótce ogień swój wstrzymały.

Podczas całej akcji na wzgórzu 418 straż boczna dywizji (1-y i 2-i szwadrony 10-go pułku dragonów) była w styczności z kawalerją nieprzyjacielską (kaw. dywizyjna 11-go d. p.) działającą od opołudnia. Oprócz jednak akcji patrolowej artyleryjskiej nie przyszło do żadnej walki z nią. Zaczęto spiesznie zbierać rannych i grzebać zabitych. 10-a dywizja kawalerji przeszła jeszcze przez Strypę, przyjmując front w kierunku nadchodzących oddziałów piechoty austrjackiej, artylerja zaś 9-ej dywizji kawalerji otworzyła ogień w tym kierunku (Szkic 18, str. 97 i zał. nr. 10). Jednakże w krótkim czasie wobec nadciągających silnych tyraljer austrjackich i na wiadomość o zbliżającej się od wschodu kolumnie kawalerji w sile brygady z artylerją (8-a dywizja kawalerji) obie dywizje przeszły w obszar Hukałowiec. Nad wieczorem 10-a dywizja kawalerji pod osłoną 9-ej dywizji kawalerji odeszła na nocleg do Załowiec, podczas gdy ta ostatnia nocowała w Olejowie, ubezpieczając się od wschodu i południa przeciw nadciągającym jednostkom austrjackim.

STRATY[1]).

Ogólne straty oddziałów za dzień 21 sierpnia.

Austrjacy.

ODDZIAŁ	Zabici		Ranni		W niewoli (przepadli bez wieści	
	ofic.	szer.	ofic.	szer.	ofic	szer.
Sztab dywizji	1	1	3	—	1	1
18-a brygada kawalerji	—	—	1	—	—	—
15-y pułk dragonów	1	40	6	6	3	119
(stan pułku: 21/VIII—600 szabel 22/VIII—450 szabel						
13-y pułk ułanów	1[2])	4	5[3])	25	3[4])	109
9-y pułk dragonów	—	—	—	1	—	14
1-y pułk ułanów	—	—	—	—	—	—
11-y dywizjon artylerji konnej . .	1	7	—	—	1	51
Tabor bojowy	1	—	—	2	—	—
Razem	5	52	15	34	8	294
35-y pułk obrony krajowej . . .	5	28	3	120	3	400
Ogólne straty 5-ej dywizji kawalerji w dniu 21/VIII	10	80	18	154	11	694

Straty pułków dywizji oprócz piechoty wynosiły: 28 oficerów, 380 szeregowych, 8 dział z jaszczami; straty końskie nie są

[1]) Straty rosyjskie podane są według raportu bojowego gen. Kellera, zaś austrjackie według częściowo poprawionych danych z austrjackiego archiwum wojennego, dostarczonych przez gen. Hoena i płk. s. g. barona Waldstättena.

[2]) Zabity dowódca 3-go szwadronu, rotmistrz Michel.

[3]) To jest wszyscy oficerowie biorący udział w szarży (mjr. Vidale, rtm. Kiciński, por. Kochanowski, por. Stonawski, ppor. Frankiewicz).

[4]) W tem dowódca dywizjonu, major Vidale, ciężko ranny.

dokładnie znane. Pułkownik Waldstätten oblicza je na 207, co jednak nie odpowiada rzeczywistości, gdyż Rosjanie zdobyli 330 koni, a więc wraz z zabitemi i niezdatnemi do dalszego użytku należy straty końskie określić na około 430 koni. Co się tyczy strat w ludziach, to wśród „przepadłych bez wieści" znajdować się musiał odpowiedni procent zabitych i rannych, których ściśle obliczenie jest niemożliwe. O ile stan bojowy 4-ej dywizji kawalerji z obu bataljonami 35-go pułku obrony krajowej w dniu 21 sierpnia, pod Jarosławicami [1]) obliczony zostanie okrągło na 4.000 ludzi, to w takim razie poniosła ona w walce dnia tego 25 procent strat swojego stanu, co jest liczbą bardzo wysoką.

Rosjanie.

ODDZIAŁ	Zabici			Ranni			Zaginieni		
	Ofic.	Szer	Koni	Ofic.	Szer.	Koni	Ofic.	Szer.	Koni
10-y pułk dragonów . .	—	—	12	4	37	13	—	1	10
10-y pułk ułanów . . .	—	4	7	1	52	24	—	2	28
10-y pułk huzarów . . .	—	5	17	2	12	2	—	1	5
1-y pułk orenburskich kozaków	2	9	42	1	27	—	—	—	—
Saperzy dywizyjni . . .	—	—	1	1	3	1	—	—	—
Razem . .	2	18	79	9	131	40	—	4	43

Zdobycz rosyjska wynosiła 330 koni, 8 dział, kilka karabinów maszynowych, jaszczy i wozów taborowych.

Stosunkowo duże straty od ognia karabinów maszynowych poniósł 10-y pułk dragonów jak również i 1-y pułk orenburskich kozaków, szczególnie w koniach oraz około 30 ludzi. Natomiast straty od ognia artylerji austrjackiej były minimalne. Straty podczas samego zderzenia wyniosły z każdej strony 40—50 jeźdźców, co stosunkowo do liczby biorących udział w szarży, około 1.800 jeźdźców, jest liczbą niską, wynoszącą zaledwie 3 procent uczestników walki na białą broń a 7,1 procent ogólnych strat w kawalerji austrjackiej, zaś 30,3 w rosyjskiej. Resztę krwawych strat należy już przypisać walce po zderzeniu. Dowodzi to, że samo uderzenie masy jazdy nie było zbyt silne, t. j., że

[1]) Odliczając jeden szwadron 9-go p. dr., jeden szwadron 1-go p. uł. pół szwadronu 13-go p. uł.

w chwili samego zderzenia jeźdźcy wstrzymywali mimowoli tempo i szli średniemi chodami za swoimi dowódcami, czyli „wjeżdżali“ jedni w drugich, a nie „uderzali“. Po zderzeniu natychmiast tworzyły się bezładne gromady, kręcące się w kółko, zamiast jednej silniejszej linji prącej drugą słabszą, której jeźdźcy zostaliby zgnieceni, lub poczęli zawracać prędzej od jeźdźców strony silniejszej. Większe straty austrjackie w starciu ręcznem tłomaczą się biernem zachowaniem jeźdźców austrjackich, co zgodnie potwierdzają wszyscy uczestnicy walki ze strony rosyjskiej. Jednocześnie jeźdźcy rosyjscy wykazali daleko większą ruchliwość w boju i większą wprawę w użyciu białej broni. Poza tem duży procent strat należy zaliczyć na okres cofania się 13-go pułku dragonów i 13-go pułku ułanów z 418 przez linję błot między laskiem i folwarkiem Wołczkowce w ogniu szwadronów rosyjskich lasek ten obsadzających. Dragoni, cofający się bliżej tego lasku, musieli oczywiście ponieść większe straty.

Tego rodzaju rozłożenie strat potwierdza jeszcze raz starą zasadę, że jeżeli kawalerja została rozbita w szyku konnym, to największe straty ponosi ona dopiero podczas samego odwrotu. Większa ilość jeńców w 13-ym pułku ułanów da się wytłómaczyć tem, że stan moralny szwadronów ułańskich był z powodu poprzedniej paniki, spowodowanej zaskoczeniem przez artylerję rosyjską pod Jarosławicami, bardziej nadszarpnięty, niżeli to miało miejsce z dragonami, którzy tej panice wtedy nie ulegli. Poza tem ułani, jako Rusini, nie walczyli tak zaciekle jak niemieccy dragoni, prędzej więc i łatwiej poddawali się Rosjanom, jako swoim pobratymcom.

CZĘŚĆ III. RELACJE.

RELACJA GENERAŁA ZAREMBY O DZIAŁANIACH 4-EJ DYWIZJI KAWALERJI W OKRESIE CZASU OD 1—21 SIERPNIA 1914 ROKU

(podana w oryginale bez żadnych stylistycznych zmian).

Dywizja, w skład której wchodziły 1-y i 13-y galicyjskie pułki ułanów, 9-y polsko-ruski dragonów i 15-y dolnoaustrjacki dragonów, zbierała się 1 sierpnia w Podhorcach, na północ od Złoczowa. Początkowo rozporządzałem tylko trzema pułkami i dwoma oddziałami ciężkich karabinów maszynowych, dwunastoma armatami daku i dwoma baonami piechoty obrony krajowej. Czwarty pułk kawalerji, t. j. 15-y dragonów, mający wejść w skład dywizji, odbywszy zagon w głąb nieprzyjacielskiego kraju, dołączył dopiero 16/VIII w stanie zupełnego wyczerpania.

Zadaniem 4 d. k. było zabezpieczenie granicy wraz z żandarmerją i strażą skarbową od Beresteczka po Nowy Aleksiniec. Dywizja kaw. miała zwłaszcza przeszkodzić zbliżeniu się nieprzyjaciela do Złoczowa i Zborowa, jako miejsc uzbrojenia.

Do dnia 16 nic szczególnego nie zaszło, gdyż nieprzyjaciel cofał swe posterunki z nad granicy, zadawalając się rozsiewaniem fałszywych wieści przez rusofilską ludność tak, iż prawdy dowiedzieć się można było jedynie przez wywiady patrolów i podjazdów.

Ponieważ lada dzień spodziewać się należało rozkazu przekroczenia granicy, więc przeniosło się dowództwo, wraz z dywizją do Suchowoli, by być bliżej granicy. Baony piechoty zostały skierowane do Brodów, aby, skoro tylko przejście linji demarkacyjnej będzie nakazane, zająć Radziwiłłów obsadzony przez wroga. Piechotę tę wsparto jednym szwadronem i czterema działami.

Dnia 16.VIII został zajęty Radziwiłłów a dywizja kawalerji miała dla wywiadu wykonać zagon w kierunku Dubna.

W przeznaczonym dla niej pasie pchnięto podjazdy w sile pół do jednego szwadronu, które już 15 przekroczyły granicę.

Pozostawiwszy tabor pod osłoną trzeciego, dodatkowego baonu piechoty w Suchowoli, wkroczyłem wraz z mojemi czterema pułkami kaw., oddziałami C. K. M. i ośmioma armatami pod Drańczą w kraj nieprzyjacielski. Pochód odbył się bez starć przez wsie Kaplicę i Kopań. Mijając jednak las pod tą wsią straż przednia otrzymała z niewiadomego kierunku ogień karabinowy, od którego czterech ułanów padło. Jak się później okazało, strzelcy ukryci byli w koronach drzew. Ulotnili się oni niepostrzeżenie. Przed Plaszewą otrzymałem meldunek, że miejscowość i najbliższa okolica zajęte są przez nieprzyjaciela. Rozkazałem więc w celach wywiadowczych wziąć tę wieś pod ogień artylerji. Obserwując skutek ognia osobiście przez dłuższy czas, spostrzegłem ruch oddziałów nieprzyjacielskich, z których jedne obsadzały okopy, inne szybko miejscowość opuszczały. Ponadto z nadeszłych w tym czasie meldunków stwierdziłem, co następuje: co najmniej jedna dywizja piechoty, wyposażona w silną artylerję, znajduje się w marszu z Dubna do Radziwiłłowa. Czołem osiągnęła właśnie (12h) Rudnię. W Płaszewie i najbliższej okolicy rozłożyły się silne oddziały w sile około jednej dyw. piech. W Krzemieńcu i okolicy dużo wojska wszelkiego rodzaju broni.

Ponieważ o dalszem posuwaniu się w obszarze zabagnionej lkwy mowy być nie mogło, powróciła 4. d. k. do Suchowoli. Wynik wywiadu zadowolił dowództwo 3-ej armji, to też dywizja otrzymała zań i za zajęcie Radziwiłłowa pochwałę. Uznanie to cieszyło mnie tem bardziej, że wywiad obszedł się prawie że bez strat w ludziach i koniach a 4 d. k. stała nienaruszona w gotowości bojowej, inne dywizje po powrocie z raidów w głąb Rosji niemało utraciły na sile i materjale.

W czasie do 20.VIII nie było uwagi godnych wydarzeń. Pałaliśmy żądzą starcia się wręcz z rosyjską jazdą. Główne siły nieprzyjacielskie piechoty nie posuwały się dalej ku nam, a więc położenie było na razie niezmienione. Dopiero w rannych godzinach dnia 20.VIII otrzymałem meldunek, że wielka jednostka nieprzyjacielska konnicy z liczną artylerją i piechotą przekroczyła granicę pod Aleksińcem i zaległa okolicę Załoziec. Posterunki graniczne i obsada mostu w Założcach zmuszone zostały do odwrotu. Działo się to w odcinku 4 d. k.

Zaalarmowana dywizja ruszyła przez Podkamień do Kruhowa, odprawiwszy poprzednio patrole zwiadów. Uważałem za mój

obowiązek przeciwstawić się wrogowi, by go nie dopuścić do linji kolejowej Złoczów — Zborów. Obie brygady kaw. ułańska i dragońska stanęły wraz z C. K. M. i artylerją na nocleg w Kruhowie i Nuszczach. Oba baony piech. wyprawione 20 rano (plecaki na wozach) nocowały, ubezpieczając z 20 na 21 w Perepelnikach i Harbuzowie. Ponieważ w obszarze między 4 d. k. a wrogiem nie pokazały się nawet patrole nieprzyjacielskie, więc zdawało się, iż obecność mojej dywizji nie była przeciwnikowi wiadoma. Uprawniało to do przypuszczenia, że będzie można nieprzyjaciela zaskoczyć szarżą podczas marszu do Złoczowa lub Zborowa.

Według mojego rozkazu, wydanego 20 wieczorem, miała dywizja 21 o godz. 4 stać na południowo-wschodnim krańcu wsi Nuszcze, oba baony o 5 pod karczmą W. Obydra. Zamiarem moim było dostać się przez Perepelniki w otwartą okolicę na południe od Harbuzowa, tam zająć ukryte stanowisko, by opierając się na lewo o Obydrę napaść nieprzyjaciela, gdy będzie przechodził Olejów.

Wtedy to o godz. 12.10 m. otrzymałem od Dowództwa XI Korpusu ze Lwowa następujący telegraficzny rozkaz: „Silny oddział wydzielony, złożony z różnych broni, z liczną kaw. i art. posuwa się przez Olejów do Złoczowa. Patrole tegoż docierały wieczór na 2 km. do Złoczowa—Płuchowa. Z Brzeżan wyszło 5 baonów 11 d. p. do Zborowa. 4 Dyw. Kaw. ma jutro wczesnym rankiem ruszyć na Zborów, by działać na tyły przeciwnika. Byłoby pożądanem nawiązać telefon. łączność z Tarnopolem, Zborowem i Płuchowem".

Koncepcja ta przedstawiała się teoretycznie wcale nieźle. Godzenie w nieprzyjaciela ze wszech stron, zrodzone we Lwowie przy zielonym stoliku, miało szanse powodzenia, lecz nie liczono się widocznie z rzeczywistością i trudnościami. Niechaj to posłuży za przykład, jak wyższe dowództwo nie powinno postępować, wywierając wpływ na działanie taktyczne większej jednostki kaw., będącej już w styczności z wrogiem. Dopuszczalnem jest jedynie wydawanie ogólnych wytycznych pod względem operacyjnym. Gdyby nie ten rozkaz dywizja kaw. byłaby się daleko lepiej załatwiła z przeciwnikiem.

Według brzmienia rozkazu nie było wykluczonem, że nieprzyjaciel już się w marszu znajdował. Noce były pogodne, księżycowe, mógł on więc celem napadu na Zborów przemknąć się w nocy. Z drugiej strony jednak powinienem był otrzymać wiadomość od wywiadów moich, które były w styczności z nieprzyjacielem, gdyby on był już Załoźce opuścił.

Najpierw wyprawiłem o 1 godzinie trzy silne patrole celem stwierdzenia, czy nieprzyjaciel jeszcze jest w Załoźcach. Następnie rozkaz dla obydwóch baonów zmieniłem w nocy jeszcze, kierując je zamiast do Obydry na wschodni skraj Łopuszan, gdyż postanowiłem dywizję przeprowadzić w obręb cechy 418 (półn. zach. Wołczkowce) i tu odczekać wyjaśnienia położenia. W obszarze na wschód od Wołczkowiec można było niemniej korzystnie przeprowadzić akcje na nieprzyjaciela, który się znajdował w Załoźcach; na wypadek zaś, gdyby był w marszu do Zborowa miała dywizją, chcąc się zastosować do rozkazu, bliżej niż z pod Obydry.

Tak więc około 4.30 dnia 21.VIII ruszyła 4 d. k. w kolumnie marszowej, a osiągnąwszy stok 418 przeszła w szyk skrócony, korzystając z osłon terenu. Ponieważ od wysłanych 3 patrolów nie było jeszcze wiadomości, odprawiono z takiemże zadaniem dwa silne patrole oficerskie, a nie mogąc się telegraficznie połączyć z obydwiema sąsiedniemi grupami, wysłano patrol łącznikowy do Zborowa, którą to miejscowość grupa generała Pokornego z Brzeżan, już wczoraj wieczór osiągnąć miała.

Wszyscy trwamy w oczekiwaniu i napięciu, czas upływa a tu ani od podjazdu, ani też od w nocy wyprawionych patrolów, które dotąd doskonale spełniały swe zadanie, niema wiadomości nawet z Olejowa. Wstrzymałem się od dalszych kroków w przekonaniu, że nieprzyjaciel Olejowa jeszcze nie minął. Wtedy to mój szef sztabu wyraził obawę, iż jednak przeciwnik Olejów już minąć musiał, a więc zapóźno zjawi się dywizja pod Zborowem by współdziałać z piechotą. Odległy huk dział zdawał nam się pochodzić od strony Zborowa. Zdecydowałem się więc choć z ciężkiem sercem wyruszyć na Zborów.

Ruch ten rozpoczyna dywizja w szerokim szyku, rozczłonkowana ze względu na możliwy atak z Olejowa, przesuwając się między Jarosławicami a Moniłówką, dalej na wschód do Kabarowiec. Oba baony miały obsadzić wschodni brzeg Moniłówki. Wtedy to otrzymałem meldunek od patrolu łącznikowego, że w Zborowie i okolicy ani nieprzyjaciela, ani grupy gen. Pokornego niema. A więc przypuszczenie moje okazało się trafne, obecne położenie dywizji spowodowane wiadomościami od Dowództwa XI Korpusu — fatalne. Będąc w obrębie 418 panowała dywizja nad sytuacją a obecnie w nizinie była wystawiona na widok wroga. Zarządziłem natychmiast zmianę frontu, ustawiając dywizję jak na *(patrz szkic Nr. I, str. 113)*, z zamiarem, gdy czas i okoliczności zezwolą, wydostania się chyłkiem z tej matni napowrót w re-

jon 418, marszem ukrytym na zachód od Jarosławic. W czasie tym nadeszły następujące meldunki: 1) „Silna nieprzyjacielska kaw. z liczną artylerją pod Olejowcem“ (jak się później okazało była to 9 D. K. ros.). 2) Z Beremówki: „Widać w tym kierunku poruszającą się silną kawalerję“ (dopiero po wojnie okazało się, że była to ros. 10 D. K.). W oczekiwaniu ognia artylerji stał sztab dywizji na lewo od własnych bateryj. Niebawem też odezwał się huk dział z kierunku Olejowa; przez szkła widocznem było, że wzięto niespodziewanie na cel oba baony piechoty, znajdującej się w marszu. (Położenie było znane dowódcy piechoty, miał do dyspozycji patrole ułańskie). Pomimo zmiany szyku zaskoczone baony nie wytrwały, uchodząc ścigane przez kozaków w kierunku folwarku M. H. Lipniki. Odosobniony marsz piechoty nie był właściwym środkiem, lecz w tem położeniu nie dało się nic innego zrobić. Któżby przypuszczał, że 3.000 (?) piechurów, mogących wyzyskać teren i własny ogień, nie oprze się jeździe? O akcji celem oswobodzenia tej piechoty mowy być nie mogło wobec wielkiej odległości i konieczności szarżowania w ogniu dział pod górę.

Przedewszystkiem posłałem piechocie rozkaz: „Zbiórka na wschodnim skraju wsi Wołczkowce“. Zaledwie rozkaz ten wydano, skierowała nieprzyjacielska artylerja na dywizję ogień, na który natychmiast odpowiedziały nasze działa. Ponieważ rozpryski leżały wysoko, obejrzałem się, czy też ułańska brygada wystawiona jest na straty. Wtedy to oczom moim przedstawił się następujący widok: ułańska brygada, wzięta na cel, poruszała się marszem bocznym na lewo, t. j. ku zachodowi, znikając z widoku. 9-y pułk dragonów, idąc wślad za nią, również ukrył się w terenie. Tak więc na miejscu pozostał tylko sztab dywizji z 15-ym p. drag. i artylerją.

Od chwili ostrzeliwania piechoty aż do zniknięcia 9-go p. drag. postępowały po sobie wypadki z zawrotną szybkością. Wyprawiłem oficerów ordynansowych do pułku z rozkazem: „Zbiórka na górze 418, gdzieśmy dziś rano stali“, artylerja zaś otrzymała zlecenie baterjami zaprzestać ognia, celem zmiany stanowiska. Sztab dywizji udał się również przez Jarosławice na 418 z zamiarem współdziałania z piechotą. W czasie tego przesuwania się ogień artylerji lubo silny był mało skuteczny.

Co do ruchu ułańskiej brygady stwierdzam, że dowódca tejże przesuwał ją marszem bocznym w kłusie, by wykorzystać osłony terenu, lecz gęsto pękające pociski spłoszyły nieprzywykłe do ognia konie tak, iż powstał zamęt w szeregach. W ciągu długo-

letniej wojny pułki te dały liczne dowody męstwa zwłaszcza 1-y p. ułanów. Osiągnąwszy 418 nie było widać przeciwnika. Niebawem stanął i 15-y p. dr. w pobliżu w linji szwadronów a te w kolumnach plutonowych. Jedna baterja podjęła ogień na Olejów.

Stałem w otoczeniu mego sztabu z dowódcą brygady dragońskiej, pułkownikiem hr. Huynem przed środkiem 15-go pułku, czekając niecierpliwie na zbiórkę reszty dywizji. Niestety dowódca ułańskiej brygady, gen. Ruyz de Roxas, stał również w pobliżu nas, zamiast, w myśl regulaminu starać się o przyśpieszenie zbiórki swych pułków. Niebawem dał się słyszeć hałas a w odległości 900 kroków zobaczyłem nieprzyjacielskich jeźdźców, zbliżających się kłusem w linji rozwiniętej. W tem położeniu nie było już czasu na dyspozycje, jedynie osobisty przykład mógł dodatnio podziałać. Rozkazałem zatrąbić do szarży i rzuciłem się wraz z moim sztabem na czele pięciu szwadronów na wroga. Rzecz szczególna, w tej chwili kłusował on w kolumnie plutonowej w kierunku północnym. Powstała kilkuminutowa melée, która się potoczyła ku północy, a gdy Rosjanie skręcili ku wschodowi, my również. Oddział C. K. M-ów (rotm. Herzig) działał skutecznie na północnem skrzydle. O pościgu nie można było myśleć, to też odłączyliśmy się od przeciwnika i cały nasz rój pokłusował ku Dworzyskom przez bagno, przebyte bez trudności.

Ogień artylerji dający się odczuć, las i inne okoliczności spowodowały mnie do naznaczenia Kołtowa jako miejsca zbiórki. Przybywszy tamże wraz z 15-ym pułkiem dragonów, zastałem już odpoczywający 9-y p. dragonów, II dywizjon 13-go p. uł. również na miejscu, a 1-y p. uł. wraz ze swym brygadjerem stał w Sassowie! Na zapytanie tegoż, czy może tamże pułk już pozostać, wyraziłem zgodę, gdyż zamiarem moim było w okolicy tej kantonować. W Kołtowie zameldował mi dowódca artylerji, że w czasie odwrotu utknęły w bagnie wszystkie działa.

Odnośnie do szarży dodać muszę: dokładnie rozróżnić można było pierwszy rzut nieprzyjacielski, zbliżający się w linji rozwiniętej. Że zaś w ostatniej chwili został przez nas zaskoczony w kolumnie plutonowej, skierowanej na północ, tłómaczę sobie tem, iż 15-go dragonów, stojącego naprzeciw stoku Rosjanie nie spostrzegli, będąc atakowani przez dwa szwadrony 13-go p. ułanów z północy. Szarże poprowadził pułkownik Vidale z własnego popędu na parę sekund przed mojem natarciem. Atak 13-go p. ułanów na rosyjski 10-y p. dragonów, spowodował niezawodnie tenże do zwrócenia się ku północy. Rosjanie opuścili plac boju również

jak i my, lecz wnet nawrócili, zagarniając w plen na placu pozostałych rannych i armaty tkwiące w bagnie. Szczęśliwym było trafem dla Rosjan, że 9-y p. dragonów i 1-y p. ułanów z niewyjaśnionych dotąd powodów, nie wzięły udziału w szarży reszty pułków, należących do dywizji i to pomimo sygnału trębacza do szarżowania, odgłosu walki wręcz, k. m. i t. p. Później dowiedziałem się, że rosyjska 9. D. K. bezczynnie stała pod Olejowem tak, że 4 D. K. tylko z 10. D. rosyjską (gen. Keller) miała do czynienia.

Grupa piechotna gen. Pokornego przybyła dopiero 21.VIII popołudniu zamiast 20, do Zborowa. Dywizja kaw. gen. Lehmana wcale w tym dniu nie wchodzi w rachubę.

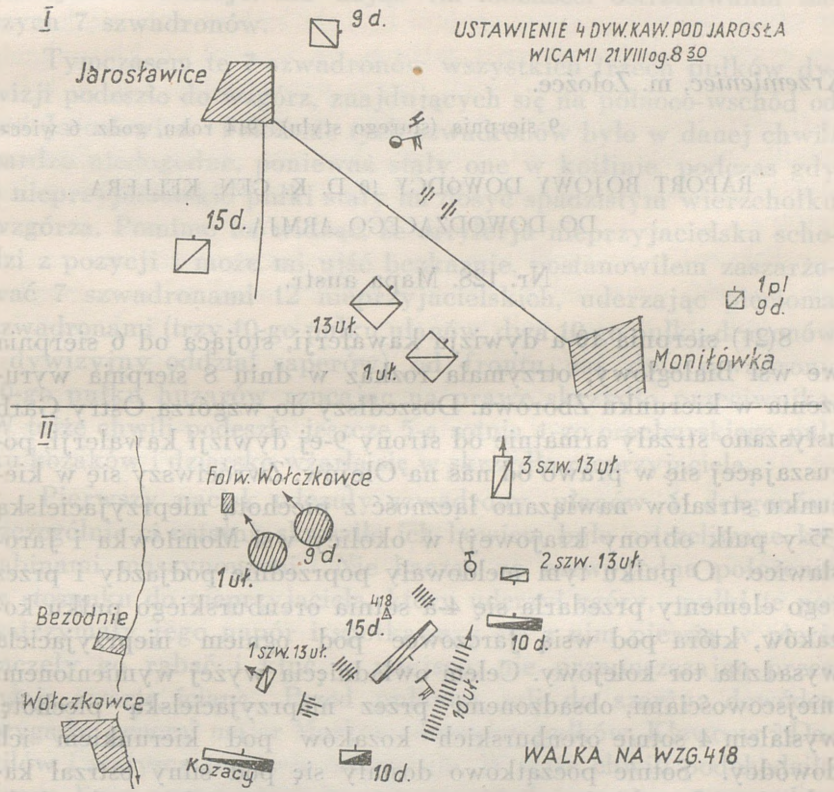
Ze strony rosyjskiej po szarży nie było pościgu, jedynie piechotę obrony krajowej, poszczególnych jeźdźców i patrole powracające do dywizji ścigali kozacy.

W czasie późniejszym okazało się, że poświęcenia pełna szarża siedmiu szwadronów 4. D. K., pod mojem osobistem dowództwem miała jednak ten dodatni wynik, że rosyjska kawalerja w dniu tym zaniechała zamierzonego marszu do Zborowa i Złoczowa przez co, dopiero popołudniu przybywająca grupa gen. Pokornego (5 baonów, 1 pap), zdołały zająć ważne te miejscowości bez oporu, uniemożliwiając ewakuację Złoczowa.

Kraków w czerwcu 1924 r. *Edmund Zaremba*
generał dywizji w st. sp.

Do swojej dość chaotycznej relacji dołącza generał Zaremba zupełnie nieodpowiadające rzeczywistości szkice, ustawienia dywizji pod Jarosławicami (*patrz szkic Nr. I, str. 113*), jak również samej szarży na 418 (*patrz szkic Nr. II, str. 113*)[1]). O ile ten ostatni szkic odpowiadać może w zupełności wrażeniu, jakie generał Zaremba odniósł podczas samego boju, o tyle pierwszy szkic, jako rysowany w 10 lat po bitwie, jest naciągnięty i wyobraża prawdopodobnie sytuację, jaką chciał mieć generał Zaremba, ale w żadnym razie nie taką, jaką była w rzeczywistości. Porównywując z tem raport generała Kellera i błędy przez niego w nim popełnione, można stwierdzić jak trudno z tego rodzaju dokumentów przedstawić faktyczny przebieg obustronnych działań.

[1]) 13-y pułk ułanów pozostał wierny swej tradycji. Sformowany przeważnie z powstańców z roku 1863, wykonał on w bitwie pod Custozzą w roku 1866 pod wodzą pułkownika Rodakowskiego świetną szarżę wraz z 1-ym pułkiem huzarów na nietkniętą dywizję piechoty, przyczyniając się głównie do rozstrzygnięcia tej bitwy na prawem skrzydle. (Przy. aut.).



Szkice według rękopisu gen. Zaremby.

Krzemieniec, m. Zołoźce.

9 sierpnia (starego stylu) 1914 roku, godz. 6 wiecz.

RAPORT BOJOWY DOWÓDCY 10 D. K. GEN. KELLERA DO DOWODZĄCEGO ARMJĄ.

Nr. 128. Mapa austr.

8(21) sierpnia 10-a dywizja kawalerji, stojąca od 6 sierpnia we wsi Białogłowy, otrzymała rozkaz w dniu 8 sierpnia wyruszenia w kierunku Zborowa. Doszedłszy do wzgórza Ostry Garb usłyszano strzały armatnie od strony 9-ej dywizji kawalerji, poruszającej się w prawo od nas na Olejów. Zwróciwszy się w kierunku strzałów nawiązano łączność z piechotą nieprzyjacielską (35-y pułk obrony krajowej) w okolicy wsi Moniłówka i Jarosławice. O pułku tym meldowały poprzednie podjazdy i przez jego elementy przedarła się 4-a sotnia orenburskiego pułku kozaków, która pod wsią Jarczowce pod ogniem nieprzyjaciela wysadziła tor kolejowy. Celem owładnięcia wyżej wymienionemi miejscowościami, obsadzonemi przez nieprzyjacielską piechotę, wysłałem 4 sotnie orenburskich kozaków pod kierunkiem ich dowódcy. Sotnie początkowo dostały się pod silny ostrzał karabinów i karabinów maszynowych nieprzyjaciela w sile około 1 bataljonu i poniosły znaczne straty w ludziach i koniach. Nie bacząc na to, sotnie przy pomocy dywizyjnego oddziału karabinów maszynowych przeprowadziły pierwsze natarcie i obchodząc lewe skrzydło przeciwnika, wtargnęły do wsi, podpalając domy, w których siedzieli Austrjacy. Wyparłszy przeciwnika ze wsi, w szyku konnym rozprószyli nieprzyjaciela i wzięli 50 ludzi do niewoli. W tym czasie pozostałe pułki dywizji, z których dwa szwadrony były wydzielone jako straż boczna, wszystkiego w liczbie 7 szwadronów, pod wsią Moniłówką natknęły

się na opór piechoty austrjackiej w sile około 3 kompanij, które obsadziły chaty i laski na wschód od wsi. Podtrzymywane były one karabinami maszynowemi, 2 baterjami i 12 szwadronami 4-ej austrjackiej dywizji kawalerji. Nasz 3-i doński dywizjon artylerji konnej pod silnym ogniem nieprzyjacielskiej artylerji swoim nadzwyczajnie celnym ogniem zmusił piechotę do odwrotu i kilkakrotnie zmuszał zupełnie do milczenia austrjackie baterje, nie dając im możności ostrzeliwania naszych 7 szwadronów.

Tymczasem te 7 szwadronów wszystkich trzech pułków dywizji podeszło do wzgórz, znajdujących się na północo-wschód od wsi Jarosławice. Położenie tych szwadronów było w danej chwili bardzo niedogodne, ponieważ stały one w kotlinie, podczas gdy 3 nieprzyjacielskie pułki stały na dosyć spadzistym wierzchołku wzgórza. Pomimo to, widząc, że artylerja nieprzyjacielska schodzi z pozycji i może mi ujść bezkarnie, postanowiłem zaszarżować 7 szwadronami 12 nieprzyjacielskich, uderzając pięcioma szwadronami (trzy 10-go pułku ułanów, dwa 10-go pułku dragonów i dywizyjny oddział saperów) od frontu, zaś dwa szwadrony 10-go pułku huzarów rzucając na prawe skrzydło przeciwnika. W tejże chwili podeszła jeszcze 5-a sotnia 1-go orenburskiego pułku kozaków i dziarsko wżarła się w skrzydło nieprzyjaciela.

Pierwszy nacisk odczuły szwadrony ułanów i dragonów, szczególnie ci ostatni, skrzydło ich bowiem było ostrzeliwane karabinami maszynowemi. Nie bacząc na niewygodne położenie w stosunku do nieprzyjaciela, który uderzył zgóry, pułki te powstrzymały jego napór i spotkawszy się z nim piersią w pierś, zaczęły go rąbać i kłuć w miejscu, nie przepuszczając przez swoją zwartą ścianę. Przed pułkami szli do szarży: dowódca brygady, generał major Markow, dowódcy pułków, Klewcow i Daniłów i wszyscy panowie oficerowie. W tejże chwili podchodziła druga linja austrjackiej kawalerji, składająca się z 4 szwadronów, na którą ze skrzydła uderzyły 2 szwadrony huzarów, mając przed sobą swego dowódcę, pułkownika Bogorodskiego i nacążając 5-a sotnia kozaków.

Z drugiej linji austrjackiej przez lukę, powstałą pomiędzy ułanami i dragonami, przerwały się dwa szwadrony w kolumnie plutonów rozwiniętemi, otaczając 5-y szwadron 10-go pułku dragonów, który nie cofając się, walczył na miejscu z 3 austrjackiemi szwadronami. Nie mając już przy sobie żadnego odwodu, rzuciłem na tyły tych szwadronów wszystkich moich ordynan-

sów i łączników oraz półplutonu kozaków, stanowiących moją eskortę. Wszyscy oni wraz z 5-ym szwadronem dragonów odparli nieprzyjaciela *(patrz szkic Nr. 16. str. 92)*. Dragoni, ułani, huzarzy i kozacy wszyscy jednocześnie zmieszali się z przeciwnikiem i prowadzili walkę na miejscu, przyczem poszczególni jeźdźcy rzucali się na prawo i na lewo, działając szablą i lancą. Osobiście widziałem, jak pojedyńczy ludzie zrzucali z siodła 3 do 5 Austrjaków. Nasza wyższość polegała na tem, że wszyscy szeregowi w czasie pokoju przyzwyczajeni byli do fechtowania się konno, do szybkiej zmiany broni i rąbania we wszystkich kierunkach, podczas gdy Austrjacy lecieli prosto przed siebie, rąbiąc tylko tych, których napotykali po drodze. Walka wręcz trwała parę minut na niedużej przestrzeni kilkuset kroków. Wkońcu Austrjacy drgnęli i poczęli uciekać, ścigani przez naszych bohaterów.

Przyznaję w zupełności, że tego rodzaju szarży nie można nie nazwać conajmniej ryzykowną i że mogłem ją zaryzykować jedynie, znając bohaterskiego ducha wszystkich pułków dywizji, ich spokojne męstwo i pewność siebie, poczynając od dowódców a kończąc na ostatnim szeregowym. Gdy nieprzyjaciel ostatecznie pokazał nam tyły, wszystkie szwadrony ruszyły za nim. Huzarzy wpadli na 4 działa, których obrońcy zabili konia pod dowódcą pułku, pędzącym przed swojemi szwadronami. Pozostałe szwadrony i sotnia wpadły na pozostawione działa i jaszcze, wybijając częściowo lub biorąc do niewoli ich obsługę. Z powodu przemęczenia koni trzeba było wstrzymać pościg, ale podczas odwrotu szwadrony nieprzyjaciela poniosły znaczne straty od ognia naszych bateryj, których pociski rwały się w środku gęstych kup nieprzyjaciela. Dwa uciekające szwadrony [1]) wpadły pod wsią Wołczkowce na 6-ą i części 2-ej i 3-ej sotni kozaków, śpieszących po ukończeniu pościgu za piechotą na połączenie z dywizją. Szwadrony te zostały częściowo wyrąbane i rozprószone.

Po tej akcji 10-a dywizja kawalerji, zebrawszy się i odesławszy wtył swoją zdobycz, poszła dalej w kierunku Zborowa, celem wykonania swego poprzedniego zadania. Widząc z tego kierunku nadchodzące silne tyraljery piechoty dywizja przyjęła szyk bojowy. W tym czasie podeszła 9-a dywizja kawalerji.

---

[1]) Mógł być tylko półszwadron 2-go szw. 15-go p. ul. rotm. Rozwadowskiego i druga jego część pod dowództwem por. Bajera.

Dowiedziawszy się od podjazdu, że na nasz front naciera zgórą pułk piechoty w nierównym falistym terenie, a na naszem lewem skrzydle pokazała się brygada kawalerji z artylerją, „zbiorowy korpus“ zaczął manewr odwrotowy, eszelonami, do wsi Hukałowce, skąd o godzinie 2 w nocy stanął w Załoźcach.

Zdobycz wynosiła:

8 dział, 4 jaszcze, zniszczono 2 ciężkie karabiny maszynowe i 4 jaszcze. Wzięto do niewoli 151 ludzi wszelkich rodajów broni, w czem 8 oficerów i 150 koni. 9-a dywizja kawalerji wzięła 23 jeńców. Nieprzyjaciel stracił około 300 ludzi zabitych. Nasze straty (patrz tabela strat str. 104).

Jeńcy oddani do bataljonu wołogodzkiego pułku, celem odprowadzenia ich do straży przedniej IX korpusu, działa i jaszcze oddane w sztabie X korpusu. Nie wiem czy mam prawo prosić poza odznaczeniem poszczególnych oficerów i szeregowych o nadanie pułkom dywizji honorowych sztandarów św. Jerzego, a srebrnych trąb baterjom, które w zupełności na to zasłużyły.

Dowódca dywizji generał lejtenant hr. Keller.

URYWEK Z PAMIĘTNIKA AUTORA O BITWIE POD JAROSŁAWICAMI W DNIU 21 SIERPNIA 1914 ROKU.

19 sierpnia. Powróciłem do Suchowoli z dalekiego patrolu w okolicach Rudni.

20 sierpnia. Wstawszy dość późno, przyprowadziłem do porządku skromne moje manatki wojene, gdy nagle, niespodzianie zaskoczył nas alarm. W niecałą godzinę po zaalarmowaniu szwadronu wyruszyła cała dywizja przez Podkamień do Kruchowa. Miejscowość tą osiągnęliśmy już prawie o zmroku. i ustawiwszy się, jak zawsze w masie, czekaliśmy na wyznaczenie przez sztab dywizji kwater noclegowych, które zwykle zajmowaliśmy dopiero pociemku, gdy zostaliśmy znowu zaalarmowani wiadomością, że tuż obok nas znajdują się kozacy. Natychmiast pułk ustawił się do szarży i dobywszy pałaszy, ruszył stępem pod górę znajdującą się na południe od Kruchowa, na której mieli się znajdować kozacy. Już prawie zupełnie pociemku wdrapywaliśmy się na to wzgórze, ale kozaków, ma się rozumieć, już na niem nie było i tylko liczne ślady kopyt i resztki obozowiska wskazywały, że musieli tu być jeszcze niedawno. Klnąc na fałszywe jak zwykle alarmy, udaliśmy się zpowrotem na wyznaczone nam w Kruchowie kwatery i zajęliśmy je dopiero około 22 godziny. Mieliśmy kwaterę w domu popa, gdzie był również zakwaterowany sztab brygady.

21 sierpnia. Przez całą noc widać było silne poruszenie, bieganie łączników, a gdy rano, nie mogąc spać, wstałem na dobre, ujrzałem generała Ruiza (naszego dowódcę brygady), chodzącego przed plebanją z naszym dowódcą pułku i poważnie z nim rozmawiającego. Była godzina 4 minut 30, gdy cała dywizja była już w marszu w kierunku do Nuszczy. W tej miejscowości zatrzymaliśmy się na chwilę i tu ze sztabu przyszła wiadomość, że

w Olejowie są Rosjanie i pewno dziś dojdzie do bitwy. Jednakże nikt tym wieściom nie wierzył, uważając je za zwykłe czcze alarmy. Nasz brygadjer Ruiz, stary i pocieszny człowiek, podczas dalszego marszu wciąż wydawał jakieś rozkazy bez sensu, które nas wszystkich irytowały i denerwowały, a których znaczenia nie mogliśmy zrozumieć. Pod wsią Jarosławice zatrzymaliśmy się na chwilę i przyjęliśmy jakieś ugrupowanie, jednakże już po chwili ruszyliśmy dalej. Teren dotąd bardzo nierówny trochę się wygładził. Dywizja przeszła w podwójną kolumnę, w której nasz pułk szedł na równej wysokości obok 1-go pułku ułanów. Słońce powoli zaczęło przygrzewać. Zanosiło się na upalny dzień. Jadąc kłusem obok Peera, (mój kolega ze szkoły wojskowej, porucznik 1-go pułku ułanów) rozmawialiśmy o jakichś drobiazgach, gdy nagle wzrok mój padł na linję wzgórz, ciągnącą się o jakie dwa kilometry na lewo od nas (Beremówka) (Patrz panorama Nr. 2), gdzie, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, ujrzałem zupełnie otwarcie stojącego pojedyńczego kozaka ze wzniesioną wysoko piką. Po chwili podjechał do niego drugi. Widziałem dokładnie, że nas obserwowali, poczem ten drugi zawrócił i odjechał. Zdziwiony tak bliską obecnością kozaków na skrzydle dywizji, odważyłem się wyjechać z frontu i pogalopowawszy do Kratochvila (dowódca 5-go szwadronu 13-go pułku ułanów), zameldowałem mu o tem. Zdziwił się, ale zameldował dowódcy pułku. Jednakże ten wyśmiał nas obu i kazał wracać zpowrotem na swoje miejsca, i nie robić „plotek". Powróciwszy przed pluton, zapytałem Peera, czy też widział dwóch kozaków na wzgórzu, na co odpowiedział twierdząco. Maszerowaliśmy dalej w stronę Zborowa, gdy nagle z tego miejsca, gdzie widziałem kozaków, doszło nas echo odległych strzałów karabinowych. Zacząłem przeczuwać, że coś się święci. Dywizja po chwili zatrzymała się i jak przypuszczałem, przyjęła front w kierunku na strzały. *(Szkic 7, str.46).* Staliśmy tak chwilę. Widziałem jeźdźców meldunkowych jadących w galopie, jakieś poruszenie w sztabie, stojącym przed nami, a potem dano rozkaz przejścia w linję szwadronów. Oczekiwaliśmy, że padnie rozkaz do szarży, jednakże po paru minutach znowu zwinęliśmy się w kolumny i ruszyli drogą powrotną do Jarosławic. Tu karuzel trwał w dalszym ciągu, aż nareszcie cała dywizja stanęła wzdłuż szosy, my i 1-y pułk ułanów na wschód od niej a 15-y dragonów za nami. 9-go pułku dragonów chwilowo nie widziałem. Na lewo od nas stały dwie duże sterty zboża, obok któ-

rych zajęła pozycję artylerja, przy niej stał, wyznaczony jako jej osłona, nasz drugi szwadron. Wozy amunicyjne znajdowały się tuż za stertą a sztab bardziej w prawo od artylerji, mniej więcej przed naszem prawem skrzydłem. (Patrz zał. Nr. 5). Staliśmy tak dobrych kilka minut, gdy dowódca pułku zawezwał do siebie dowódców szwadronów i podjechał z nimi do sztabu, gdzie zebrała się dosyć duża grupa starszych oficerów wszystkich pułków. Przed mój szwadron wyjechał oficer za frontem, rotmistrz Nachodski i jak zawsze dowcipkując, począł kląć na dzisiejszy kontredans. Nagle zupełnie niespodziewanie przed nami, a po chwili i na prawo od nas, odezwały się dalekie strzały artyleryjskie. Podnieśliśmy wszyscy głowy i zaczeli uważać z natężeniem, skąd idzie ogień, jednakże nic nie było widać. Strzały kładły się gdzieś na lewo od nas (Panorama Nr. 2) i zasadniczo nikt nie wiedział, kto strzela. Spieraliśmy się o to, gdy przejeżdżający obok nas z rozkazem porucznik Dollar, oficer ordynansowy 18-ej brygady kawalerji naszego pułku, oświadczył, że to prawdopodobnie artylerja 8-ej dywizji kawalerji przez omyłkę ostrzeliwuje własną piechotę. Jednakże już po chwili mieliśmy się przekonać o mylności tego twierdzenia. Nagle od prawej strony coś zagwizdało i wysoko nad naszemi głowami pękł szrapnel. Za nim nadleciało jeszcze pięć innych, które wywarły na pułkach piorunujące wrażenie. Dotychczasowe błahe rozmowy i śmiechy ustały, jakby kto makiem zasiał. Konie też jakby stanęły na baczność i postawiły uszy, rozdymając chrapy. Gdy padła nowa salwa szrapneli, kilka z nich, świergocąc, przeleciało na nasze tyły, oficerowie stojący przed szwadronami poczęli komenderować „baczność", a następnie nakazali dobycie szabel. Czuliśmy, że przychodzi decydująca chwila. Szrapnele coraz częściej zaczęły padać na przestrzeni pomiędzy sztabem, naszym pułkiem i artylerją, która również otworzyła ogień na wzgórza przed nami. Jeden ze szrapneli uderzył w jaszcze artylerji, zabijając pare koni, drugi zarył się w stercie, która prawie natychmiast stanęła w płomieniach. Na prawem skrzydle odezwały się jakieś krzyki i nawoływania — a popatrzywszy się w tamtą stronę, ujrzałem przelatujący galopem za naszym frontem w stronę Jarosławic 9-y pułk dragonów. Szrapnele padały coraz niżej, tak, że ułani powoli zaczęli „kłaniać" się za każdym z nich, na co my, oficerowie, poczęliśmy znowu głośno podawać komendę „baczność" i „stać spokojnie". Jednakże okrzyki na prawem

skrzydle coraz bardziej się wzmagały, a gdy jakiś szrapnel przeleciał tak nisko nad nami, że myślałem, iż musi o nas zawadzić, odezwały się ztyłu za nami krzyki: *„umkertschwenken“* (plutonami na lewo w tył). Widząc, że za nami wszystko posuwa się w przyśpieszonem tempie w kierunku Jarosławic i że sztab przed nami również się tam kieruje, Nachodski wydał też rozkaz cofnięcia się. Jednakże było już niemożliwe przeprowadzić to w porządku, gdyż od prawego skrzydła wpadła na nas w galopie zwarta masa jeźdźców, składająca się z ułanów i dragonów a zmieszawszy się z nami, pociągnęła nas z sobą do wsi. Szrapnele padały coraz niżej. W pewnej chwili usłyszałem przed sobą straszny krzyk i zobaczyłem, jak pękający szrapnel wyrwał z tej zwartej masy całą krwawą lukę. Ludzie i konie tarzali się po ziemi. za chwilę zaś pokryła ich znowu zwarta masa uciekających. W tym szalonym tłoku i bezładzie, w którym zostały zupełnie pomieszane wszelkie związki taktyczne, wpadliśmy na łączkę ciągnącą się przez środek wsi. Łączkę tą przecinał bagnisty rów (Panorama Nr. 3), przez którą prowadziły dwa wąskie mostki w bardzo złym stanie. Na te dwa mostki parła cała masa czterech pułków. Trudno opisać co się tam działo. Krzyk ludzi, kwik koni, huk pękających szrapneli mieszały się w jeden wielki chaos. Będąc na mostku, w tłoku zostałem przyciśnięty do barjery, która nie wytrzymała naporu, a gdy pękła z trzaskiem, jak gruszki posypaliśmy się zgóry do rowu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie dostałem się pod konia i natychmiast, ciągnąc go za uzdę, zacząłem się wygrzebywać z błota. Jednakże widząc, że mój biedny „Jupiter“ ugrzązł na dobre, a poza tem będąc ciągle zagrożony niebezpieczeństwem, że inni mi się na głowę zwalą, musiałem konia zostawić swemu losowi. Rzeczywiście w tejże chwili zwalił się nań kapral Soroka z mojego plutonu, a za nim jeszcze kilku jeźdźców, tratując się i przygniatając nawzajem. Wyskoczyłem z rowu i z szablą w ręku zacząłem się rozglądać za jakimś koniem. Mój luzak, Kość, który widział mój upadek, a sam szczęśliwie przedostał się na drugą stronę rowu, przyprowadził mi jakiegoś chłopskiego konika pasącego się na łące, na którego naprędce naciągnęliśmy wędzidło i tak na oklep podążyłem za uciekającą masą. Ogień artylerji wciąż jeszcze prażył Jarosławice. Za wsią spotkałem Kratochvila porządkującego szwadron, a gdy Kość przyprowadził mi innego luźno biegającego konia wojskowego, przesiadłem się na niego z ulgą.

W tej chwili nadbiegł jakiś artylerzysta, prosząc o pomoc dla wozów amunicyjnych, których nie można było zabrać z pod palących się stert. Kratochvil wyznaczył do tego mnie z moim plutonem, z którego zebrało się około 12 ludzi. Wieś, choć już pusta, była jeszcze gęsto przez Rosjan ostrzeliwana. Wydostawszy się na jej południowy kraniec, nie mogliśmy jednak wyciągnąć stojących pod stertami jaszczy, gdyż pożar stert nie pozwalał na zbliżenie się, a poza tem zachodziła obawa eksplozji. Wyratowaliśmy tylko jeden wóz amunicyjny, którego konie zostały postrzelane już na szosie. W tejże chwili zobaczyłem żółte punkciki poruszające się szybko od strony Moniłówki w kierunku północnym, a zarazem usłyszałem strzały karabinów maszynowych. W pierwszej chwili nie zorjentowałem się, dopiero po paru sekundach poznałem, że to jest szarża kawalerji rosyjskiej, posuwającej się kłusem w szyku luźnym wzdłuż wschodniego skraju wsi. Widząc coraz większą ilość tych punktów i orjentując się, że się coraz bardziej powiększają, postanowiłem wycofać się ostrożnie, ażeby nie zostać odcięty od reszty dywizji. Ciągnąc wóz amunicyjny za sobą, przejechaliśmy przez wieś w kierunku Wołczkowiec, napotykając po drodze małe grupki piechoty 35-go pułku obrony krajowej uciekające w panice, częściowo bez broni.

Za Jarosławicami nie spotkaliśmy już nikogo, dopiero aż na południe od 410 natknąłem się na baterję [1]), stojącą pod osłoną naszego 2-go szwadronu. Artylerja strzelała poprzez Jarosławice w kierunku południowo-wschodnim. Postawszy chwilę przy nich, udałem się w dalszym ciągu w poszukiwaniu za pułkiem, który odnalazłem stojący w masie na skłonie wzgórza 418 naprzeciw folwarku Bezodnie. Na lewo od nas, ztyłu, w kierunku północnym przesuwał się 15-y pułk dragonów, 1-go pułku ułanów ani 9-go pułku dragonów nigdzie nie było widać. Staliśmy już tak dłuższą chwilę, gdy z za wzgórza ukazał się adjutant pułku, porucznik Bojneburg i z rozkazu dowódcy pułku przeprowadził nas w kolumnie na wzgórze w kierunku północnym (Zał. Nr. 6, panorama 5). Tam zrobiliśmy znów front na wschód i do-

[1]) Przypominam sobie dokładnie, że baterja stała znów koło sterty, co mnie zastanowiło, jako bardzo niepraktyczne. O stercie tej, jedynej w całej okolicy, wspomina też płk. Wałujew w swoim liście, jako o miejscu, w którem 10-y pułk dragonów przeszedł z szyku linji kolumn szwadronowych do szyku rozwiniętego, a następnie zbierały się szwadrony dragonów po szarży. Znajdowała się ona o jakie 200 — 300 kroków na północ od 410.

bywszy szabel, poczęliśmy poruszać się kłusem. Trębacze zagrali sygnał do szarży. Nikt z nas nie wiedział, co się dzieje i gdzie jest nieprzyjaciel, kłusowaliśmy na ślepo przed siebie. Nagle na szczycie wzgórza ukazał się w pełnym galopie nasz dowódca pułku, pułkownik hrabia Spanocchi i wskazując szablą kierunek północny, podał komendę „kolumna w lewo — galopem marsz". Zbiło nas to jeszcze bardziej z tropu, ale ma się rozumieć rozkaz ten został natychmiast wykonany. Posuwając się w kolumnie galopem, zauważyłem na lewo od nas pod laskiem baterję stojącą na pozycji, jak również 15-y pułk dragonów w gęstej masie wchodzący z trudnością na grzbiet wzgórza po stromem zboczu. Na jego czele zauważyłem dowódcę dywizji i obu brygadjerów. 6-y szwadron, galopujący na przodzie, zaczął się już spuszczać po stromem zboczu w kotlinę, gdy nagle usłyszałem od tyłu wołanie: „nieprzyjacielska kawalerja na prawo wtył" i ujrzałem rotmistrza Kicińskiego, dowódcę 1-go szwadronu, pędzącego wzdłuż naszej kolumny. Wypadki następowały nadzwyczaj szybko jedne po drugich i zanim zniknąłem za zboczem wzgórza, galopując w szeregach II dywizjonu, zdążyłem zauważyć, jak nasze 1-y i 3-i szwadrony pod dowództwem majora Vidalego sfrontowały w prawo i wyruszywszy kłusem, zniknęły za wzgórzem (Zał. Nr. 6). Prawie w tejże chwili, pędząc spadzistem zboczem, znalazłem się na dole w kotlinie, gdzie panowało straszne zamieszanie, gdyż wszystkie trzy rozpędzone szwadrony wpadły w bagno i z trudnością pojedyńczy jeźdźcy przedostawali się na północną stronę kotliny. Szalone zamieszanie wzrastało, każdy bowiem starał się tylko pojedyńczo wydobyć z bagna. Gdy nareszcie po pewnym czasie szwadrony jako tako się uporządkowały i obróciły frontem w kierunku, z któregośmy przybyli, ujrzałem na wzgórzu 418 całą masę jeźdźców, kręcących się wkółko i powoli opuszczających się w dopiero co przez nas przebytą kotlinę. Słychać było okropny wrzask i silną strzelaninę z karabinów i pistoletów. Na lewo od nas, na wzgórzu trajkotał nasz karabin maszynowy i widać było uciekających jeźdźców rosyjskich. Patrząc, co się dzieje, krzyczeliśmy wszyscy, ażeby iść na pomoc naszym kolegom, gdyż już zorjentowaliśmy się, że na wzgórzu odbywa się walka wręcz. Jednakże dowódca dywizjonu stał niezdecydowany, a dowódcy pułku nigdzie nie było. Teraz dopiero zauważyłem stojący tuż obok, w prawo od nas, 9-y pułk dragonów, a bardziej za nim 1-y pułk ułanów. Obydwa pułki też krzy-

czały, podobnie jak my, ale nikt się nie ruszył. Tymczasem cała masa jeźdźców zaczęła spływać z wzgórza w kotlinę, a od lasku szedł silny ogień karabinowy. Zaczęli napływać ranni pojedyńczo i grupami a wśród nich i dowódca dywizji z szablą w ręku, jadąc obok ociekającego krwią szefa sztabu. Zamieszanie coraz bardziej się zwiększało, gdyż nikt rozkazów nie wydawał, jednocześnie zaś czuliśmy, że sytuacja staje się coraz krytyczniejsza. Czekaliśmy. — W tejże chwili na wzgórzu ukazała się zajeżdżająca w pełnym galopie baterja rosyjska i nieomal jednocześnie w naszej skłębionej masie poczęły pękać granaty i szrapnele. Prawie że automatycznie rozpoczął się taki sam odwrót, jak przed dwiema godzinami przez wieś Jarosławice (Panorama Nr. 7). Pojedyńcze szwadrony i plutony starały się jedne drugie prześcignąć, ażeby jak najprędzej uchylić się i ukryć od strasznego ognia artylerji. Nie wiem, skąd znalazł się obok nas dowódca pułku i dał rozkaz Kratochvilowi, ażeby ze szwadronem objął straż tylną dywizji. Zmuszając ludzi naszych pistoletami i płazowaniem do zatrzymania się, odłączyliśmy się od głównej masy uciekających, ściganych wciąż ogniem artylerji i ustawiwszy się plutonami za kępami krzaków, zaczęliśmy obserwować nieprzyjaciela na wzgórzu 418. W dolinie padały jeszcze pojedyńcze strzały karabinowe, podczas gdy na wzgórzu szwadrony rosyjskie, przeprowadzając zbiórkę, porządkowały się i jakiś wyższy dowódca, przejeżdżając przed ich frontem, przemawiał do nich, poczem one krzyczały „hurra". Od strony lasów na horyzoncie zaczęły pokazywać się dalsze oddziały kawalerji. Stamtąd też oddzielił się jakiś sztab [1]) i pokłusował w stronę 418. Artylerja zaprzestała ognia a my, widząc, że dywizja już całkowicie zniknęła za wzgórzami, skierowaliśmy się również za nią w stronę Trościańca Małego. Dziwiło nas bardzo, że mimo naszej klęski nie było ze strony Rosjan żadnego pościgu, któregośmy się bezwzględnie spodziewali. Nastrój nasz był wybitnie przygnębiony. Gdy zatrzymaliśmy się na chwilę odpoczynku przy strzelnicy złoczowskiej, a było

[1]) Jak się po wojnie dowiedziałem, był to dowódca 9-ej dywizji kawalerji, książę Begildiejew ze swoim sztabem. Charakterystyczna była rozmowa, która się wówczas odbyła między obu dowódcami dywizji: Ks. Begildiejew zwrócił się do generała Kellera, winszując mu zwycięstwa („Pozdrawlaju was graf s pobiedoj"), na co generał Keller odpowiedział mu z lekceważeniem: „Lepiejby pan nie winszował, a podtrzymał mnie w czasie walki" — („Łutszeby nie pozdrawlali, a poddzierżali") i odwróciwszy się do niego tyłem, odjechał.

to właśnie pod koniec zaćmienia słońca, dogonił nas zakrwawiony „Kakadu", szpak dowódcy 3-go szwadronu, rotmistrza Michla. Był tak ciężko ranny uderzeniem lancy między oczy, że musieliśmy go zastrzelić. Krwawe ślady na szyi konia i siodle nie dawały nam żadnych złudzeń co do losów jego pana. Po krótkim odpoczynku udaliśmy się do Sassowa, gdzie, jak nam chłopi powiedzieli, zbierała się cała dywizja. Po drodze spotkaliśmy wozy z naszymi rannymi. Między innymi na jednym wozie zobaczyliśmy ciężko rannego i nieprzytomnego rotmistrza Kicińskiego, a obok niego również rannego oficera jego szwadronu, podporucznika Frankiewicza.

CZĘŚĆ IV.

ANALIZA WYPADKÓW BOJOWYCH.

STAN FIZYCZNY I MORALNY OBU WOJSK W DNIU 21.VIII.1914 ROKU ORAZ CHARAKTERYSTYKA DOWÓDCÓW.

Nie ulega wątpliwości, że kawalerja rosyjska wyszła w pole lepiej wyszkolona bojowo od austrjackiej. A zatem ta ostatnia, właśnie z powodu gorszego wyszkolenia w tym względzie, zrobiła może więcej, aniżeli się można było po niej w polu spodziewać.

Rosjanie, którzy w wojnie japońskiej nabrali bojowego doświadczenia, musieli odnieść przewagę nad kawalerją austrjacką, wychowaną na przestarzałych regulaminach i formach walki, przesiąkniętych tradycją 1866 roku, które, będąc same w sobie bardzo chwalebne, nie nadawały się jednak w żaden sposób do zastosowania w roku 1914. Poza tem obsada wyższych dowództw w kawalerji austrjackiej była na początku wojny wyjątkowo nieszczęśliwa, gdyż stanowili ją ludzie o dużych może zasługach pokojowych, jednak o zupełnie przestarzałych poglądach taktycznych, i błędy ich mściły się krwawo na powierzonych im oddziałach. Dowódcami austrjackimi byli prawie wyłącznie kawalerzyści starej daty. Bez należnego uzupełnienia swego wyższego wykształcenia mogli oni być tylko świetnymi dowódcami szwadronów, znającymi wszelkie arkana służby wewnętrznej, zasklepieni jednak w raz już osiągniętej wiedzy, nie byli zdolni w dziedzinie taktyki i strategji iść z postępem czasu.

Tego rodzaju stosunki na wyższych stanowiskach musiały też odbić się na młodszych podwładnych, którzy podobnie jak dowódcy pułków w zupełności pod Jarosławicami zawiedli, nie

mogąc się zdobyć na jakąkolwiek samodzielność i inicjatywę w działaniu, zasklepieni w ścisłych ramkach przepisów służbowych i regulaminów. W tym wypadku nie żołnierz austrjacki okazał się mniej chętny do walki i mniej wytrzymały w boju od żołnierza rosyjskiego, lecz przestarzałe sposoby walki, nieodpowiednie wyszkolenie bojowe, ograniczające się do pięknej musztry i „drylu“ manežowego, a szczególnie nieudolne dowództwo — były winne porażki austrjackiego kawalerzysty pod Jarosławicami oraz w innych bitwach na początku 1914 roku.

Poza tem wypadek chciał, że z najwybitniejszym kawalerzystą rosyjskim, jakim bezwątpienia był wówczas generał Keller, spotkał się ze strony austrjackiej mniej niż przeciętny dowódca dywizji kawalerji.

W żadnej może akcji bojowej stan moralny nie da się tak silnie odczuć i nie zaważy tyle na szali zwycięstwa, jak w walce konnej na białą broń, gdzie twarzą w twarz stanąć trzeba wobec nieprzyjaciela i ostatecznym, własnym czynem zadecydować o zwycięstwie i życiu. W równej mierze i stan fizyczny oddziaływuje na nastrój wojska, gdyż żołnierz zmęczony i głodny nigdy nie dorówna wypoczętemu i sytemu.

W kawalerji oprócz stanu fizycznego jeźdźca trzeba się liczyć i ze stanem konia, gdyż stan ten w chwili decydującego starcia konnego stanowić będzie jeden z podstawowych czynników.

4-a dywizja kawalerji, stojąc na osłonie granicy i mając do ochrony odcinek 65 kilometrów, w przeciągu trzech tygodni wskutek ciągłych marszów i alarmów wyczerpała znacznie swoje siły fizyczne, nie umiejąc zastosować się do nowoczesnych warunków walki. Na wiadomość o pokazaniu się gdzieś jakiegoś podjazdu nieprzyjaciela rzucano się całemi siłami głównemi, zamiast przez wysłaną gęstą sieć zwiadów dokładnie zbadać sytuację i dopiero po gruntownem jej rozważeniu ruszyć w potrzebnym kierunku. Jeżeli dodać do tego ciężki i niezwykły dla ludzi i koni wojenny ekwipunek, to zadanie, stawiane austrjackiej kawalerji w sposób nieumiejętny, było rzeczywiście nadmierne[1]). Ogólne przedenerwowanie dowództwa do-

[1]) Gen. Ruiz pisze: „Pośrednim i zasadniczym powodem tej porażki były zbyt wielkie żądania stawiane w stosunku do oddziałów w przeciągu trzech tygodni, podczas osłony granicy. Ludzie i konie przemęczeni byli ciągłemi nagłemi alarmami i długiemi, często zupełnie niepotrzebnemi marszami, a brak koniecznego nocnego wypoczynku oraz odpowiedniego wyżywienia doprowadziły oddziały do ostatniej granicy ich wysiłku“.

prowadziło nawet do tego, że bojąc się zaskoczenia, zakazywano podczas dnia przesiodłowywać konie [1]).

Błąd ten, ogólny zresztą dla całej austrjackiej kawalerji, nadszarpnął mocno stan fizyczny ludzi i koni, powodując poza tem lekceważenie ze strony podkomendnych swojego dowództwa [2]), które bez celu prowadziło dzień w dzień dywizje z wszelkiemi jej służbami po kilkadziesiąt kilometrów, każąc wystawać z dobytemi pałaszami w skwarze słonecznym w oczekiwaniu na szarżę urojonego przeciwnika, którego już dawno w chwili zjawienia się dywizji w danem miejscu nie było. Nie można więc dziwić się, że akcji 21 sierpnia rano nie przypisywano w oddziałach żadnego poważnego znaczenia [3]), uważając ją za normalny spacer codzienny, zaś wszelkie zarządzenia dowództwa przyjmowane były dość krytycznie i uważane za ewolucje manewrowe, celem zabicia czasu. Stojąc już na 418, nikt prawie w dywizji nie przypuszczał możliwości walki w tym dniu, a większość zmęczona i zaspana uważała cały ruch dywizji za ponowny fałszywy alarm [4]). Tem większe zatem było wrażenie, jakiemu podległy pułki 4-ej dywizji kawalerji, widząc nagle niewinny spacer zmieniający się na polach jarosławickich w krwawy a niespodziewany dramat bojowy. Zwyczaj austrjacki wczesnego wychodzenia z kwater i stania cały dzień na wybranej pozycji, na której zaatakowanie miał się kusić naiwny nieprzyjaciel, ażeby potem nagle w szybkim kłusie gonić całą dywizją urojone podjazdy kozackie, które na widok mas jazdy austrjackiej cofały się i obracały w linję przejrzystej i nieuchwytnej pajęczyny, wszystko to męczyło ludzi i konie, odbierając im przedewszystkiem ufność w dowództwo i wiarę w zwycięstwo nad nieuchwytnym nieprzyjacielem. To też zaskoczenie z niespodzianego dla niej kierunku ugrupowanej już do natarcia kawalerji rosyjskiej doprowadziło do tego, że z 22 obecnych na polu walki szwadronów tylko 7 wzięło udział w rozstrzygającym boju.

Wszyscy wiemy, że w ciągu 4-letniej wojny najlepsze oddziały miały swoje chwile załamania moralnego. Uległy temu częściowo oddziały 4-ej dywizji kawalerji w bitwie pod Jarosła-

[1]) Gen. Kiciński.

[2]) Według gen. Kicińskiego i wspomnień osobistych autora.

[3]) Pamiętniki autora, gen. Kicińskiego i mjr. Lauera.

[4]) Wspomnienia autora, poparte zapiskami gen. Broscha i gen. Kicińskiego.

wicami. Ten moment nietyle nawet tyczy samych oddziałów, ile ich poszczególnych dowódców, zarówno starszych, jak i młodszych. Tak było z 9-ym pułkiem dragonów i 1-ym pułkiem ułanów, oraz częściowo z 13-ym pułkiem ułanów, których dowódcy spokojnie przyglądali się walce swych kolegów, nie myśląc o pomocy dla nich w chwili krytycznej, nie mówiąc już o przykrem dla każdego kawalerzysty zachowaniu się 2-go szwadronu 13-go pułku ułanów, opuszczającego bez walki pole bitwy i zostawiającego na pastwę losu poruczoną jego opiecę artylerję. Tego rodzaju zachowanie się oddziału kawalerji musi wywołać rumieniec na twarz każdego kawalerzysty, mającego poczucie honoru i obowiązku, a da się wytłómaczyć tylko depresją moralną, jakiej podległy oddziały dywizji po pierwszem ostrzelaniu ich przez rosyjską artylerję pod wsią Jarosławice. Szwadron ten w późniejszych walkach okazał nieraz dużą brawurę, lecz instynkt samozachowawczy w tym momencie przeważył poczucie obowiązku, nakazujące przyjęcie szarży choćby w najgorszych warunkach i poświęcenie się dla zyskania czasu i uratowania powierzonych swojej opiece bateryj.

Tego rodzaju zachowanie się oddziałów można uważać tylko za moralną ucieczkę od walki, wywołaną wrażeniami pierwszej fazy boju [1]), podczas której 4-a dywizja kawalerji poniosła straty nietyle fizyczne, efektywne, ile moralne, u l e g ł a w s t r z ą s o w i m o r a l n e m u, k t ó r y j e s z c z e p r z e d s z a r ż ą r o z s t r z y g n ą ł o l o s i e p ó ź n i e j s z e g o s t a r c i a w r ę c z n a k o r z y ś ć R o s j a n. Poza tem należy pamiętać, że oddziały te nie miały w sobie zasadniczo nienawiści do Rosjan oprócz jednego może 1-go pułku ułanów, składającego się wyłącznie z Polaków. 13-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów były ruskie (ukraińskie) i jako takie, niezbyt wrogo usposobione dla swoich pobratymców. Nawet 15-y pułk dragonów, jako czysto niemiecki, nie miał tej nienawiści, ze względu na tradycyjną przyjaźń austrjacko-rosyjską jeszcze z czasów napoleońskich i rewolucji węgierskiej [2]). Szli, bo tak kazał cesarz.

Wiele błędów, zarzucanych stronie austrjackiej, tyczy się równie, choć w mniejszej mierze, kawalerji rosyjskiej z tą

[1]) Ciekawym jest fakt, że gen. Keller do tego epizodu nie przywiązywał żadnej wagi, tak, że nawet w swoim raporcie bojowym o tem nie wspominał.

[2]) Według słów gen. Broscha, ówczesnego dowódcy 15-go pułku dragonów.

tylko różnicą, że jazda rosyjska, będąca w zaraniu mającej nastąpić ofensywy, miała rolę bardziej czynną, a zarazem zatrzymała w swojem ręku inicjatywę przy przekroczeniu granicy.

Przytem osoba samego dowódcy 10-ej dywizji kawalerji, generała Kellera [1]), popularnego i lubianego przez żołnierzy a energicznego i przedsiębiorczego, wywierała korzystniejszy wpływ na swoich podkomendnych, niż osoba wiecznie złego i nerwowego generała Zaremby [2]), człowieka o miernej inteligencji, którego podkomendni prawie nie znali, a jeszcze mniej lubili. Był to człowiek, który zupełnie nie dorósł do swego zadania [3]), podobnie jak i jego szef sztabu, pilny pracownik kancelaryjny, major s. g. Maxon.

Przeważna część zasługi za zwycięstwo odniesione przez stronę rosyjską spada w tym wypadku na generała Kellera, który w stosunku do generała Zaremby okazał się daleko lepszym i bystrzejszym dowódcą kawaleryjskim i potrafił w krytycznym momencie szarży, kiedy już nie minuty ale sekundy odgrywają decydującą rolę, w punkcie wymagającym osiągnięcia bezwzględnej przewagi, skupić liczbowo przewającą siłę, której odpowiednie rozdysponowanie zadecydowało o ostatecznym wyniku całej walki. Jest to jednak, jak podkreślam, jego „szczęście“ i osobista zasługa, nie zaś jakiś nadzwyczajny czyn brawury ze strony jego oddziałów. Kawalerja rosyjska w sile 5 szwadronów, szarżujących od czoła, została zachwiana uderzeniem 6 szwadronów kawalerji austrjackiej (bez 2-go szwadronu 15-go pułku dragonów skierowanego przeciwko 10-mu pułkowi huzarów), co nie może być dowodem jakiejś niższości żołnierza austrjackiego, gdyż siły walczących w danym wypad-

[1]) Gen. Teodor Arturowicz Keller, urodz 24.X.1857, po ukończeniu szkoły wojskowej oficer leibdragońskiego pułku od 1877 r. Na wojnie rosyjsko-tureckiej otrzymał parokrotnie krzyże św. Jerzego. Od 1912 d-ca 10 d. k., następnie dowódca III kon. korpusu. W czasie wojny wiele razy ranny. Zabity po wybuchu rewolucji w Kijowie przez petlurowców. Jeden z najlepszych generałów kawalerji rosyjskiej, lubiany przez szeregowych i szanowany przez oficerów, którzy się go jednocześnie bardzo bali.

[2]) Gen. Edmund Zaremba, urodz. 20.XI.1856 r. w Kołomyi, jako syn generała wojsk austrjackich. Po ukończeniu akademji wojskowej w Wr. Neustadt w r. 1876, wstąpił jako podporucznik do 13 p. uł. Objął d-ctwo 4 d. k. na parę tygodni przed wybuchem wojny. Umarł w Wiedniu 31.VII.1927 r.

[3]) Miarodajna pod tym względem jest rozmowa po bitwie jarosławickiej pułkowników Weissa i Spannochiego z szefem sztabu XI korpusu, gdy ten wyraził się do nich: „Tak, tak, myśmy już dawno o tem wiedzieli, że Zaremba nie dorósł do swego zadania“. (List płk. Rozwadowskiego).

ku były prawie równe, a rozstrzygnięcie walki wręcz przez skrzydłowe uderzenie dwóch szwadronów huzarów i konwoju dowodzi tylko lepszego kierownictwa ze strony rosyjskiego dowódcy i większej inicjatywy u jego podkomendnych, nie zaś bezwzględnej wyższości jego żołnierza.

Oddziały rosyjskie, będąc w ofensywie, po zwycięskiej akcji pod Załoźcami i Wertełką szły w bój z większą wiarą w powodzenie, szukając nieprzyjaciela w przekonaniu o swej wyższości bojowej, czego po stronie austrjackiej do ostatniej chwili walki nie było, gdyż w spotkanie z nieprzyjacielem na białą broń nie wierzono.

Wszystkie te dane składały się na to, że może mimo chwilowo większego zmęczenia fizycznego bojem w dniu 20 sierpnia oddziały rosyjskie weszły do akcji pod Jarosławicami moralnie silniejsze od Austrjaków i dlatego fizycznie również bardziej zdolne do walki zwycięskiej, co sprawdziło się w rzeczywistości. Poza tem dowódcy pododdziałów po stronie austrjackiej, jak wogóle prawie wszyscy oficerowie dywizji, zupełnie nie byli poinformowani w danym dniu o sytuacji bieżącej.

Pomimo wszystko trzeba jednak zarówno po obu stronach oddać należną sprawiedliwość odwadze tych oddziałów, które zdolne były zewrzeć się ze sobą w szyku konnym w walce na białą broń, stwarzając przez to jedyny, klasyczny przykład takiej walki większych jednostek w okresie czteroletnich zmagań wojny światowej.

ROZPOZNANIE PRZED BITWĄ.

Bitwę jarosławicką można w całem tego słowa znaczeniu nazwać bitwą spotkaniową (rencontre). Obiedwie strony maszerują, obiedwie strony prawie że do ostatniej chwili są w zupełnej nieświadomości, gdzie przeciwnik jest i co robi. Powodem tych niejasności w całej sytuacji, tak z jednej, jak i z drugiej strony, jest brak ścisłych wywiadów i rozpoznania. Rosjanie, uderzając na Załoźce i dalej, nie wiedzą, gdzie znajduje się 4-a dywizja kawalerji, ta zaś, maszerując na Olejów, do ostatniej chwili nie wie, czy jest on obsadzony przez nieprzyjaciela, czy nie, a idąc ślepo po linji rozkazu XI korpusu, maszeruje na Zborów, zezując tylko trochę

w stronę swego lewego skrzydła, t. j. Olejowa, choć kierunek ten był najbardziej niebezpieczny i zagrożony.

Dowódca 4-ej dywizji kawalerji dopiero z Nuszcz po otrzymaniu telegramu z dowództwa XI korpusu, w nocy o godzinie 1 wysłał trzy patrole w kierunku Trościańca, Olejowa i Bzowicy (zał. Nr. 11). W razie dobrego funkcjonowania tych patrolów można było spodziewać się od nich wiadomości na wzgórzu 418 około godziny 6 rano. Ponieważ patrole te nie funkcjonowały widać należycie, wiadomości od nich o tej porze nie było, o czem dowódca 4-ej dywizji kawalerji dokładnie wspomina. Brak wszelkich wiadomości o nieprzyjacielu zmusza go do wysłania ze wzgórza 418 o 6 godzinie nowych trzech patrolów z 15-go pułku dragonów, lecz wiadomości od nich z powodu bezpośredniej już blizkości nieprzyjaciela, albo go wcale nie doszły, lub też doszły dopiero z pierwszemi strzałami nieprzyjacielskiej artylerji. Dlaczego patrole nie zostały wysłane wcześniej, t. j. tak, aby wiadomości od nich mogły dojść do dowództwa rano 21 sierpnia przed wyruszeniem, można zapytać o to tylko dowódcy 4-ej dywizji kawalerji. Dlaczego patrole nie zostały wysłane jeszcze podczas marszu z Podkamienia w kierunku Załoziec i Olejowa, aby dywizja, przybywszy do Kruchowa, miała już pewne dane o nieprzyjacielu, pozostaje również zagadką. W każdym razie dywizja w swoim marszu flankowym z Podkamienia do Kruchowa nie była niczem osłoniona od strony Załoziec i Olejowa, co w każdej chwili narażało ją na zaskoczenie, jak w dniu 21 sierpnia, trudno bowiem uznać bataljon piechoty za odpowiednie ubezpieczenie skrzydła w czasie marszu, gdyż przy najlepszych chęciach nie mógł on nadążyć za posuwającą się kawalerją a tem bardziej pozostać na jej wysokości.

4-a dywizja kawalerji po rozesłaniu swoich daleko idących patrolów, narażonych zawsze na odcięcie lub wzięcie do niewoli, maszerowała cały czas bez bliższego rozpoznania i ubezpieczenia. Dowodem tego jest marsz z 418 w kierunku Zborowa; można go nazwać defiladą przed zajętemi przez Rosjan wzgórzami 426 i 424, o które nikt się nie troszczył i nie uważał za stosowne zbadać. Dlaczego nie uczynił tego dowódca dywizji, pomimo, że jak sam wspomina, jego „instynkt“ mówił mu, że nieprzyjaciel jest tam i nie wyruszył jeszcze w stronę Zborowa? Czy nie powinien był wysłać w tym kierunku choćby paru patrolów lub oddziału wywiadow-

czego[1]) i nie ruszać się ze wzgórza 418, nadstawiając tyłów nieprzyjacielowi w niebezpiecznej kotlinie, aż do otrzymania od tych podjazdów jakichś definitywnych meldunków? Prosta logika a raczej taktyczna orjentacja dowódcy w terenie musiała mu powiedzieć, że marsz doliną między Jarosławicami a Moniłówką z nieubezpieczonem lewem skrzydłem, zagrożonem dominującemi wzgórzami, o których niewiadomo było, czy są wolne od nieprzyjaciela, było w danym wypadku conajmniej lekkomyślnością. Zwalanie winy na swoich podkomendnych, że do nich należało bezpośrednie ubezpieczenie na polu bitwy, co w rzeczywistości było uskutecznione przez straż przednią 15-go pułku dragonów pod postacią jednego plutonu wysłanego jako lewe ubezpieczenie, należy w tym wypadku uważać za bezpodstawne. W podobnych wypadkach nie można czekać z otrzymaniem wiadomości o nieprzyjacielu, polegając na inicjatywie, lub braku tejże u własnych podkomendnych, jak również na pewne zrozumienie i wykonanie odnośnych punktów regulaminu — jak to w swojem tłomaczeniu wyjaśnia i na których brak utyskuje generał Zaremba.

Pomimo wszelkich tłomaczeń ze strony dowódcy 4-ej dywizji kawalerji faktem jest, że w ostatniej chwili, jeszcze na wysokości Moniłówki, nie było żadnych wiadomości o nieprzyjacielu. Było to częściowo winą patrolów, które się nie spieszyły i niezbyt energicznie ten wywiad prowadziły, ale również i winą dowódcy dywizji, który patrole te posłał za późno, wysyłając je dopiero z Kruchowa, zamiast już na marszu z Podkamienia, z własnej inicjatywy i jeszcze przed dostaniem z dowództwa XI korpusu telegramu, powiadamiającego o marszu większych sił nieprzyjacielskich na Zborów. Zdziwić nas musi w tym wypadku nadmierna ruchliwość sił głównych dywizji, odgrywającej samej rolę podjazdu, a stosunkowo mała czynność patrolów, które nie mogą stwierdzić pobytu aż dwóch dywizyj kawalerji w obszarze Olejowa, co było jedną z bezpośrednich i głównych przyczyn porażki austrjackiej pod Jarosławicami. Fakt ten stwierdza fatalne działanie patrolów wywiadowczych w dniu 21 sierpnia, na które niema żadnego wytłomaczenia. Odległość sił głównych

[1]) Gen. Zaremba w swoich uwagach twierdzi, że wydzielenie takiego oddziału, zbytnio osłabiłoby jego siły. Patrz w porównaniu: decyzja generała Kellera, wydzielającego w marszu z Ostrego Garbu do Jarosławic 2 szw. 10-go p. huz. na ubezpieczenie lewego skrzydła.

obu rosyjskich dywizyj od miejsc postoju 4-ej dywizji kawalerji w Nuszczach wynosiła zaledwie 15 kilometrów linji powietrznej. Rażącą jest kompletna nieudolność dowódców tych patrolów w służbie wywiadowczej, jeżeli nie potrafili dywizyj tych odnaleźć w przeciągu 4—5 godzin, gdyż tyle czasu w danym wypadku mieli do dyspozycji. Dowodzi to z jednej strony ich bezczynności, z drugiej zaś strony niepotrzebnego i zgubnego bohaterstwa, np. patrolu porucznika Resseguier, prowadzącego walkę z całą strażą przednią 9-ej dywizji kawalerji, zamiast myśleć o tem, żeby swojemu dowódcy przysłać na czas odpowiedni i wyczerpujący meldunek.

Generał Zaremba, mając zamiar w dniu 21 sierpnia zaskoczyć nieprzyjaciela i rozbić go znienacka, mógł to jedynie uczynić, wiedząc dokładnie, gdzie się wróg znajduje. Wypadek ten charakteryzuje wszelkie czynności 4-ej dywizji kawalerji do dnia 21 sierpnia; odgrywając sama, jak wyżej powiedziano, rolę oddziału wywiadowczego, rzucała się na ślepo w kierunku nieprzyjaciela na każdą wiadomość o jego pojawieniu się i uderzała zwykle w próżnię. Byłoby się to powtórzyło w rzeczywistości i w tym dniu 21 sierpnia, gdyby Rosjanie na wiadomość o przyszykowanej na nich koncentracji sił austrjackich, cofnęli się za Seret, lub wyruszyli o 2 godziny wcześniej w kierunku południowym i tem samem przeszli linję kolejową Zborów - Złoczów przed samym nosem 4-ej dywizji kawalerji bez jakiegokolwiek przeciwdziałania zarówno z jej strony, jak ze strony 11-ej dywizji piechoty.

O rozpoznaniu rosyjskiem nie mamy szczegółowych wiadomości. Wiadomo jest, że 10-a dywizja kawalerji wczesnym rankiem o godzinie 3 wysłała zwiady, składające się z czterech patrolów oficerskich, w obszar Złoczowa i Jezierny i 4-ą sotnię orenburskich kozaków ze specjalnem zadaniem przerwania linji kolejowej między Zborowem a Złoczowem. Poza tem wysłane zostały o świcie dwa szwadrony wywiadowcze, po jednym z 10-go pułku ułanów i z 10-go pułku huzarów, w kierunku południowo-zachodnim. Ze względu na szybkość, z którą musiał być przeprowadzony wywiad i odnalezienie dużych jednostek nieprzyjaciela, wysłanie patrolów oficerskich było bardziej wskazane i racjonalniejsze, niżeli wysyłanie pewniejszych w swem działaniu, ale zato mniej ruchliwych szwadronów wywiadowczych. W rzeczywistości szwadrony te zostały prawdopodobnie szybko ściągnięte, przyczem szwadron huzarów z dołączonym doń jeszcze drugim szwadronem tegoż pułku stanowiły osłonę artylerji i jednocześnie tyłów dy-

wizji w kierunku Zborowa z chwilą, gdy dywizja zmieniła kierunek swego marszu na północny - zachód. Z sytuacji i słów pierwszego oficera sztabu 10-ej dywizji kawalerji, podpułkownika Śliwińskiego, wynika, że wywiad nie miał specjalnego zadania odszukania nieprzyjaciela, lecz raczej zbadanie ogólnej sytuacji na odcinku kolejowym Jezierna — Złoczów z zamiarem przerwania tej linji (co faktycznie udało się kozakom pod Jarczowcami). Dlatego też patrolom dodano materjał wybuchowy.

Wiadomość o zbliżaniu się kawalerji austrjackiej otrzymana przez dowódcę dywizji, generała Kellera, o godzinie 8 rano na Ostrym Garbie pochodziła od szwadronu zwiadowczego 10-go pułku huzarów, co świadczy o lepszem funkcjonowaniu rozpoznania i ubezpieczenia ze strony rosyjskiej. A zatem dobre rozpoznanie pozwoliło dowódcy zmienić w odpowiedniej chwili decyzję i powziąć nowy plan działania, co zasadniczo było jego zadaniem, a czego rozpoznanie austrjackie swemu dowódcy nie dało.

Jak zorganizowane było w dniu 21 sierpnia rozpoznanie 9-ej dywizji kawalerji, nie wiemy. Wiadomo jest tylko, że już w dniu 20 sierpnia wyruszył z Załoziec do Płuchowa oddział wywiadowczy rotmistrza Dawidowa w składzie 2 szwadronów 9-go pułku ułanów, które dnia tego w godzinach wieczorowych były w Kruchowie, zaś podczas bitwy w dniu 21 znajdowały się w lasach na zachód od Nuszcz. Z całego zachowania się 9-ej dywizji kawalerji nie można również wysnuć pochlebnych wniosków co do działania jej rozpoznania.

System rozpoznania rosyjskiego musiał różnić się w swem założeniu od systemu rozpoznania austrjackiego, gdyż Rosjanie dla wypełnienia poleconego im zadania nie potrzebowali koniecznie odnaleźć głównych sił austrjackiej kawalerji, dlatego też ich rozpoznanie miało zadanie więcej obronne aniżeli zaczepne, podczas gdy Austrjacy, chcąc wypełnić swoje zadanie obrony odcinka granicy między Beresteczkiem a Załoźcami, musieli odnaleźć i powstrzymać posuwające się siły rosyjskiej kawalerji, a więc przez to samo i rozpoznanie ich musiało być bardziej czynne, ruchliwe i zaczepnie prowadzone.

Dlatego też zarzuty, postawione generałowi Zarembie a tyczące się wywiadu, nie stosują się w równej mierze do generała Kellera. Również nie jest pewne, czy wywiad własny 10-ej dywizji kawalerji był w możności przed godziną 6 dostarczyć same-

mu dowódcy jakichkolwiek wiadomości o 4-ej dywizji kawalerji, gdyż ta, nocując w Nuszczach i Kruchowie, znajdowała się zasadniczo w pasie wywiadowczym 9-ej dywizji kawalerji.

OMÓWIENIE POSZCZEGÓLNYCH FAZ BOJU.

Jak poprzednio widzieliśmy, następstwem działań w dniu 21 sierpnia, wynikających z rozkazów poszczególnych stron, była u Austrjaków koncentracja 4-ej i 8-ej dywizyj kawaleryj oraz 11-ej dywizji piechoty w kierunku Olejowa przy równoczesnym marszu dwóch niezależnych od siebie jednostek kawalerji rosyjskiej z obszaru Załoźce — Białogłowy, w kierunku na Zborów — Złoczów *(patrz szkic nr. 3, str. 35* i zał. nr. 1). Z tego rodzaju założenia i ugrupowania, wytwarzała się dla tych ostatnich bardzo niekorzystna sytuacja. Autorem tego planu działania ze strony austrjackiej było dowództwo grupy generała Köwessa w Stanisławowie, przyczem wprowadzenie go w czyn i wykonanie polecone zostało dowództwu XI korpusu we Lwowie. Po otrzymaniu rozkazu z dowództwa XI korpusu w sztabie 4-ej dywizji kawalerji panowało przekonanie [1]), że 11-a dywizja piechoty zarówno jak i 8-a dywizja kawalerji wyruszyły już w dniu 20 sierpnia w nakazanym kierunku, co uzasadniało postępowanie generała Zaremby dnia następnego. W rzeczywistości jednak w dniu 20 sierpnia 11-a dywizja piechoty osiągnęła siłami głównemi (4 bataljony, 6 bateryj, 2 szwadrony) po bardzo forsownym i trudnym marszu rejon Augustówka - Chorobrów, podczas gdy 8-a dywizja kawalerji (10 szwadronów, 1 baterja, 2 bataljony) nie ruszyła się wcale ze swoich kwater pod Tarnopolem. Połączenie nawiązane zostało jedynie między 8-ą dywizją kawalerji a 11-ą dywizją piechoty, podczas gdy 4-a dywizja kawalerji rano 21 sierpnia o całej tej sytuacji nie była poinformowana.

9-a dywizja kawalerji szła na Złoczów, a 10-a dywizja kawalerji przez Olejów na Zborów. Wobec takiego stanu rzeczy spóźnienie 8-ej dywizji kawalerji i 11-ej dywizji piechoty nie odgrywało zasadniczej roli, natomiast 4-ej dywizji kawalerji przypadało trudne i niebezpieczne działanie. Pomijając już fakt, że dowódca jej nie wiedział o spóźnieniu się grup, mających z nim współdziałać, miał on wobec takiego stanu rzeczy do czynienia nie z jedną, ale z dwiema nieprzyjacielskiemi grupami, z których jedna działała w stosunku do niego czołowo (10-a dywizja kawalerji), druga zaś (9-a dywizja kawalerji) uderzała z północy na jego lewe skrzydło.

[1]) Według gen. Broscha.

Rosjanie podobnie jak Austrjacy nie byli, o czem wiemy, tego dnia przez swój wywiad zbyt dobrze obznajmieni z sytuacją. Z tego powodu wytworzył się cały szereg poszczególnych działań na ślepo i bez wzajemnej łączności, wynikiem czego była odosobniona walka austrjackiej 4-ej dywizji kawalerji z rosyjską 10-ą dywizją kawalerji i częściowo 9-ą dywizją kawalerji.

Po stronie rosyjskiej 9-a dywizja kawalerji, będąca w bezpośredniej bliskości pola bitwy między 4-ą i 10-ą dywizjami kawalerji, spędziła większą część dnia w bezczynności, zadawalniając się przeważnie tylko ogniem swojej artylerji. Ze strony austrjackiej 8-a dywizja kawalerji doszła w dniu tym tylko do Jackowiec — Bohdanówki, a 11-a dywizja piechoty dopiero w godzinach popołudniowych zajęła Zborów i posunęła się strażą przednią do Jarosławic wówczas, gdy bitwa między 4-ą dywizją kawalerji a 10-ą dywizją kawalerji była już dawno zakończona i zadecydowana na niekorzyść Austrjaków. Z powyższych powodów pięknie ułożony plan wyższego austrjackiego dowództwa spalił na panewce, powodując przerwanie osłony granicznej w kierunku Lwowa.

Rozpatrzmy teraz dokładnie całe działanie według poszczególnych faz, jakie się w niem wyłaniają, starając się głębiej wniknąć w ich genezę, a motywując i wyjaśniając je taktycznie i psychologicznie.

Pierwsza faza boju.

Omówienie sytuacji o godzinie 8.30.

Porównywując działania obu stron w tej fazie, widzimy ze strony Rosjan spokojnie rozwijającą się akcję zaczepną z wyraźnym celem, podczas gdy z drugiej strony w dowództwie 4-ej dywizji kawalerji panuje zupełna dezorjentacja co do sytuacji nieprzyjacielskiej i co do własnego planu działania. Wahający się i niezdecydowany dowódca daje się w niej nakłonić do fatalnej w swoim rezultacie decyzji [1]) marszu na Zborów za urojonym nieprzyjacielem, podczas gdy ten stał na jego tyłach. Z punktu

[1]) Według słów gen. Zaremby: „O godz. 6 rano nie otrzymałem meldunku o zajęciu Zborowa przez nieprzyjaciela — przeciwnie, żadne meldunki nie nadeszły, szczególnie ten najważniejszy, czy nieprzyjaciel opuścił już Olejów (Załoźce). W tej przykrej sytuacji na wzgórzu 418 nalegał szef sztabu (niestety) na marsz ku Zborowowi, by się nie opóźnić do nakazanej akcji. Ponieważ ze strony Olejowa żadne meldunki dotychczas nie nadeszły (nad ranem wysłałem ponownie dwa patrole oficerskie w stronę Olejowa, 10 km. — 5 godzin), dałem rozkaz do marszu. Ta chwila była rozstrzygająca dla całego przebiegu akcji.

widzenia terenowego byłoby lepiej, gdyby generał Zaremba, skierowawszy piechotę do Łopuszan, stanął z dywizją na wzgórzu Jamny. Osiągnąłby przez to większą swobodę ruchów i ścisłą łączność z obu bataljonami 35-go pułku obrony krajowej, tem bardziej, że w pierwszym planie przed otrzymaniem rozkazu z XI korpusu miał już konkretny zamiar zajęcia pozycji przy folwarku Obydra, cecha 396, na północ od Olejowa. Wzgórze Jamny dawało tak w stosunku do działań na Załoźce, jak w kierunku Zborowa większe korzyści taktyczne i obserwacyjne od wzgórza 418. Tu po raz pierwszy daje się odczuć zgubny wpływ rozkazu XI korpusu, uprzedzającego wypadki dnia 21 sierpnia wiadomością, jakoby Rosjanie już byli pod Zborowem. Zmusiło to generała Zarembę do zmiany swego poprzedniego postanowienia i obrania pozycji wyczekującej bardziej na południe, ażeby ułatwić sobie zadanie niedopuszczenia nieprzyjaciela do linji kolejowej Tarnopol — Złoczów oraz nawiązania łączności bojowej z oddziałami własnemi, znajdującemi się przypuszczalnie w tym kierunku, a których w rzeczywistości tam jeszcze nie było. Już tu widać różnicę między dowódcami obu dywizyj i zestawienie musi wypaść na korzyść generała Kellera, który być może często jest nieostrożny, jednak ma wyraźną wolę i jako dowódca jest nieskończenie wyższy od chwiejnego i nerwowego generała Zaremby. Jest jeszcze jedna rzecz, która nas musi zastanowić w działaniu 4-ej dywizji kawalerji, a mianowicie to, że dowódca jej, otrzymawszy już po zawróceniu na wysokości Kodubiniec jeszcze dwa meldunki: 1) o tem, że: *„duże siły kawalerji rosyjskiej, wraz z artylerją stoją w Olejowie“* oraz 2) że: *„widać kawalerję rosyjską w marszu na wzgórze Beremówka od płn-wschodu“* — ustawił swoją dywizję, jak na stole, na płaskowzgórzu między Jarosławicami a Moniłówką, przed samą linją wzgórza Beremówka — Ostry Garb i niewiadomo dlaczego, nie wycofał się zaraz, jak miał zamiar, na wzgórze 418 lub na zachodni brzeg Strypy. Obydwa meldunki w danej chwili zupełnie dokładnie oświetlały sytuację. Ponieważ zawczasu wiadome było, że siły Rosjan składają się prawdopodobnie z dwóch dywizyj, więc można z nich było wnioskować, że są one obiedwie skoncentro-

---

Jak się okazało, opuściłem doskonałą pozycję dominującą, z dobrym terenem walki przed sobą i do wspólnej akcji z piechotą, odstępując nieprzyjacielowi korzystne dane i ostatecznie odłączając się zbyt daleko od piechoty. Jednakże nie można tego było inaczej uskutecznić, nie chcąc tracić czasu. Nie przypuszczałem, że 3.000 (?) karabinów nie miałoby dość siły odpornej i możności krycia się w terenie przed jazdą i artylerją nieprzyjacielską“.

wane (jak faktycznie było) w obszarze Olejów — Bzowica. I oto zamiast szybkiego przesunięcia się w kierunku północno-zachodnim na swoje poprzednie stanowisko wyczekujące dywizja staje na odkrytem polu, z górującemi silnie wzgórzami, będącemi w posiadaniu nieprzyjaciela, wystawiając się zupełnie otwarcie na ogień jego artylerji i dając mu wobec swojej bierności zupełnie wolną rękę do działania. Widoczne tu są — brak decyzji i bezradność, graniczące z karygodną lekkomyślnością a w każdym razie zasadniczy błąd taktyczny. Zatrzymanie to było zupełnie niepotrzebne a w skutki brzemienne. Jeżeli dowódca dywizji ze swoim sztabem chciał się zatrzymać dla obserwacji, to w każdym razie było zbyteczne zatrzymywanie całej dywizji na miejscu zupełnie nieodpowiedniem i wystawianie jej przez to na morderczy ogień artylerji nieprzyjacielskiej.

Brak decyzji był tym czynnikiem moralnym, który w pierwszej chwili zmusił generała Zarembę do marszu i do opuszczenia dogodnej pozycji wyczekującej, zaś potem, w drodze powrotnej, zmusił do niepotrzebnego zatrzymania się w miejscu najbardziej niekorzystnem, pomimo chęci odwrotu na dawne stanowisko.

W przeciwstawieniu do tego u generała Kellera, prowadzącego osobiście swoją dywizję na czele 1-go pułku orenburskich kozaków, widzimy wyraźnie wytknięty cel i chęć osiągnięcia go bez oglądania się na jednostki sąsiednie, jak spóźniająca się 9-a dywizja kawalerji. Czynnikiem przemawiającym na korzyść generała Zaremby jest okoliczność, że musiał on liczyć się i zadość uczynić rozkazowi XI korpusu, który, podając mu fałszywą wiadomość, zmusił go wbrew jego woli do marszu w kierunku Zborowa pomimo niepewności ze strony północy. Co się tyczy braku wiadomości od wysłanych patrolów, musiało to powodować u niego pewne zdenerwowanie, zupełnie zrozumiałe dla każdego przeciętnego dowódcy w podobnem położeniu.

Omówienie sytuacji do 10 godziny.

Przyglądając się akcji pierwszej fazy bojowej, widzimy ze strony austrjackiej trzy zupełnie odrębne i niezależne momenty:

1) Walka piechoty z artylerją rosyjską i kozakami na wzgórzu Jamny (35-y pułk obrony krajowej z 9-ą i 10-ą dywizjami kawalerji).

2) Działanie 4-ej dywizji kawalerji w obszarze południowowschodnim od Jarosławic (4 d. k. z 10 d. k.).

3) Walka 1-go pułku kozaków orenburskich z piechotą, w obszarze Jarosławic i Wołczkowiec (resztki 35-go pułku obrony krajowej i 10-a dywizja kawalerji).

Trzy zupełnie odrębne od siebie działania spowodowane były warunkami natury terenowej, brakiem obserwacji i głębokiemi wcięciami, dzielącemi całą tą przestrzeń między 418, a Beremówką na trzy zupełnie oddzielne tereny walki: 1) na wschód od Małej Strypy; 2) na północ od Jarosławic; 3) na południe od Jarosławic. Zbyt duża odległość między maszerującą piechotą a kawalerją i bardzo słaba odporność 35-go pułku obrony krajowej, który artylerja rosyjska potrafiła prawie natychmiast zmusić do odwrotu, nie dając czasu na wsparcie go przez zaskoczone dowództwo, wywołały również odrębne akcje bojowe.

Ze strony rosyjskiej widzimy: 1) walkę artylerji 9-ej i 10-ej dywizyj kawalerji z austrjacką piechotą i częściowo artylerją, oraz 2) walkę konną kozaków 10-ej dywizji kawalerji z piechotą austrjacką przy równoczesnem działaniu artylerji na kawalerję austrjacką. Działania te są również od siebie niezależne, a wywołane tylko powodami natury taktycznej, gdyż spóźniona 9-a dywizja kawalerji mogła w danej chwili działać tylko swoją artylerją, podczas gdy jej oddziały wywiadowcze osiągnęły dopiero północny skraj wzgórza Jamny.

W całej akcji widać pewne niejasności, nie dające się wytłumaczyć z dokumentów ani jednej ani drugiej strony. Takim niejasnym momentem jest sama szarża kozaków, nie ulegająca żadnej wątpliwości i dokładnie ze strony rosyjskiej opisana, podczas gdy ze strony austrjackiej dowiadujemy się o niej dopiero z raportów bojowych oficerów piechoty [1]), podczas gdy nikt z oficerów 4-ej dywizji kawalerji, biorących udział w tym boju, o niej nie wspomina. Wyjaśnienie tego faktu, iż nikt z 4-ej dywizji kawalerji maszerującej w kierunku 418 szarży kozaków nie widział i nie słyszał, choć odbywała się ona w bezpośredniej bliskości oddziałów, niecałe 5 kilometrów, można tylko tem wytłomaczyć, że była ona zakryta dla wzroku wzniesieniami terenu a strzelająca na kozaków artylerja strzelała również w kierunku Beremówki. Poza tem nikt nie spodziewał się z tej strony

[1]) Pierwszym i jedynym autentycznym dokumentem, opisującym walkę piechoty z kozakami, jest opis przedstawiony przez płk. Waldstättena, dopiero w kilka lat po wojnie opracowany na podstawie raportów bojowych oficerów 35-go pułku obrony krajowej, znajdujących się w Wiedeńskiem Archiwum Wojennem.

ataku kawalerji i nie przypuszczał, że może ona już być tak blisko [1]).

Akcja 9-ej dywizji kawalerji przeciwko piechocie na wzgórzu Jamny tak zahipnotyzowała wszystkich, począwszy od dowódcy 4-ej dywizji kawalerji, a skończywszy na ostatnim żołnierzu, że nikt nie myślał o tem, że nieprzyjaciel przyjść może również i z innej strony. Ogień artylerji rosyjskiej bardzo celny i intensywny wywarł na oddziałach austrjackich przygnębiające wrażenie i rzec można zawczasu już moralnie przechylił szalę późniejszego zwycięstwa na stronę Rosjan. Pułki, które przed chwilą doznały takiego wstrząśnienia jak zaskoczenie ogniem artylerji na południe od Jarosławic nie były w możności stawiać należytego oporu i wykazać odpowiedniego ducha ofensywnego, okazanego przez Rosjan, a szczególnie ich oficerów, którzy tego wstrząsu moralnego nie doznali. Również dowódca, widzący swoje pułki uciekające w panice, nie mógł mieć do nich zaufania i nie mógł się czuć pewny, że rozkazy jego zostaną bezwzględnie spełnione, co w rzeczywistości miało miejsce. W danym wypadku zemścił się na dowódcy 4-ej dywizji kawalerji brak zdecydowanej woli i chęci do przeprowadzenia swojego planu, fatalne zatrzymanie w masie na południe od Jarosławic, naradzanie się z podwładnymi i t. d. Jeszcze na wysokości koty 410, podczas odwrotu, generał Zaremba nie był zdecydowany ostatecznie, czy przyjąć walkę z nieprzyjacielem na wzgórzu 418, czy też ze względu na moralny stan oddziałów, pomimo ostrzeliwania przez ar-

[1]) Jak źle funkcjonował wywiad świadczą o tem słowa gen. Kicińskiego: „O godz. 10 pokazała się w stronie Olejowa, w odległości 6—7 kilometrów, duża kolumna kawalerji, poruszająca się, jak nam się zdawało, w kierunku północno-zachodnim i wkrótce zniknęła. Widział ją też sztab dywizji stojący w pobliżu 15 p. dr. i dywizjoner wysłał z niego kpt. s. g. Syristje z kilku jeźdźcami w stronę tej kolumny. Patrol ten wkrótce wrócił i meldował, że nic nie widać, co było zupełnie naturalne, bo przeciwnik znikł w faldzistym terenie. Jednak dziwne zachowanie się patrolu bardzo nas zastanawiało, bo według regulaminu powinien był taki patrol, szczególnie prowadzony przez oficera s. g., galopować aż do odnalezienia i stwierdzenia nieprzyjaciela. My, oficerowie, widząc i słysząc, co się dzieje, zrozumieliśmy, że niestety wywiad nie funkcjonuje i dywizjoner nie jest dostatecznie poinformowany o sytuacji". Dowodzi to równocześnie o świetnie przeprowadzonym przez 10-ą dywizję kawalerji marszu zbliżania. Gen. Ruiz pisze o tem: „W tej chwili, gdy 4-a dywizja kawalerji w szyku bardzo ścieśnionym *bez żadnego wywiadu bojowego* znajdowała się w kotlinie otoczonej spadzistemi wzgórzami, dał się odczuć napór nieprzyjaciela".

tylerję rosyjską, wycofać się na zachodni brzeg Strypy, na wzgórza Berechuta — Mogiła i tam dopiero oczekiwać nieprzyjaciela, uderzając nań podczas trudnej przeprawy przez Strypę. Dopiero pod wpływem energicznych nalegań ze strony swego szefa sztabu, majora Röwitt - Maxona, zdecydował się on definitywnie na przeprowadzenie poprzednio powziętego planu zaatakowania Rosjan od strony folwarku Lipnik przez wzgórze Jamny [1]).

Z tego punktu widzenia decyzja generała Zaremby co do wyboru pozycji na wzgórzu 418 nie była korzystna, gdyż oparcie ztyłu i z prawego boku o błota Strypy krępowało wszelkie ruchy dywizji w tym kierunku, ograniczając jej pas działania w razie dalszego posuwania się w kierunku wschodnim i południowym do pasa 3-kilometrowego między Strypą a Małą Strypą. W kierunku na Załoźce i Olejów pozycja była zagrożona przez linję wzgórz Jamny, Beremówka, Ostry Garb, dające nieprzyjacielowi wyśmienitą pozycję obronną i możliwość dogodnego rozwinięcia się przy debuszowaniu z niewygodnej do manewrowania doliny Olejowa, którą Rosjanie maszerujący z Załoziec w kierunku na Zborów musieli nadejść.

Z punktu widzenia taktycznego należy zwrócić uwagę na następujące charakterystyczne objawy, jak pozostawienie baterji na wzgórzu 410 pod faktyczną osłoną jednego tylko szwadronu, gdyż 13-y pułk ułanów, stojąc w kotlinie, zbyt był oddalony, ażeby w razie nagłego ukazania się konnego nieprzyjaciela interwenjować w boju na korzyść obu bateryj. Dowodzi to jeszcze raz, że dowódca dywizji albo zgoła nie liczył się z natarciem od strony południowej, albo działał zupełnie bez planu i straciwszy w zamieszaniu głowę, pozostawił całą inicjatywę swoim podwładnym (jak też się o tem wyraża w swoich dopiskach, powołując się na austrjacki regulamin służby polowej część II).

Tymczasem inicjatywa ta, jak się później okazało, poza dwoma wypadkami (mjr. Vidale i szwadron karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów), zupełnie zawiodła, co było bezpośrednim powodem przegranej i doprowadziło do tego, że 1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów pomaszerowały dowolnemi drogami i nie mając dokładnych rozkazów [2]), stanęły

[1]) Potwierdza gen. Kiciński.

[2]) Sprzeczne oświadczenia uczestników bojów i brak oficjalnych danych nie pozwalają dziś stwierdzić, czy faktycznie był wydany przez gen. Zarembę ustny rozkaz o marszu na 416 Mogiła — czy też nie.

zbyt daleko od prawoskrzydłowych oddziałów, przez co później w walce udziału wziąć nie mogły (czy też nie chciały?).

W porównaniu z powyższem odbija dodatnio osobistość dowódcy 10-ej dywizji kawalerji, generała Kellera, który może zbyt nierozważnie i gwałtownie okazał swoją wyraźną i niezłomną wolę zwycięstwa oraz kawaleryjski „*Drang nach Vorwärts*", rozstrzygające jednak zasadniczo w walkach konnych. Dowódca 10-ej dywizji kawalerji, jadąc przy straży przedniej, orjentuje się sam, szybko przedsiębierze decyzję a raz ją powziąwszy, energicznie wprowadza w czyn, bez względu na powstające komplikacje, jak walka kozaków z piechotą. Jeszcze dwa charakterystyczne szczegóły, ważne z punktu widzenia kawaleryjskiego. Oto generał Keller nie jest „przyczepiony" do swoich pułków, wysuwa się daleko naprzód, robi sam wywiady i zanim podejdzie siła główna, ma czas zorjentować się w sytuacji i powziąć decyzję w celu wydania odpowiedniego rozkazu. Generał Zaremba jest jakby przywiązany do swoich pułków, bez nich nie rusza się i tem wprowadza je w trudną sytuację, gdyż tam gdzie można stanąć i obserwować nawet z całym szwadronem, nie można tego zrobić z czterema pułkami i artylerją (patrz ustawienie na południe od Jarosławic). Jako drugi szczegół uderza nas zarówno ze strony Rosjan, jak i Austrjaków, bardzo słabe albo nawet zupełne zaniechanie rozpoznania bojowego oraz bezpośredniego ubezpieczenia [1]) podczas walki na polu bitwy. Dowodem tego jest w drugiej fazie bezpośrednie starcie obu dywizyj, będące i w całości i w drobnych szczegółach zupełnem zaskoczeniem obu stron walczących.

Brak wiadomości w dowództwie 4-ej dywizji kawalerji o walce piechoty z kozakami, można wytłumaczyć jeszcze następującemi powodami: 1) ogólne zamieszanie, 2) dowódca dywizji i wszystkie oddziały znajdowały się właśnie w tej chwili w trakcie zbierania i porządkowania w kotlinie, na południe od 410, skąd nie było wglądu w rejon, gdzie odbywała się walka, t. j. południowy-wschód od Jarosławic, 3) z powodu szybkiego toku całej akcji baterja, strzelająca ze wzgórza 410, nie zdążyła już prawdopodo-

[1]) Płk. Wałujew pisze, że w czasie posuwania się dywizji w kierunku 418, dca 10 p. dr. z własnej inicjatywy, obawiając się o swe prawe skrzydło, wysłał silne wywiady w kierunku folwarku Lipnik, gdyż obawiał się stamtąd ewentualnego natarcia piechoty austrjackiej. Dowodziłoby to większej inicjatywy i samodzielności ze strony rosyjskich dowódców.

bnie zawiadomić o tem dowódcy dywizji [1]), którego może nawet nie wiedziała, gdzie szukać.

Druga faza boju.

Po godzinie 10 rano.

Część I. — Uderzenie 1/13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów.

Cóż widzimy w tej drugiej fazie? Otóż między oddziałami konnemi przeciwników doszło nareszcie do starcia wręcz, t. j. do formy walki, do której dąży każdy kawalerzysta i która, jak w walce pieszej szturm, ostatecznie rozstrzyga o losie konnego starcia. Dotąd Austrjacy ponieśli porażkę od ognia artylerji rosyjskiej, lecz porażka ta nie była decydująca, gdyż kawalerja austrjacka, choć wstrząśnięta moralnie, fizycznie zdolna była stawić jeszcze dzielny opór, a częściowo była nawet zdolna do akcji zaczepnej, czego dowiodła szarża. Mogła więc ona jeszcze zagrodzić oddziałom rosyjskim drogę w wykonaniu ich zadania, t. j. w przerwaniu linji kolejowej Zborów — Złoczów. To też dowódca rosyjski, czując to, dążył do starcia wręcz z kawalerją austrjacką, do starcia, które doprowadziłoby do ostatecznego rozbicia przeciwnika. Zadania tego dokonał z żelazną konsekwencją, nie czekając na pomoc 9-ej dywizji kawalerji.

Jakie były bezpośrednie powody porażki kawalerji austrjackiej w starciu na wzgórzu 418? Już w pierwszym okresie bitwy widzieliśmy, jaki paniczny odwrót spowodowało działanie artylerji i jak wstrząsnęło siłą moralną 4-ej dywizji kawalerji, która w tym krótkim czasie dzielącym ją od ostrzeliwania do chwili szarży nie potrafiła przyjść jeszcze w zupełności do równowagi i pozostawała pod wrażeniem doznanej porażki, przekonana o niższości własnej artylerji oraz swego dowództwa w stosunku do dowództwa rosyjskiego i jego artylerji.

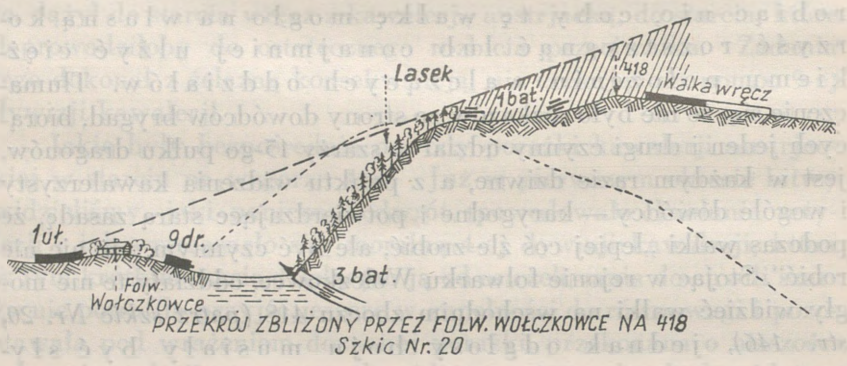
Rozluźnienie więzów dyscypliny i chaos podczas odwrotu spowodowały, że niewszystkie oddziały, pomimo wydanego przez generała Zarembę rozkazu o zbiórce na wzgórzu 418, rozkaz ten wykonały. 1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów przeszły na drugą stronę błot do folwarku Wołczkowce, a 1-y pułk ułanów nawet na drugi brzeg Strypy, skąd obydwa nie mogły w żadnym razie przybyć na czas do walki, rozgrywającej się na wzgórzu 418, choćby

[1]) Na krótką chwilę przed samą szarżą, dowódca artylerji przygalopował do sztabu z okrzykiem: „Atakują mię", co według majora Lauera odnosiło się do baterji na 410. Według gen. Hocna i płk. Waldstättena okrzyk ten odnosił się do grupy jeźdźców płk. Bogorodzkiego i był wydany w chwili zajeżdżania na pozycję 1-ej baterji na 418, wtedy, gdy 3-ej baterji już na 410 nie było.

nawet nie zachowywały się tak biernie, jak to miało miejsce w rzeczywistości. Czy zachowanie się tych dwóch oddziałów wynikało z niezrozumienia, już w zamięszaniu wydanego przez dowódcę dywizji dość dokładnego rozkazu o zbiórce na wzgórzu 418, a który mógł nie dojść do tych oddziałów, jako podczas odwrotu najbardziej odległych (1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów cofały się na czele dywizji, generał Zaremba cofał się na jej ogonie wraz z 15-ym pułkiem dragonów), czy też otrzymały one po drodze jeden z innych, wówczas wciąż zmienianych rozkazów (o zbiórce na wzgórzu 416 Mogiła?). Może było to spowodowane ogólnem zamięszaniem i chęcią położenia między sobą a przeciwnikiem jakiejś przeszkody naturalnej, któraby im dała pewne wytchnienie? Niestety, nie da się to już dziś z powodu braku materjału dowodowego wyjaśnić i umotywować. W każdym razie należy stwierdzić zupełną i karygodną bierność dowódców, którzy z bezpośredniej blizkości przyglądali się walce swych towarzyszy, nie robiąc nic, coby tę walkę mogło na własną korzyść rozstzygnąć lub conajmniej ulżyć ciężkiemu położeniu walczących oddziałów. Tłumaczenie się, że nie było rozkazów ze strony dowódców brygad, biorących jeden i drugi czynny udział w szarży 15-go pułku dragonów, jest w każdym razie dziwne, a z punktu widzenia kawalerzysty i wogóle dowódcy — karygodne i potwierdzające starą zasadę, że podczas walki „lepiej coś źle zrobić, ale być czynnym, niż nic nie robić". Stojąc w rejonie folwarku Wołczkowce, oddziały te nie mogły widzieć walki na wschodnim zboczu 418 *(patrz szkic Nr. 20, str. 146),* jednak odgłosy boju musiały być słyszane, co równało się widokowi i wymagało szybkiej decyzji (patrz w porównaniu zachowanie się orenburskich kozaków). Rozmaite, w długi czas po bitwie pisane oświadczenia, na których w tym wypadku opiera swą monografję pułkownik Waldstätten, kolidują ze sobą dosyć znacznie, a przeważnie oprócz czystego opisu walki posiadają dosyć naciągnięte wywody, mające na celu usprawiedliwienie błędów, popełnionych przez jednego albo drugiego dowódcę. Poza tem ukazanie się tuż przed szeregami stojących pułków pojedyńczych jeźdźców rosyjskich w zupełnym nieporządku musiało im też dawać dużo do myślenia. Trudno jest dziś dociec pobudek, które kierowały tymi dowódcami w owej chwili. Z faktów można wysnuć dla nich jedynie tylko niepochlebne wnioski. Pułkownik Waldstätten stara się ich możliwie usprawiedliwić, jednakże nie-

całkiem mu się to udaje, gdyż na bierność i brak odwagi niema zasadniczo wytłumaczenia. Pułkownik Dębiński twierdzi, że z powodów terenowych 1-y pułk ułanów i 9-y pułk dragonów nie mogły widzieć szarży, odbywającej się na wzgórzu 418 i jego południowowschodniem zboczu. Jest to zupełnie słuszne, (jak wskazuje szkic Nr. 20), jednakże stwierdza on równocześnie, że pojedyńczy jeźdźcy rosyjscy zapędzili się aż przed front 1-go pułku ułanów, gdzie zostali zarąbani. Jest więc niemożliwe i nie do przyjęcia, ażeby obydwa pułki nie wiedziały o walce, odbywającej się najdalej o jeden kilometr od nich.

Innego rodzaju błędem było zachowanie się dowódcy 13-go pułku ułanów [1]), który przez niezręczny swój manewr dążący do zaatakowania szarżujących już Rosjan od prawego ich skrzydła, t. j. ze strony północno-wschodniej (czy też w zamiarze przeprowadzenia szarży na ukazujące się od północy oddziały 9-ej dywi-



PRZEKRÓJ ZBLIŻONY PRZEZ FOLW. WOŁCZKOWCE NA 418
Szkic Nr. 20

[1]) Według słów generała Spannochiego stało się to w ten sposób: „Otrzymawszy od wywiadowcy artylerji wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela, nie chciałem szarżować zpowrotem pod strome zbocze, ciągnące się w kierunku płn.-wschodnim, przez które dopiero niedawno pułk przeszedł. Zamierzałem przesunąć pułk w kierunku północnym, ażeby następnie uderzyć na nieprzyjacielskie prawe skrzydło. Przeszedłszy z szyku rozwiniętego w kolumnę plutonów rozwiniętych w lewo, nakazałem poruszanie się w galopie i zmianę w kierunku na pół.-wschód. Sam wysunąłem się naprzód w kierunku nieprzyjaciela, a widząc go, posłałem rozkaz do ponownego frontowania w prawo. Rozkaz ten jednak nie został dosłyszany i niewykonany, gdyż d-cy szwadronów byli zbyt oddaleni, a czołowy d-ca dywizjonu bez zwracania na mnie uwagi, kontynuował marsz dalej w kierunku północnym". (Płk. hr. Rummerskirch, d-ca II. dyonu był trochę głuchy, a taktycznie słabo się orjentował).

zji kawalerji koło folwarku Lipnik [1]), a wykonany zbyt późno i blisko nieprzyjaciela oraz w niewygodnem do tego miejscu, zdezorganizował swój pułk i sprawił, że zamiast 5 szwadronów, tylko 2 pod dowództwem odważnego i samodzielnego dowódcy dywizjonu, wzięły udział w szarży. Nie pomoże tu tłumaczenie, że dowódca II dywizjonu i dowódcy trzech pozostałych szwadronów nie usłyszeli dokładnie, czy też nie wykonali jego rozkazu.

Tak więc błędy i bierność podkomendnych dowódców oraz wadliwe wydanie rozkazów ulegających wciąż zmianie sprawiły, że zamiast 20 szwadronów, któremi w tej chwili mógł dysponować generał Zaremba — bezpośrednio w szarży, t. j. decydującym wysiłku bojowym, wzięło udział tylko 7 szwadronów, czyli tylko trzecia część, podczas gdy dwie trzecie stały bezczynnie i zupełnie biernie. Co się tyczy artylerji, ta w terenie fałdzistym nie mogła działać odpowiednio, gdyż doliny, ciągnące się w kierunku marszu rosyjskiej kawalerji, a prostopadłe do kierunku jej strzałów, pozwalały nieprzyjacielowi podsuwać się na bliską odległość pomimo ostrzeliwania. Straciwszy poporzednio już w pierwszej fazie boju pod Jarosławicami kilka jaszczy i wozów amunicyjnych od ognia artylerji rosyjskiej, była ona również częściowo moralnie zachwiana i materjalnie zdezorganizowana. Wybór pozycji, dokonany naprędce na stromem zboczu z błotnistą rzeką na tyłach i jednym niedogodnym punktem przejścia dla każdej baterji, był również nieszczęśliwy, a obrany bez zastanowienia i liczenia się z możliwością zaczepnej akcji konnej nieprzyjaciela. Z chwilą gdy 2-i szwadron 13-go pułku ułanów, stanowiący osłonę obu bateryj, pod wrażeniem szarży kozaków od strony Jarosławic nie wypełnił swego zadania [2]), opuszczając bez wszel-

[1]) Gen. Kiciński pisze: „Wkrótce ukazał się na wzgórzu 416, Jamny, w odległości 4 km., duży oddział kawalerji, poruszający się wprost na nas. Mając dobre oczy, zauważyłem lance i zwróciłem na to uwagę d-cy pułku, który mi odpowiedział, że to 8 D. K. — Co go do tej szczególnej informacji skłoniło, dotąd nie rozumiem, gdyż mogła ona nadejść tylko od południowego-wschodu. Skonsternowani taką odpowiedzią oczekiwaliśmy, kiedy nareszcie nadejdzie rozkaz do szarży, gdyż innej ewentualności nasze położenie nie dopuszczało. Równocześnie w odległości 1—2 km. ukazał się patrol nieprzyjacielski, który nas z całą bezczelnością przez dłuższą chwilę obserwował“ (gen. Keller?). Pomimo że ppłk. Vidale stara się wytłumaczyć postępowanie dcy 13 p. uł. w sposób przez niego samego podany, to jednak zachowanie się tegoż nie zostało dotąd w należyty sposób wyjaśnione.

[2]) Oto jak dowódca 2-go szwadronu 13-go pułku ułanów opisuje swą działalność: „...Generał Zaremba dzieli artylerję, polecając jednej baterji zająć stanowisko dalej na wschód (3-a baterja na 410). Ja, jako dowódca 2-go szwadronu, dostaję rozkaz oddania jej dwóch plutonów, jako osłonę. Wyznaczam

kiego przeciwdziałania plac boju i pozwalając kozakom przez swój odwrót zająć most w Wołczkowcach i w Bezodni, sytuacja artylerji, szarżowanej z boku i ztyłu była beznadziejna i zgóry przesądzona [1]).

por. Bayera, sam zaś zostaję przy drugiej (t. j. 1-ej baterji). Następuje obustronny silny ogień artylerji. Nagle nadjeżdża do mnie oficer wywiadowczy artylerji z meldunkiem, że prawa flanka baterji jest zagrożona przez nieprzyjacielską jazdę i wskazuje mi tuman kurzu. Mało wogóle się widziało, gdyż teren falisty nie pozwalał na to, a przytem przeszkadzały wielkie prochy, oraz rozpoczynające się zaćmienie słońca (?). Jadę więc z moim już tylko półszwadronem w wskazanym kierunku z zamiarem związania nieprzyjaciela, gdy tymczasem okazuje się, że owa rzekoma kawalerja nieprzyjacielska, to oddział karabinów maszynowych naszej piechoty, błąkający się po polach. Zawracam do mojej baterji. Zanim wróciłem, upłynęło może 15 minut, ale baterji już na poprzedniem miejscu nie zastaję, gdyż po raz drugi zmieniła pozycję. Szukam jej ubezpieczony flankierami z prawej strony, posuwając się zakryty wzdłuż bagnistej strugi i nadjeżdżam na moment, bezpośrednio po zderzeniu się kawaleryj... (Następuje pobieżny opis szarży 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów) ...pierwsza moja myśl była, gdzie znajduje się moja artylerja? Nie zostawiono mi łącznika, któryby mi wskazał, gdzie mam jej szukać, przypuszczam, że musi się znajdować koło folwarku Bezodnie. Widząc w niewielkiej odległości nasze szwadrony galopujące w odwrocie, nie chcąc się im dać porwać, obracam moje plutony w myśli, że górą dojadę do baterji, ale widzę już między ułanami pewne zdenerwowanie, które się wciąż potęguje. Rzeczywiście widzę z trzech stron w odległości kilkuset kroków wokoło mnie zdążające oddziały kawalerji rosyjskiej i by nie zostać osaczonym i jakoś wydostać się z matni, trzeba było ruszyć przez bagna. Wiedziałem o mostku pod Bezodnie i kłusem dojeżdżam do niego, ale ten zawalony ludźmi i końmi innych oddziałów. Niema rady, skaczę przez strugę obok mostku. Przejechawszy Bezodnie, zbieram moich ułanów, wszystkiego 11 z 50, gdyż reszta się rozproszyła lub w bagnie ugrzęzła. Za wsią spotykam pluton 9-go pułku dragonów, biorę go pod moją komendę, a widząc, że za nami posuwają się jeźdźcy rosyjscy, zwracam front ku nim, ale stępa, gdyż konie ledwo szły. Moskale, ujrzawszy to, kryją się na skraju wsi, strzelając do nas, jednakże bez szkody. Gdy po dłuższej chwili konstatuję, że pościgu niema, skierowałem się na zachód, zawracając po drodze baterję rezerwową, nadeszłą od Złoczowa „marszem pokojowym". W całej akcji straciłem 35 ludzi i koni z mojego szwadronu". Opis ten nie porusza działań drugiego półszwadronu, pozostawionego przy 3-ej baterji na 410, jednakże zachowanie jego było widocznie tegoż rodzaju, gdyż nie wykonał on ani w części swego zadania. Prawdopodobnie, skrywszy się przed ogniem artylerji rosyjskiej w jarze na płn. - zachód od 410, dążąc później za 3-ą baterją zmieniającą pozycję, też się „zagubił" lub w chwili krytycznej zbytnio pośpieszył z przedostaniem na drugi brzeg Strypy. Jak z całego opisu widać nie było dwóch szwadronów pełniących osłonę artylerji, lecz tylko jeden szwadron podzielony na dwie części.

[1]) Płk. Waldstätten twierdzi, że obydwa szwadrony pełniące służbę osłony artylerji wycofały się spokojnie z pod lasku 418, nie wiedząc, co się działo

Przejdźmy teraz do roli dowódcy dywizji i dowódców brygad podczas tego działania. Porównywując generała Zarembę z generałem Kellerem, zauważymy, że począwszy od wydania rozkazu o zbiórce na wzgórzu 418, wydanego w czasie odwrotu z pod Jarosławic, aż do samej szarży dowódca 4-ej dywizji kawalerji nie wydał żadnego rozkazu (o ile nie brać w rachubę domniemanego rozkazu o przesunięciu dywizji na wzgórze 416 Mogiła) i nie uczynił nic, ani osobiście, ani przez obecnych przy nim brygadjerów, ażeby zebrać i uporządkować swoje pułki. To też, jak sam twierdzi, znalazł się na wzgórzu 418 tylko na czele 15-go pułku dragonów. Żadne rozpoznanie bojowe, żadne ubezpieczenie bezpośrednie nie zostało przeprowadzone. W ogólnym zamęcie nikt o tem nie myślał, starając się jedynie ukryć przed ogniem artylerji rosyjskiej.

Ale co ciekawsze, że i w tym momencie dowódca dywizji nie był zdecydowany co robić. Czy przeciwstawić się nieprzyjacielowi, czy też, cofnąwszy się za linję Strypy i skonsolidowawszy swoje pułki, oczekiwać, aby Rosjanie zaczęli przekraczać linję błota i wtedy dopiero zaatakować ich w niekorzystnej dla nich sytuacji. Dopiero zdecydowane stanowisko szefa sztabu, majora Maxona, rozstrzygnęło o pozostaniu na wzgórzu 418. Czy decyzja ta była dobra i usprawiedliwiona? Wspomniałem już raz o tem przy opisie terenu, a sądząc o wynikach, jakie osiągnięto, i biorąc pod uwagę warunki, w jakich ta decyzja była powzięta, trzeba ją uważać za błędną [1]). Jedynie oderwanie chwilowo zdezorganizowanych oddziałów od nieprzyjaciela i wzięcie potem ponownie inicjatywy bojowej w swoje ręce mogło uchronić dywizję generała Zaremby od porażki, która ją spotkała, a która w danych warunkach przy wyżej powziętej decyzji była nie do uniknięcia. Dowódca dywizji, wypuściwszy z ręki nici dowodzenia, zdał się

przy artylerji. Z opisu dowódcy 2. szw. 13 p. uł. widać, że jest to niemożliwe i polega na pewnem nieporozumieniu. Nie jest wykluczone, że tak było z 2-m szwadronem 1-go pułku ułanów, jeżeli ten stał wogóle w osłonie artylerji, jednakże o nim rotmistrz Rozwadowski nic nie wspomina. Gdyby taki był, musiałby go gdzieś zauważyć podczas akcji. Zresztą braku drugiego szwadronu w osłonie artylerji dowodzi podział na dwie części 2-go szwadronu 13-go pułku ułanów, który to fakt nie byłby nastąpił, gdyby na 410 lub 418 stał jeszcze inny szwadron w osłonie artylerji.

[1]) Według majora Lauera ogólne zdanie innych dowódców, poza majorem Maxonem było za cofnięciem się za Strypę ze względu na stan ogólnego rozprężenia dywizji.

na inicjatywę swych podwładnych dowódców, co spowodowało dalsze rozczłonkowanie dywizji i bezplanowe użycie artylerji, która ustawiona za Strypą mogła bez porównania lepiej i spokojniej działać a zarazem uniknąć losu, jaki ją później spotkał. Dziwną jest ta bezradność i brak inicjatywy u brygadjerów: zamiast zebrać swoje pułki i skierować je w stronę walki, oni obydwaj na czele jednego z nich wraz ze sztabem i dowódcą dywizji wzięli udział w szarży, co może było bardzo rycerskie lecz z punktu widzenia dowodzenia — niedopuszczalne. Tego rodzaju postępowanie miało taką konsekwencję, że inne oddziały pozbawione dowództwa stały bezczynnie i nie zostały w odpowiedniej chwili, w największej potrzebie użyte.

W rezultacie bohaterskie uderzenie pierwszego dywizjonu 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów, w pierwszej chwili zwycięskie, poszło na marne, gdyż nie było nikogo, ktoby je wykorzystał i w odpowiedniej chwili poparł lub osłonił przed kontrakcją nieprzyjacielską.

Widzimy więc, że 4-a dywizja kawalerji na wzgórzu 418 weszła do konnej walki bez żadnego planowego ugrupowania (w przeciwieństwie do tego, co twierdzi ze strony rosyjskiej podpułkownik Śliwiński, mówiąc o uszykowaniu planowem w trzech rzutach), w szyku bojowym zupełnie przypadkowym, zaskoczona ruchem Rosjan i zmuszona do szarży w chwili przegrupowania i porządkowania tak, jak już poprzednio została zaskoczona ogniem artylerji pod Jarosławicami. Dowódcy dywizji w tym wypadku nie pozostało nic innego jak tylko na czele najbliższego oddziału szarżować na ukazującego się w bezpośredniej blizkości nieprzyjaciela i w ten sposób starać się wyzyskać przez osobisty przykład i brawurę jedyną jeszcze szansę wygranej. Jak widzieliśmy z przebiegu całej szarży, akcja ta miała widoki powodzenia, gdyż siły przeciwników w czasie pierwszego uderzenia były nierówne, z przewagą na korzyść Austrjaków (5 szwadronów rosyjskich przeciwko 6 austrjackim[1]), przy lepszej sytuacji terenowej ze strony austrjackiej. I gdyby ztyłu był ktoś z inicjatywą i w odpowiedniej chwili przyprowadził odwody dla wsparcia pierwszego uderzenia, to śmiało możemy powiedzieć, że generał Zaremba jeszcze w ostatniej chwili mógłby był osiągnąć sukces, gdyby go byli nie zawiedli jego

[1]) Rosjanie: 2 szwadrony 10-go pułku dragonów, 3 szwadrony 10-go pułku ułanów. — Austrjacy: 2 szwadrony 13-go pułku ułanów, 4 szwadrony 15-go pułku dragonów (2-i szwadron 15-go pułku dragonów skierował się przeciw 10-u pułkowi huzarów).

bezpośredni podwładni, t. j. dowódca 18-ej brygady, generał Ruiz oraz dowódcy poszczególnych pułków (oprócz dowódcy 15-go pułku dragonów).

Tak więc na bezpośrednie przyczyny klęski złożyły się: 1) błędy dowódcy dywizji, polegające na słabem rozpoznaniu, fałszywych wnioskach przy braku zasadniczej decyzji, chwiejności i małej energji celem opanowania dezorganizacji i paniki spowodowanych niespodziewanym ogniem artylerji. 2) Bierność podwładnych dowódców, którzy w takiej chwili zamiast po bratersku, ale bezmyślnie szarżować, powinni byli działać z podwójną energją a przedewszystkiem zbierać i porządkować swoje oddziały, zabezpieczając je przed dalszemi niespodziankami, zanim do skutku dojdzie ponowne planowe przeciwdziałanie, lub samodzielnie wprowadzić je w bój na pomoc już walczącym oddziałom.

Czynność 4-ej dywizji kawalerji można porównać do poczynań stada owiec, które zaskoczone i rozpędzone przez wilki błądzą po polu bez celu i patrzą z zadziwieniem, jak ich towarzyszki są pokolei rozszarpywane przez napastników. Ponieważ pasterz i pies sami są napadnięci i muszą się bronić, więc stado jest bezradne i bezbronne, nie może się zebrać i uciec do owczarni.

Przyglądając się wszystkim wypadkom ujemnym, które doprowadziły do klęski 4-ej dywizji kawalerji w walce konnej, przyrzyjmy się również czynnikom dodatnim w tej fazie bojowej. Do takich zaliczyć musimy samodzielną szarżę majora Vidale z dwoma szwadronami 13-go pułku ułanów, szarżę 15-go pułku dragonów oraz działanie szwadronu karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów. Rozpatrzmy je szczegółowo pokolei.

Na pierwszy plan wysuwa się wybitnie kawaleryjski, samodzielny i pełen poświęcenia [1]) czyn dowódcy I dywizjonu 13-go pułku ułanów, majora Vidale. W chwili gdy dowódca pułku, zawracając ze wzgórza 418, zmienił front pułku z „rozwiniętego" w kierunku wschodnim na „kolumnę plutonów rozwiniętemi"

[1]) Gen. Hoen i płk. Waldstätten choć uznają bohaterstwo czynu majora Vidale, jednakże krytykują go z punktu widzenia dzisiejszej taktyki, gdyż uniemożliwił on szwadronowi karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów dalsze ostrzeliwanie kawalerji rosyjskiej. Przyznają jednakże, iż na jego miejscu żaden dobry i odważny kawalerzysta nie miał innego wyboru, gdyż na taktyczne roztrząsania nie było czasu.

w lewo i gdy pułk ruszył galopem w kierunku północnym, major Vidale znajdował się przed swoim dywizjonem, który teraz był drugim zkolei. Na zawołanie dowódcy I szwadronu, rotmistrza Kicińskiego [1]), który pierwszy zauważył [2]) zbliżającą się rozwiniętą

[1]) Generał Kiciński w następujący sposób opisuje całą szarżę: „Gdy pułk ruszył kolumną, plutonami w lewo, d-ca I dyonu, major Vidale, na podstawie ustnych meldunków o bezpośredniem zbliżaniu się kawalerji rosyjskiej zatrzymał swoje dwa szwadrony, 3-i i 1-y, będące na końcu kolumny i sformował front w prawo, nie wiedząc co robi 15-y pułk dragonów, będący na lewo od nas, a którego nie mogliśmy widzieć, gdyż był zakryty przez teren. Widzieliśmy tylko przejeżdżające za nami szwadrony i byliśmy przekonani, że jesteśmy ostatnim pułkiem, będącym na placu i że wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak szarżować, gdyż Moskale lada chwila nadbiegną. Wreszcie, zobaczywszy przed sobą Moskala dającego znaki lancą, ruszyliśmy wprost przed siebie. Szliśmy dość krótkim galopem, rtm. Michel — dca 3 szwr. sam, daleko przed frontem, ja w linji dców plutonów, major Vidale na naszem lewem skrzydle. Ledwo wyjechaliśmy na wierzch zbocza, opadającego ku Strypie, ujrzałem w odległości 300 kroków oddział rosyjski, 4—6 szwadronów, który, galopując wprost na nas, wykonywał ruch, dający się określić jako „rozwinięcie w prawo wprzód". Na nasz widok lewe skrzydło rosyjskie, będące naprzeciw mnie prawie, stanęło i ruszyło dopiero naskutek nawoływania swoich oficerów. Przy zderzeniu 1-y szwadron rozbił natychmiast nieprzyjaciela, ale prawe skrzydło rosyjskie, widocznie nie dokończywszy rozwinięcia, zwartą, głęboką masą swoich kilku szwadronów przewróciło 3-i szwadron, z czego wyniknął ruch kołowy, kręcąc się w lewo, przyczem austrjaccy ułani znaleźli się w środku, otoczeni Moskalami. W tej skłębionej masie ścisk panował niesłychany. Naprzykład widziałem widowisko niezwykłe, gdy front około dwu plutonów rosyjskich wskutek ruchu koncentrycznego tak był ściśnięty, że nikt nie mógł krokiem się ruszyć i wszystko stało na miejscu. Napór od lewego do prawego skrzydła był tak wielki, że prawoskrzydłowi jeźdźcy leżeli wraz z końmi, a reszta opierała się o nich, jak książki na półce stojące napół przewrócone. Naokoło tej masy uganiali się jeźdźcy obu stron pojedynczo lub grupami. Wtedy zjawili się na placu biali dragoni, ilość ich jednak bynajmniej nie odpowiadała całemu pułkowi. Tłumaczę sobie to tem, że tylko część pułku trafiła na masę walczącą, a reszta, nie znalazłszy żadnego przeciwnika, popędziła dalej. Tak samo ze strony rosyjskiej widziałem mniej jeźdźców niż w tym oddziale, który szarżował. Podobno, według opowieści świadków, bezpośrednio po zderzeniu z obu stron wielu jeźdźców zawróciło i uciekło w swoją stronę. Ja sam, będąc w ciżbie stwierdzić tego nie mogłem. Nakoniec, będąc ranny i mając ręce obezwładnione, nie mogłem koniem kierować i zostałem porwany przez grupę uciekających dragonów. Przegalopowawszy bardzo stromem zboczem, znalazłem się między 1 p. uł. i 9 p. dr., stojącemi w miejscu". — Ponieważ ze słów gen. Kicińskiego wynika, że prawe skrzydło 13 p. uł. trafiło na lewe skrzydło rosyjskie, w rzeczywistości zaś na sam środek 10 p. uł., dowodziłoby to, że pułk ten w czasie pierwszego zderzenia był niecałkowicie rozwinięty. Trudno w tym wypadku stwierdzić, która z dwóch hipotez jest słuszna, czy gen. Zaremby, czy też ppłk. Śliwińskiego, obydwaj oni w tej sprawie głos zabierają, zgodnie ten fakt stwierdzając, jednakże wymieniając inne przyczyny, które go spowodowały.

[2]) Osobista obserwacja autora.

linję Rosjan (10-y pułk dragonów) i krzyknął: „Nieprzyjacielska kawalerja na prawo ztyłu", major Vidale zakomenderował: „Mój dywizjon za mną — W prawo rozwinięty — Szarża" i zpoczątku w kłusie a następnie galopem wpadł zwartą, rozwiniętą jak na menewrach linją dwóch szwadronów (3-i i 1-y szwadrony) na środek i prawe skrzydło 10-go pułku ułanów oraz lewe skrzydło 4-go szwadronu 10-go pułku dragonów, łamiąc je i prąc przed sobą.

Oto jak pułkownik Vidale przedstawia przebieg walki konnej I dywizjonu 13-go pułku ułanów na wzgórzu 418:

„13-y pułk ułanów maszerował stępem, w kolumnie plutonów rozwiniętemi, na czele II dywizjon, t. j. 6-y, 5-y, 4-y szwadrony pod dowództwem majora hr. Rummerskircha, następnie 3-i i 1-y szwadrony pod mojem dowództwem. 2-i szwadron wydzielony był jako osłona artylerji. Dowódca pułku jechał na czele czołowego szwadronu zboku w stronę nieprzyjaciela. Sztab dywizji stał około 80 kroków na wschód od małego lasku, oczekując na wychodzący z przesmyku 15-y pułk dragonów. Obydwaj dowódcy brygad, generał Ruiz i pułkownik Huyn, ze swojemi sztabami stali tuż obok. Pułk był wtrakcie opuszczania się ze wzgórza 418 celem połączenia się z pułkami, stojącemi koło folwarku Wołczkowce. Czoło pułku właśnie zaczęło spuszczać się w kotlinę, zaś ogon jego znajdował się jeszcze trochę poza grzbietem. Jechałem z prawej strony moich szwadronów. W tej chwili usłyszałem ztyłu okrzyk: „Majorze, majorze", obejrzawszy się, ujrzałem porucznika Kochanowskiego, oficera za frontem 1-go szwadronu (ostatniego w kolumnie), galopującego ku mnie. Obróciłem konia i skierowałem się ku niemu. Wskazał on ręką w prawo wołając: „Rosjanie". Pogalopowałem kilkanaście kroków wtył i tam nareszcie ujrzałem to, czego oczekiwaliśmy tak długo, ale co akuratnie w danej chwili było dla nas bardzo niepożądanem — nieprzyjaciela.

Szeroki front, którego skrzydeł nie mogłem odnaleźć, posuwał się przeciwko nam, za nim zaś widać było chmury kurzu, prawdopodobnie podążających jeszcze ztyłu odwodów. Cała masa kawalerji posuwała się lekkim kłusem, a odległość między nią a nami mogła wynosić 1000—1200 metrów. Nie było czasu do roztrząsań tyczących się siły i ugrupowania nieprzyjaciela. Jedna tylko rzecz przeleciała mi przez głowę jak błyskawica: *Jeżeli Rosjanie osiągną wierzchołek grzbietu (418), nasza dywizja, zbierająca się w dolinie a niespodziewająca się natarcia, jest zgubiona. — Nie było czasu, ażeby dywizja mogła się przegrupować w szyk bojowy i musiała zostać rzucona do bagna. Wobec tego musiał być rzucony nieprzyjacielowi pod nogi jakiś kij, któryby go w swym ruchu powstrzymał tak długo, póki dywizja nie będzie gotowa do walki.*

Zdecydowałem się na szarżę. Dowódca pułku był odemnie oddalony więcej niż na 400 metrów (na długość 5 szwadronów w kolumnie plutonów rozwiniętemi), Chciałem mu posłać meldunek, ale już było za późno. Jeżeli moja decyzja wstrzymania natarcia nieprzyjaciela miała odnieść jakiś rezultat, to musiała być wykonana natychmiast. O jakieś 50 kroków od siebie widzę grupkę jeźdźców i poznaję między nimi na-

szego dowódcę brygady, generała Ruiza. Krzyczę więc do niego: „Rosjanie idą, muszę ich szarżować, proszę niech mnie pan wesprze". Generał kiwa mi ręką, co prawdopodobnie miało oznaczać, że życzy mi powodzenia, a ja odwracając się, galopuję do moich szwadronów, które również zaczynają spuszczać się ze wzgórza.

„W prawo rozwinięty". Z całą dokładnością, jak na placu ćwiczeń, szwadrony przechodzą z kolumny w szyk rozwinięty. Następuje chwila zatrzymania, podczas której dowódcy szwadronów wydają rozkaz dobycia szabel i założenia temblaków na ręce. Niema czasu na płomienne przemówienia. „Chłopcy — będziemy szarżować" wołam, na co odpowiada mi głośne „hurra" ułanów, potrząsających szablami. Na zawsze zostanie mi w pamięci ten widok. Przed frontem dwóch szwadronów ich dowódcy, rotmistrz Kiciński i mój stary przyjaciel, rotmistrz Michel, który w parę minut później znalazł śmierć kawaleryjską, zrzucony z siodła nieprzyjacielskiemi lancami. Za nimi świeże, młode twarze poruczników i podporuczników, płonące żądzą uczestniczenia w prawdziwej szarży, a za nimi szeroka linja poczciwych i dzielnych ułanów. Nigdy ich nie zapomnę, choćbym miał żyć sto lat, od czego mnie Pan Bóg raczy łaskawie uchronić.

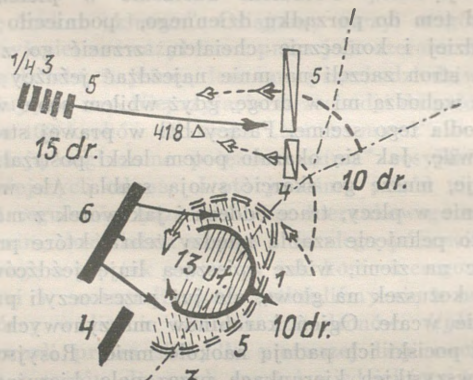
Podaję rozkaz „kłusem". Osiągamy szczyt wzgórza — „galopem". Teraz nieprzyjaciel zauważył nas i przez jego szeroko rozściągniętą, żółtozieloną linję frontu, najeżoną lancami, przechodzi dziwny ruch. Dźwięki trąbek dolatują do nas. Nieprzyjaciel przechodzi do galopu. Jeszcze chwila i jesteśmy o 100 kroków od niego. „Marsz - marsz" — i „hurra" naszych ułanów zostają zagłuszone potężnem „urra" rosyjskich kawalerzystów daleko liczniejszych od nas. I oto jesteśmy wśród nich. Jadąc, tak jak przepisywał regulamin, przed frontem kierunkowego szwadronu, 10 kroków przed nim, dosiadałem silnego i młodego półkrwi konia, który, niosąc lekką wagę a nie tak zmęczony jak konie szeregowych, poniósł mnie przed innymi w szeregi Rosjan. Zetknęliśmy się z nowogrodzkimi dragonami, którzy w liczbie czterech szwadronów *(tylko dwóch! dopisek autora)* tworzyli prawe skrzydło pierwszej linji nacierających Rosjan. Uczono nas z opisów dawnych szarż i wiedzieliśmy to z ćwiczeń, że na komendę „marsz - marsz" linja frontu łamie się na pewną ilość grup, których czoła tworzą najodważniejsi jeźdźcy na najlepszych koniach. W rzeczywistości tak nie było. Na mój rozkaz — „marsz - marsz", dany na odległości 80 kroków od nieprzyjaciela, przeważyła ogólna szybkość z obu stron i nie minęło pięciu sekund, gdy nastąpiło zderzenie. Ten krótki przeciąg czasu pozwala szybkiemu koniowi wyścigowemu na zwycięstwo, niekiedy niespodziewane. Przeciętny koń kawaleryjski ze swojemi 135 klg. na krzyżu, zmęczony poprzedniemi wysiłkami marszowemi, nie ma w sobie dostatecznej siły, ażeby przyśpieszyć jeszcze swój ruch, gdy ma przejść z galopu do cwału. Zresztą w tym krótkim czasie przyśpieszenie szybkości jest już bez znaczenia. Przypominam sobie linję rosyjską jako lekko pofalowaną a przypuszczam, że i nasza inaczej nie wyglądała.

Zwartość Rosjan nie była tak duża jak nasza. Tylko w ten sposób mogę sobie wytłomaczyć, że rosyjscy dragoni, z którymi się spotkałem w chwili zderzenia, najwidoczniej zdziwieni widokiem dziwnie ubranego jeźdźca, który, dziko krzycząc, wpadł na nich, grzecznie się rozstąpili,

zamiast mnie nadziać na swoje lance. W jednej chwili obydwa fronty rozpadły się na całą masę grup, w środku których ludzie o rozgorzałych twarzach z wrzaskiem uderzali jedni na drugich, podczas gdy ich poplątane konie napróżno starały się wydostać z okropnego tłoku. Pomiędzy temi grupami była pusta przestrzeń, wśród której uwijały się konie bez jeźdźców i jeźdźcy bez koni. Wyobrażaliśmy sobie zawsze, że kawaleryjska walka wręcz odbywa się wyłącznie na białą broń, tymczasem naokoło mnie trzaskały strzały karabinowe i pistoletowe z najbliższej odległości. Przypominam sobie rosyjskiego spieszonego dragona, który, klęcząc, z pod ramienia strzelał na chybił trafił w środek walczących grup. Wydawało mi się, jakobyśmy brali górę nad nieprzyjacielem i że staranne wyszkolenie kawalerji austrjackiej w walce w szyku konnym przeważało nad liczbową przewagą nieprzyjaciela. Choć lance rosyjskie opróżniły niejedno siodło w naszych szeregach podczas pierwszego zderzenia, podczas walki wręcz nasze szable nie próżnowały. Niejeden z ziemisto umundurowanych jeźdźców oddzielał się od tego tłoku i uciekał. Dotąd widzę przed oczyma młodego chłopaka, którego chciałem zrzucić z siodła. Uciekał przedemną, krzycząc głośno i kłując w moim kierunku swoją lancą. Poczułem uderzenie w piersi, jednakże przeszedłem nad tem do porządku dziennego, podnieciło mię to jednak jeszcze bardziej i koniecznie chciałem zrzucić go z siodła. Zprzodu i z obydwu stron zaczęli na mnie najeżdżać jeźdźcy rosyjscy. Byłem wściekły, że wchodzą mi w drogę, gdyż wbiłem sobie w głowę, że muszę zrzucić z siodła tego szelmę. Palący ból w prawej stronie piersi zaćmił mnie na chwilę. Jak się okazało potem lekki postrzał. Ale mnie to nie powstrzymuje, muszę go skarcić swoją szablą. Ale w tej chwili czuję silne uderzenie w plecy, tracę oddech i jak worek z mąką spadam z siodła. Było to pchnięcie szablą między żebra, które przebiło mi prawe płuco. Leżąc na ziemi, widzę spieszącą linję jeźdźców rosyjskich. Zaciągam mój kożuszek na głowę, ale już przeskoczyli przezemnie, nie dotykając mnie wcale. Ogień karabinów maszynowych trzeszczy dokoła i widzę, jak pociski ich padają naokoło mnie. Rosyjscy jeźdźcy i ułani spieszą we wszystkich kierunkach przez pole, kierując się w tę stronę skąd przybyli. Po chwili pole jest puste. Walka na tem miejscu była skończona. Nie jestem w stanie określić czasu trwania walki wręcz, przypuszczam jednak, że nie mogła trwać dłużej niż 10 minut. W chwilę potem, leżąc na tem samem miejscu, zostałem napadnięty przez orenburskich kozaków, przybyłych właśnie na pole bitwy i zostałem przez nich dotkliwie poraniony. Straciłem przytomność, dopiero po południu opatrzył mnie rosyjski patrol sanitarny. Moje osobiste doświadczenia z tej walki są takie, jakie ma zwykły żołnierz we froncie, gdyż takim staje się z chwilą wydania rozkazu do szarży każdy dowódca kawaleryjskiej jednostki, idący na jej czele. W opisie moim starałem się jak najrealniej przedstawić wrażenia, odniesione z konnej walki wręcz".

Według dotychczas przyjętej wersji 13-y pułk ułanów zderzył się z 10-ym pułkiem dragonów, jednak tylko częściowo odpowiada to rzeczywistości i zostaje ostatecznie sprostowane lista-

mi oficerów rosyjskich. Z listów tych wynika, że prawe skrzydło 1-go szwadronu 13-go pułku ułanów trafiło na środek 5-go szwadronu 10-go pułku ułanów, zaś lewe skrzydło 3-go szwadronu 13-go pułku ułanów padło mniej więcej na środek 4-go szwadronu 10-go pułku dragonów. Rotmistrz Siniegub, oficer 5-go szwadronu 10-go pułku ułanów, będący w samym środku linji bojowej swego pułku, stwierdza fakt, że prawe skrzydło pierwszego rzutu szarżujących Austrjaków przypadło na środek jego szwadronu. Pułkownik Wałujew, jadąc na prawem skrzydle dragonów, stwierdza fakt ukazania się Austrjaków w kolumnie plutonów rozwiniętemi i stwierdza ich białe otoki a więc nieomylnie 15-y pułk dragonów. Dowodzi to niezbicie, że 5-y szwadron 15-go pułku dragonów, przeszedłszy ztyłu za lewem skrzydłem I dywizjonu 13-go pułku ułanów, zderzył się z 5-ym szwadronem 10-go pułku dragonów *(patrz szkic Nr. 21).*



POŁOŻENIE NA LEWEM SKRZYDLE 15 P. DR.
Szkic Nr. 21

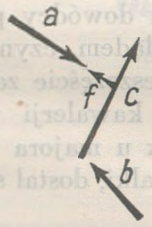
Zderzenie nastąpiło wzdłuż drogi, *(szkic Nr. 21)*, wiodącej z 419 do Wołczkowiec, w północno - wschodniem rozgałęzieniu kotliny a raczej na jej północno - zachodnim skłonie. (Panorama Nr. 5). Odległość między wrogiemi linjami w chwili pierwszego zauważenia Rosjan przez majora Vidalego wynosiła według jego słów około 1.600 kroków, było więc dosyć czasu na rozwinięcie i miejsce do rozpędu tak, że oba szwadrony wpadły zgóry na trochę rostrojoną i niewyrównaną w tej chwili linję ułanów, przekraczających właśnie głęboką drogę w kotlinie. 13-y pułk ułanów podczas wykonania manewru majora Vidalego był zupełnie zwarty, to też całe rozwinięcie się obu szwadronów, co podkreśla rów-

nież generał Keller, zostało wykonane i przeprowadzone jak na polu mustry. Uderzenie było tak gwałtowne, że linja Rosjan mniej zwarta na lewem skrzydle 10-go pułku dragonów zachwiała się i poczęła powoli odstępować w kierunku wschodnim, co byłoby pewnie doprowadziło do kompletnej ich rozsypki i porażki, gdyby nie niekorzystny dla Austrjaków przebieg walki na prawem skrzydle w szeregach 15-go pułku dragonów oraz otoczenie lewego skrzydła 13-go pułku ułanów przez 5-y szwadron 10-go pułku dragonów.

Widzimy tu zupełne przeciwieństwo w porównaniu z działaniem innych podkomendnych generała Zaremby, t. j. samodzielność, szybką orjentację i natychmiastową decyzję. Major Vidale bez rozkazu, tylko na samą wiadomość o zbliżaniu się nieprzyjaciela w chwili krytycznej rzuca się na niego, nie patrząc na jego siłę, chcąc jedynie, jak sam stwierdza, powstrzymać nacierających Rosjan i w ten sposób nie dopuścić, aby zaskoczyli nieprzygotowaną 4-ą dywizję kawalerji w niewygodnej do rozwinięcia się dolinie Strypy w chwili przemarszu, jak przypuszczał, na wzgórze 416 — Mogiła. Tym prawdziwie kawaleryjskim czynem mógł prawie zadecydować o całym boju, gdyby inni dowódcy posiadali te same zalety co on i idąc za jego przykładem, czyn jego w odpowiedniej chwili poparli i osłonili. Na nieszczęście zawsze tak było, że nie we wszystkich dowódcach kawalerji tkwił i tkwić będzie duch i animusz tego rodzaju, jak u majora Vidalego, który ciężko ranny, pozostawszy na polu walki, dostał się do niewoli rosyjskiej.

Jeżeli w zestawieniu z powyższem działaniem porównamy szarżę 15-go pułku dragonów, to zgóry widzimy różnicę między rolami dowódców obu oddziałów, gdyż o ile major Vidale przeprowadzał szarżę sam, na własną odpowiedzialność i ryzyko, działając impulsem czysto kawaleryjskim, to dowódca 15-go pułku dragonów miał przed sobą dowódcę dywizji, od którego bezpośrednio otrzymał rozkaz do szarży, oraz obu dowódców brygad. To też w stosunku do szarży 13-go pułku ułanów szarża 15-go pułku dragonów, przeprowadzona do pewnego stopnia planowo, miała czas się rozwinąć. *(patrz szkic Nr. 12, str. 77)*, gdyż przestrzeń, dzieląca pułk od Rosjan (10-y pułk ułanów i 10-y pułk dragonów), wynosiła około 1.000 kroków, przyczem Austrjacy byli dla Rosjan niewidoczni. To też na sygnał do szarży pułk, stojący w kotlinie a raczej na zachodniem jej zboczu (bardzo stromem) 418, w masie, w kolumnach szwadronów, wspinając się na grzbiet wzgórza, rozwijał się stępem, przyczem z powodu ograniczonego terenu roz-

winięcie to odbywało się w ten sposób, że szwadrony rozwijały się dopiero na samym grzbiecie. Wytworzył się z tego powodu rodzaj kolumny szwadronów rozwiniętemi. W samym momencie szarży, która nastąpiła w jedną do półtory minuty po uderzeniu 13-go pułku ułanów, głębokie uszykowanie pułku działało swą masą na stosunkowo cienką linję Rosjan jak taran; to też pułk linję rosyjską rozerwał i otoczył, prąc przed sobą w kierunku wschodnim. To przypadkowe uszykowanie 15-go pułku dragonów było faktycznie zgubne dla Rosjan, zwłaszcza dlatego, że 3-i i częściowo 5-y szwadrony 10-go pułku ułanów, stanowiące lewe skrzydło linji rosyjskiej, zostały zaskoczone ze skrzydła *(patrz szkic Nr. 22, str. 158)*, podczas oskrzydlania *(patrz szkice Nr. 12, str. 77; 15, str. 88)*, 13-go pułku ułanów. Były one jeszcze w kolumnie szwadronów, plutonami rozwiniętemi, na które z lewego boku uderzył 15-y pułk dragonów. O ile uderzenie 13-go pułku ułanów na linję rosyjską nastąpiło prawie że zupełnie czołowo, o tyle uderzenie 15-go pułku dragonów nastąpiło pod kątem [1]) i tu najpierw spotkało się centrum 15-go pułku dragonów



a) Kierunek natarcia 15 p.dr
b) Zasadniczy kierunek natarcia 10 p.uł.
c) Zmiana zasadniczego kierunku 10 p.uł. przeciwko 13 p.uł.
f) Częściowa zmiana kierunku 10 p.uł. po ukazaniu się 15 p.dr.

Szkic Nr. 22

(4-y szwadron) z centrum 10-go pułku ułanów (styk 1-go i 5-go szwadronów). Następne oddziały wjeżdżały jedne w drugie i oskrzydlały się [2]) wzajemnie w miarę osiągnięcia punktu stycznego kąta, wytworzonego przez dwa odrębne w swojem założe-

[1]) Generał Zaremba pisze: „15 p. dr. trafił na 10 p. uł. gdy ten w szyku kolumny plutonów rozwiniętemi poruszał się w kierunku lewego skrzydła 10 p. dr., t. j. prawie wprost na północ, odciągnięty zapewne w tą stronę oddziałem majora Vidalego, a nie widząc zbliżającego się od zachodu 15 p. dr., skrytego jeszcze za wzgórzem".

[2]) Por. Wasilew, oficer młodszy 3-go szwadronu 10-go pułku ułanów, pisze: „...W czasie rozwinięcia pułku do szarży moje miejsce było przed I plutonem, który stanowił skrajne lewe skrzydło pułku. W chwili zderzenia nasze skrzydło było dłuższe niż skrzydło nieprzyjaciela, który szarżował w kolumnie. Dzięki temu pół mojego plutonu mogło uderzyć na skrzydło nieprzyjaciela. Gdy ukazał się drugi pułk austrjacki, byłem w stanie zebrać wkoło siebie tylko około dwóch plutonów z całego szwadronu. Skupiwszy się przy rtm. Szleszence, zaszarżowaliśmy drugi raz. (patrz również opis rtm. Sinieguba — str. 159).

niu kierunki natarcia. Jak widzimy sytuacja była bezwzględnie korzystniejsza po stronie austrjackiej i gdyby dowódca dywizji nie stracił głowy i nie zapomniał wydzielić z 5 szwadronów 15-go pułku dragonów, z powodu chwilowego braku innych odwodów, chociaż jednego szwadronu jako bezpośredni swój odwód do dyspozycji podczas szarży, gdyby, wydawszy rozkaz do szarży, pozostał sam wtyle przy tym odwodzie lub pozostawił go do dyspozycji któremukolwiek z brygadjerów przy nim bezczynnie jadących, — to odwód ten byłby w możności zawczasu zapewnić ubezpieczenie prawego skrzydła 15-go pułku dragonów i przeciwdziałać decydującej szarży dwóch szwadronów 10-go pułku huzarów. Szwadrony te po przegalopowaniu przez starający się im czołowo przeciwstawić 2-i szwadron 15-go pułku dragonów uderzyły na prawe skrzydło nieosłoniętych szwadronów austrjackich [1]), zepchnęły je w kierunku swego uderzenia i zdecydowały o wy-

---

[1]) O rozwinięciu 15-go pułku dragonów pisze generał Brosch jak następuje: „...Po objechaniu małego lasku utworzyliśmy na stromem zboczu wzgórza linję szwadronów *(Kolonnenlinie)*. Po chwili zaczęliśmy wspinać się na stok a gdy po jego osiągnięciu przeszliśmy w „kolumnę, plutonami rozwiniętemi w prawo", ażeby następnie przyjąć szyk rozwinięty w lewo, przegalopował wzdłuż naszego frontu w kierunku północnym 13-y pułk ułanów. Dowódca dywizji dał rozkaz do natarcia, każąc trąbić do szarży, do której bezpośredni rozkaz otrzymaliśmy od gen. Ruiza, dowódcy 18-ej bryg kaw... Mieliśmy trzy szwadrony w pierwszym rzucie a dwa jeszcze w kolumnie plutonów rozwiniętemi za obu skrzydłami schodami w prawo i w lewo. (2 i 5 szw.). Pojedyńczo w kierunku zachodnim galopujący ułani 13 p. uł. przeszkadzali trochę w rozwinięciu się lewego skrzydła. Ledwo osiągnęliśmy wierzchołek wzgórza i nabraliśmy rozpędu, gdy znaleźliśmy się nagle w odległości 100—200 kroków od nieprzyjaciela, widocznie zaskoczonego. Z głośnym okrzykiem rzucają się dragoni na 2—3 rosyjskie szwadrony, będące w kolumnie plutonów rozwiniętemi w ruchu w kierunku północnym. Szwadrony te po chwilowem wahaniu zwróciły front przeciw nam i przyjęły szarżę. Przerywamy w kilku miejscach szeregi nieprzyjaciela, ale już po chwili ginie wszelki zwarty porządek i rozpoczyna się zażarty bój poszczególnych jeźdźców... Walka wręcz trwało około 10 minut, przyczem powoli zaczynaliśmy być coraz bardziej górą. Wielkie skłębienie jeźdźców poruszało się w kierunku wschodnim, dopóki rezerwy nieprzyjaciela, które widocznie świeżo weszły do walki na naszem prawem skrzydle skłębienia tego stale ku północy odpychać nie zaczęły. Powoduje to posuwanie się całej masy po linji kołowej. Coraz więcej jeźdźców rosyjskich oraz całe grupki zaczynają opuszczać pole bitwy, ścigani przez naszych. Czujemy się panami sytuacji. (Gen. Zaremba pisze o tem: „Walka nie zakończyła się na korzyść Rosjan. Pierwsza ich linja po szarży i walce wręcz nawróciła na wschód. Lecz i 15 pułk dragonów nawrócił ku dolinie. O ściganiu przy takiej nierównowadze sił nie może być mowy". Opisy te dowodzą, jak względnem jest pojęcie zwycięstwa lub klęski w czasie walki konnej

granej rosyjskiej pomimo dzielnej postawy 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów. Według regulaminu austrjackiego dowódca pułku nie działającego samodzielnie nie wydzielał większego odwodu. Ugrupowanie 2-go szwadronu 15-go pułku dragonów schodami za prawem skrzydłem było czysto przypadkowe i pomimo swego działania, jako odwód, nie można go jako taki traktować. W tym wypadku trudno jest robić zarzut dowódcy 15-go pułku dragonów, można jedynie powiedzieć, że taka ostrożność z jego strony była wskazana i wymagała odstąpienia od regulaminu, co pewno byłoby się stało, gdyby nie to, że była to pierwsza bitwa pułku i formy ustalone regulaminem kawalerji podczas pokoju nie były jeszcze przełamane lub wypróbowane. Zasadniczo był to obowiązek dowódcy dywizji lub dowódcy brygady, jadących przy tymże dowódcy pułku. Widzimy więc jeszcze raz oddziaływanie na los bitwy błędów dowództwa, które, straciwszy głowę, nie potrafiło uprzedzić i przewidzieć zawczasu, szybko po sobie następujących wypadków, czego dowodem było niewykorzystania okazji, nadającej się jeszcze do rozstrzygnięcia walki na własną korzyść. Wysiłki dzielnych oddziałów i straty przez nie poniesione poszły przez to na marne.

Również dodatnio w działaniach dnia tego wyróżnił się szwadron karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów,[1]) który z własnej inicjatywy, wysunąwszy się zawczasu daleko naprzód, potrafił zająć odpowiednią pozycję, z niej mógł razić posuwających się do szarży Rosjan (10-go pułku dragonów) i w znacznym stopniu opóźnić ich marsz zbliżania, zadając pewne straty, oraz spędzając z pola flankierów obu pułków, przez co zostały one faktycznie zaskoczone szarżami 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów. Szwadron ten mógł działać przed szarżą, zanim doszło do zderze-

---

i jak różnorodnie poszczególni uczestnicy boju, mający widnokrąg bardzo ograniczony, tłumaczą sobie pewne zjawiska bojowe). Widocznie to samo wrażenie odnosi i dowództwo rosyjskie, gdyż nad naszemi głowami zaczynają pękać szrapnele, które mają nas oddzielić od silnie naciśniętego nieprzyjaciela. Zarządzenie to ma swój rezultat, gdyż faktycznie oddzielamy się od nieprzyjaciela. W tej chwili słychać sygnał zbiórki. To daleko ztyłu dźwięczy trąbka dowódcy dywizji". (To samo potwierdza por. Resseguier z 2-go szw. 15-go pułku dragonów, co stwierdza, że odwrót Austrjaków z 418 po przeprowadzeniu szarży był nakazany przez dowódcę dywizji, widzącego niepomyślny przebieg walki).

[1]) „....Nasz oddział karabinów maszynowych galopował pod osłoną połowy 3-go szwadronu naprzód w kierunku na lewo wprzód od nas". Według słów generała Broscha.

nia się dwóch mas i gdyby mu były nie przeszkodziły w tem szwadrony 15-go pułku ułanów, prawdopodobnie byłby wywołał wielkie zamieszanie i w 10-ym pułku ułanów. Działał on jeszcze później, w pierwszej chwili pościgu rosyjskiego na prawem skrzydle, powstrzymując jego rozpęd. Ostatnia ta czynność mogła jednak trwać tylko przez krótki czas, gdyż szwadron musiał uchodzić przed niebezpieczeństwem otoczenia go i odcięcia od reszty dywizji. Poza tem na tyłach jego ukazały się już jednostki 9-ej dywizji kawalerji.

Widzimy więc, że niewszyscy dowódcy austrjackich oddziałów stracili głowę i okazali brak inicjatywy w boju, lecz niestety należy stwierdzić, że wyjątkami temi byli oficerowie dowodzący mniejszemi jednostkami i że wobec bierności i bezradności wyższych czynników działania ich mogły tylko w wyjątkowo szczęśliwych wypadkach wywrzeć decydujący wpływ na przebieg ogólnych działań oraz spowodować korzystne rozstrzygnięcie.

Z drugiej strony nie można wyższemu austrjackiemu dowództwu zarzucić braku odwagi osobistej, gdyż na czele pięciu szwadronów 15-go pułku dragonów znajdujemy w boju wręcz dowódcę dywizji z całym swoim sztabem, oraz obu brygadjerów. Jeżeli jednak możemy w tym wypadku zrozumieć zachowanie się dowódcy 21-ej brygady kawalerji, pułkownika Huyna, który dłuższy czas aż do 1 sierpnia 1914 r. dowodził 15-ym pułkiem dragonów, to zachowanie generała Ruiza jest z punktu widzenia dowodzenia karygodnem *nieopanowaniem* własnego temperamentu,[1]) którego skutki były fatalne dla całej 4-ej dywizji kawalerji, osieroconej zupełnie z wyższych dowódców w chwili najbardziej krytycznej, gdy nie było komu[2]) podprowadzić do walki stojących opodal bezczynnie odwodów, decydujących swem ukazaniem się na polu bitwy o zwycięstwie lub porażce.

---

[1]) Nieporządek wynikły w dywizji sprawił, że brygady były zupełnie między sobą przemieszane, zaś brygadjerzy dowodzili pułkami, które do nich nie należały. W ten sposób generał Ruiz znalazł się nagle na czele brygady, składającej się z 15-go pułku dragonów i 1-go pułku ułanów. Tłomaczy to częściowo jego obecność podczas szarży na czele 15-go pułku dragonów.

[2]) Generał Ruiz, któremu chwilowo podlegały 15-y pułk dragonów i 1-y pułk ułanów, widząc koło siebie tylko 15-y pułk dragonów, a wiedząc że 1-y pułk ułanów otrzymał rozkaz do odwrotu, był przekonany, że dowódca dywizji wydał cofającym się pułkom rozkaz natychmiastowego działania w szarży. Ponieważ jednak dowódca dywizji również ruszył do szarży, wobec tego pułki te nie otrzymały żadnego rozkazu i, jak twierdzą, o szarży nic nie wiedziały. (Według generała Ruiza).

Że jednak nie na tem polega w nowoczesnym boju sztuka prowadzenia wyższych jednostek, dowodzi nam zachowanie generała Kellera, któremu też nie można odmówić odwagi, a który wszakże w najkrytyczniejszym momencie, nie tracąc z oka przebiegu walki, od pierwszej aż do ostatniej chwili dysponuje swojemi oddziałami i w przeciwieństwie do generała Zaremby w najkrytyczniejszym czasie ma jeszcze swój konwój, rzuca go do boju i w ten sposób powstrzymuje i zamyka dokonaną już przerwę w pierwszej linji. Nie mógł tego dokonać generał Zaremba, nie mając żadnego odwodu i nie mogąc niczem przeciwdziałać i powstrzymać uderzenia 10-go pułku huzarów na swoje prawe skrzydło. Na tym przykładzie można dokładnie stwierdzić dzisiejszy pogląd na sprawę dowodzenia kawalerją, której dowódca nie powinien być zmuszony podprowadzać osobiście do starcia wręcz swoich oddziałów, jak tego wymagały dawniej moralne i taktyczne warunki boju. Dzisiejsza kawalerja przy indywidualnem wyszkoleniu powinna być na tyle owiana duchem zaczepnym, żeby jej wprowadzenie do boju nie było już konieczne, a tak cała jej masa, jak jej poszczególne atomy, t. j. jeźdźcy i mniejsze oddziały, powinny całą siłą swej woli rwać się i dążyć do akcji i własną inicjatywą uzupełniać częste może, przy dzisiejszych dużych rozciągłościach boju, braki rozkazów ze strony wyższego dowództwa. Wyższy dowódca nigdy nie powinien wypuścić ze swych rąk ostatnich nici, dających mu możność kierowania całokształtem boju, ażeby przez to nie stać się bezwolnem narzędziem w ręku nieprzyjaciela, narzucającego mu w ostatniej fazie walki swoją inicjatwę przez rzucenie do boju świeżych oddziałów, których decydującego uderzenia nie byłoby już czem powstrzymać lub odeprzeć.

Rozpatrzmy teraz działania ze strony Rosjan. Według słów pierwszego adjutanta sztabu 10-ej dywizji kawalerji, podpułkownika Śliwińskiego, pułki rosyjskie rozwinęły się już na wysokości cechy 410, z której dowódca dywizji rzucił rozkaz dwu szwadronom 10-go pułku huzarów: „trzymania się schodami, za lewem skrzydłem i uderzenia na prawe skrzydło nieprzyjaciela“, co zostało z całą dokładnością przeprowadzone i uskutecznione. Z całości przebiegu działań bojowych wynika, że 10-y pułk ułanów, idący obok 10-go pułku dragonów, został zaszarżowany przez 13-y pułk ułanów, przyczem prawe skrzydło 1-go szwadronu 13-go pułku ułanów przypadło mniej więcej na środek frontu 10-go pułku ułanów. Lewoskrzydłowe szwadrony 10-go pułku ułanów, zmieniając front, okrążyły prawe skrzydło 13-go pułku ułanów i w tejże chwili zostały same zaszarżowane z boku przez 15-y pułk drago-

nów. Można to sobie tłomaczyć tem, że 10-y pułk ułanów nie widział prawie do ostatniej chwili [1]) szarżujących na nich zboku austrjackich dragonów. Pułkownik Śliwiński przypuszczał, *(Szkic Nr. 23, str. 164)*, że zaskoczenie 10-go pułku ułanów w kolumnie plutonów rozwiniętemi, spowodowane zostało nagłym ruchem w lewo 10-go pułku dragonów, który dostał się pod ogień austrjackich karabinów maszynowych i przez to samo pocisnął w lewo 10-y pułk ułanów. Ten, nie chcąc być zepchniętym w głęboką dolinę, znajdującą się na jego lewem skrzydle, przeszedł samorzutnie w czasie ruchu naprzód z szyku poprzednio rozwiniętego w kolumnę plutonów rozwiniętemi.

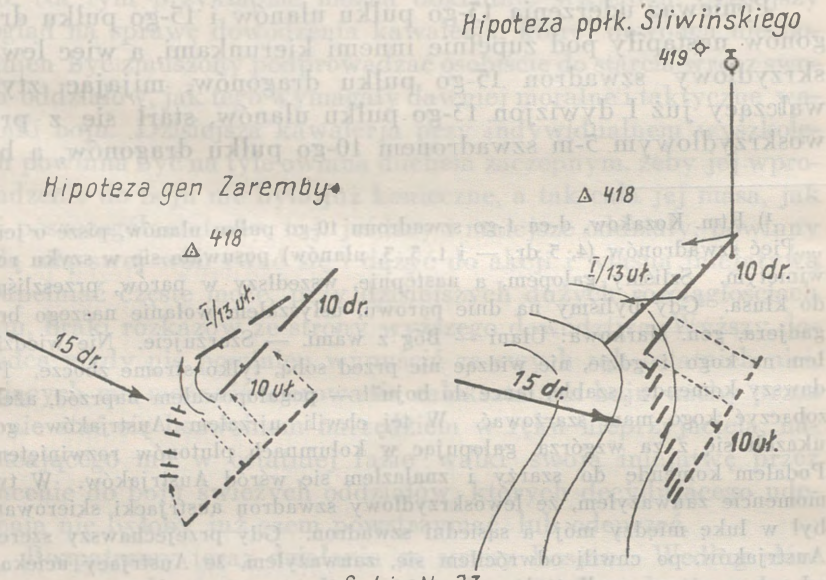
Ponieważ uderzenia 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów nastąpiły pod zupełnie innemi kierunkami, a więc lewoskrzydłowy szwadron 15-go pułku dragonów, mijając ztyłu walczący już I dywizjon 13-go pułku ułanów, starł się z prawoskrzydłowym 5-m szwadronem 10-go pułku dragonów, a bę-

---

[1]) Rtm. Kozakow, d-ca 1-go szwadronu 10-go pułku ułanów, pisze o tem: „...Pięć szwadronów (4, 5 dr. — i 1, 5, 3, ułanów) posuwało się w szyku rozwiniętym. Szliśmy galopem, a następnie, wszedłszy w parów, przeszliśmy do kłusa. Gdy byliśmy na dnie parowu, usłyszałem wołanie naszego brygadjera, gen. Markowa: Ułani — Bóg z wami. — Szarżujcie. Nie wiedziałem na kogo i gdzie, nie widząc nic przed sobą, tylko strome zbocze. Podawszy komendę „szable, lance do boju"! — pogalopowałem naprzód, ażeby zobaczyć kogo mam szarżować. W tej chwili ujrzałem Austrjaków, gdy ukazali się z za wzgórza, galopując w kolumnach plutonów rozwiniętemi. Podałem komendę do szarży i znalazłem się wśród Austrjaków. W tym momencie zauważyłem, że lewoskrzydłowy szwadron austrjacki skierowany był w lukę między mój a sąsiedni szwadron. Gdy przejechawszy szeregi Austrjaków, po chwili odwróciłem się, zauważyłem, że Austrjacy uciekają od nas w prawo, wzdłuż zbocza wzgórza, ścigani przez 1-y i 5-y szwadrony naszego pułku. W tej chwili dojrzałem drugi pułk austrjacki, nadbiegający w kolumnach plutonów rozwiniętemi. Chwila była krytyczna. Obróciwszy się, zobaczyłem dwa szwadrony huzarów, wychodzące z parowu i podjechawszy do nich, wskazałem im pułk austrjacki. Wskutek tego pułk austrjacki, zaszarżowany ze skrzydła, został odparty w lewą (?) stronę, zaś drugi szwadron huzarów uderzył na nieprzyjacielską baterję".

Rtm. Siniegub, d-ca 5-go szwadronu 10-go pułku ułanów pisze: „...Prawe skrzydło szarżujących austrjackich szwadronów wypadło w połowie mojego szwadronu. Nakazałem drugiej połowie mojego szwadronu wykonać zajazd w prawo i uderzyć na skrzydło nieprzyjaciela... Nie ustąpiliśmy przed szarżą, ale po przebyciu parowu i wdrapaniu się na jego strome zbocze powstał z tego powodu pewien nieporządek. Nasze tempo nie było większe od galopu. — Gdy rozpoczęła się walka wręcz, ukazał się drugi pułk austrjacki w kolumnach plutonów rozwiniętemi".

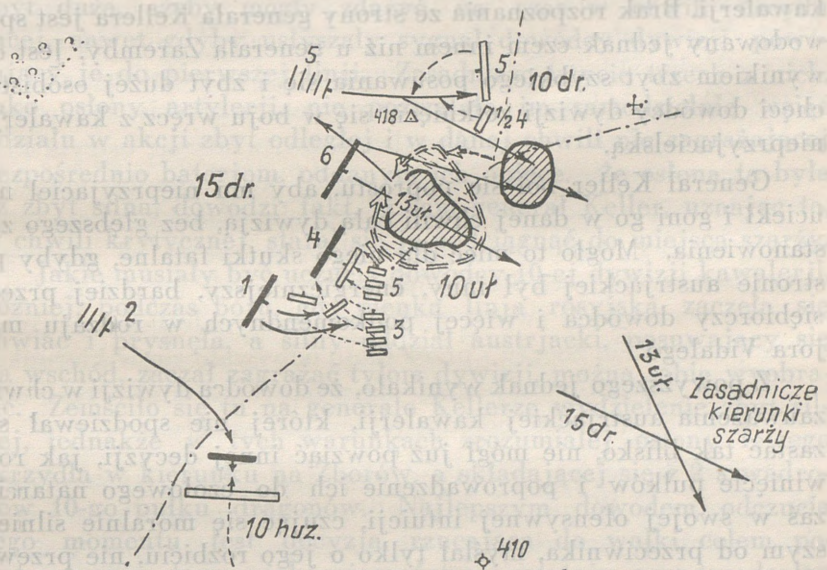
dąc w kolumnie plutonów rozwiniętemi, został przez Rosjan, mających w szyku rozwiniętym dłuższą linję frontu, z obu stron oskrzydlony. Opisy oficerów 10-go pułku dragonów zgodnie potwierdzają fakt, iż spotkali Austrjaków w kolumnie plutonów rozwiniętemi, podczas gdy nie ulega kwestji, że oba szwadrony 13-go pułku ułanów szły w szyku rozwiniętym. Jedyny szwadron, będący na tem skrzydle w kolumnie plutonów rozwiniętemi, był 3-y szwadron 15-go pułku dragonów, a słowa dowódcy tego pułku narzekającego na ułanów 13-go pułku, którzy w ucieczce psuli mu szyk pułku, dowodzą, że część dragonów przechodziła za walczącym już frontem 13-go pułku ułanów.



Szkic Nr. 23

Przez tego rodzaju posunięcia wytworzyły się faktycznie dwie grupy walczące: *północna,* — 5-y szwadron 15-go pułku dragonów, części I-go dywizjonu 13-go pułku ułanów przeciw 10-mu pułkowi dragonów i *południowa* — 1-y, 6-y i 4-y szwadrony 15-go pułku dragonów z pewną częścią 13-go pułku ułanów, przeciw 10-u pułkowi ułanów. Między obu grupami, działającemi odśrodkowo, powstała luka *(szkic Nr. 24, str. 165),* w którą mogła swobodnie przeniknąć dość zwarta masa, składająca się prawie w rów-

nej mierze z ułanów i dragonów austrjackich. Z opisów rosyjskich wynikałoby, że niepowstrzymany przez nikogo w swoim ruchu 5-y szwadron 10-go pułku dragonów starł się z 5-ym szwadronem 15-go pułku dragonów na chwilę wcześniej, aniżeli nastąpiło zderzenie innych szwadronów. Potem dopiero nastąpiło uderzenie pozostałych szwadronów 15-go pułku dragonów na walczący już 10-y pułk ułanów. Wynika to jasno z opisów oficerów 10-go pułku dragonów, którzy twierdzą, że zpoczątku szwadrony oskrzydliły nieprzyjaciela idącego w kolumnie plutonów rozwiniętemi, a następnie dopiero uderzenie drugiego rzutu Austrjaków zmusiło Rosjan do powolnego ustępowania. *(potiesniło)*. Jako pierwszy rzut Austrjaków, uważają tu ofice-



UDERZENIE 15 P DRAGONÓW
Szkic Nr. 24

rowie 10-go pułku dragonów, którzy nie zaczepili o wąski front I dywizjonu 13-go pułku ułanów — 5-y szwadron 15-go pułku dragonów. Widocznie, chcąc się przeciwstawić oskrzydleniu pułku od północy, szwadron ten wysunął się nieco przed 6-y (lewoskrzydłowy) szwadron rozwiniętego szyku 15-go pułku dragonów.

Rosyjskie uszykowanie bojowe, które chociaż zupełnie planowo zarządzone i w danych warunkach, jak okazało się, istotnie korzystne, było jednak ze strony dowódcy dywizji niezu-

pełnie ostrożne. Również i tu było wskazane zatrzymanie w swoich rękach jakiegoś większego odwodu, choćby jednego szwadronu, gdyż jedyna rozporządzalna jednostka - konwój dowódcy — chociaż faktycznie spełniła dzielnie zadanie takiego odwodu, jednak z powodu swojej słabej liczby i specjalnego przeznaczenia nie mogła być zasadniczo, jako taka, zgóry uważana. Użycie jej było faktycznie zupełnie przypadkowe, choć w samej chwili uderzenia zupełnie planowo wykonane.

Z powodu szybkiego posuwania się 10-ej dywizji kawalerji, zwiady bojowe nie miały czasu meldować o bezpośredniej bliskości nieprzyjaciela i faktycznie sam dowódca dywizji, jadący na czele swoich trzech pułków, natknął się zupełnie niespodziewanie na nieprzyjacielską artylerję i stojącą tuż obok niej masę kawalerji. Brak rozpoznania ze strony generała Kellera jest spowodowany jednak czem innem niż u generała Zaremby. Jest on wynikiem zbyt szybkiego posuwania się i zbyt dużej osobistej chęci dowódcy dywizji zetknięcia się w boju wręcz z kawalerją nieprzyjacielską.

Generał Keller boi się poprostu, aby mu nieprzyjaciel nie uciekł i goni go w danej chwili całą dywizją, bez głębszego zastanowienia. Mogło to mieć dla niego skutki fatalne, gdyby po stronie austrjackiej był inny, energiczniejszy, bardziej przedsiębiorczy dowódca i więcej podkomendnych w rodzaju majora Vidalego.

Z powyższego jednak wynikało, że dowódca dywizji w chwili zauważenia austrjackiej kawalerji, której nie spodziewał się zastać tak blisko, nie mógł już powziąć innej decyzji, jak rozwinięcie pułków i poprowadzenie ich do czołowego natarcia, zaś w swojej ofensywnej intuicji, czując się moralnie silniejszym od przeciwnika, myślał tylko o jego rozbiciu, nie przewidując widocznie żadnych komplikacyj, czy też możliwości przeciwdziałania ze strony Austrjaków. To też w myśl swoich intencyj, wyznaczył oddział skrzydłowy, oskrzydlający (dwa szwadrony 10-go pułku huzarów), nie myśląc o wyznaczeniu osobnego odwodu do swojej dyspozycji, co przy szczupłej liczbie szarżujących szwadronów (początkowo 7) było rzeczą niewygodną i ryzykowną ze względu na rozciągłość linji austrjackiej, która widziana z jego stanowiska pod pewnym kątem wydała mu się daleko dłuższą, niż była w rzeczywistości i naraziłaby pułki rosyjskie na pewne oskrzydlenie, w wypadku jeszcze większego uszczuplenia pierwszej linji. Być może, że po-

wodowany właśnie tym względem, w chwili błyskawicznej decyzji nie wydzielił osobnego odwodu, wyznaczając raczej na jego miejsce oddział defensywno-oskrzydlający od strony swego bardziej zagrożonego skrzydła. Chociaż rozkaz, o charakterze bardzo zaczepnym, dany dywizjonowi huzarów, nie zgadza się z takiem rozumowaniem, jednakże ugrupowanie dywizji w chwili jej wejścia do boju na 418 w ten sposób da się tylko wytłomaczyć. Znajdowało się coprawda jeszcze wtyle pięć szwadronów (6-y szwadron 10-go pułku ułanów i 6-y szwadron 10-go pułku dragonów, 1-y i 2-i szwadrony 10-go pułku dragonów i jeden szwadron 10-go pułku huzarów), jako osłona artylerji i południowego skrzydła dywizji, lecz odległość ich od bezpośredniego pola starcia się obu mas kawalerji była zbyt duża, ażeby mogły zdążyć na czas w chwili decydującej, nawet gdyby usłyszały sygnał dowódcy dywizji, powołujący je do pierwszej linji. Zasadniczo użycie trzech z nich, jako osłony artylerji, nie pozwalało im samodzielnie wziąć udziału w akcji zbyt odległej i w danej chwili nie zagrażającej bezpośrednio baterjom, oddanym ich opiece. Że osłona ta była aż zbyt silna, dowodzi fakt, iż sam generał Keller, uznając to, w chwili krytycznej, starał się je podciągnąć do miejsca szarży.

Jakie musiały być uczucia dowódcy 10-ej dywizji kawalerji, później, podczas boju, gdy cienka linja rosyjska zaczęła się chwiać i prysnęła, a silny oddział austrjacki, posuwający się na wschód, zaczął zagrażać tyłom dywizji, można sobie wyobrazić. Zemściło się tu na generale Kellerze wydzielenie zbyt silnej, jednakże w tych warunkach zrozumiałej osłony lewego skrzydła w kierunku na Zborów, a składającej się z 2 szwadronów 10-go pułku dragonów. Najlepszym dowodem odczucia tego momentu jest decyzja, rzucająca do walki celem powstrzymania tego niebezpieczeństwa ostatnią rozporządzalną w tej chwili jednostkę, zasadniczo do tego niepowołaną, to jest swój osobisty konwój z ordynansami i łącznikami bojowymi oddziałów. Ich to osobiste męstwo wraz z intensywnie rozpoczętą w tej chwili działalnością artylerji [1]) nie dopuściły do wiszącej już w powietrzu porażki, gdyż nie ulega kwestji, że sytuacja centrum rosyjskiego w owej chwili była bardzo bliska katastrofy [2]).

[1]) Wedle majora Lauera i gen. Broscha.

[2]) S. Grebienszczikow pisze: „Huzarzy ani przez chwilę nie byli w sytuacji ułanów i dragonów, którzy musieli choć przez krótki przeciąg czasu odczuć na sobie, co znaczy być ściganymi".

To też z wielką ulgą musiał w tej chwili generał Keller powitać drgnięcie austrjackich szwadronów, spowodowane uderzeniem skrzydłowem, tak szczęśliwie ugrupowanych i zręcznie do boju wprowadzonych szwadronów 10-go pułku huzarów.

Uderzenie 10-go pułku huzarów i 5-ej sotni orenburskich kozaków.

Obydwa szwadrony 10-go pułku huzarów po przejściu kotliny na południe od 410, uderzyły na prawe skrzydło 15-go pułku dragonów w chwili, gdy ostatni prawoskrzydłowy szwadron rozwiniętego szyku, oskrzydliwszy częściowo lewe skrzydło 10-go pułku ułanów, odwrócił się prawie tyłem do huzarów. *(Szkic Nr. 25, str. 171).* Miejscem, gdzie odbyło się uderzenie, jest wschodni skłon kotliny, ciągnącej się na północny zachód od 410. Oba szwadrony, przejechawszy przez przeciwstawiający się im 2-i szwadron 15-go pułku dragonów, wbiły się ostrym klinem w zwartą masę jeźdźców siłą pędu i bezwładności, powodując jednocześnie z odbywającą się w tej chwili opodal akcją konwoju wsteczny ruch Austrjaków, którzy, parci od prawego skrzydła przeważającą liczbą jeźdźców, zaczęli z początku pojedyńczo a następnie zwartą masą opuszczać pole bitwy. Cofanie się po stromem zboczu i przez błoto odbywało się w kierunku na folwark Wołczkowce, pod osłoną stojących tam zwartych oddziałów, które w szarży udziału jeszcze nie wzięły.

„Szarżę kawalerji porównać można do kuli wystrzelonej z broni palnej. W pierwszej chwili największego impetu przebija najcięższą przeszkodą, t. j. zwarty front nieprzyjaciela, którego udało jej się zgnieść, ale w tejże chwili staje się masą bezwładną. Kula traci swój rozpęd. W tej chwili nawet stosunkowo słaby ale świeży odwód [1]), ukazujący się na polu bitwy, ma znaczenie decydujące [2])". Taki wypadek miał miejsce

[1]) Gen. Gołowin. Nauki wyciągnięte z bitwy pod Wołczkowcami.

[2]) Gen. Hoen i płk. Waldstätten większą zasługę w tym względzie przypisują ogniu artylerji i karabinów maszynowych, które w danej chwili zatrzymały dokonaną przerwę.

pod Jarosławicami w krytycznej chwili uderzenia konwoju [1]) do-

[1]) Oto jak uderzenie to opisuje d-ca dywizjonu 10 go pułku huzarów rtm. Barbowicz, jeden z najlepszych rosyjskich kawalerzystów: „Zaczęliśmy się posuwać pod górę i gdy przeszliśmy do jej połowy, dopiero wtedy ujrzeliśmy widok, którego nie zapomnę nigdy w życiu. Niedalej, jak na 700 kroków posuwała się naprzeciw nam austrjacka kawalerja w paradnych mundurach i nakryciach głowy, wyglądająca jak zjawisko z bajki i przykuwająca do siebie nasze spojrzenia. Posuwała się naprzeciw nas kłusem. Mogę zapewnić, że nie szliśmy karjerem, ani nawet galopem. Jedni naprzeciw drugich szli, uważając na równanie i porządek, niby na placu ćwiczeń. Front austrjacki wydał mi się daleko dłuższym od naszego, i zdawało się, że poprostu pochłonie naszą dywizję. Zdziwiła mię również strzelanina, gdyż oficerowie i podoficerowie austrjaccy strzelali z pistoletów. Widziałem, jak zeszły się obiedwie linje i jak dwa austrjackie szwadrony, znajdujące się naprzeciw mnie, dziarsko zajechawszy w lewo, uderzyły na skrzydło naszej pierwszej linji. Wyczekawszy chwili, gdy te szwadrony nadstawią mi swoje tyły, zajeżdżając w prawo, uderzyłem na nie obydwoma mojemi szwadronami huzarów. Zpoczątku cała ta masa, nasi i Austrjacy, poruszała się na bardzo ograniczonej przestrzeni. Austrjacy zaczęli uciekać, a nasi ich gonili, rąbiąc w lewo i prawo. Co się działo na prawo odemnie, nie zauważyłem, gdyż uważałem tylko przed siebie. Nad naszemi głowami latały kule karabinowe i słychać było wyraźnie strzelaninę karabinów maszynowych. Niebieskie mundury Austrjaków kręcące się przed mojemi oczyma zaczęły zajmować coraz większą przestrzeń, kręcąc się na wszystkie strony, aż nareszcie jakby na umówiony znak, wziąwszy jeden kierunek, zaczęły od nas uciekać. Mój szwadron chociaż był częściowo zmieszany z niebieskiemi mundurami, nie przestawał jednak być zwartą masą poszczególnych plutonów, z których każden mogłem zupełnie dokładnie rozróżnić".

Stoi to w sprzeczności z opisem oficera za frontem 2-go szwadronu 15-go pułku dragonów, por. hr. Resseguier, który pisze: „...Gdy przekroczyliśmy linję grzbietową wzgórza (500 kroków na południowy-zachód od 418), ujrzeliśmy w odległości niecałych 200 kroków jeden do dwóch szwadronów nieprzyjacielskich, posuwających się w stosunku do nas marszem flankowym, w kierunku północnym. W prawo wprzód od nas stały dwa rozwinięte szwadrony. Nasz drugi szwadron zwrócił się natychmiast przeciw nim, gdyż zagrażały one prawemu skrzydłu naszego pierwszego rzutu (gen. Brosch), a poza tem nasza linja i tak oskrzydliła linję nieprzyjacielską. Wykonaliśmy piękny zajazd w prawo i z okrzykiem „hurra" — rzuciliśmy się na nieprzyjaciela... (następuje opis walki wręcz). ...Pole walki jest opróżnione. Rosjanie zniknęli w kierunku północnym, a z naszych mało co zostało. Naliczyliśmy potem w szwadronie 41 zabitych i rannych, w tem 3 oficerów. Zarządziliśmy zbiórkę w kierunku nieprzyjaciela, gdy ztyłu doszedł nas odgłos trąbki dywizyjnej, nakazującej zbiórkę dywizji".

Widocznie słowa rtm. Barbowicza tyczą się 1-go szwadronu 15-go pułku dragonów, pomijając działanie 2-go szwadronu, który mu się po drodze przeciwstawił, i łączą całe to działanie w jedną wspólną czynność bojową,

wódcy 10-ej dywizji kawalerji oraz przy decydującej szarży 10-go pułku huzarów [1]).

Już podczas walki wręcz, dowódca dywizjonu, rotmistrz Barbowicz, otrzymawszy od dowódcy dywizji rozkaz szarżowania artylerji austrjackiej, stojącej pod laskiem, zebrawszy co się dało ze swoich szwadronów (5 plutonów), zmienił front w lewo *(szkic Nr. 25)* i szarżował baterję w szyku luźnym. Z powodu zaciętego oporu artylerzystów w samej baterji, szwadron musiał się częściowo spieszyć i po krótkim boju wręcz owładnął baterją przy pomocy kozaków, nadbiegłych w tym czasie na odgłos walki od strony falwarku Bezodnie. Według słów rotmistrza Barbowicza wyglądało to w następujący sposób:

„...W tej chwili (t. j. gdy Austrjacy zaczęli się cofać, pisze dalej rtm. Barbowicz), podjechał do mnie łącznik od dowódcy dywizji, z rozkazem przeprowadzenia szarży na artylerję austrjacką. Gdzie była ta artylerja, nie wiedziałem, ale wyczuwałem po odgłosie jej strzałów. Udało mi się zebrać mój szwadron i przyłączyć jeszcze do niego pluton 1-go szwadronu, podczas gdy reszta huzarów prowadziła pościg za uciekającymi Austrjakami. Z zebranemi oddziałami rzuciłem się w kierunku artylerji. W ruchu, jak na mustrze, przeszliśmy w szyk luźny i po przebyciu około pół wiorsty półobrotem w prawo wyskoczyliśmy na miejsce, z którego już dobrze widać było strzelające baterje. Strzelały one jeszcze, ale już ogniem niepewnym. Z tego miejsca ruszyliśmy polowym galopem. Jedne działa jeszcze strzelały, koło innych kręciła się już obsługa, starając się je zaprzodkować. Kilka strzałów zostało oddanych nam prosto w twarz i w 1-ym plutonie zginęło kilku huzarów formalnie rozerwanych w strzępy. W miarę naszego zbliżania baterje milkły i koło nich zrobiło się pusto. Podczas szarży tej strzałami z pistoletów broniącej się obsługi dział zostało zabitych dwóch podoficerów".

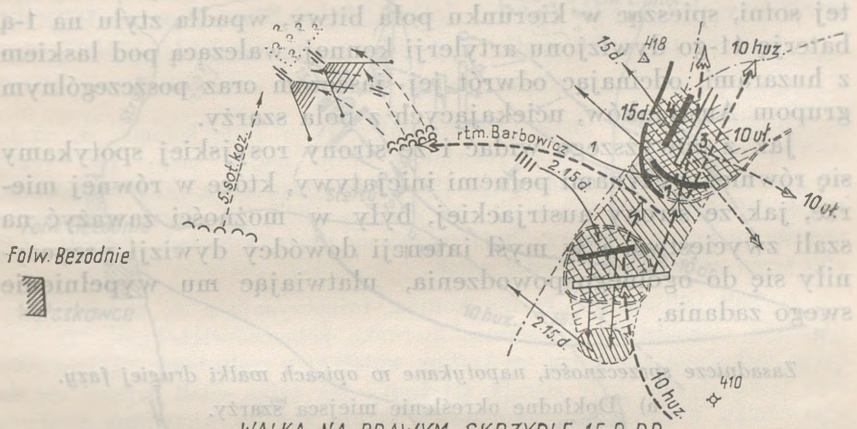
Po owładnięciu baterją huzarzy oczyścili lasek ze zbiegów austrjackich i zajęli jego północny skraj, skąd ogniem karabinowym ścigali cofających się przez bagno ze wzgórza 418.

Jak z powyższego opisu widać, niema w nim wzmianki o współdziałaniu kozaków od strony folwarku Bezodnie, jed-

[1]) Szarżę kawalerji austrjackiej cechował duży rozpęd, co też spowodowało prawie że natychmiastowe cofanie się Rosjan, — gdy nagłe uderzenie na prawe skrzydło Austrjaków rozpęd ten wstrzymało. Uderzenie to zmieniło kierunek całej walczącej masy, powodując odwrót Austrjaków. (Według gen. Ruiza).

nakże, jak wynika z innych poważnych źródeł rosyjskich, przedewszystkiem generała Gołowina, nie ulega ono kwestji, a zostało przez rotmistrza Barbowicza przemilczane, widocznie ze względów osobistych. W opisie jego również niema wzmianki o spieszeniu się szwadronów podczas walki o baterję, co nie ulega kwestji, gdyż inaczej obsługa dział austrjackich nie zdążyłaby się wycofać zawczasu do lasku.

Jak widać z załączonych opisów walki na południowem skrzydle znajdujemy tam zasadnicze sprzeczności. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę szybkość, z jaką cała akcja się odbywała i to, że opisujący widzieli ją z dwóch zupełnie różnych



WALKA NA PRAWYM SKRZYDLE 15 P. DR.
Szkic Nr. 25

stron i przedstawiają ją pod innemi kątami widzenia, to łatwo da się wytłomaczyć rozmaite powstałe z tego powodu sprzeczności. Porównywując te opisy, musimy stwierdzić, że prawoskrzydłowy szwadron 15-go pułku dragonów (2-i), zwrócił się przeciw nadchodzącym z boku od południa dwom szwadronom 10-go pułku huzarów, jednakże zwrócenie to musiało być widocznie wykonane w sposób nieznaczny i tuż przed zderzeniem się, tak, że dowódca dywizjonu huzarów albo go wcale nie zauważył, albo też jako mało ważny szczegół w swoim opisie wcale nie podał. W każdym razie szwadron ten nie mógł powstrzymać naporu obu szwadronów huzarskich. W tym wypadku musimy jednak raczej przychylić się do wersji, podawanej przez oficera 15-go pułku dragonów aniżeli do opisu rotmistrza Barbowicza, gdyż ten ostatni pomija w swojej relacji i inne rzeczy, jak współudział kozaków podczas walki z artylerją austrjacką

pod laskiem, co faktycznie miało miejsce, a więc i ten szczegół mógł również opuścić, albo przeoczyć.

Przez cały czas akcji na wzgórzu 418, kozacy, ścigający uchodzącą piechotę, dotarli do Wołczkowiec, gdzie wywiązała się walka ogniowa o posiadanie wsi. Dowódca 5-ej sotni, sotnik Położof, słysząc na północy w kierunku 418 odgłosy walki, skierował się tam z własnej inicjatywy i wpadł po drodze na zmieniającą pozycję 3-ą baterję 11-go dywizjonu artylerji konnej, opuszczoną przez swoją osłonę. Baterja ta została zdobyta i poniosła znaczne straty w ludziach. Równocześnie z odcięciem przeprawy pod folwarkiem Bezodnie część kozaków tej sotni, spiesząc w kierunku pola bitwy, wpadła ztyłu na 1-ą baterję 11-go dywizjonu artylerji konnej, walczącą pod laskiem z huzarami, odcinając odwrót jej jaszczom oraz poszczególnym grupom Austrjaków, uciekających z pola szarży.

Jak z powyższego widać i ze strony rosyjskiej spotykamy się również z czynami pełnemi inicjatywy, które w równej mierze, jak ze strony austrjackiej, były w możności zaważyć na szali zwycięstwa, i w myśl intencji dowódcy dywizji przyczyniły się do ogólnego powodzenia, ułatwiając mu wypełnienie swego zadania.

Zasadnicze sprzeczności, napotykane w opisach walki drugiej fazy.

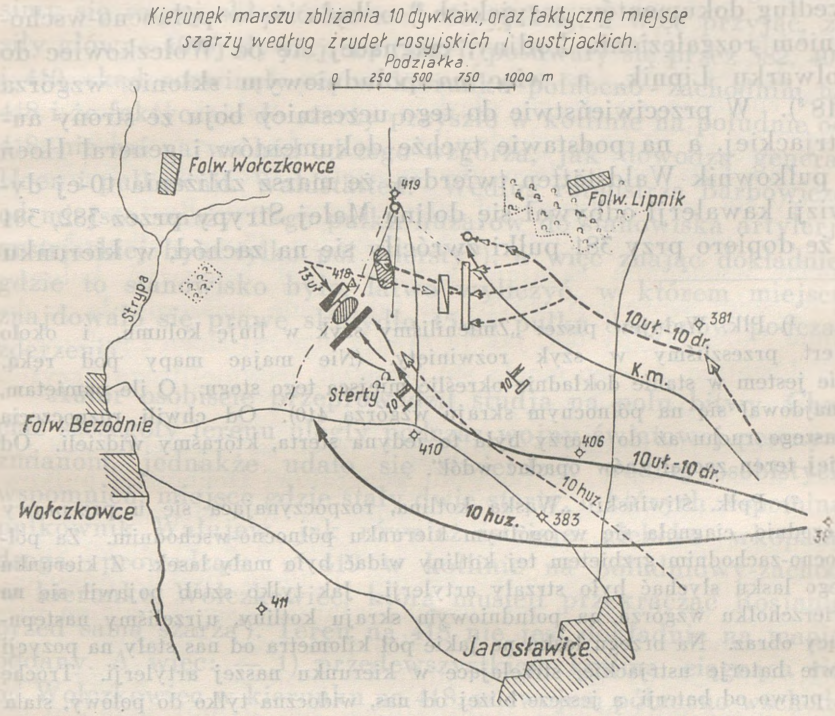
a) Dokładne określenie miejsca szarży.

Zasadniczo trudną do ustalenia jest sprawa stwierdzenia właściwego miejsca, w którem odbyła się szarża. Samo miejsce szarży, podobnie jak dokładne określenie kierunku marszu zbliżania kawalerji rosyjskiej stanowią problem trudny do ustalenia. Wszystkie dokumenty, tyczące się bitwy jarosławickiej były pisane przez jej uczestników, przeważnie w kilka lat po samych wypadkach i tylko na podstawie map, które mieli do dyspozycji, bez osobistych studjów terenowych na miejscu, a więc podają albo zupełnie ogólnikowe dane [1]), lub też w swo-

[1]) Rtm. Barbowicz, dowódca dywizjonu 10-go pułku huzarów pisze: „Zaczęliśmy się posuwać pod górę, a gdy byliśmy mniej więcej na połowie jej skłonu, zobaczyłem obrazek, którego nigdy nie zapomnę. Nie dalej, jak na 700 kroków od nas posuwała się naprzeciw nas kawalerja austrjacką w szyku rozwiniętym".

Ppłk. Śliwiński pisze: „Wyszedłszy na wierzchołek południowego skłonu kotliny, nasze pułki zobaczyły nieprzyjaciela. W oddziałach poderwał się okrzyk „hurra" i umilkł. Austrjacy nie ruszali się z miejsca. Cienką, piękną linją ułani i dragoni zaczęli się spuszczać w kotlinę. Gdzieś z prawej

ich szczegółach mają dość znaczne odchylenia. Dokumenty oficjalne, opracowane bezpośrednio po bitwie, jak raport generała Kellera, stwierdzają również tylko ogólnikowo [1]), że „szarża odbyła się w kotlinie na 418", nie wskazują jednak żadnych szczegółów. Inne pamiętniki [2]) i oświadczenia też nie wskazują



Szkic Nr. 26

strony doszedł grzmot karabinów maszynowych. Kotlina przekroczona. Ułani i dragoni już podnosili się po jej północno-zachodnim skłonie, a huzarzy białą linją, przebrnąwszy rowy przydrożne, podeszli do jego podstawy. Nasza linja była na jakie 300 kroków od wierzchołka wzgórza, gdy nieruchoma dotąd linja Austrjaków drgnęła i ruszyła do szarży".

[1]) Generał Keller pisze: „Tymczasem te 7 szwadronów wszystkich trzech pułków dywizji, podeszły do wzgórz znajdujących się na północny-wschód od wsi Jarosławice. Położenie tych szwadronów było w tej chwili bardzo niedogodne, gdyż stały one w kotlinie, podczas gdy nieprzyjacielskie pułki stały na dość spadzistym wierzchołku wzgórza. Nie bacząc na niewygodne położenie w stosunku do nieprzyjaciela, który uderzył zgóry, pułki te zatrzymały jego napór".

[2]) Na podstawie listów uczestników boju, generał Gołowin kategorycznie stwierdza posuwanie się 10-ej dywizji kawalerji po wyżej wspomnianej linji.

dokładnie samego miejsca zderzenia, podając pod tym względem dość ogólne określenia. Z dokumentów rosyjskich wynikałoby, że marsz zbliżania 10-ej dywizji kawalerji odbywał się z doliny Małej Strypy przez 382, następnie przez 406 do 410 [1]), gdzie nastąpiło rozwinięcie dywizji w kierunku na 418. Sama szarża według dokumentów rosyjskich [2]) odbyła się w północno-wschodniem rozgałęzieniu kotliny, ciągnącej się od Wołczkowiec do folwarku Lipnik, a więc na południowym skłonie wzgórza 418 [3]). W przeciwieństwie do tego uczestnicy boju ze strony austrjackiej, a na podstawie tychże dokumentów i generał Hoen i pułkownik Waldstätten twierdzą, że marsz zbliżania 10-ej dywizji kawalerji odbywał się doliną Małej Strypy przez 382, 381 i że dopiero przy 381 pułki zwróciły się na zachód, w kierunku

---

[1]) Płk. Wałujew pisze: „Zmieniliśmy szyk w linję kolumn, i około sterta przeszliśmy w szyk rozwinięty. (Nie mając mapy pod ręką, nie jestem w stanie dokładnie określić miejsca tego stogu. O ile pamiętam, znajdował się na północnym skraju wzgórza 410). Od chwili rozpoczęcia naszego ruchu aż do szarży była to jedyna sterta, którąśmy widzieli. Od niej teren zaczął znów opadać wdół".

[2]) Ppłk. Śliwiński: „Wąska kotlina, rozpoczynająca się u przeprawy Bezodnie, ciągnęła się w ogólnym kierunku północno-wschodnim. Za północno-zachodnim grzbietem tej kotliny widać było mały lasek. Z kierunku tego lasku słychać było strzały artylerji. Jak tylko sztab pojawił się na wierzchołku wzgórza na południowym skraju kotliny, ujrzeliśmy następujący obraz. Na brzegu lasku na jakie pół kilometra od nas stały na pozycji dwie baterje ustrjackie, strzelające w kierunku naszej artylerji. Trochę w prawo od baterji, a jeszcze bliżej od nas, widoczna tylko do połowy, stała linja austrjackich ułanów w szyku rozwiniętym. Grzbiet wzgórza zakrywał do połowy jeźdźców i konie. W owej chwili generał Keller wydał dyspozycje do szarży i minęło tylko kilka minut, gdy pułki przeszły obok sztabu".

(Gdyby, tak jak chce płk. Waldstätten, gen. Keller zobaczył artylerję austrjacką na pozycji przy 410, to ta ostatnia nie miałaby czasu zmienić swojego stanowiska na 418).

— „Gen. Keller, stojąc jak posąg nieruchomy obok mnie, wpił wzrok w przeciwległy skłon wzgórza, szukając miejsca, gdzie nastąpi zderzenie".

Z tego powiedzenia wynika wyraźnie, że generał Keller widział szarżę swoich oddziałów, stojąc ztyłu, za niemi i powyżej nich, co jest niemożliwe, gdyby stał w czasie szarży na tem miejscu, gdzie go chce mieć płk. Waldstätten. Poza tem z grzbietu 406, nie mógł widzieć lasku, pod którym stała artylerja austrjacka.

[3]) Ppłk. Śliwiński, gen. Gołowin i poszczególni oficerowie 10-go pułku dragonów i 10-go pułku ułanów oraz rtm. Barbowicz.

418, tak, że do szarży doszło nie na południowym, lecz na wschodnim skłonie wzgórza 418.

Przyjmując, że w odniesieniu do własnych działań i ruchów Rosjanie są bardziej miarodajni aniżeli Austrjacy, którzy tych poruszeń ani widzieć, ani obserwować dokładnie nie mogli, musimy się raczej skłonić ku tezie rosyjskiej, a więc przyjąć, że siły główne 10-ej dywizji kawalerji posuwały się przez 382, 406 i 410, skąd rozwinęły się w kierunku północno - zachodnim na 418 i że faktycznie do szarży przyszło w kotlinie na południe od 418, nie zaś na wschód od tego wzgórza, jak dowodzą generał Hoen i pułkownik Waldstätten. Według rotmistrza Barbowicza od miejsca szarży 10-go pułku huzarów do stanowiska artylerji austrjackiej było tylko pół wiorsty [1]), a więc znając dokładnie, gdzie to stanowisko było, łatwo wyliczyć, w którem miejscu znajdowało się prawe skrzydło 15-go pułku dragonów podczas zderzenia.

Autor osobiście przeprowadził studja na polu bitwy. Chociaż szczegóły terenu uległy podczas wojny światowej pewnym zmianom, jednakże udało się stwierdzić, według osobistych wspomnień, miejsce gdzie stały dwie sterty, o których wspomina pułkownik Wałujew, jak również istnieje głęboko wkopana droga, prowadząca z 419 w kotlinie na południowy-zachód w kierunku Wołczkowiec, którą musieli przekraczać Rosjanie przed samą szarżą [2]). Teren na 418 nie jest dokładnie na mapie oddany. A więc: — 1) przedewszystkiem kotlina, ciągnąca się od Wołczkowiec w kierunku na 418, w swojem północno-wschod-

---

[1]) Rtm. Barbowicz pisze: „Udało mi się zebrać mój szwadron i pluton 1-go szwadronu, podczas gdy reszta huzarów prowadziła dalej walkę wręcz z cofającym się przeciwnikiem. Przechodząc w ruchu w szyk luźny, jak do szarży na artylerję i posunąwszy się tak z pół wiorsty, uczyniliśmy zwrot w prawo i znaleźliśmy się na miejscu, skąd dokładnie widać było strzelającą artylerję. Z tego miejsca rzuciliśmy się do szarży galopem".

Gen. Gołowin pisze: „Szarża rtm. Barbowicza miała miejsce w północno-wschodniem rozwidleniu kotliny, ciągnącej się od Wołczkowiec do 410".

[2]) Płk. Wałujew pisze: „W chwili gdy 4-y szwadron spuścił się na dno i przechodził, nie to przez rów, nie to przez głęboką drogę, 5-y szwadron szedł po dosyć otwartym terenie. W tej chwili pół obrotu od nas w prawo dał się słyszeć ogień karabinów maszynowych. (Otóż droga ta, jak słusznie uważa gen. Gołowin, jest drogą polną, ciągnącą się od 419, przez 418 w kierunku Wołczkowiec). Pułk w owym czasie szedł stępem. W tejże chwili usłyszeliśmy ztyłu głos naszego dowódcy brygady: „Szarżujcie, dragoni szarżujcie..." Ale nikogo nie było widać, gdyż posuwaliśmy się pod górę.

BIBL. WOJSK. 76 PAL

niem zakończeniu nie jest tak stromą, jakby to z mapy wypadało i daleko bardziej obszerną, podczas gdy grzbiet, ciągnący się ze wschodu na zachód, w rozwidleniu tej kotliny jest bardziej wydatny.

2. Trudnem jest ustalenie samego wierzchołku tryg. 418, który stanowi małe płaskowzgórze w formie dość długiej elipsy z wygiętym grzbietem w kierunku północno-wschodnim.

3. Pomiędzy, dziś już nie istniejącym laskiem, a wzgórzem 418, znajduje się drugie płaskowzgórze, rodzaj tarasu, wznoszące się lekko ku wschodowi, a więc zakryte z tego kierunku, co dało możność nagłego ukazania się 15-go pułku dragonów, który się na nim formował, niewidziany przez Rosjan.

4. Niemożliwem jest, ażeby dowódca 13-go pułku ułanów, jadąc wschodnim skrajem kotliny mógł zauważyć kolumnę rosyjskiej kawalerji, gdyby ta faktycznie maszerowała w dolinie Małej Strypy tak, jak ją rysują generał Hoen i pułkownik Waldstätten, a więc mogła się poruszać jedynie drogą przyjętą według oświadczeń rosyjskich.

Dziwnym zbiegiem okoliczności teren na wschód od 418 jest tak ukształtowany, że pozwolił generałowi Hoenowi i pułkownikowi Waldstättenowi teoretycznie dowieść słuszności swego rozumowania na podstawie listów, pisanych w 10 lat po bitwie przez oficerów 10-go pułku ułanów i 10-go pułku dragonów, jednakże po głębszem zastanowieniu musimy się skłonić na stronę wywodów rosyjskich, bardziej pod tym względem miarodajnych. Gdyby faktycznie Rosjanie posuwali się drogą przyjętą przez pułkownika Waldstättena, nie byłoby mowy o tak nagłem zaskoczeniu 4-ej dywizji kawalerji, a szczególnie 15-go pułku dragonów, jak to było w rzeczywistości.

b) Ugrupowanie Austrjaków podczas szarży na wzgórze 418.

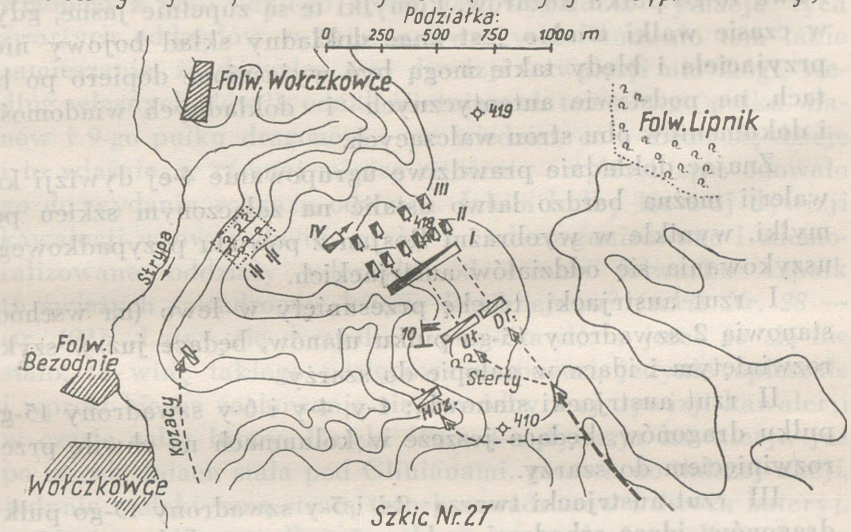
W szczegółach bitwy jarosławickiej pozostaje jeszcze jedna rzecz do wyjaśnienia. Otóż pierwszy adjutant sztabu 10-ej dywizji kawalerji podpułkownik Śliwiński w swojej pracy o tym boju, jak również generał Keller w swoim raporcie bojowym wspomina, że 4-a dywizja kawalerji była ugrupowana w dwa rzuty po sześć szwadronów, zaś trzeci — trzy do czterech.

Cała ta faza walki jarosławickiej w opisach generała Kellera i jego adjutanta sztabu jest przedstawiona zupełnie nieściśle. Wynikło to z mylnej i zbyt pośpiesznej obserwacji pod-

czas samego boju, następnie zaś sprostowanie tego poglądu w czasach późniejszych nie leżało zupełnie w ich intencji, obniżałoby bowiem znaczenie zwycięstwa, gdyby ogólnie było znanem, że w szarży zamiast szesnastu austrjackich szwadronów wzięło udział faktycznie tylko siedem.

Z bezpośrednich źródeł austrjackich (generał Brosch, generał Kiciński, major Lauer i t. d.)„ które zupełnie nie ulegają wątpliwości, widzieliśmy, że ze strony austrjackiej w chwili szarży nie było żadnego planowego ugrupowania, a więc nie mogło być mowy o jakichś trzech zwartych rzutach. Błąd ten

Jak według gen. Kellera i ppłka Sliwińskiego wyglądało ugrupowanie do szarży 4 dyw.kaw., widziane ze wzgórza 410. (Według rysunku ppłk. Sliwińskiego).



Szkic Nr. 27

ze strony obserwatorów rosyjskich, polegał widocznie na złudzeniu optycznem, wywołanem przez przypadkowe ugrupowanie szwadronów 13-go pułku ułanów i 15-go pułku dragonów, w szczególności tego ostatniego, który, wychodząc z za wzgórza w rodzaju kolumny szwadronów rozwiniętemi, schodami w prawo i lewo, mógł na odległość sprawiać wrażenie drugiego i trzeciego rzutu planowego ugrupowania bojowego. Najlepszym dowodem tego jest fakt, że szwadrony 10-go pułku huzarów uderzyły na prawoskrzydłowy szwadron 15-go pułku dragonów, tymczasem podpułkownik Sliwinski twierdzi, że uderzyły one na prawe skrzydło trzeciego rzutu Austrjaków. Poza tem wiemy, że ze strony austrjackiej wzięło w szarży udział tylko 7 szwadro-

nów, podczas gdy według twierdzenia podpułkownika Śliwińskiego powinno ich było być 15 do 16, zaś w myśl raportu generała Kellera — 12. Jak widzimy twierdzenie to jest mylne i polega na niedokładnej znajomości sytuacji austrjackiej w chwili przeprowadzenia samej szarży. Podobne zresztą błędy robią w swoich opisach i dowódcy austrjaccy, pisząc, że w samej szarży po stronie Rosjan wzięło udział 10 szwadronów, mianowicie: cztery 10-go pułku dragonów, cztery 10-go pułku ułanów i dwa 10-go pułku huzarów, kiedy w rzeczywistości było ich tylko 7, a mianowicie: dwa 10 pułku dragonów, trzy 10-go pułku ułanów i dwa 10-go pułku huzarów. Pomyłki te są zupełnie jasne, gdyż w czasie walki trudno jest znać dokładny skład bojowy nieprzyjaciela i błędy takie mogą być wyjaśnione dopiero po latach, na podstawie autentycznych i dokładnych wiadomości i dokumentów obu stron walczących.

Znając dokładnie prawdziwe ugrupowanie 4-ej dywizji kawalerji można bardzo łatwo ustalić na załączonym szkicu pomyłki, wynikłe w wyobraźni Rosjan z powodu przypadkowego uszykowania się oddziałów austrjackich.

I rzut austrjacki, trochę przesunięty w lewo (na wschód) stanowią 2 szwadrony 13-go pułku ułanów, będące już w szyku rozwiniętym i idące w galopie do szarży.

II rzut austrjacki stanowią: 1-y, 4-y i 6-y szwadrony 15-go pułku dragonów, będące jeszcze w kolumnach na chwilę przed rozwinięciem do szarży.

III rzut austrjacki tworzą: 2-i i 5-y szwadrony 15-go pułku dragonów, idące schodami w lewo i prawo, w kolumnie plutonów rozwiniętemi, za skrzydłami pierwszych trzech szwadronów.

IV rzut, to galopujący w kierunku północnym II. dywizjon 13-go pułku ułanów.

Częściowe i kolejne wychodzenie szwadronów z za skłonu wzgórza sprawiało wrażenie ukazywania się nowych jednostek bojowych, celowo ugrupowanych do szarży, których ilość i wielkość imaginacja i zdenerwowanie bojowe w znacznym stopniu powiększały.

Trzecia faza boju.

Trzecia faza bitwy jarosławickiej rozwija się normalnie, jak każda akcja pościgowa za rozbitym nieprzyjacielem, nie natrafiająca z jego strony na żadne przeciwdziałanie. Tylko pościg

konny nie mógł być wykorzystany przez Rosjan ze względu na zmęczenie koni i, jak twierdzą źródła austrjackie, nie był zbyt energiczny. Tu również, jak i w drugiej fazie, podczas szarży dał się odczuć brak świeżych odwodów, któreby mogły raz rozpoczęty pościg dalej prowadzić. Powodem, że nie uczyniła tego 9-a dywizja kawalerji, której czoło właśnie podeszło do prawego skrzydła 10-ej dywizji kawalerji, miało być to, iż pomiędzy folwarkiem Wołczkowce a Dworzyskami stały jeszcze nietknięte, świeże i zwarte oddziały kawalerji austrjackiej. Fakt powyższy bardzo smutnie świadczy o dowódcy tej dywizji, gdyż wiadomo z poprzedniego opisu, jak wyglądała sytuacja tych zwartych oddziałów w rejonie Dworzysk. Panowało tam takie zamieszanie, że dowódca 4-ej dywizji kawalerji nie mógł, według własnych słów [1]), odnaleźć stojących tamże 1-go pułku ułanów i 9-go pułku dragonów i nie wiedział, co z niemi się dzieje i to właśnie, w równej mierze ze stratą artylerji, spowodowało go do wydania rozkazu odwrotu. Jakim byłby los 4-ej dywizji kawalerji w owej chwili, gdyby na zdezorganizowane i zdemoralizowane oddziały uderzyło od strony folwarku Lipnik 16 świeżych szwadronów księcia Begildiejewa? *(szkic Nr. 28 — str. 192).* Łatwo się domyśleć i przedstawić, a jeżeli to się nie stało, to winę takiego postępowania ponosi jedynie opieszałe i wprost bierne zachowanie się dowódcy 9-ej dywizji kawalerji w czasie całej bitwy. Dzięki temu 4-a dywizja kawalerji, już po trzech dniach stała pod Glinianami, gotowa do dalszej akcji, jedynie z efektywną stratą trzech szwadronów i dwóch bateryj, zamiast wogóle na dłuższy okres czasu być wyeliminowana z wszelkich działań bojowych.

DZIAŁANIE POSZCZEGÓLNYCH RODZAJÓW BRONI.

Użycie karabinów maszynowych, broni podówczas jeszcze nowej w kawalerji, było w czasie bitwy zasadniczo dobre i dało

[1]) Gen. Zaremba pisze: „Rozkazu do zbiórki pod Dworzyskami nie wydawałem. Nie wiedząc, gdzie się pułki 1-y ułanów i 9-y dragonów znajdują, lecz przeczuwając, że nie mogły się jeszcze uporządkować, wydałem rozkaz zbierania się pod Kołtowem. Podczas odwrotu artylerja nieprzyjacielska strzelała bez skutku (?). Odwrót był przeprowadzony stępem. Konnica nieprzyjaciela, widząc, że pole walki jest puste, nawróciła (mówię tu o 418) i wtedy to wszyscy ranni i t. d. dostali się do niewoli. W innym wypadku byliby Rosjanie przecież ścigali. Bez artylerji nie mogłem ryzykować, aby powtórnie stanąć do walki z dwiema *) dywizjami nieprzyjaciela".

*) O tem że były dwie dywizje dowiedział się gen. Zaremba dopiero po wojnie.

dodatnie wyniki ze strony oddziału karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów przez zajęcie pozycji zprzodu i na skrzydle własnych oddziałów, idących do szarży. Drugi szwadron karabinów maszynowych 1-go pułku ułanów również jak cały pułk, stał bezczynnie pod folwarkiem Wołczkowce i nawet na odległość nie próbował ogniem przeciwdziałać rosyjskiemu konnemu pościgowi ze wzgórza 418. I ze strony rosyjskiej karabiny maszynowe rozwinęły tę samą inicjatywę, co austrjacki szwadron karabinów maszynowych 15-go pułku dragonów, pozostając jednak zanadto w tyle i przez to nie mogąc, w ostatniej chwili przed szarżą, działać dezorganizująco swym ogniem na szeregi nadjeżdżającego nieprzyjaciela. Ogień ten przysłonięty był przez własne oddziały i mógł się odbywać tylko na większą odległość. Zdążyły one wziąć pod swój ostrzał rozwijające się w dalszej odległości oddziały austrjackie, w szczególności 15-y pułk dragonów[1]) podczas jego ukazania się na grzbiecie wzgórza 418, zadając mu przez to pewne straty. Tylko w jednej chwili, t. j. podczas przerwania frontu pierwszej linji rosyjskiej, miały one sposobność okazania swojej skuteczności, czego w rzeczywistości dokonały, kładąc wraz z artylerją ogień zaporowy przed posuwającym się na wschód nieprzyjacielem. Poza tem działalność karabinów maszynowych z obu stron była dosyć ograniczona, co było spowodowane pewnym brakiem w owym czasie jakiejś skrystalizowanej teorji użyciu tej broni w konnym boju.

Artylerja ze strony rosyjskiej (załącznik Nr. 12) była dnia tego w pierwszej fazie bardzo dobrze użyta, przenosząc szybko ogień z jednego celu na drugi i zasypując je wielką ilością pocisków (załącznik Nr. 3 i 4). Jej celność jest duża. Stanowiska obserwacyjne Rosjan na Ostrym Garbie i Beremówce dawały możność wglądu we wszystkie ruchy i działania 4-ej dywizji kawalerji aż po wzgórza 411 i 418 włącznie. Przeciwnie Austrjacy ze wzgórza 418 nie mogli stwierdzić i uprzedzić ruchów Rosjan, przyczem, mając plecy oparte o błotnistą Strypę, byli w swych ruchach skrępowani w przeciwstawieniu do przeciwnika, mającego zupełną swobodę ruchów i możność przesuwania w ukryciu swych oddziałów we wszystkie strony (panoramy 1, 4). W drugiej fazie artylerja nie miała sposobności wzięcia bezpośredniego udziału w walce, wykorzystała jednak każdą chwilę do skutecznego otwarcia ognia, na wszelkie pojawiające

[1]) Według podpułkownika Śliwińskiego.

się cele *(szkic Nr. 9 — str. 60)* i prowadząc skuteczny pojedynek z artylerją austrjacką Osłaniała ona tem samem posuwanie się własnej kawalerji w stronę nieprzyjaciela, ukrytego za wzgórzami i umożliwiła jej dojść do szarży w szyku zwartym. W trzeciej fazie, zmieniwszy pozycję, ścigała swym ogniem aż do maksymalnych odległości uchodzącą kawalerję austrjacką, nie pozwalając jej zebrać się i pomyśleć o jakimkolwiek przeciwdziałaniu. Stosowanie zmiany pozycji poszczególnemi baterjami pozwoliły Rosjanom na stałe utrzymywanie ciągłości swojego ognia artylerji.

Działanie artylerji podczas samej szarży było dość ograniczone, gdyż nietyle odległość jej od bezpośredniego miejsca akcji i jej szybkość, ile brak wglądu i obserwacji samego pola walki nie pozwalał na ostrzeliwanie oddziałów nieprzyjacielskich, idących do szarży. Jednakże w chwili przerwania linji rosyjskiej na wzgórzu 418 wzięła ona czynny udział w zatrzymaniu swym ogniem posuwających się na wschód jeźdźców austrjackich, zamykając tem samem, wraz z uderzeniem konwoju, niebezpieczną lukę, wytworzoną przez przerwę frontu *(szkic Nr. 16 — str. 92)*. Poza tem aż do samej szarży czynność artylerji rosyjskiej polega na dalekiem ostrzeliwaniu skoncentrowanych mas kawalerji austrjackiej, oraz pojedynku z artylerją nieprzyjaciela, który według słów szefa sztabu 21-ej austrjackiej brygady kawalerji kapitana Lauera [1]), wypadł stanowczo na korzyść artylerji rosyjskiej, zarówno z powodu jej celności w strzelaniu, jak też z powodu przeważającej ilości zużytej amunicji. Jedynie punkty rozrywania się szrapneli były zbyt wysokie.

Naogół w samem starciu ręcznem Rosjanie wykazali wyższość w użyciu białej broni, większą aktywność poszczególnych jeźdźców, oraz wyższość szabli rosyjskiej i lancy nad pałaszem austrjackim. Poza tem starali się nacierać zawsze kilku na jednego, unikając skrzętnie walki w pojedynkę. Świadczy to o lepszem wyszkoleniu żołnierza rosyjskiego w walce na białą broń,

[1]) Według majora Lauera: „Własna artylerja otworzyła ogień, stanąwszy częściowo na otwartej pozycji za wzgórzem 410 i posyłając kilka salw na chybił-trafił. Gdy tylko Rosjanie dojrzeli naszą artylerję, natychmiast skoncentrowali na nią cały swój ogień. Bez ustanku grzmi i błyska z zacienionego wzgórza Beremówka. Na prawo i na lewo padają pociski pomiędzy naszemi obu baterjami. Ziemia się kurzy od padających kul szrapnelowych, a tarcze armatnie dźwięczą od uderzających w nie odłamków. Odnosi się wrażenie, że tam już nic niema całego. Osłona artylerji ukryła się opodal w dolinie, szukając zbawczego zakrycia".

o co w armji rosyjskiej bardzo dbano, oraz o lepszem wyszkoleniu polowem żołnierza rosyjskiego [1]). Szablą rosyjską okazała się daleko lepszą od austrjackiej, zato lanca miała zbyt szeroki i tępy grot, który nie mógł przebić austrjackich, luźno wiszących kożuszków. Austrjackie hełmy okazały się bardzo dobrem nakryciem głowy, którego szabla nie mogła przerąbać. Austrjacy, którzy stracili konie, używali z reguły karabinków, a wszyscy, posiadający rewolwery i pistolety chętniej używali tychże w walce niż białej broni. Użyciu pistoletów zawdzięcza część obsługi obu bateryj austrjackich swoje wyratowanie z pierścienia otaczających ich kozaków.

Bitwa jarosławicka wykazała również, że nie każda piechota nadaje się, aby być przydzieloną do wyższych jednostek kawalerji. Nie nadają się do tego przedewszystkiem jednostki terytorjalne takie, jakiemi była austrjacka obrona krajowa. Muszą to być oddziały lekkie, wypróbowane, składające się w większej swej części lub w całości nawet z ludzi stanu czynnego (nie zaś rezerwistów) energicznie dowodzonych. Oficerowie ich muszą w zupełności posiąść taktykę kawalerji i sposoby jej działania, ażeby nie zostać zaskoczonymi sposobem jej walczenia i móc w sposób skuteczny pomóc swojej kawalerji, a nieprzyjacielskiej przeciwdziałać. W tym konkretnym wypadku obrona krajowa składająca się w 2/3 z rezerwistów, materjału dość miernego, nie odpowiadała swemu trudnemu zadaniu. Przy stra-

[1]) Oto co w tej sprawie pisze gen. Kiciński: „Widocznem było, że żadna z obu stron jeszcze udziału w walce nie brała i zaskoczenie nową, nieznaną sytuacją, było obustronne. Wielu jeźdźców, głównie Rosjan, uganiało się galopem, bez żadnego celu i nie robiąc żadnego użytku z broni. Austrjaccy ułani i dragoni uzbrojeni w niezgrabne szable i w ich użyciu naogół źle wyćwiczeni, źle też na tem wyszli. Ale i Rosjanie nie okazali tej przewagi na białą broń, o której tyle opowiadano. Pojedyńczy jeźdźcy machali bezradnie lancą, która widocznie była im raczej zawadą. Zato, zebrawszy się w grupy po dwóch lub trzech, najeżdżali wspólnie jednego przeciwnika, którego zwykle z powodzeniem strącali z siodła. Widać w tem było wynik dobrej instrukcji. Lepsi byli jeźdźcy z szablą, szczególnie podoficerowie, jednak sposób ich złożenia się (wysoka kwarta) dawał przeciwnikowi jako tako przytomnemu dobrą okazję do parady i ryposty. W ścisku był sztych jedynym sposobem walki. Pistolet, którego używali Austrjacy mający widocznie mało zaufania do szabli, okazał się bronią przeważnie zawodzącą. Wyniosłem stąd jedną naukę, że należy kawalerzystów ćwiczyć nietylko w użyciu białej broni, ale też w przeprowadzeniu walki wręcz, ucząc ich działania grupkami, pod wodzą oficerów i podoficerów, każdy bowiem samotny jeździec będzie zawsze pokonany".

ży przedniej nie było ani jednego jeźdźca, a paru ułanów przydzielonych do dowódcy tego całego oddziału, pełniło tylko zasadniczo służbę łączników i gońców w samej kolumnie.

CZYNNOŚCI DOWÓDCÓW.

Zajmijmy się teraz bliżej czynnościami i decyzjami obu dowódców dywizji, czy były one trafne i dobre i o ile, jako takie, przyczyniły się do zwycięstwa lub klęski każdej ze stron walczących w walce wręcz.

Tak zachowanie się generała Zaremby, jak generała Kellera, obu ludzi o niewątpliwej osobistej odwadze, jest zasadniczo różne. Pierwszy (generał Zaremba), jak już poprzednio wspomniałem, jest przylepiony do swoich oddziałów i tem samem nie kieruje niemi, lecz idzie z niemi do szarży, a więc wskutek tego zatraca łączność z innemi mu podwładnemi, a nie związanemi w walce jednostkami; traci więc możność kierowania niemi i zdany jest na ich inicjatywę, która go w rzeczywistości zawodzi. Drugi, t. j. generał Keller, zdala przed swemi oddziałami, orjentuje się osobiście w sytuacji do ostatniej chwili przed starciem, kieruje i dysponuje swemi pułkami, w samem jednak starciu udziału nie bierze, chcąc zachować do ostatniej chwili nici dowództwa w swoich rękach i ogólny pogląd na sytuację, którąby mu osobisty udział w walce uniemożliwił. Obu dowódcom dywizji, jak również poprzednio wspomniałem, możemy zarzucić brak rozpoznania i bezpośredniego ubezpieczenia, tak, że obydwaj narażeni są na zaskoczenie, — tylko że powody tego braku są u każdego z nich zasadniczo różne. U generała Kellera to zbytek energji i tego *„Drang nach Vorwärts"*, który go zrobił nieostrożnym i do pewnego stopnia kazał lekceważyć nieprzyjaciela (gdy po odliczeniu kozaków zaangażowanych w akcji z piechotą miał do dyspozycji w razie konnego starcia tylko 8 szwadronów przeciw przypuszczalnie rozporządzalnym. z jego punktu widzenia, 22 szwadronom generała Zaremby). Ryzykowanie szarży przeciw prawie trzykrotnej przewadze dowodzi ze strony generała Kellera dużej siły woli i energji w przeprowadzeniu raz już powziętego zamiaru, dużej odwagi, a zarazem ogromnej dozy hazardu[1]), koniecznego u każdego kawalerzysty, który niezawsze z ołówkiem w ręku może obliczać arytmetyczny stosunek swych oddziałów do sił przeciwnika i musi działać

[1]) Według słów gen. Kellera: „Przyznaję się otwarcie, że trudno takiej szarży nie nazwać ryzykowną".

pod pewnym impulsem i taktycznym wrażeniem chwili. I to właśnie nazywamy kawaleryjską intuicją i fantazją. Wszystkie te uczucia kazały mu widocznie zapomnieć o rozpoznaniu i ubezpieczeniu, albo je lekceważyć. Goni on nieprzyjaciela, który się cofa, boi się, aby nieprzyjaciel mu się nie wymknął i dlatego też w swoim pośpiechu nie myśli ani o ubezpieczeniu, ani o zwiadach. Nie ma na to czasu. Generał Zaremba zdezorjentowany, przygnębiony pierwszą porażką oraz paniką i dezorganizacją swych oddziałów, zajęty ich zbieraniem i układaniem nowego planu działania, niezdecydowany w sobie, co czynić, — zapomina też o rozpoznaniu, zamiast usilnie je wzmocnić, zapomina o tem, że nieprzyjaciel nie pozostaje bezczynny, że będzie dążył do wykorzystania swej chwilowej przewagi moralnej, jak też w rzeczywistości się stało [1]).

Tak więc doszło do tego, że obaj dowódcy zostali zaskoczeni sytuacją na wzgórzu 418. Generał Keller, widząc odwrót Austrjaków, nie spodziewał się tak blisko spotkać głównej ich siły. Generał Zaremba, widocznie wcale a szczególnie od południa, nie spodziewał się bezpośredniego natarcia kawalerji rosyjskiej. Tylko, że generał Keller, bardziej wysunięty naprzód, ma czas wydać dyspozycję swoim pułkom i mając wolną głowę, może powziąć decyzję, podczas gdy generałowi Zarembie, tkwiącemu w swoich oddziałach, nie pozostaje nic innego, jak kierując się tradycją i rycerskim impulsem, ratować honor i szarżować na czele 15-go pułku dragonów. Niezawodnie byłoby mądrzej, gdyby, skierowawszy pułk do szarży, sam pozostał wtyle, aby zachować wolność działania, lecz w danej chwili

[1]) Płk. Vidale pisze o tem: „Przez uważne zachowanie się Kochanowskiego, będącego tyłowym oficerem kolumny, zostałem pierwszy powiadomiony o zbliżaniu się Rosjan. Gdy ich po raz pierwszy ujrzałem (odległość około 1600 kroków), zorjentowałem się natychmiast o konieczności postawienia między nimi a dywizją jakiejś przeszkody (dosłownie: zorjentowałem się o konieczności rzucenia im kija pod nogi) inaczej zawisło niebezpieczeństwo, że przejadą się po będącej akurat w trakcie zbierania się 4-ej dywizji kawalerji, która o ich zbliżaniu się nie miała pojęcia i że wrzucą ją do błot Strypy. Dlatego też zdecydowałem się na natychmiastowe natarcie. Ponieważ na meldunek nie było czasu, więc tylko przejeżdżając koło gen. Ruiza (dowódcy 18-ej brygady kawalerji) zawołałem do niego o co chodzi. Dopiero przez mój ruch zaczepny i meldunek wywiadowcy artyleryjskiego, gen. Zaremba otrzymał wiadomość o bezpośredniem zbliżaniu się nieprzyjaciela. Kazał natychmiast trąbić sygnał do szarży i nie czekając, aż się 15-y pułk dragonów zupełnie rozwinie schodami w prawo, za mojem prawem skrzydłem uderzył na Rosjan o 1—2 minut ode mnie".

ze względu na stan moralny oddziałów, wymagający osobistego przykładu dowódcy, oraz na depresję duchową samego generała Zaremby, chcącego uratować chociażby honor, tego rodzaju postępowanie jest w zupełności zrozumiałe[1]). Poza tem szarża austrjacka była raczej kontrakcją na atak rosyjski, ofensywnym odruchem obronnym, nie zaś planowem natarciem, a tem samem nie potrafiła już ona wyrwać inicjatywy z ręki Rosjan i zdecydować o zwycięstwie.

Powracając jeszcze raz do osobistego zachowania się dowódców, nie chcę twierdzić, że dowódca większej jednostki kawalerji ma w boju konnym z reguły sam odgrywać rolę podjazdu wywiadowczego, lub osobiście prowadzić rozpoznanie bojowe. Nie może on w żadnym razie być krępowany pewnym kierunkiem marszu zbliżania swoich oddziałów, albo ich ewolucjami taktycznemi, gdyż biorąc w nich bezpośredni udział, może łatwo zatracić ogólny punkt widzenia. Pozostając zaś trochę zdala, czy to naprzodzie w czasie marszu zbliżania, czy też wtyle w czasie samej walki i nie ulegając przez to bezpośrednim wrażeniom i osobistemu zagrożeniu, zachowuje wolną myśl i możność kierownictwa oddziałami lub odwodami, nie biorącemi jeszcze bezpośredniego udziału w boju. Jednakże w większości wypadków dowódca ten w czasie marszu zbliżania i nawet w czasie boju konnego będzie musiał być bezwzględnie wolnym w decyzji obrania swego miejsca postoju, które tak dla dla lepszych możności obserwacyjnych, jak również dla ewentualnej osobistej interwencji przy pomocy będących pod ręką odwodów musi być położone znacznie bliżej pierwszego rzutu bojowego, niżeli to jest w innych broniach. Stosowanie tej zasady nie może jednak prowadzić do „zagubienia się“ dowódcy, i wszystkie oddziały powinny dokładnie wiedzieć w każdej chwili, gdzie znajduje się ich dowódca i gdzie mogą one go znaleźć. W żadnym razie nie może być praktykowane tego rodzaju postępowanie, jakie miało miejsce w 4-ej dywizji kawalerji pod Jarosławicami, by i dowódca dywizji i obaj brygadjerzy brali czynny udział w boju mniejszej jednostki, pozostawiając większą część dywizji bez żadnego kierownictwa[1]). Natomiast

[1]) Osobista relacja gen. Zaremby.

[2]) Gen. Zaremba pisze: „Sztab, 15-y pułk dragonów, karabiny maszynowe tego pułku i 1-a baterja, stały już uszykowane na wzgórzu 418, gdy pierwsza linja nieprzyjacielska ukzała się na 700—800 kroków. Pozostałe pułki miały rozkaz do zbiórki na 418, a w tej krytycznej chwili dalsze rozkazy nie były potrzebne (podawane sygnały trębaczy — regulamin)“.

piękny i wprost wzorowy przykład zachowania się dowódcy, prowadzącego do boju większą konną jednostkę, daje nam w tym dniu generał Keller, będący stale na czele swej dywizji, a jednak zachowujący do ostatniej chwili osobistą wolność działania i kierownictwo swemi oddziałami, ażeby je potem rzucić tam, gdzie tego zajdzie potrzeba.

„Nie należy nigdy oczekiwać rzeczy skończenie doskonałych, gdyż świetne szarże kawalerysjkie są w historji tak rzadkie, jak brylanty o najczystszej wodzie. Zależą one wyłącznie od nadzwyczajnych, zewnętrznych okoliczności i zdolności głównego dowódcy. Musi on być śmiały do szaleństwa, szybki w decyzji, wolny od troski o swoje tyły i skrzydła. Zajmować go powinny przedewszystkiem skrzydła i tyły wroga, powinien świetnie znać wszelkie cechy swych koni i ludzi, aby umieć je odpowiednio wykorzystać. Wisi on jak orzeł w powietrzu, lekki, wolny i odważny. Swym ostrym wzrokiem musi wszystko dojrzeć i rozważyć, aby potem uderzyć szybko tam, gdzie go najmniej oczekują“ [1]). Trudno o lepszą i bardziej dosadną charakterystykę osoby generała Kellera.

Ogólnie, zarówno z jednej jak i z drugiej strony uderza nas bezczynność sztabów. Po stronie rosyjskiej zupełny brak łączności z 9-ą dywizją kawalerji powoduje rozdźwięk w działaniu między obu dywizjami. Po stronie austrjackiej, gdzie słabo działali dowódcy pułków, szef sztabu powinien był zastąpić dowódcę dywizji, który uważał za konieczne iść do szarży z jednym pułkiem i powinien był wydać konieczne rozkazy w jego imieniu. Dowodzi to, że szef sztabu wyższej jednostki kawaleryjskiej musi mieć odpowiedni temperament i kawaleryjskie wyczucie chwili, inaczej będzie on zawadą dla danej jednostki i samemu dowódcy będzie więcej przeszkadzać, niżeli pomagać. Musi on być gotów w każdej chwili i w każdej sytuacji do zastąpienia swego przełożonego i pamiętając, że jest jego najbliższym pomocnikiem, uzupełnić go tam, gdzie tego zajdzie potrzeba. Jeżeli pierwszy z nich zmuszony jest z jakichś powodów osobiście wziąć udział w akcji, to drugi musi wówczas pamiętać o tych sprawach, co do których dowódca już nie ma chwilowo ingerencji i mając w swym sztabie czynniki umożliwiające dowodzenie, tą część swoich obowiązków, jako szef sztabu, sumiennie i w myśl wskazówek dowódcy wykonać. Jest to zasada,

[1]) Gen. Sacharow — „Biała Syberja“.

której stosowanie jest jednakowe tak dla pieszych jak dla konnych jednostek, a pominięcie jej prowadzi do takich skutków, jakie na sobie odczuła 4-a dywizja kawalerji pod Jarosławicami.

ZNACZENIE BITWY JAROSŁAWSKIEJ Z PUNKTU WIDZENIA TAKTYCZNEGO I OPERACYJNEGO.

Omówiwszy wszystkie błędy oraz dodatnie czynności poszczególnych stron i dowódców biorących udział w bitwie jarosławickiej, zastanowimy się teraz, czy zasadniczo bitwa ta powinna była mieć miejsce i czy decyzja zarówno generała Zaremby, jak i generała Kellera w chwili zatrzymania się obu pod Jarosławicami o godzinie 8, była pod tym względem słuszna.

Generał Zaremba wiedział, że ma przed sobą conajmniej dwie dywizje kawalerji rosyjskiej, zdążające w jego kierunku, z drugiej strony wiedział również, że według planu wyższego dowództwa skierowane zostały w kierunku Olejowa 11-a dywizja piechoty i 8-a dywizja kawalerji i że nie są one jeszcze na miejscu, a więc, że w walce tej będzie osamotniony. Zatem decyzja jego przyjęcia walki na wzgórzu 418 wydaje się conajmniej ryzykowną, jeżeli nie nieostrożną, tak ze względu na wybór pozycji, jak i na słabą stosunkowo ilość artylerji (dwie baterje przeciw conajmniej czterem, czyli 8 dział przeciw najmniej 24). *(Szkic 29; — str. 195).*

Przypuszczać należy, że wycofanie się zawczasu z dywizją za Strypę i zajęcie pozycji obronno-wyczekującej na linji wzgórz Mogiła, Berechuta, Złota Góra, byłoby bardziej korzystne i dawałoby możność doczekania się spóźnionego przybycia 11-ej dywizji piechoty lub 8-ej dywizji kawalerji, skoro nie można już było liczyć na niespodziewane zaskoczenie kawalerji rosyjskiej. W myśl powyższego rozumowania należało jak najprędzej wycofać się z niewygodnego położenia, lub też dalej maszerwać na Zborów celem zagrodzenia nieprzyjacielowi drogi do linji kolejowej. W żadnym wypadku nie trzeba było stawać w najniekorzystniejszem do tego miejscu i w najgorszem ugrupowaniu, prowadząc swoją dywizję zpowrotem niebezpieczną drogą, między błotami Strypy i nieprzyjacielem, zamiast zachodnim brzegiem tej doliny. Wiedząc o bliskości nieprzyjaciela i swojem niekorzystnem, można nawet powiedzieć, krytycznem położeniu, trzeba było właśnie starać się, aby tego rodzaju przeszkodą terenową, jaką jest Strypa, położyć między siebie i nie-

przyjaciela, a nie za sobą, gdyż taka decyzja w razie niekorzystnego rozwinięcia się akcji w wysokim stopniu utrudniała odwrót i oderwanie się od nieprzyjaciela, a przy złem stanie mostów na Strypie mogła być zgubną dla artylerji, jak też faktycznie w danym wypadku się stało. Zyskanie na czasie w takiej chwili dałoby przedewszystkiem możność gruntowniejszego zastanowienia się nad nową sytuacją i umożliwiłoby odpowiednie do tego ugrupowanie, a następnie przyjęcie walki w dogodniejszem dla siebie położeniu, w terenie do tego wybranym, nie zaś narzuconym przez nieprzyjaciela. Ale niedość na tem, że wybór drogi powrotnej 4-ej dywizji kawalerji był nieodpowiedni; oto maszerując w kierunku Jarosławic, dowódca dywizji prowadzi ją znowu raz już przebytą drogą, nieubezpieczoną od strony wzgórz zajętych przez Rosjan. W tych warunkach postój pod Jarosławicami wypadł tylko dlatego bez stosunkowo dotkliwych strat materjalnych, że nieprzyjaciel sam jeszcze niedostatecznie był w sytuacji bojowej zorjentowany. Gdyby generał Zaremba, zorjentowawszy się szybko, w tym jednym wypadku wykorzystał tak często nadużywaną w ciągu trzech tygodni szybkość oraz wytrzymałość nóg końskich i w szybkiem tempie osiągnął jednym skokiem wzgórze 418, jak to początkowo zamierzał, to bój jarosławicki mógłby przynieść zupełnie inne rozstrzygnięcie. Conajmniej nie byłby naraził 4-ej dywizji kawalerji na problematyczną próbę wytrzymałości nerwów, której podlegała w czasie tego postoju, sterząc w ogniu artylerji na gołem polu z wyciągniętemi szablami, co w tak fatalny sposób odbiło się później w akcji dnia tego na jej dalszej działalności bojowej. Te kilka niewykorzystanych minut miało zasadniczo decydujący wpływ na akcję 21 sierpnia i są dowodem, że w walce konnej, z powodu szybkości tejże, każda stracona chwila nie da się już odrobić i z wprost bajeczną, a dla innych broni nieznaną szybkością, musi dowódca walczącej jednostki przedsięwziąć swoją decyzję i błyskawicznie, bez wahania w czyn ją wprowadzić. To też gdy generał Zaremba, poznawszy swój błąd, stara się go chociaż częściowo naprawić przez odpowiednie przesunięcie pułków na niedającej prawie żadnej zasłony równinie — jest już zapóźno.. Generał Keller, przepuściwszy już raz pierwszą sposobność uderzenia na tyły 4-ej dywizji kawalerji w czasie jej marszu na Kodubińce, uderza teraz na

wroga, gwałtownie i błyskawicznie, nie dając mu czasu ani na uporządkowanie, ani na opamiętanie, po doznanym niespodziewanie wstrząsie moralnym.

A więc parominutowy postój pod Jarosławicami, w drodze powrotnej, zadecydował pośrednio o klęsce 4-ej dywizji kawalerji, gdyż spowodował upadek ducha większości jej oddziałów, a przedewszystkiem ich dowódców, tak, że w chwili decydującej walki na wzgórzu 418, nie weszły one do akcji, i przez to samo, umożliwiły zwycięstwo stronie przeciwnej.

Odnosi się wrażenie, jak gdyby generał Zaremba w owej chwili zapomniał o istnieniu artylerji nieprzyjacielskiej i jej możliwem działaniu. Można sobie wytłómaczyć ten objaw tem, że ze strony austrjackiej ani dowódca, ani podkomendni dotąd pod ogniem artylerji nigdy jeszcze w życiu nie byli i nie mieli rzeczywistego pojęcia o jej działaniu i skuteczności. Poza swojemi własnemi błędami musiał generał Zaremba pokutować również za karygodną bierność swoich podkomendnych. Nie ulega wątpliwości, że gdyby sytuacja na wzgórzu 418 pozostała taką, jaką była do chwili uderzenia 10-go pułku huzarów (t. j. stosunkowo słabej siły, gdyż tylko dwóch szwadronów), to los 10-ej dywizji kawalerji byłby przesądzony przy czynnem współudziale 12 szwadronów 1-go pułku ułanów, 13-go pułku ułanów i 9-go pułku dragonów, które w akcji, jak widzieliśmy poprzednio, żadnego udziału nie wzięły *(szkic Nr. 28; — str. 192)*. Bitwa byłaby wówczas prawdopodobnie wzięła zupełnie inny obrót [1]), przynajmniej chwilowo, gdyż ani pozostałe, jako osłona artylerji, 2 szwadrony 10-go pułku huzarów, ani ewentualnie ściągnięci później z Wołczkowiec kozacy i dragoni nie zdołaliby powstrzymać uderzenia zwartych 12 szwadronów, szczególnie gdyby to uderzenie prowadzone zostało celowo i było odpowiednio wyzyskane. Pytanie czy wogóle byłoby to możliwe ze

[1]) Gen. Zaremba pisze: „Można sobie zadać pytanie, jakby wypadła walka gdyby w niej wzięły udział obydwa stojące bezczynnie pułki? Drugie pytanie, jakby się było wszystko zakończyło, gdyby 9-a dywizja kawalerji była tam, gdzie jej oczekiwał i gdzie ją chciał mieć gen. Keller? Oczywiście, że ogólny sukces był po stronie Rosjan, dzięki mylnemu i niewłaściwemu zorjentowaniu mnie przez dowództwo XI korpusu i opóźnieniu na pole walki obu innych grup (11 d. p. i 8 d. k.)".

względu na bliskość 9-ej dywizji kawalerji? Lecz trudno to przewidzieć. Możliwe, że 9-a dywizja kawalerji, uderzywszy na ścigającą konnicę austrjacką od północy, byłaby jej zadała jeszcze większą klęskę, być może, że 4-a dywizja kawalerji zdążyłaby powstrzymać swój pościg i wycofawszy się za Strypę, doczekać się nadejścia 11-ej dywizji piechoty ze Zborowa. Możliwe, że oszołomiona zwycięstwem przyjęłaby i drugą bitwę z 9-ą dywizją kawalerji i również zwyciężyła. Wszystko jest możliwe. Z faktów jednak wynika, że generał Zaremba, mając sposobność rozbicia [1]) 10-ej dywizji kawalerji na wzgórzu 418, nie mógł tego zrobić z powodu swego niezdecydowania, jako dowódcy, braku wszelkich środków dowodzenia, niewykorzystania błędów przeciwnika (zbyt cienkie ugrupowanie, rozmieszczenie w dole, nieznajomość własnego ugrupowania), oraz braku łączności wśród podwładnych oddziałów, a przedewszystkiem biernego zachowania swoich podkomendnych.

Zbieg przeciwności polegający, poza własnemi błędami taktycznemi generała Zaremby, na fatalnem funkcjonowaniu wywiadu, fałszywych wiadomościach narzuconych zgóry, karygodnej bierności i opieszałości ze strony podkomendnych, złożył się na przegraną 4-ej dywizji kawalerji pod Jarosławicami w dniu 21 sierpnia. Co się tyczy generała Kellera, to wygrał on bitwę w większej mierze z powodu błędów swego przeciwnika i działania artylerji w pierwszej fazie boju, przy jednoczesnem taktycznem zaskoczeniu, aniżeli zawdzięczając własnemu kierownictwu podczas boju. Największy zarzut, który uczynić możemy generałowi Kellerowi, to rozdrobnienie dywizji, które powoduje, że zamiast 18 szwadronów, wchodzi początkowo tylko osiem, następnie zaś w trakcie walki siła ich podnosi się do 12. Jeżeli już wydzielenie 2 szwadronów jako osłony tyłów dywizji uznać można za usprawiedliwione, to wyznaczenie 2 szwadronów na straż boczną z zamianą na osłonę artylerji i dodanie im jeszcze potem dalszych 2 szwadronów jest już zbytnią ostrożnością, pozbawiającą go w boju współudziału całych 6 szwadronów (szkic nr. 28). Pędząc na oślep za uchodzącym przeciwnikiem, mógł w razie innego dowództwa i odrobiny samodzielności ze strony Austrjaków narazić się na zupełną porażkę, do której już niewiele bra-

[1]) S. Grebienszczikow: „W boju tym tylko spokój gen. Kellera wyrwał zwycięstwo z rąk przeciwnika. Nie patrząc na równą ilość sił, było ono już prawie w rękach gen. Zaremby (8 szwadronów austrjackich przeciw 7 szwadronom i saperom dywizyjnym ze strony Rosjan").

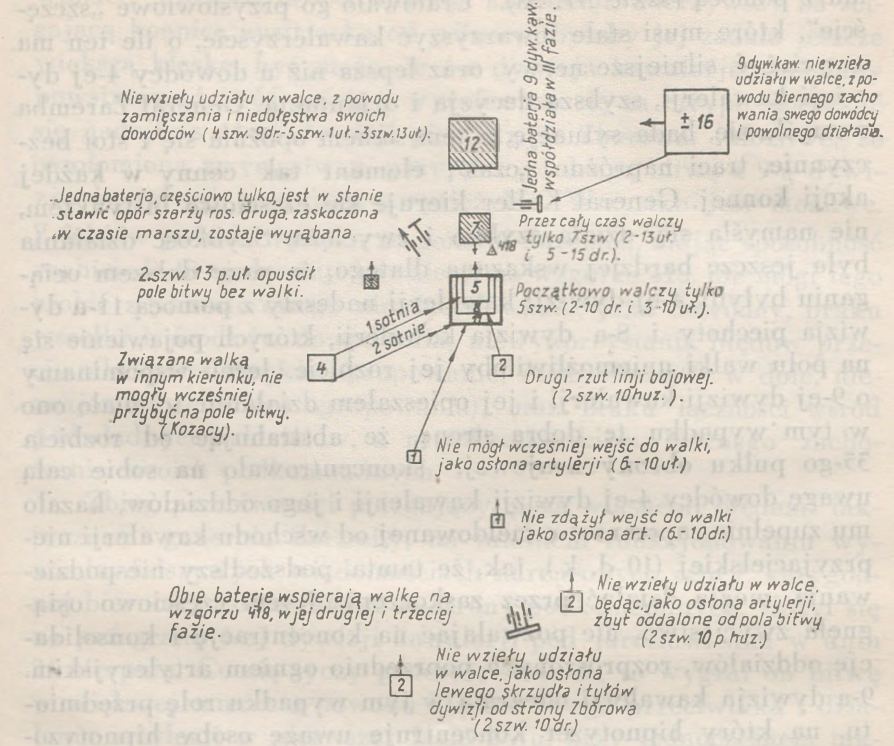
kowało, zanimby 9-a dywizja kawalerji była w możności przyjść mu z pomocą *(szkic Nr. 28)*. Uratowało go przysłowiowe „szczęście", które musi stale towarzyszyć kawalerzyście, o ile ten ma zwyciężyć, silniejsze nerwy, oraz lepsza niż u dowódcy 4-ej dywizji kawalerji, szybsza decyzja i orjentacja. Generał Zaremba namyśla się, bada sytuację, a tem samem opóźnia się i stoi bezczynnie, traci napróżno „czas", element tak cenny w każdej akcji konnej. Generał Keller kieruje się częściowo instynktem, nie namyśla się, działa szybko i zwycięża. Szybkość działania była jeszcze bardziej wskazana dlatego, że przy dalszem ociąganiu byłyby 4-ej dywizji kawalerji nadeszły z pomocą 11-a dywizja piechoty i 8-a dywizja kawalerji, których pojawienie się na polu walki uniemożliwiłoby jej rozbicie. Jeżeli wspominamy o 9-ej dywizji kawalerji i jej opieszałem działaniu, to miało ono w tym wypadku tę dobrą stronę, że abstrahując od rozbicia 35-go pułku obrony krajowej, skoncentrowało na sobie całą uwagę dowódcy 4-ej dywizji kawalerji i jego oddziałów, kazało mu zupełnie zapomnieć o meldowanej od wschodu kawalerji nieprzyjacielskiej (10 d. k.), tak, że tamta, podszedłszy niespodziewanie, mogła działać przez zaskoczenie i tem częściowo osiągnęła zwycięstwo, nie pozwalając na koncentrację i konsolidację oddziałów, rozprószonych poprzednio ogniem artyleryjskim. 9-a dywizja kawalerji odegrała w tym wypadku rolę przedmiotu, na który hipnotyzer koncentruje uwagę osoby hipnotyzowanej[1]) i dlatego też nagłe ukazanie się z innego kierunku niespodziewanej kawalerji wywarło tem większy skutek i efekt psychologiczny. Jest to jednak wynik tylko przypadkowy, wypływający z mylnego osądzenia sytuacji, a raczej zupełnego braku tego sądu ze strony generała Zaremby, nie zaś przeprowadzonego planowo założenia taktycznego. Widzimy tu podobny wypadek jak u Austrjaków, u których pewna część wojska spokojnie maszeruje i nie spieszy się, lub stoi, podczas gdy druga toczy ciężką walkę.

W tym wypadku zarzut bierności można uczynić tylko dowódcy 9-ej dywizji kawalerji, który na przebycie 6-kilometrowej odległości, potrzebował 3 godzin. Napotykamy tu typowy brak łączności między dwiema równorzędnemi, teoretycznie ze sobą związanemi, a istotnie niepodległemi sobie jednostkami, który to brak mógł mieć te same katastrofalne następstwa dla

[1]) Określenie gen. Gołowina.

Szkic Nr. 28

Graficzne zestawienie sił, biorących udział w działaniach na wzgórzu 418



Austrjacy: Na 20 i pół szwadronów wzięło udział poczynając od I do III fazy:

7 szwadronów { $5\frac{1}{2}$ szw. 13 pułku dragonów; $1\frac{3}{4}$ szw. 13 pułku ułanów

1 baterja { 1 baterja 11 D. A. K.

Rosjanie: Na 18 szwadronów wzięło udział:

w I fazie: — 5 szwadronów { 2 szwadrony 10 p. drag.; 3 szwadrony 10 p. uł.

w II fazie — 8 szwadronów { Przybyło: 2 szwadrony 10 p. huz.; 1 sotnia kozaków

2 baterje { konwój dowódcy; 2 baterje 10 dywizji k.

w III fazie — 11 szwadronów { Przybyło: 2 sotnie kozaków; 1 szwadron 10 p. uł.

3 baterje { 1 baterja 9 dywizji k.

10-ej dywizji kawalerji, jakie miał dla 4-ej dywizji kawalerji, rozpoczynającej akcję bez współdziałania i łączności z innemi oddziałami, mającemi to samo co i ona zadanie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że broń, którą działały obie strony, od tego czasu się nie zmieniła, to musimy stwierdzić, że zmieniły się zasady użycia kawalerji. Ówczesny regulamin kawalerji zasadniczo żądał bezwzględnej dążności do akcji konnej. Tem dadzą się wytłomaczyć niejedne, dziś dla nas niezrozumiałe działania, które w daleko lepszy i prostszy sposób dałyby się rozwiązać walką kombinowaną, sposobem w dzisiejszej taktyce ogólnie stosowanym.

Ze strony austrjackiej mądrze zakrojony manewr, celem otoczenia i zniszczenia posuwającej się na Zborów kawalerji rosyjskiej, przy dużej przewadze sił bojowych, przedstawiał się pięknie na zielonym stoliku *(szkic Nr. 29, str. 195* i zał. Nr. 1). Jednakże zamiar dowództwa grupy w Stanisławowie nie udał się. 11-a dywizja piechoty z powodu przemęczenia, 8-a dywizja kawalerji z powodu lekkomyślnej opieszałości nie osiągnęły w swoim czasie przewidzianych rozkazem rejonów. W rzeczywistości skierowanie tych oddziałów bez jednolitego dowództwa tak, aby równocześnie mogły uderzyć na nieprzyjaciela, brak łączności między niemi (z powodu zbytnich odległości pomimo prób nawiązania jej, co udało się tylko między 11-ą dywizją piechoty i 8-ą dywizją kawalerji) doprowadziły do rozbicia jednego z nich, zanim inne zdążyły nadejść mu z pomocą.

Jak z jednej strony:

1) Opóźnienie 11-ej dywizji piechoty wywołane zmęczeniem i złym stanem dróg, —

2) opieszałość i lekceważenie rozkazów ze strony dowództwa 8-ej dywizji kawalerji, —

3) zbyt szybkie wysunięcie się 4-ej dywizji do boju, bez sprawdzenia i uzgodnienia swych działań z sąsiedniemi jednostkami, z któremi miała współdziałać, —

tak również z drugiej strony — i wyższe dowództwo, które, wydawszy rozkaz nie potrafiło, czy też zaniedbało uzgodnić działania większych jednostek, ponosi w równej mierze winę za przegraną 4-ej dywizji kawalerji pod Jarosławicami.

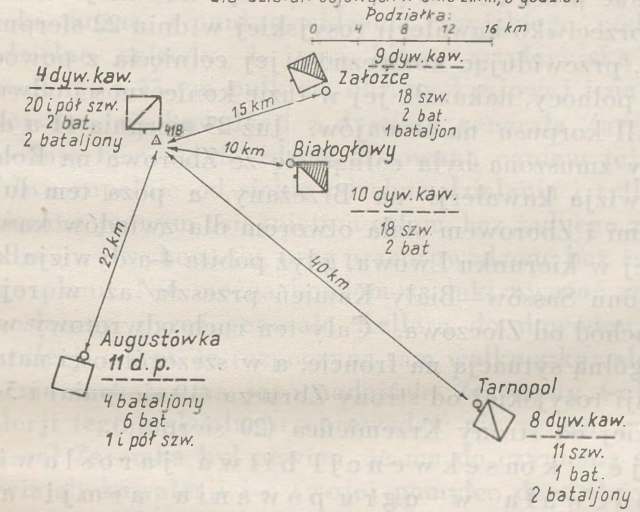
Przegrana ta wśród sprzyjających okoliczności i energicznego uzgodnienia czynności powinna była obrócić się w zwycięstwo austrjackie i niechybną klęskę dwóch, bez ścisłego związku maszerujących i walczących dywizyj kawalerji rosyjskiej. Brak łączności taktycznej i technicznej pomiędzy większemi jednostkami ze strony austrjackiej zasadniczo zgóry już przesądził o wyniku bitwy jarosławickiej. Bitwa ta taktycznie przegrana na polu walki przez generała Zarembę, została w równej mierze przegrana w swojem technicznem wykonaniu przez dowództwo XI korpusu we Lwowie, które mimo dobrego dla całości działania założenia, planowanego przez sztab grupy generała Kovessa w Stanisławowie, przez swoją przedwczesną a fałszywą i niesprawdzoną wiadomość o zbliżaniu się Rosjan do Zborowa, następnie zaś obojętne zachowanie się i bierność w stosunku do uzgodnienia całego działania oraz nawiązania łączności między maszerującemi dywizjami, ponosi pośrednią winę za porażkę 4-ej dywizji kawalerji pod Jarosławicami.

Dowódca armji rosyjskiej mógł być w zupełności zadowolony z działania swojej kawalerji na tym odcinku. Dwie dywizje kawalerji o sile $^3/_4$ swoich zwykłych stanów przerwały się przez osłonę nieprzyjaciela i nietylko, że obróciły w niwecz piękny, okrążający plan austrjackiego dowództwa, zamierzony i przygotowany na ich zgubę, ale również przyniosły silniejszemu od siebie przeciwnikowi *(szkic Nr. 29)*, wysłanemu dla wykonania tego planu, ciężką porażkę. Przez to samo zahamowały one jego inicjatywę zaczepną, zaś przejścia przez Seret pod Załoźcami pozostały w ich rękach i umożliwiły własnej piechocie, zdążającej ztyłu, przebyć tą ciężką przeszkodę bez zatrzymania i trudności bojowych. W ten sposób uczyniony został piękny wstęp do rozpoczynających się wkrótce potem bojów, ukoronowanych zwycięską pierwszą bitwą pod Lwowem. Rosjanie ściśle biorąc, w dniu 21 sierpnia nie wykonali swego zadania stałego przerwania linji kolejowej Tarnopol—Złoczów, lecz po-

zostało to bez zasadniczego znaczenia, wobec dalszego obrotu wypadków. Wskutek przypadkowego rozbicia 4-ej dywizji kawalerji, wyrwanie wielkiej luki w austrjackim systemie osłony granicznej było daleko ważniejszem zdarzeniem bojowem, wobec którego opóźnienie

Szkic Nr. 29

Graficzne przedstawienie siły wojsk austr. i ros., wchodzących w rachubę, dla działań bojowych w dniu 21.VIII, o godz. 6.



	szwadrony	bataljony	baterje
Austrjacy:	32	8	9
Rosjanie:	36	1	4

poprzedniego zadania o 48 godzin schodziło na drugi plan. Coprawda generał książę Begildiejew, dowódca 9-ej dywizji kawalerji, nie potrafił wykorzystać tego niespodziewanego powodzenia, gdyż pomimo nalegania ze strony generała Kellera, otrzymawszy o godzinie 12 minut 15 meldunki o nadchodzących od wschodu i południa dwóch kolumnach nieprzyjaciela, nie

zaryzykował pościgu za rozbitą 4-ą dywizją w kierunku Złoczowa i, jak wspomina generał Conrad w swoich pamiętnikach, przeoczył przez to świetną sposobność wniesienia wielkiego nieporządku w obszar koncentracyjny 3-ej armji, aż pod Lwów.

11-a dywizja piechoty nadmiernie przemęczona nie zgodziła się na planowane przez dowódcę 8-ej dywizji kawalerji działania zaczepne przeciwko kawalerji rosyjskiej w dniu 22 sierpnia, zaś 3-a armja, przewidując konieczność jej cofnięcia z powodu zagrożenia od północy, nakazała jej w razie konieczności odwrót w kierunku XII korpusu na Dunajów. Już 23 sierpnia 11-a dywizja piechoty zmuszona była cofnąć się ze Zborowa na Rohatyn, a 8-a dywizja kawalerji na Brzeżany, a poza tem luka między Brodami i Zborowem stała otworem dla zwiadów kawalerji rosyjskiej w kierunku Lwowa, gdyż pobita 4-a dywizja kawalerji, z rejonu Sassów—Biały Kamień przeszła aż w rejon Glinian, na zachód od Złoczowa. Cały ten ruch odwrotowy wywołany był ogólną sytuacją na froncie, a w szczególności natarciem 8-ej armji rosyjskiej od strony Zbrucza (19 sierpnia) i 3-ej armji rosyjskiej od strony Krzemieńca (20 sierpnia).

W swojej konsekwencji bitwa jarosławicka spowodowała w ugrupowaniu armji austrjackiej rozmaite przesunięcia większych jednostek, wywołane nowopowstałą sytuacją. Tyczyło się to głównie 11-ej dywizji piechoty i 8-ej dywizji kawalerji.

1) W przewidywaniu dalszego posuwania się Rosjan aż do linji Krasne—Dunajów musiano ruch ten opóźnić, ażeby następnie, dopiero po osiągnięciu przez nich tej linji, móc przeprowadzić przeciwuderzenie.

2) Obawiano się odosobnienia 11-ej dywizji piechoty, która cofała się, mając stale nieprzyjaciela na karku i nie mogła się wdawać w samodzielną walkę opóźniającą, mając stale zagrożone lewe skrzydło. Z drugiej strony zbyt szybkie cofanie się 11-ej dywizji piechoty zagrażało planowemu przeprowadzeniu koncentracji 2-ej armji, przybywającej z Serbji w rejon Halicz—Stanisławów.

3) Rozpoznanie rejonu, między kolejami Brody — Krasne i Krasne — Tarnopol, musiało być ponownie zapoczątkowane, gdyż mogło się zdarzyć, że nieprzyjaciel przed nosem koncen-

trującej się 3-ej armji mógł uderzyć na prawe skrzydło 4-ej armji, do czego w żadnym razie nie można było dopuścić. Dla 3-ej armji, której zadaniem było osłaniać działanie 1-ej i 4-ej armij związanych między Wisłą a Bugiem przed ewentualnem przeciwuderzeniem od wschodu, wytwarzała się przez to sytuacja w wysokim stopniu utrudniająca wypełnienie tego zadania [1]).

Poza zasadniczemi fazami konnej walki całą bitwę jarosławicką można, z punktu widzenia rosyjskiego, podzielić na dwa oddzielne epizody, t. j. na bitwę artyleryjską 9-ej dywizji kawalerji z 33-ym pułkiem obrony krajowej i na walkę konną 10-ej dywizji kawalerji z dywizją generała Zaremby, już poprzednio bezwiednie zdemoralizowaną ogniem tej artylerji. Są to dwa zupełnie od siebie odrębne działania i tylko ostatecznie związane jednym osiągniętym celem, bez żadnego związku w dowodzeniu i wykonaniu, oraz przeprowadzone bez żadnego wspólnego planu. Nie można bowiem za taki uważać zawiadomienia, przesłanego przez generała Kellera do dowódcy 9-ej dywizji kawalerji o tem, że rozpoczyna sam walkę z kawalerją austrjacką, nie czekając na jego nadejście. Ze strony 4-ej dywizji kawalerji tego podziału przeprowadzić nie można, gdyż do końca generał Zaremba był pewien, że ma do czynienia tylko z jedną dywizją [2]) kawalerji i o swojej pomyłce dowiedział się dopiero po wojnie. Dla 4-ej dywizji kawalerji cała bitwa była nieprzerwanem pasmem zaskoczeń, czy też wypadków nieprzewidzianych i szeregiem niepowodzeń, łączących się w jedną nieprzerwaną całość, następujących po sobie chronologicznie a nie stanowiących, jak u Rosjan, dwóch osobnych działań taktycznych zupełnie oddzielnych, tak w czasie jak i w przestrzeni, przeprowadzonych przez dwóch równorzędnych a faktycznie niepodległych sobie wzajemnie dowódców bez zasadniczego porozumienia i wytkniętego celu w ewentualnie zawczasu przewidywanej akcji. W przeciwieństwie do tego ze strony austrjackiej tak-

[1]) Gen. Conrad „Aus meiner Dienstzeit", IV, stronica nr. 474.

Rozkaz III armji, skierowany do 4-ej dywizji kawalerji, a nakazujący jej obronę rejonu Podhorzec, nie był możliwy do wykonania z powodu braku artylerji i stanu moralnego i fizycznego oddziałów. Wydzielony oddział płk. Regenärmel zadanie to wypełniał bardzo problematycznie ze względu na brak sił, zaś 4-a dywizja kawalerji musiała odejść na reorganizację w rejon Glinian, gdzie dopiero 25.VIII. była zdolna do dalszej akcji.

[2]) Patrz relacja gen. Zaremby o bitwie jarosławickiej.

tyczną stroną boju jarosławskiego kieruje tylko jeden dowódca i on tylko jeden jest za swoje czynności odpowiedzialny [1]).

4-a dywizja została rozbita. Jednakże walka wręcz na wzgórzu 418 pozostała przez dłuższy czas faktycznie nierozstrzygnięta, gdyż tak Austrjacy, jak Rosjanie w pewnych chwilach i na pewnych punktach wzajemnie się zwyciężali lub ustępowali. Obie strony, biorące udział w szarży, uważały się częściowo za zwycięzców i obie w pewnej chwili prawie równocześnie opuściły pole bitwy, które na pewien krótki przeciąg czasu pozostało neutralne, jak tego dowodzi wywiad oficerów artylerji koło lasku oraz odwrót oddziału porucznika Reynoszka. Jednakże dwanaście austrjackich szwadronów, stojących bezczynnie tuż opodal pola walki wręcz, było pomimo wszystko zbyt odległe, aby w decydującej chwili przeciwdziałać rozstrzygającemu w tem miejscu uderzeniu dwóch szwadronów 10-go pułku huzarów rosyjskich, które szalę zwycięstwa w walce na białą broń przechyliło ostatecznie na stronę Rosjan. Pomimo to ostateczny wpływ na zwycięstwo czy klęskę miały momenty uboczne, jak strata całej artylerji, moralna depresja oddziałów i przedewszystkiem fakt, że sam dowódca i jego podkomendni uznali się przy końcu walki wręcz za pobitych, uważając, że mimo silnych i nietkniętych odwodów dalsza walka z chwiejącym się już w znacznym stopniu nieprzyjacielem nie prowadzi zasadniczo do celu, gdyż z braku tych odwodów na miejscu, nie będzie mogła być wykorzystana i będzie zdławiona w zarodku przeważającym ogniem artylerji rosyjskiej, której Austrjacy po stracie swoich dział nie byli już w stanie nic przeciwstawić.

WNIOSKI OGÓLNE

Zbyt często dotąd rozprawiano nad pytaniem, czy w dzisiejszych czasach rozwoju techniki ogniowej walka kawalerji w szyku konnym jest wogóle jeszcze możliwa i dopuszczalna, oraz czy w takich warunkach „zderzenie“ (shock) dwóch mas kawalerji będzie wogóle miało miejsce?

---

[1]) Dziwnem i charakterystycznem dla stosunków panujących w austrjackiem dowództwie jest, że wiedziało ono o tem, iż gen. Zaremba nie nadawał się na zajmowane przez siebie dowództwo, a pomimo to trzymano go na wysuniętem i odpowiedzialnem stanowisku. (Patrz list płk. Rozwadowskiego).

Kawalerja państw europejskich w chwili rozpoczęcia wojny światowej weszła do akcji z wiarą w t. zw. „shock", czyli zderzenie dwóch mas kawalerji, jako *„ultima ratio"* walki w szyku konnym. Zgodnie z prawami mechaniki dwie takie masy wrogie, o równych siłach i równym rozpędzie powinny się znieść nawzajem, lub też silniejsza powinna w zupełności zmiażdżyć słabszą. Tak było z szarżami husarji pod Kircholmem i pod Wiedniem, tak było z wielkiemi szarżami kawalerji Fryderyka Wielkiego i Napoleona. W owe czasy i zwartość i głębokość szyku szarżującego nie pozwalały na zwolnienie tempa przy uderzeniu siłą inercji. To też więcej zwarta i idąca z większym rozpędem masa rozbijała drugą, mniej zwartą i posuwającą się w wolniejszem tempie. W czasach dzisiejszych sprawa ta przedstawia się nieco inaczej. Szyk kawalerji nacierającej konno stał się daleko płytszym i mniej zwartym, dopuszczającym nawet w formacjach zwartych pewnego rodzaju indywidualne zachowanie się poszczególnych jeźdźców. Dwie galopujące masy ludzi nie są toczącemi się martwemi przedmiotami, lecz organizacjami żywemi, kierującemi się skomplikowanym systemem nerwowym. Tak więc w rzeczywistości instynkt samozachowawczy żołnierza doprowadza do tego, że mniej odważni, widząc pędzącą na nich zwartą masę nieprzyjaciela i obawiając się tego zderzenia, wstrzymują automatycznie swój pęd i zostają, w myśl wyżej wymienionego prawa mechaniki, przez nadbiegających w szybszem tempie roztratowani. Jeżeli „moral" obu przeciwników jest jednakowa, to przy dążności do zwarcia się na białą broń powstaje z obu stron jednakowe zwolnienie tempa zbliżania i rozluźnienie szyku, aby nie zderzyć się bezpośrednio z przeciwnikiem, lecz „zjechać się" z nim. Jeżeli jeden z przeciwników chce się wogóle uchylić od uderzenia, zatrzymuje się i cofa, a wtedy powstaje „pościg"[1]).

Wszystkie doświadczenia,[2]) tyczące się szarży pod Jarosławicami tak z jednej, jak i z drugiej strony zgodnie to potwierdzają i stwierdzają fakt, że obie strony przed zwarciem zatrzymały się na parę sekund na krótki dystans od siebie i rzuciły się do boju częściowo dopiero na ponowne, podniecające nawo-

---

[1]) Według teorji gen. Gołowina.

[2]) Por. Stelecki, młodszy oficer 5-go szwadronu 10-go pułku ułanów pisze: „....Pod górą szwadron posuwał się powoli. Nieprzyjaciel leciał na nas z góry, a gdy odległość między nami wynosiła około 20 kroków, obie

ływania dowódców. Dowodzi to aż nazbyt jasno, że teorja „shocku“ nie ma już dzisiaj w praktyce zastosowania, a więc jest przestarzała i dla naszych taktycznych rozwiązań bojowych w szyku konnym — niemiarodajna.

Byłoby jednak wielkim błędem, gdyby kto chciał z tego wogóle wysnuć wniosek o teraźniejszej nieaktualności szarży konnej. Rezultatem naszych dociekań przy analizowaniu bitwy jarosławickiej jest wynik, że nie szarża kawaleryjska się przeżyła, lecz że jej sukces zależny jest: 1) od szyku, w jakim zostaje przeprowadzona. 2) Kierunku jej uderzenia. 3) Momentu uderzenia. Luźny szyk, linja małych grup kawalerji uszykowanych daleko w głąb i rozciągniętych na szerokiej przestrzeni, przenikających wszędzie a dążących do jednego wspólnego celu i kierowanych jedną wspólną wolą dowódcy, stanowi w przyszłości, w przeciwieństwie do szyków zwartych używanych przez obie strony w bitwie jarosławickiej, bojowy szyk kawalerji XX wieku. Będzie on stosowany również i w walce z kawalerją nieprzyjaciela. W odróżnieniu od tego nowego szyku bojowego kawalerji bitwa jarosławicka stanowi ostatni i klasyczny przykład sposobu walki w szyku konnym, według dziś już anachronicznych metod przedwojennych, zastosowanych w tej bitwie.

W naszych walkach z kawalerją Budiennego prawie nigdy nie doszło do walki konnej w szyku zwartym w myśl zasad przedwojennych, gdyż spotykające się w tym wypadku oddziały kawalerji, przeważnie słabo wyćwiczonej, jeżeli nawet nie podlegały zawsze wpływom poprzednio przeze mnie opisanym, to rozluźniały się przy zbliżaniu z powodu niedomagań wyszkoleniowych oraz różnolitości materjału końskiego. To też i tu

---

strony zatrzymały się na chwilę. Ponownie padła komenda do szarży i szwadron ruszył naprzód jak pod działaniem iskry elektrycznej“.

Rtm. Kazakoff, dowódca 1-go szwadronu 10-go pułku ułanów pisze: „Nie można było zmusić koni do karjera. Idąc galopem, zobaczyliśmy posuwających się naprzeciw nas Austrjaków, galopujących z góry na dół. Widząc, że nie zawracamy, zatrzymali się. My też zatrzymaliśmy się na chwilę, gdyż było osiem linij nieprzyjaciela naprzeciw naszym dwom. Ale następnie przeszliśmy znowu do szarży, zrzucając wielu z nich z siodła. Nie mogąc zawrócić z powodu wielkiej ilości szeregów uciekali wzdłuż naszego frontu“.

Gen. Kiciński: „...Na nasz widok lewe skrzydło rosyjskie, będące naprzeciw mnie prawie, stanęło i ruszyło dopiero naskutek nawoływania swoich oficerów“.

Gen. Brosch, również o tem wspomina.

odbywało się z reguły nie „zderzenie", lecz „wjeżdżanie" w siebie dwóch mniej lub więcej luźnych linij [1]).

Jednakże, o ile zmienił się sam szyk walczących oddziałów, to jednak zasada „wprowadzenia" konnych oddziałów do boju z konnym przeciwnikiem nie uległa zmianie, a stare zasady manewru kawaleryjskiego w bezpośredniem konnem starciu są zawsze aktualne, choć nieco zmodyfikowane i zastosowane do nowoczesnych wymagań techniki ogniowej.

Bitwa jarosławicka była bitwą kawaleryjską według metod dzisiaj już przestarzałych. Jednakże dowódcy poszczególnych stron rozmaicie rozwiązują swoje zadanie, w różny sposób zastosowując w praktyce postanowienia i przepisy papierowych regulaminów, będących przeważnie wynikiem długoletniej pracy pokojowej. Gdy obyty już w latach 1904—5 z wojną generał Keller używa swoich kozaków również i w szyku pieszym, generał Zaremba rezygnuje zupełnie z tego lekceważonego w austrjackiej kawalerji [2]) sposobu walki i wierząc tylko w siłę konnego uderzenia, cały czas trzyma 4-ą dywizję kawalerji w szyku zwartym na małej przestrzeni, tracąc z miejsca inicjatywę boju, którą mu jego przeciwnik od pierwszej chwili zetknięcia się obu dywizyj odbiera. Z punktu widzenia teorji „shocku" i przedwojennego c. i k. regulaminu kawalerji miał generał Zaremba rację, jednakże nie ulega wątpliwości, że właśnie to ślepe trzymanie się przestarzałych przepisów pokojowych było jednym z powodów jego fatalnej porażki.

Bitwa jarosławicka jest dowodem, że i w naszych czasach wielkiego rozwoju siły ogniowej i ogromnych środków technicznych było i jest miejsce dla konnej walki, jako ostatniej i ostatecznej formy rozstrzygnięcia boju między dwoma wrogiemi ugrupowaniami kawalerji, ostatniem *„ultima ratio"*, choć

---

[1]) Fakt ten potwierdza w zupełności opis szarży przez majora Vidalego. Rosjanie mieli dość miejsca aby rozstąpić się przed nim, gdy, jadąc przed dywizjonem, wpadł na nich w pełnym galopie. Ścisk zrobił się dopiero potem, gdy obie linje w siebie wjechały, a spowodowany został stałym naciskiem prawego skrzydła silniejszego u Rosjan. W razie faktycznego shocku przy ilości 1800 jeźdźców, biorących w nim udział, straty w czasie zderzenia byłyby nie 5 procent, lecz kilka razy większe.

[2]) Autor był osobiście świadkiem, gdy w czerwcu 1914 r. gen. inspektor kawalerji, gen. Huyn, podczas przeglądu 13-go pułku ułanów w Złoczowie dowódcy szwadronu, który dane mu zadanie taktyczne chciał rozwiązać pieszym bojem, powiedział: „Jeżeli pan chce walczyć na piechotę, to proszę się przenieść do piechoty".

by były one nawet najbardziej wyposażone w nowoczesne środki bojowe. Jedna kawalerja jak magnes przyciąga drugą kawalerję, zaś psychologja kawalerzysty wymaga dążenia do rozprawy z wrogim mu jeźdźcem na białą broń. Na bitwie jarosławickiej mamy również przykład, jak ważną rzeczą jest skoordynowanie działania większych jednostek kawalerji, zarówno w czasie jak i w przestrzeni, przez złączenie ich pod jedno dowództwo, w wyższe jednostki, t. j. korpusy lub armje. Tego rodzaju fakty, jakie miały miejsce w dniu 21 sierpnia, byłyby w tym wypadku nie do pomyślenia, tak ze strony rosyjskiej jak i ze strony austrjackiej. W razie istnienia dowództwa korpusu po stronie rosyjskiej współdziałanie obu dywizyj mogłoby być korzystnie dla akcji regulowane i wykorzystane, co w danym wypadku zupełnie nie miało miejsca. Ze strony austrjackiej odległość między obu dywizjami kawalerji nastręczała duże trudności nawet w ramach korpusu, choć nawiązanie bezpośredniej łączności, przy istniejącej jeszcze wówczas komunikacji telefonicznej i telegraficznej z Brodów do Krasnego i Złoczowa a stamtąd do Tarnopola, było w zasadzie zupełnie możliwe. Przy istnieniu dowództwa korpusu po stronie austrjackiej 4-a dywizja kawalerji prawdopodobnie nie byłaby sama weszła do walki, gdyż albo 8-a dywizja kawalerji byłaby wyruszyła z miejsc postoju już w dniu 20 sierpnia spowodowana do tego rozkazem zorjentowanego w ogólnej sytuacji dowódcy korpusu, lub też 4-a dywizja kawalerji byłaby odpowiednio powstrzymana i nienarażona na odosobnioną akcję z przeważającym nieprzyjacielem *(szkic Nr. 29, str. 195)*. Tymczasem nietylko, że 8-a dywizja nie zdążyła przybyć na czas, ale obaj dowódcy nie znali nawet wzajemnie swoich zamiarów i sposobu, w jaki mieli współdziałać. Ponieważ łączność została nawiązana tylko między 8-ą dywizją kawalerji i 11-ą dywizją piechoty, a więc 4-a dywizja kawalerji musiała polegać jedynie na intuicji swojego dowódcy, która, jak w tym wypadku się okazało, była mylną. To samo tyczy się i strony rosyjskiej, gdzie obaj dowódcy działali bez wzajemnego porozumienia się i tylko według własnego „widzi mi się“[1]).

W dzisiejszych czasach wzmożonej siły ogniowej konne oddziały zmuszone są do rozczłonkowania się, co odrazu sprzeciwia się zasadzie masowego konnego uderzenia i zwartego działania białą bronią. Dlatego też kierownictwo dużemi, rozproszo-

[1]) W tym drugim wypadku znaczną rolę odegrała również wzajemna zawiść i osobista niechęć dowódcy 9-ej dywizji kawalerji, księcia Begildjewa, do osoby generała Kellera.

nemi jednostkami kawalerji umiejętne wprowadzenie ich do boju konnego w szyku, zależnie od potrzeby mniej albo więcej zwartym, wymaga ze strony dowódcy wielkiej orjentacji taktycznej, dużej intuicji, oraz umiejętności czysto fachowej. Musi nim być człowiek odważny, prędko i trafnie się orjentujący, energiczny i szybki w swoich działaniach, które odpowiednio potrafi nagiąć do sytuacji w walce konnej zmieniającej się co chwila. Jeszcze jedną naukę można wyciągnąć z bitwy jarosławickiej. Oto kawalerja w szyku konnym musi działać zaczepnie, a wtedy może liczyć na pewne zwycięstwo. Niezdecydowane działanie lub taktyka wyłącznie obronna, dając nieprzyjacielowi wolną rękę w wyborze chwili i miejsca szybkiego natarcia, powodują prawie bez wyjątku porażkę wahającego się dowódcy. O ile na początku dnia generał Zaremba był stroną zaczepną, o tyle po zawróceniu z pod Kodubiniec stał się niezdecydowany i przeszedł w zupełności do defensywy, wyczekując na działanie nieprzyjaciela. Inicjatywa walki przeszła do rąk generała Kellera, a ten potrafił ją wykorzystać w odpowiedni sposób, niwecząc przez to plan austrjackiego dowództwa, mającego w swem założeniu duże widoki powodzenia (załącznik Nr. 1).

Podczas walki w szyku konnym o sukcesie tej albo innej strony decydują nietyle minuty, ile sekundy i ten, kto nie potrafi w odpowiedniej chwili wyczuć i wykorzystać nadarzającej mu się szczęśliwej sytuacji, zawsze się spóźni i zwycięstwo, którego wynik przeważnie zależy od wykorzystania tego rodzaju prędko przemijających chwil, wymknie mu się z rąk bezpowrotnie, tak jak to było z generałem Zarembą na wzgórzu 418. Człowiek, który nie potrafi wyczuć i wykorzystać tych szczęśliwych momentów bojowych, n i e n a d a j e s i ę n a w e t n a d o w ó d c ę s z w a d r o n u.

Walka w szyku konnym wymaga nadzwyczajnej samodzielności i inicjatywy ze strony podkomendnych, którzy muszą działać równie szybko jak ich dowódca, bardzo często na swoją odpowiedzialność, wnikając w myśl zamiaru swego przełożonego. Zamiar ten muszą wprost odczuć swoją intuicją, gdyż szybkość boju nie pozwoli i uniemożliwi przeważnie dawanie w czasie niego szczegółowych rozkazów i wskazówek.

Staje się to coraz trudniejsze ze względu na słabsze wyszkolenie poszczególnych szeregowych, spowodowane w dniach dzisiejszych krótką służbą wojskową oraz mniejszą praktyką

i zgraniem starszych oficerów w dowodzeniu większemi jednostkami i oddziałami.

Dziś może jeszcze więcej niż w czasach dawniejszych ma swoją wartość twierdzenie, że „historja poszczególnych oddziałów jazdy jest historją ich dowódców". Potwierdza to znowu bitwa jarosławicka, która dowodzi, że walka konna w naszych czasach ogromnego rozwoju siły ogniowej poszczególnych jednostek i bałwochwalczej wiary w tę siłę u wielu miarodajnych czynników jest sztuką trudną, wymaga ona dużych zalet osobistych od dowódcy, który się na nią zdecyduje i nią kieruje. Jest sztuką trudną, ale tem bardziej zaszczytną i stanowczo dziś jeszcze zupełnie możliwą i osiągalną.

BIBL. WOJSK. 6 PAL

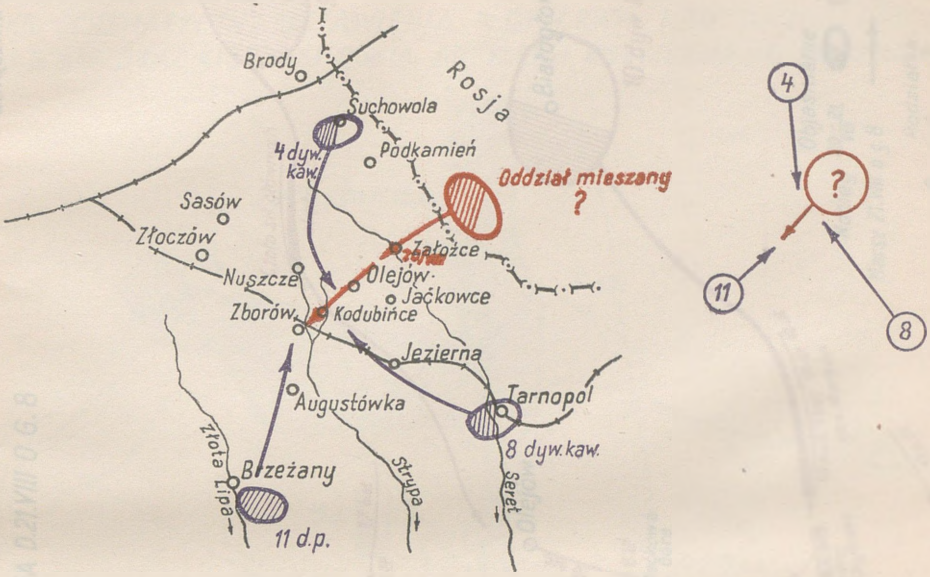
BIBL. WOJSK. DC PAL

BIBL.
WOJSK
96 P.A.L

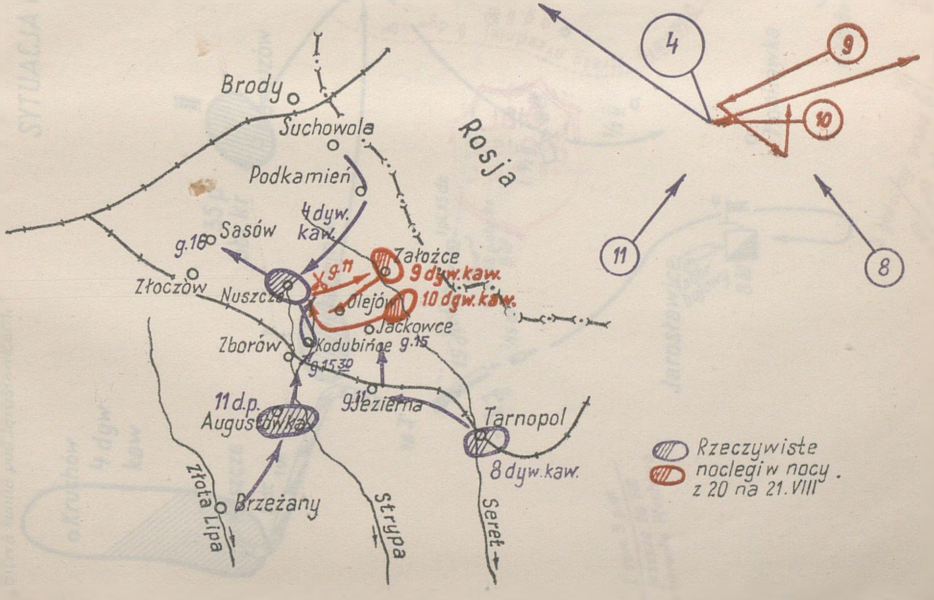
Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami."

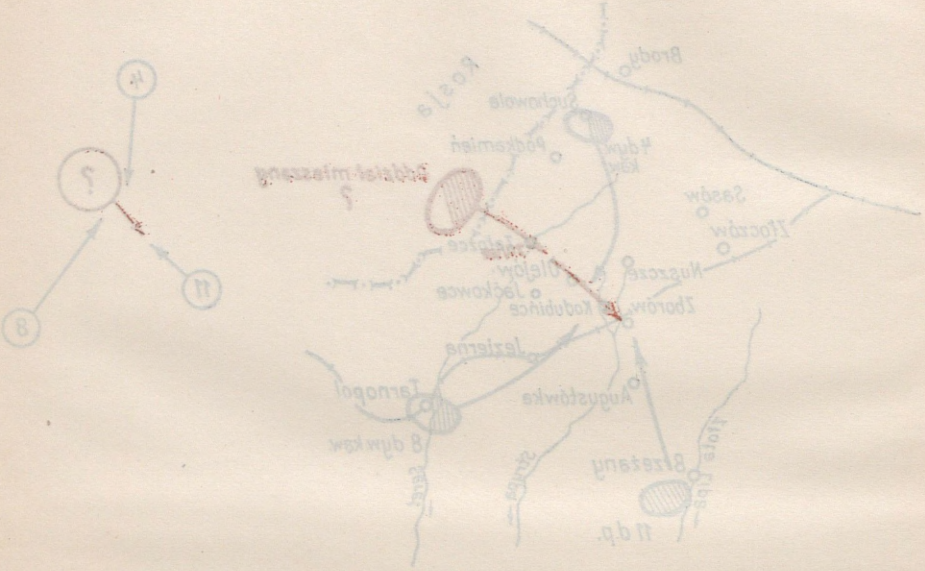
Załącznik Nr.1

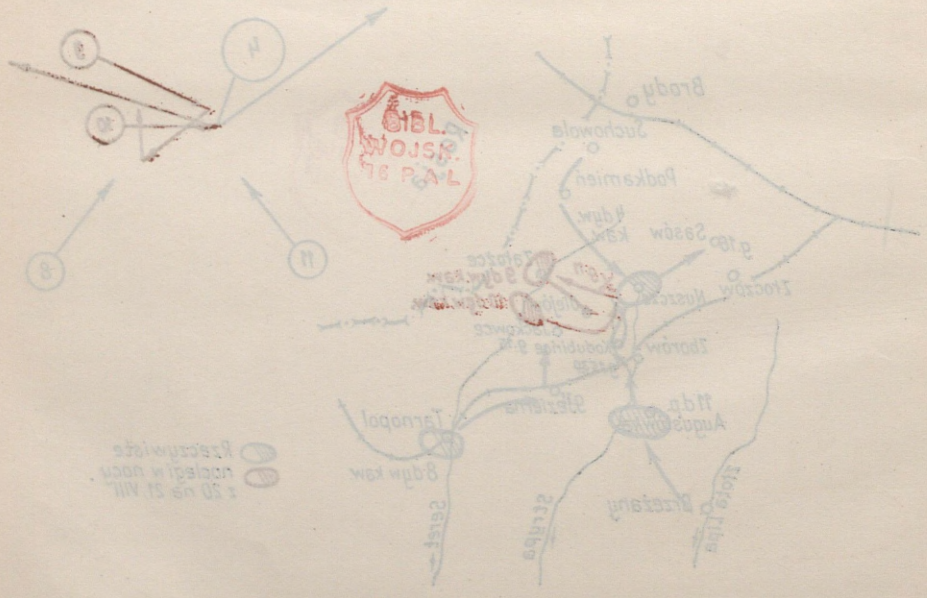
PLAN DZIAŁANIA G.A.GEN. KÖVESSA I DOWÓDZTWA XI KORPUSU NA DZIEŃ 21.VIII. 1914



I JEGO WYKONANIE W RZECZYWISTOŚCI



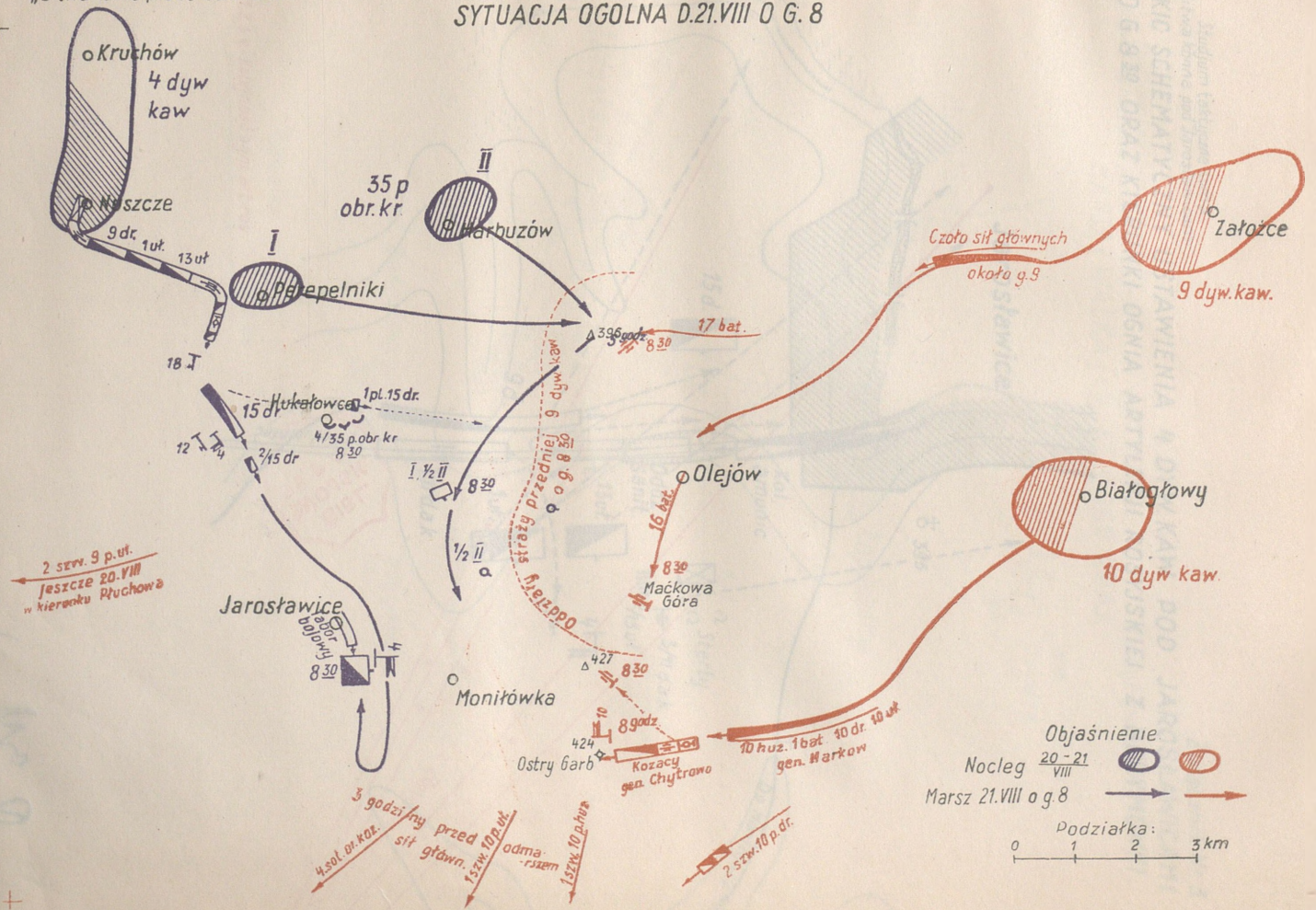

Brody
Tarnopol
Buczacz
Zborów
Trembowla
Podkamień
Sasów
Nagórzany
Strzałkowce
Kobylnica
Ruda
Jezierna
Augustówka
Strzałkowce
Bilcze Złote
Strypa
Seret
Złota Lipa
Dniestr
Koszary
Dobrowlany
Kozaczyzna
Jagielnica
Kamionka
Wola
Kozowa
Kopyczyńce
Zaleszczyki
Horodenka
Kołomyja
Stanisławów
Tłumaczenie tekstu:
Strzałkowce
Kobylnica
Augustówka
Strzałkowce
Bilcze Złote
Strypa
Seret
Złota Lipa
Dniestr
Tarnopol
Buczacz
Zborów
Trembowla
Podkamień
Sasów
Nagórzany
Brody


BIBL.
WOJSK.
W PAŁ
Tarnopol
Buczacz
Zborów
Trembowla
Podkamień
Sasów
Nagórzany
Brody
Strzałkowce
Kobylnica
Augustówka
Strzałkowce
Bilcze Złote
Strypa
Seret
Złota Lipa
Dniestr

Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami"

Załącznik Nr. 2

SYTUACJA OGÓLNA D.21.VIII O G. 8



Załącznik Nr 2

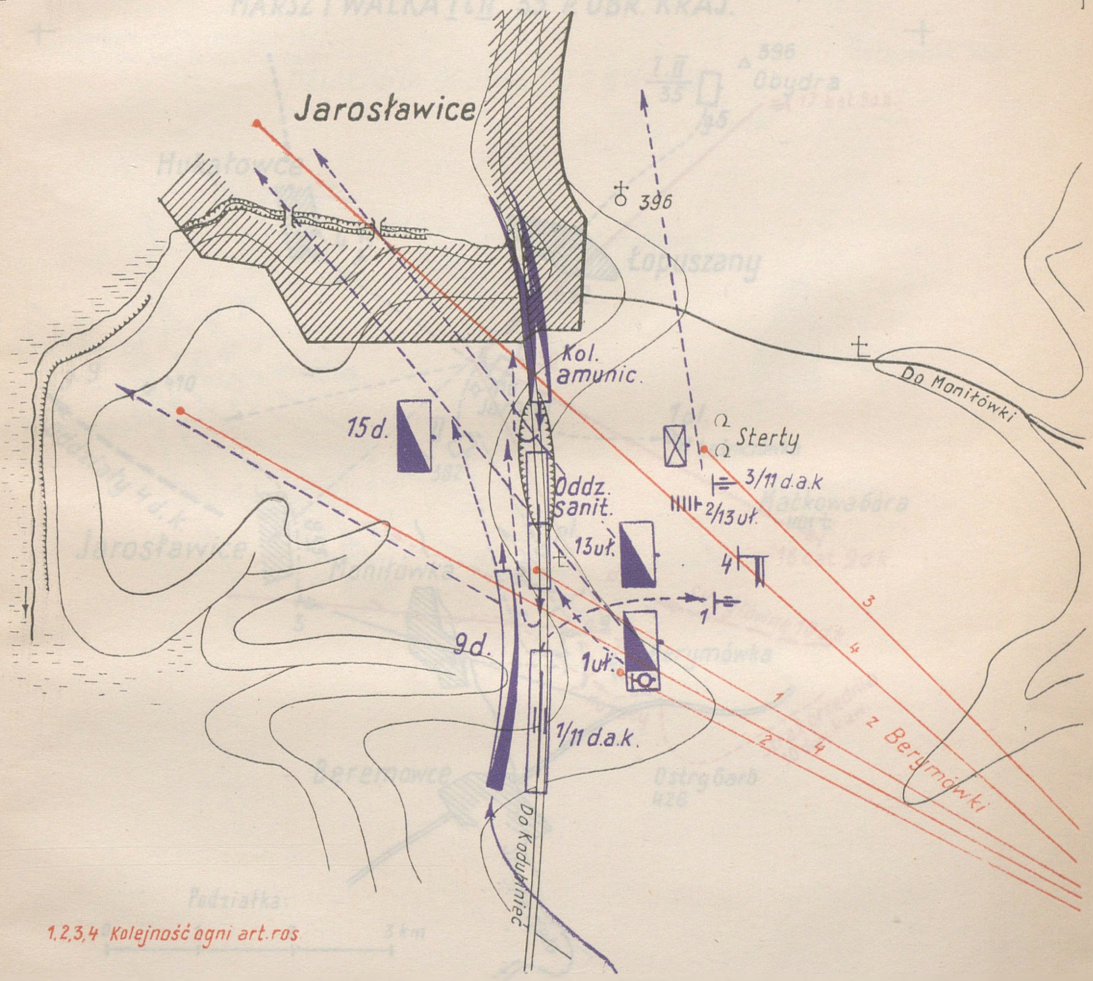
SYTUACJA OGÓLNA DZIEŃ 06.8

BIBL. WOJSK. TEPAL

R 34/34

Załącznik Nr. 3

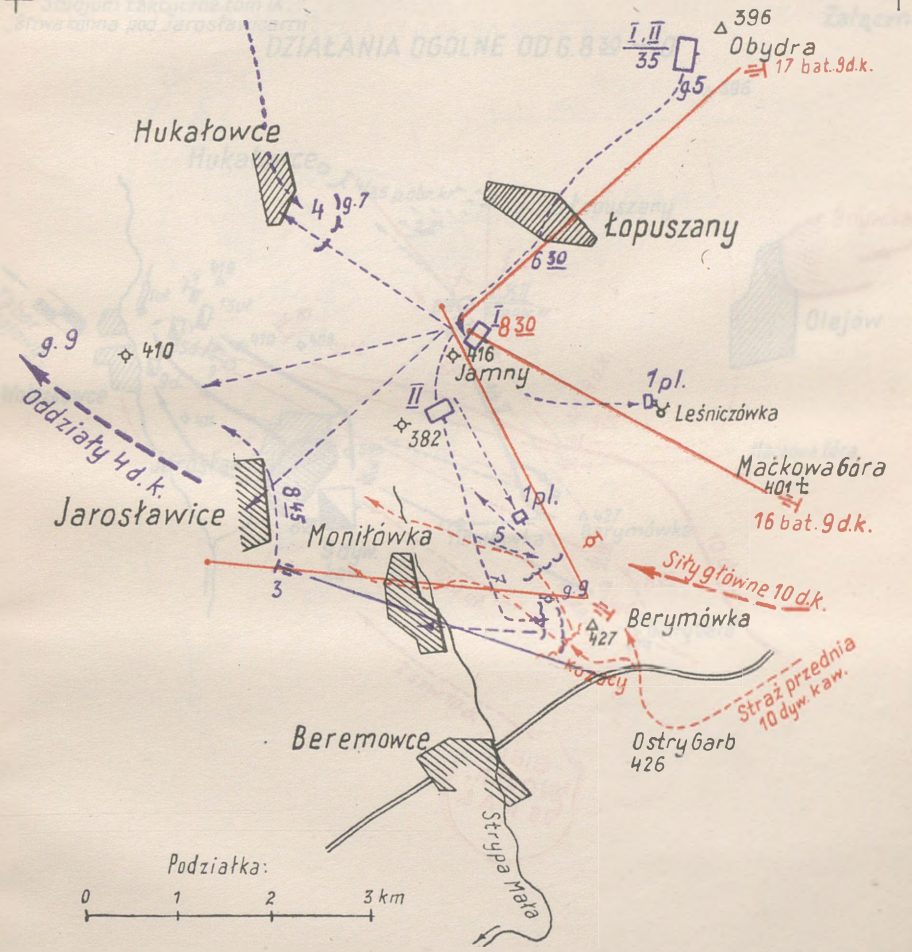
SZKIC SCHEMATYCZNY USTAWIENIA 4 DYW. KAW. POD JAROSŁAWICAMI O G. 8 30 ORAZ KIERUNKI OGNIA ARTYLERJI ROSYJSKIEJ Z BERYMÓWKI.

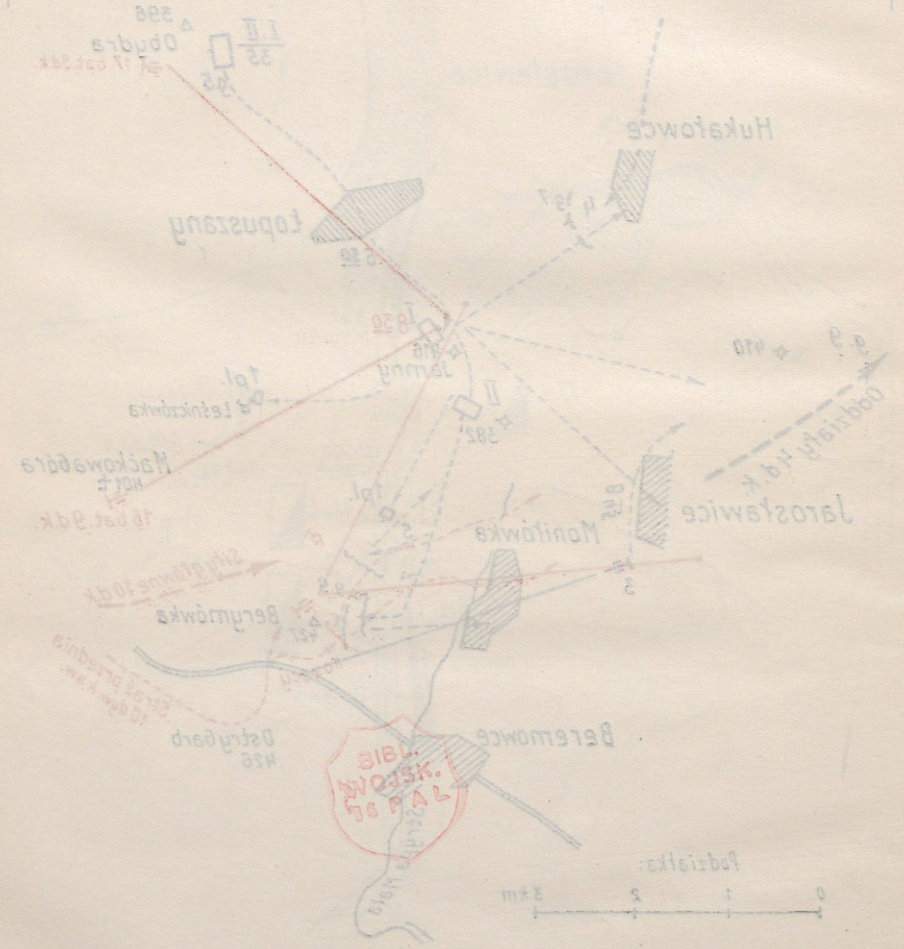


Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami".

Załącznik Nr. 4

MARSZ I WALKA I i II 35 P. OBR. KRAJ.

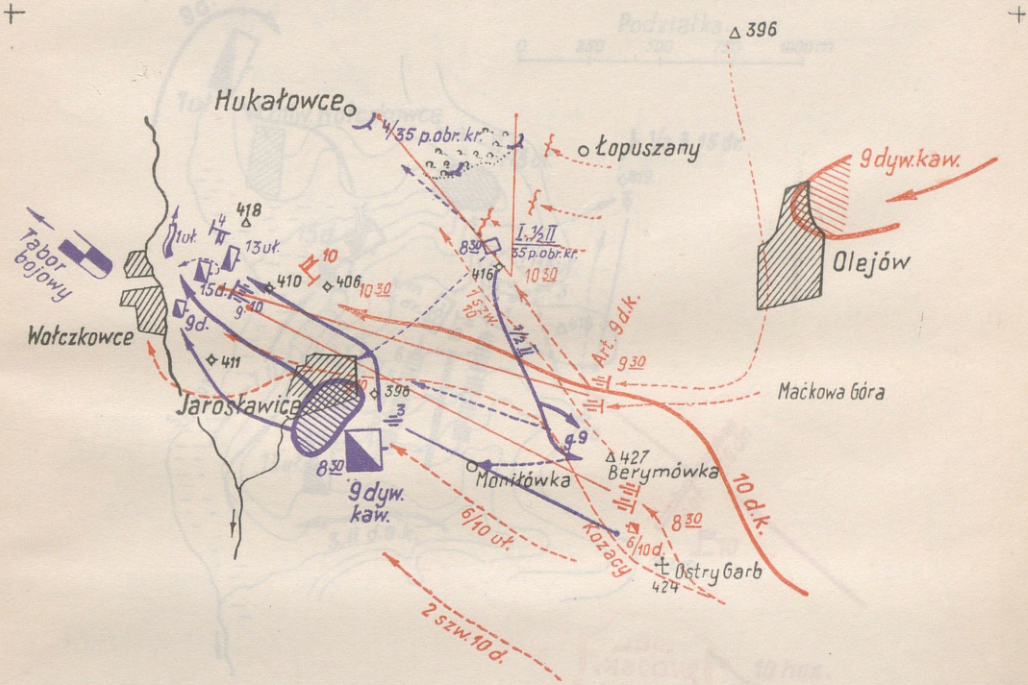


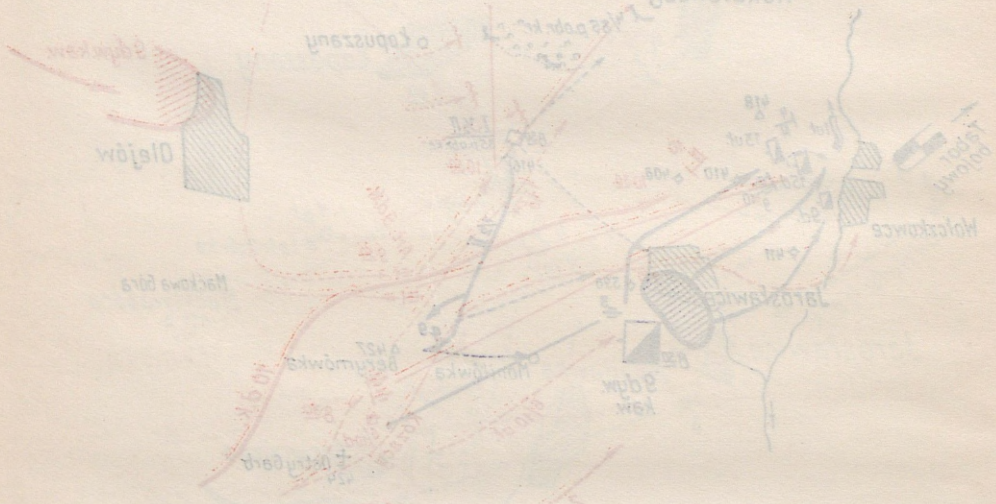

Bergumówka
Monitówka
Jarosławice
Podziałka:
0
1
2
3 km

Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami."

Załącznik Nr. 5

DZIAŁANIA OGÓLNE OD G. 8 30 – 10



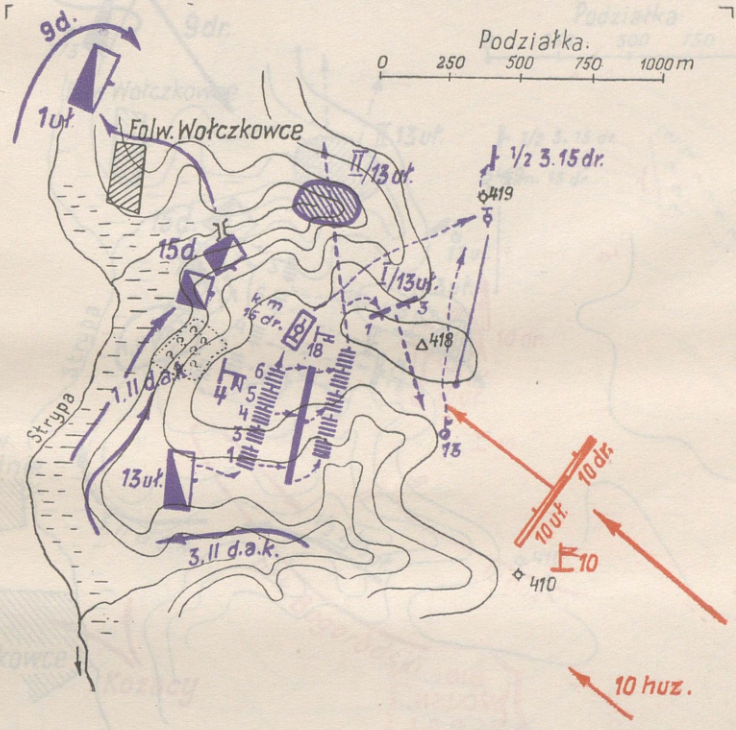


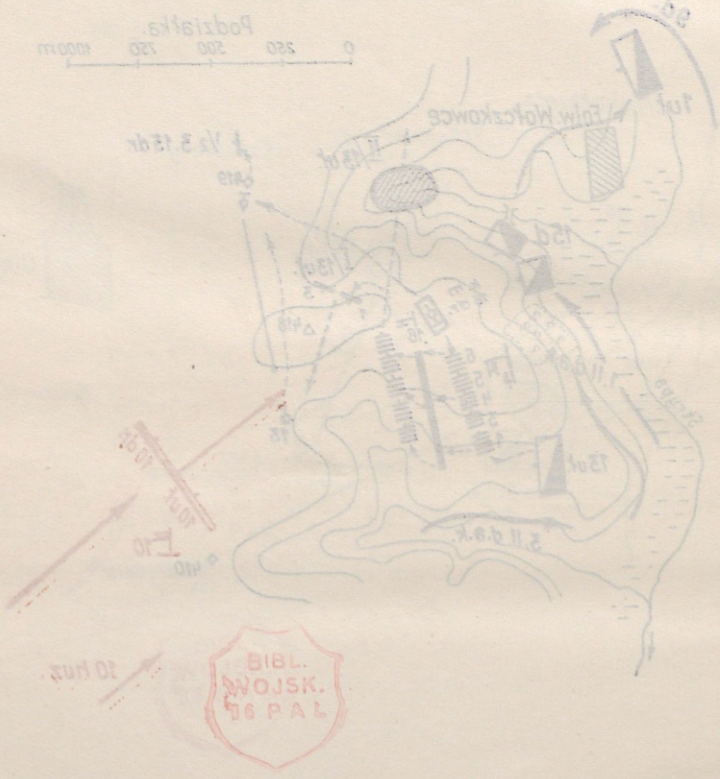
BIBL. WOJSK. DE PAL

Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami."

Załącznik Nr. 6

PORUSZENIA 13 P. UŁ. NA WZGÓRZU 418



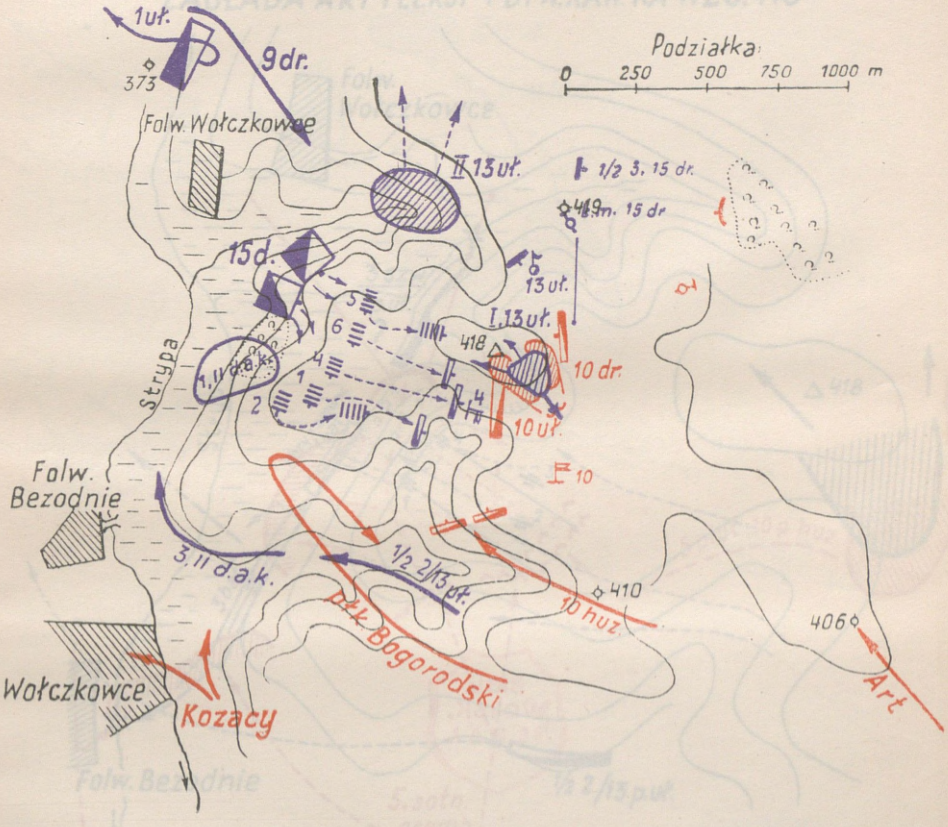


BIBL. WOJSK. TG PAL

Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami".

Załącznik Nr. 7

ROZWINIĘCIE DO WALKI 15 P. DR. SYTUACJA OGÓLNA NA WZG. 416 W OWEJ CHWILI.

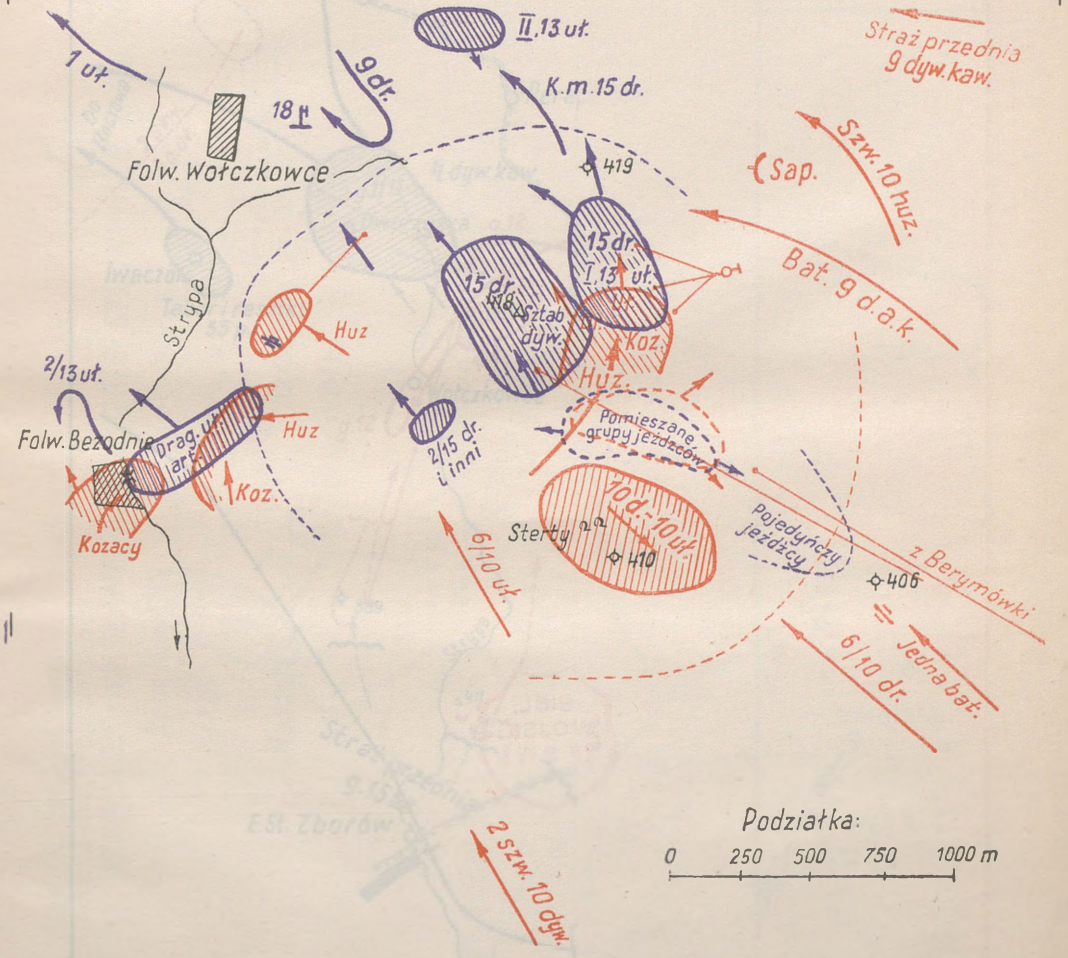


Podziałka
0 100 200 300 400 m

Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami."

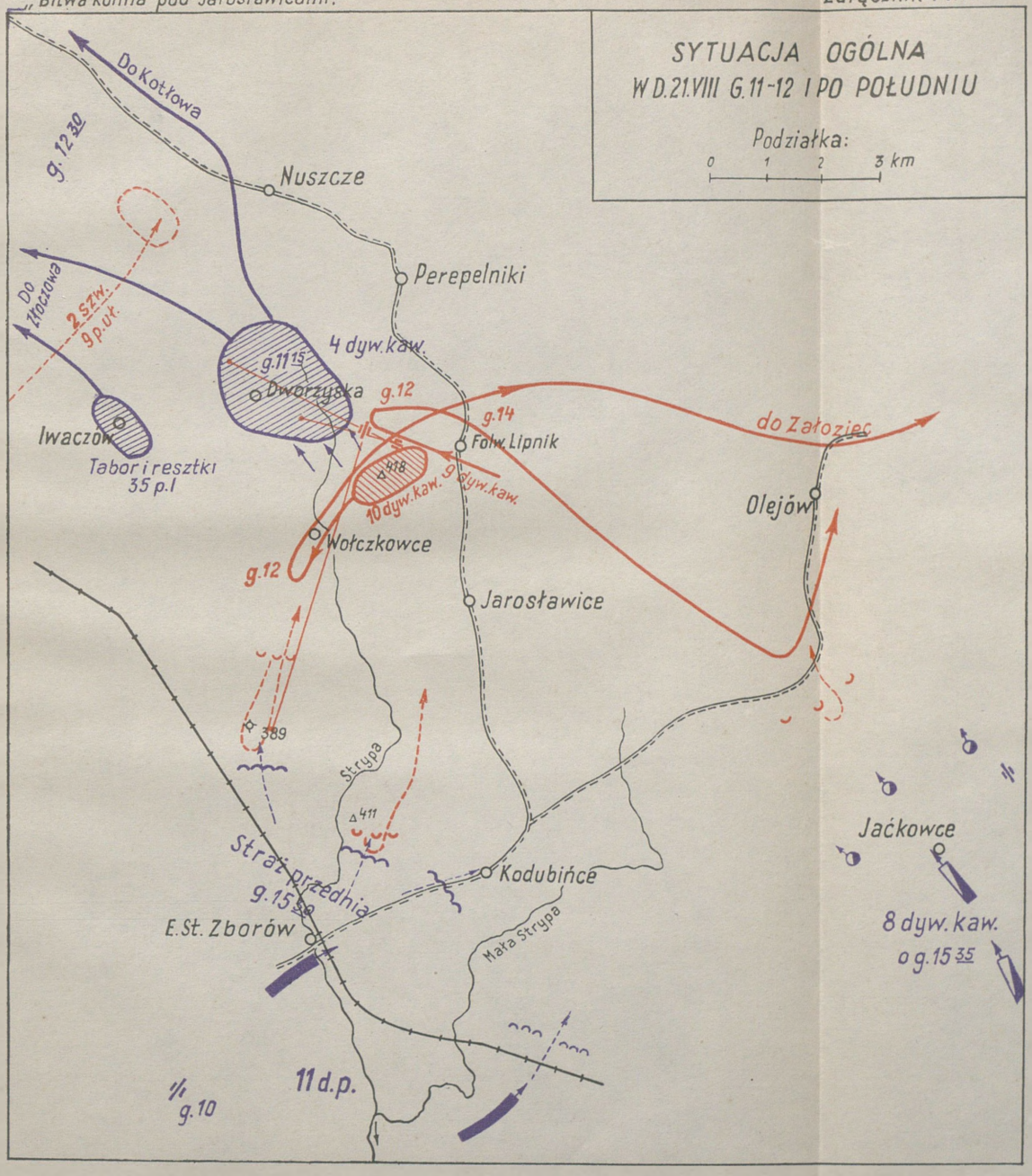
Załącznik Nr. 9

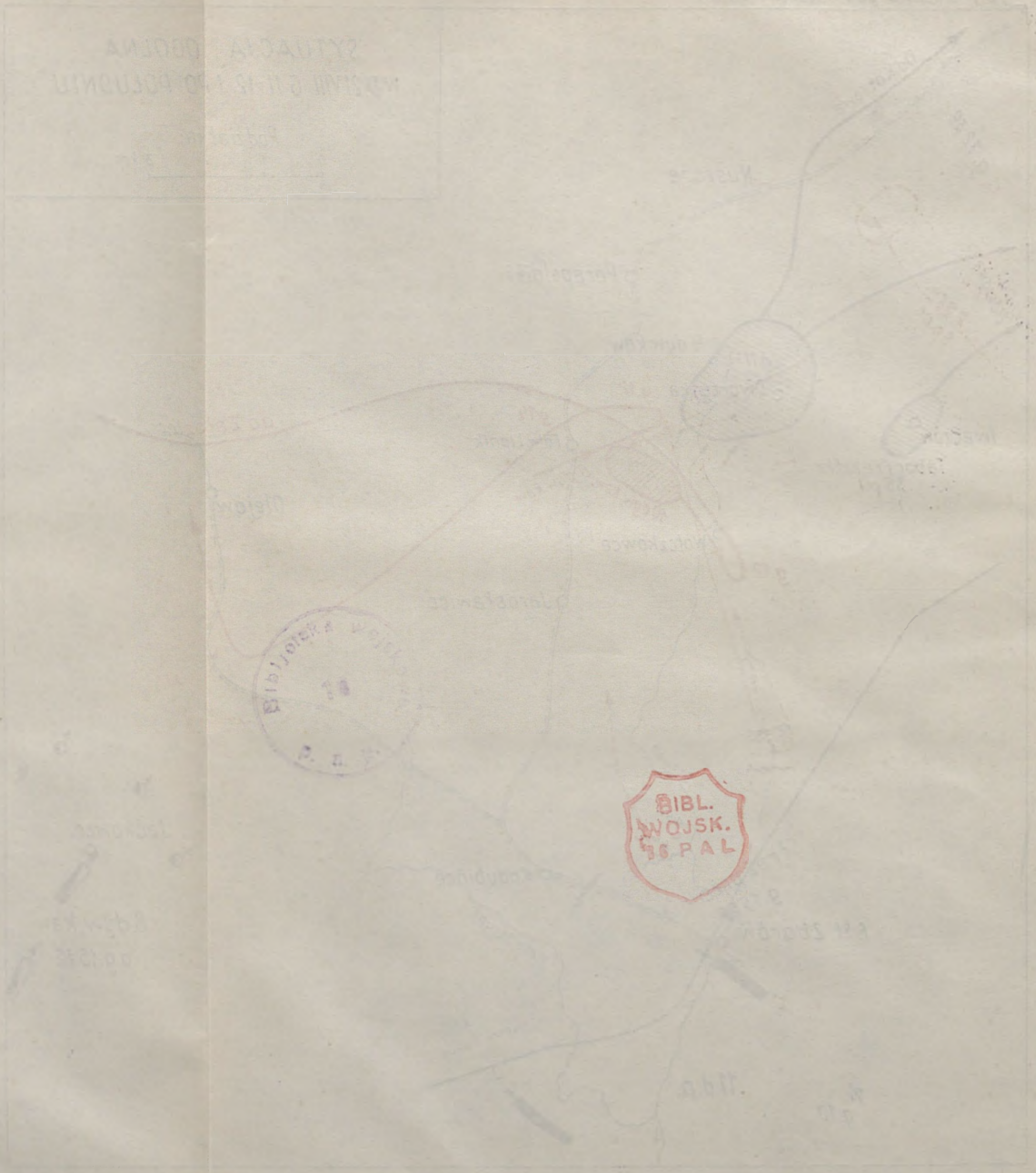
ZAKOŃCZENIE WALKI KONNEJ NA WZG. 418 O G.11 - 11½



BIBL.
WOJSK.
16 PAL

Załącznik Nr. 10



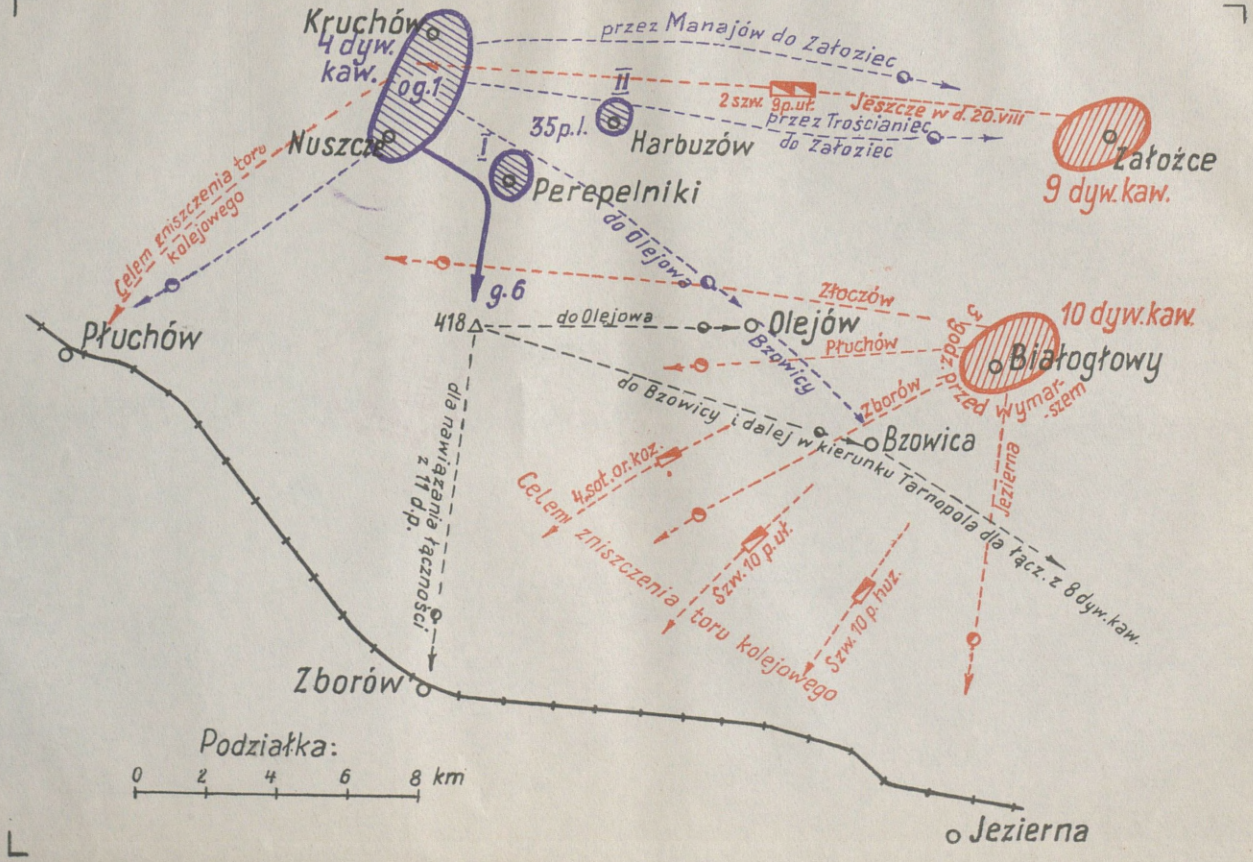


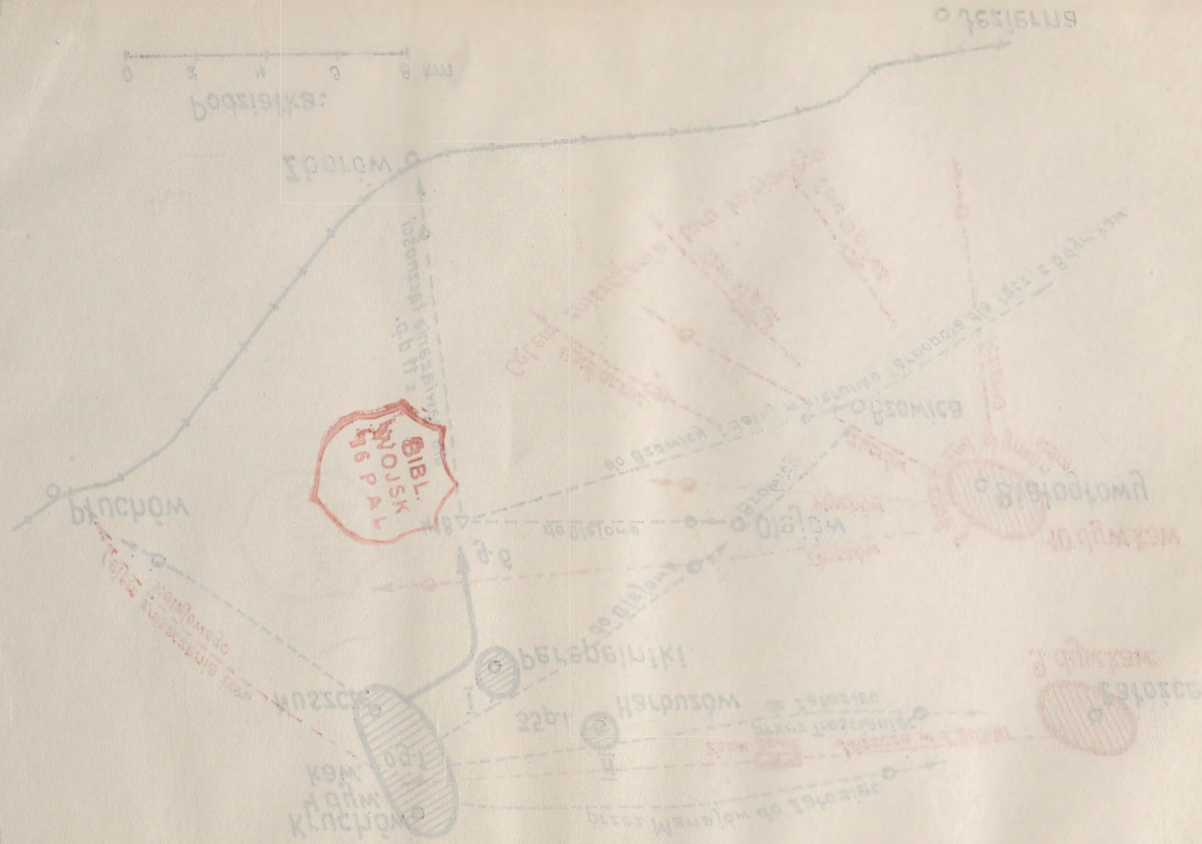
BIBL. WOJSK. 16 PAL

Studjum taktyczne tom IX.
„Bitwa konna pod Jarosławicami."

Załącznik Nr. 11

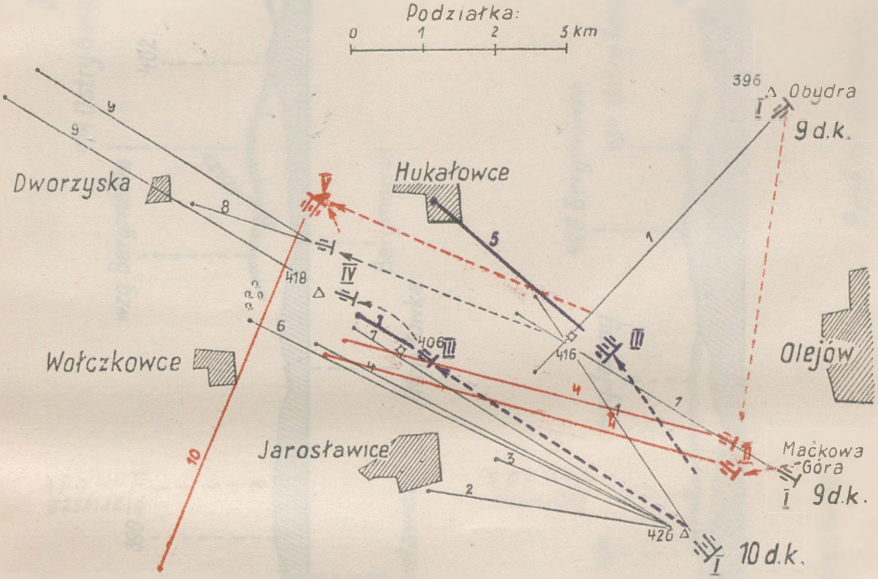
WYWIADY WYSŁANE PRZEZ OBIE STRONY W D. 21.VIII DO G. 8 30




BIBL. WOJSK. 16 PAL

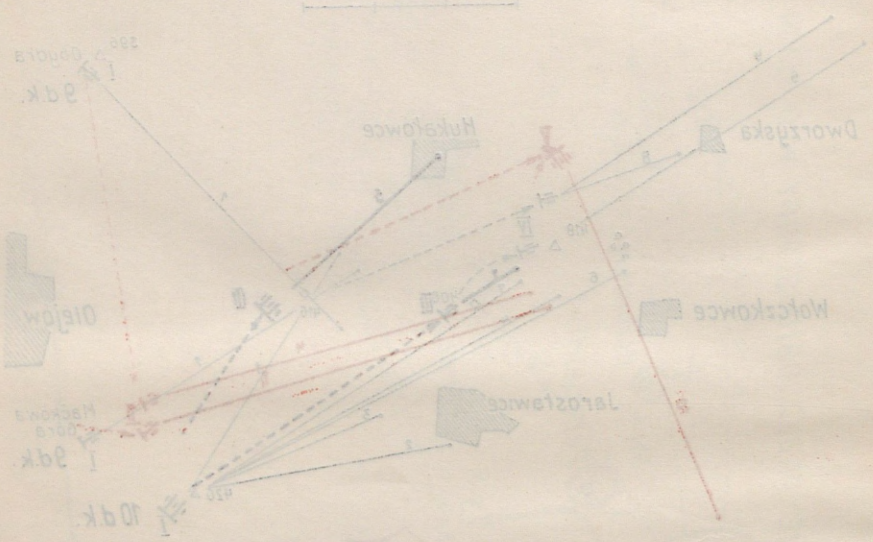
Załącznik Nr. 12

Szkic ogni artyleryjskich 9 i 10 d.k. w dniu 21 VIII



1. Na piechotę austr. o g 8 30.
2. Na zgrupowanie 4 d.k. w czasie jej postoju na płd. od Jarosławic.
3. Na piechotę austr. cofającą się w stronę Jarosławic (szarża koz.)
4. Na art. austr. i grupy kaw.
5. Na piechotę austr. w rejonie lasku Hukałowce.
6. Na art. austr zajmującą pozycję pod laskiem 418.
7. Na kawalerję austr. w czasie szarży.
8. Na kawalerję austr. zbierającą się w rejonie Dworzysk.
9. Na kaw. austr. cofającą się w kierunku Trościańca.
10. Na piechotę straży przedniej 11 d.p.

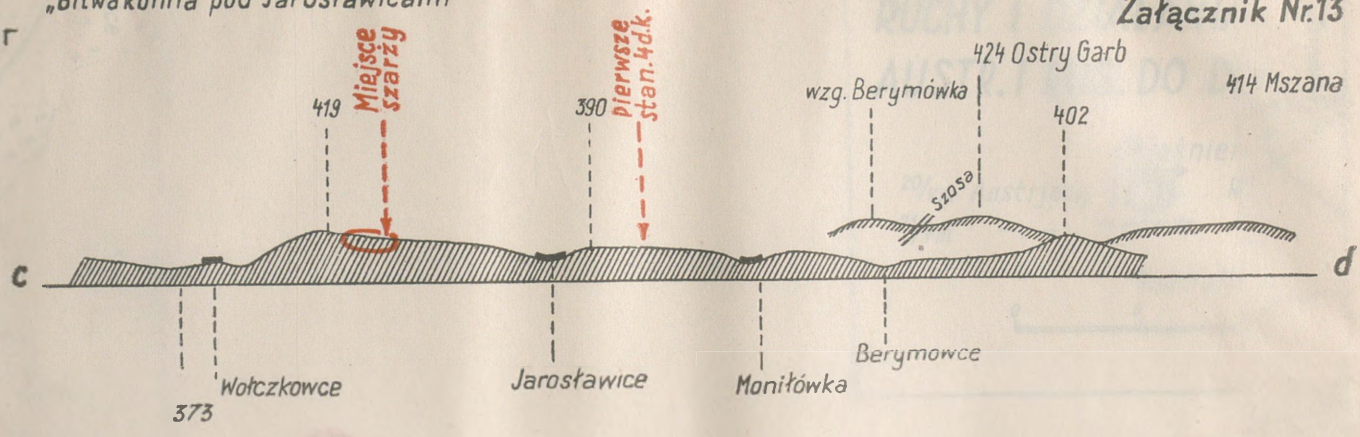
I, II, III, IV, V - kolejność pozycyj art. według ich zmian podczas boju.

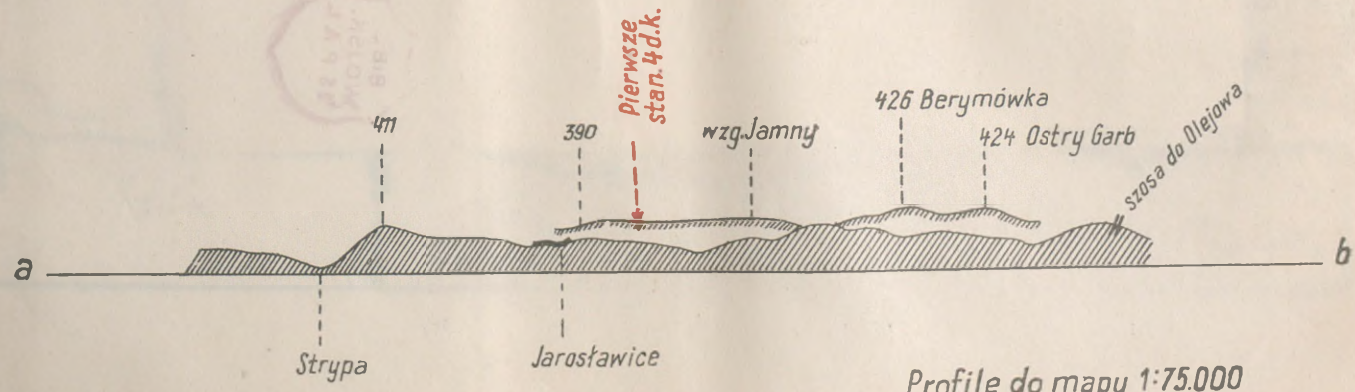


BIBL. WOJSK. 16 PAL

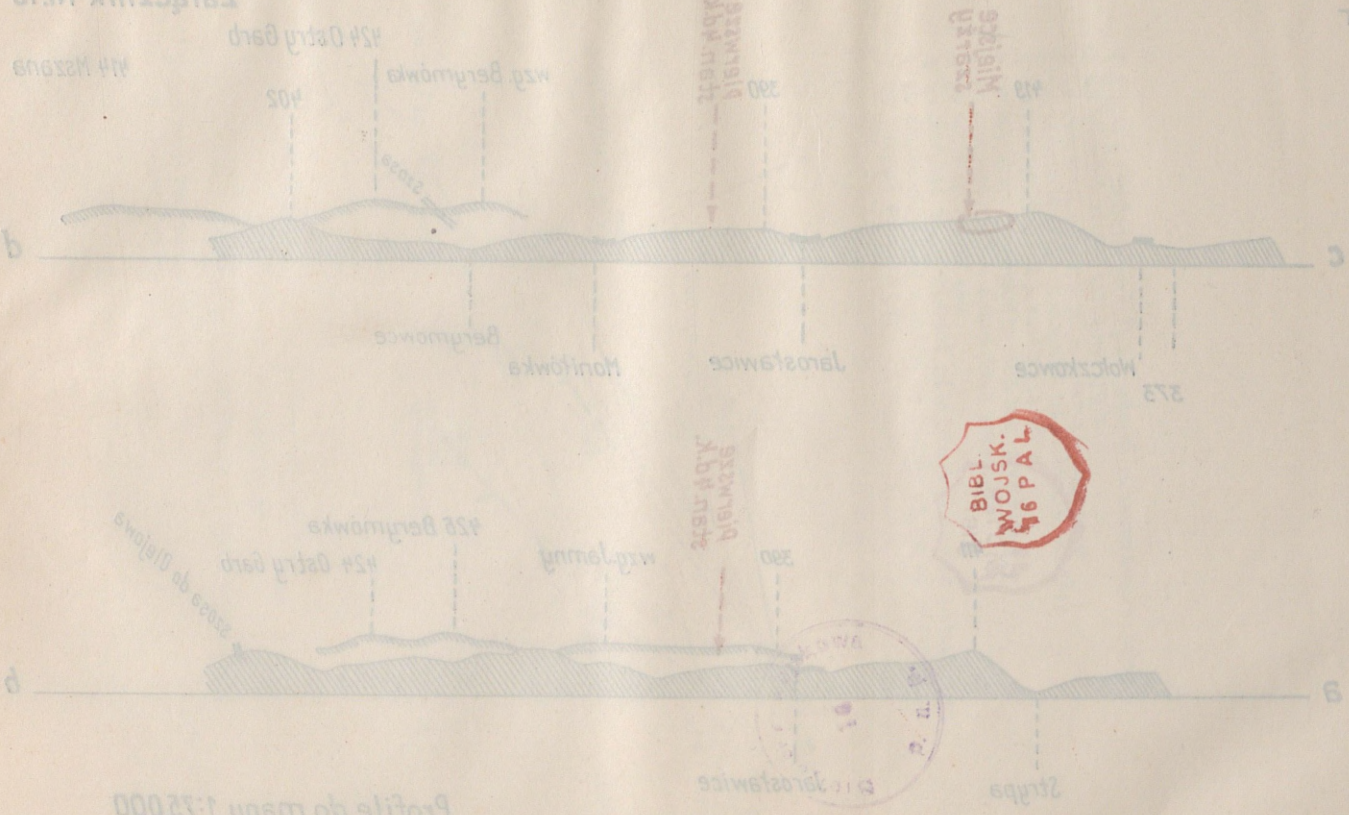
Studjum taktyczne tom IX
„Bitwa konna pod Jarosławicami"

Załącznik Nr.13





Profile do mapy 1:75.000



BIBL. WOJSK. 16 PAL

Załącznik Nr.14

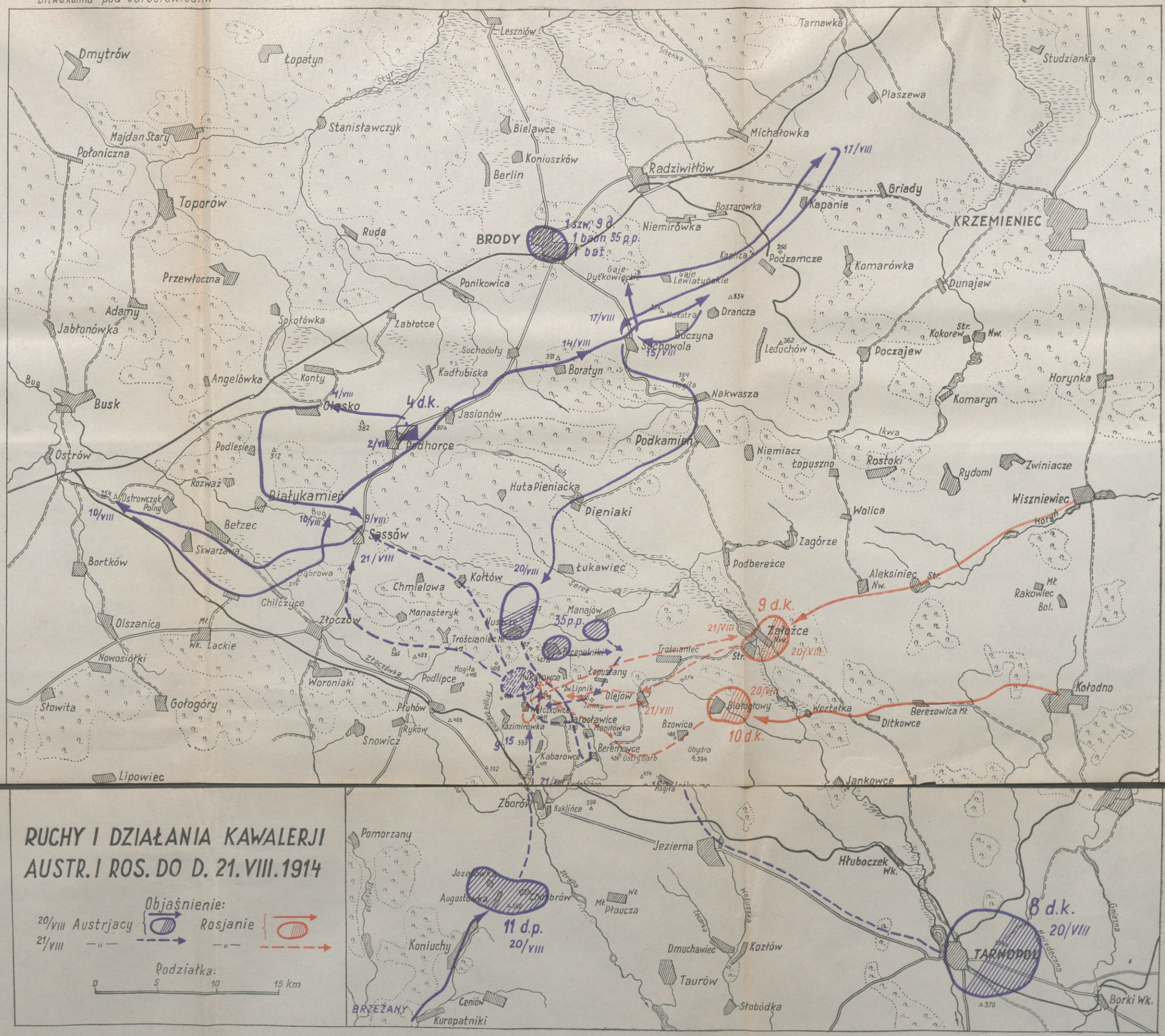
RUCHY I DZIAŁANIA KAWALERJI AUSTR. I ROS. DO D. 21.VIII.1914

Objaśnienie:

20/VIII Austrjacy — 21/VIII —"—

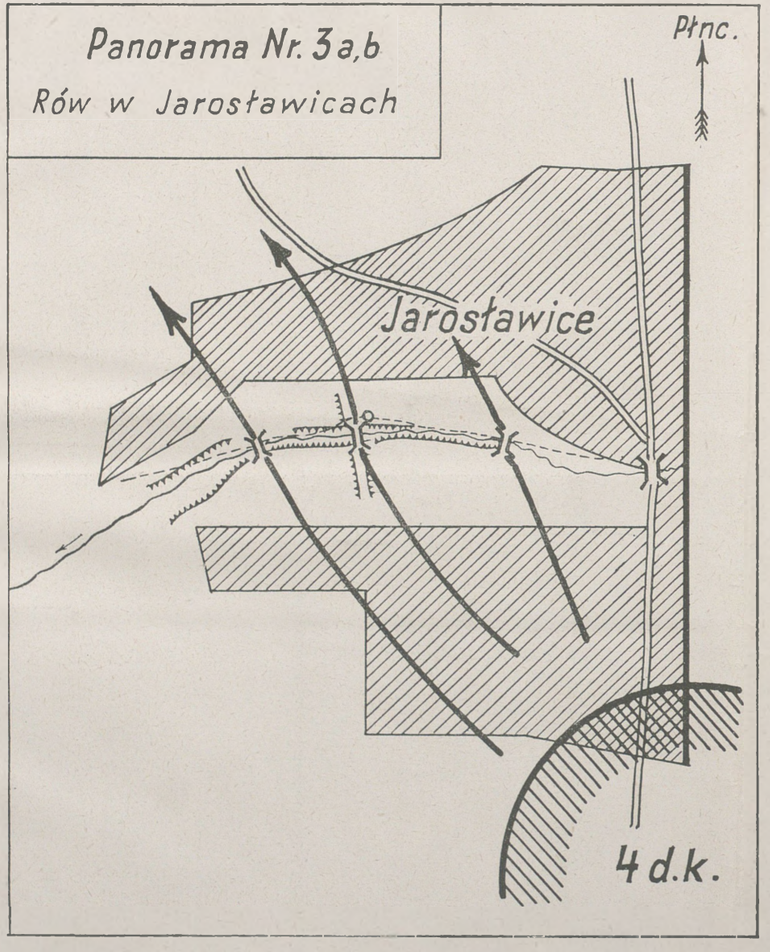
Rosjanie — —"—

Podziałka: 0 5 10 15 km



Panorama Nr. 3a,b

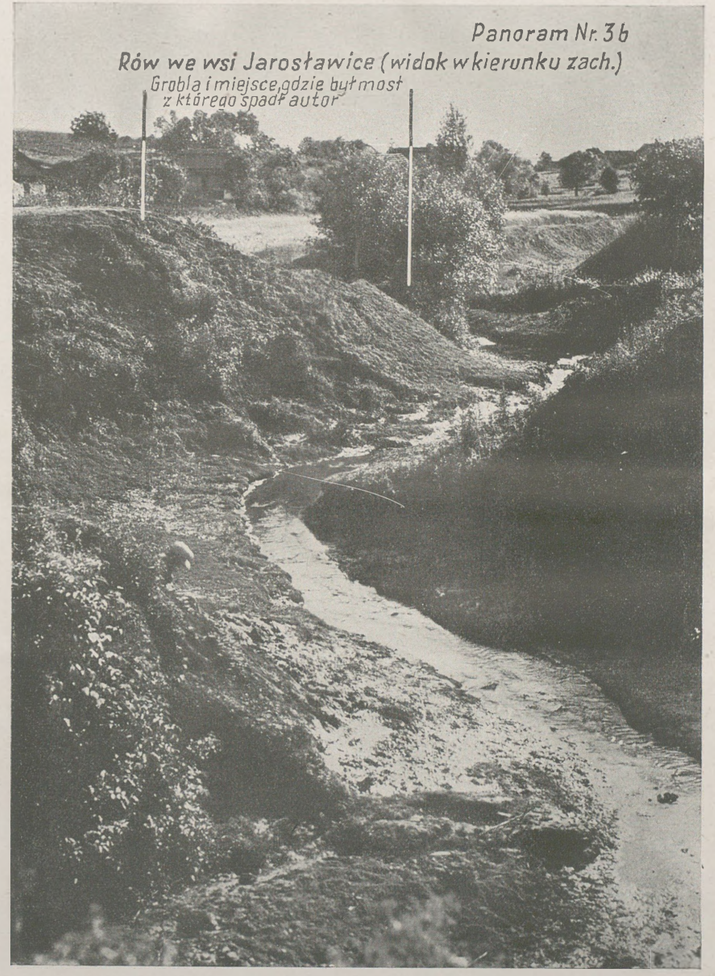
Rów w Jarosławicach



Panoram Nr. 3b

Rów we wsi Jarosławice (widok w kierunku zach.)

Grabla i miejsce, gdzie był most z którego spadł autor



BIBL. WOJSK.

Panoram Nr. 3a

Rów we wsi Jarosławice (widok w kierunku wsch.)



P. a. P.


31805
2.